

MIĘDZYNARODOWY ŻYD

DZIAŁALNOŚĆ ŻYDÓW W STANACH
ZJEDNOCZONYCH. ŻYDZI A POLSKA

CZĘŚĆ II. NAKŁADEM KSIĘGARNI SPOŁECZNEJ
POZNAŃ, SKARBOWA 12. ROK 1923

MIEDZYNARODOWY ŻYD

Najważniejsze zagadnienie wszechświatowe.

(Działalność Żydów w Stanach Zjednoczonych. Żydzi a Polska.)

Przedruk z serii artyku-
łów, drukowanych w „The
Dearborn Independent” od
paźdz. 1920 do marca 1921 r.

Tłomaczyła z angielskiego
ANNA SZOTTOWA.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

1923

Nakładem Księgarni Społecznej
Poznań, Skarbowa 12.



22.225/2

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.



PRZEDMOWA.

Tom poprzedni, zawierający pierwsze dwadzieścia artykułów z serii badań nad kwestją żydowską, drukowanych w „Dearborn Independent“ od maja roku 1920, zajmował się obszernie teorią żydowskiego programu światowego. Tom niniejszy daje pogląd ogólny na fakty dowodzące istnienia tego programu. Jeśli pierwszy tom posunął o krok naprzód badania nad kwestją żydowską, to książka obecna jest drugim krokiem w tym samym kierunku. Kwestja sama jest obszerna, materiał do niej — olbrzymi, ważnem jest tedy zastosowanie w danym wypadku metody jak najprostszej. Metoda polega też jedynie na obserwacji wydarzeń z życia codziennego i zestawieniu ich z programem, w celu przekonania się, czy się one z nim zgadzają. Dość będzie czasu na podjęcie kwestji autentyczności protokółów, gdy przeprowadzimy porównanie między ich treścią a działalnością przywódców żydowskich.

Artykuły, wydrukowane dotychczas, pozostały bez odpowiedzi. Mówiono o nich i przedstawiano je fałszywie, ale zarzutów w nich zawartych nie odparto. Najulubieńszym wykretem żydowskich autorów było oświadczenie, że zarzuty, stawiane Żydom, mogą się odnosić do każdego innego plemienia, i że żadne z nich nie mogłoby odeprzeć ich na podstawie faktów. Ale tych zarzutów nie stawialiśmy żadnemu innemu narodowi i wątpię, czy moglibyśmy to uczynić. Gdybyśmy skierowali je przeciwko, dajmy na to, Węgrom, Polakom, Rumunom, Włochom, Anglikom, Szkotom, Irlandczykom, Rosjanom lub Syryjczykom, to czyż pozostałyby one bez odpowiedzi?

Przekonywającą siłę naszym twierdzeniom daje nietylko fakt, że niektóre z nich odnoszą się do przywódców żydowskich, lecz że ogół może z łatwością zobaczyć, jak dalece twierdzenia te zgodne są z rzeczywistością. Te same za-

rzuty, skierowane przeciwko jakiegokolwiek innej grupie, musiałyby upaść same przez się, gdyż ogół nie znalazłby dowodów na ich poparcie. Słuchy i pogłoski nie mają żadnej siły przekonywującej. Nie posiadają jej również obelgi. Jeżeli zarzuty zawarte w wymienionych artykułach są fałszywe, w takim razie można je obalić na podstawie faktów. Jeśli niema związku pomiędzy pisanym programem protokółów i programem wprowadzanym w życie pod przywództwem Żydów, to niewątpliwie można tego dowieść. Jeśli tego nie dowiedziono, to dlatego, że związek ten istnieje i przywódcy żydowski wiedzą, że istnieje.

Rozdziały następujące poruszają wiele tematów, głównie zaś omawiają rolę Żydów w wychowawczych i religijnych sprawach większości narodowej; niebezpieczeństwo moralne, wpływające z opanowania przez nich teatru i kinematografu; walkę giełdy nowojorskiej z przewagą żydowską; kwestję, czy miano „Żyd“, jest nazwą „wyznania“, czy też plemienia, w świetle źródeł wyłącznie żydowskich; stanowią one także skromny zaczątek badań niewyczerpanego nigdy tematu o wpływie Żydów na wojnę światową. Bernard M. Baruch, będący osobistością drugorzędną w radach czysto żydowskich, przedstawił się w Komitecie kongresowym jako „najpotężniejszy człowiek w czasie wojny“, a sprawozdania dowodzą, że był nim istotnie.

Książka niniejsza nie wyczerpuje tematu. Wydajemy ją dla zadośćuczynienia żądaniom nowych czytelników, którzy domagają się artykułów w kwestji żydowskiej od początku. Ponieważ nakład „Dearborn Independent“ jest już oddawna całkowicie wyczerpany, przeto przedsięwzięliśmy wydanie niniejszych dwóch tomów, aby umożliwić czytelnikom zaznajomienie się z poruszoną w nich kwestją, począwszy od pierwszego artykułu. Opuszczenie poszczególnych artykułów w wydaniu niniejszem dokonane zostało dla skrócenia całości. Artykuły te zresztą mogą być zamieszczone w innym tomie. Tytuły tych artykułów są: „Skarga Żydów na „amerykanizm“, z dnia 23 października oraz „Upadek gojów jako warunek urzeczywistnienia nadziei Żydów co do zagarnięcia rządów nad światem“, z dnia 25 grudnia 1920 r.

Kwiecień, 1921 r.

„Odrębność charakteru żydowskiego nie wpływa wyłącznie z religii. Prawda, że narodowość Żydów wiąże się nierozdzielnie z ich religią, ... ale bez względu na przyczyny tego związku idei narodowościowej z religią, należy stwierdzić, że sama religja nie stanowi narodu. Wyznawca religji żydowskiej nie staje się na zasadzie tego faktu Żydem. Z drugiej zaś strony, Żyd z urodzenia pozostaje Żydem, nawet wtedy, gdy wyrzeknie się swojej religji.“

— Leo N. Levi, przewodniczący B'nai B'rith
1900—1904.

I,

Jak Żydzi w Stanach Zjednoczonych ukrywają swoją siłę.

Ilu jest Żydów w Stanach Zjednoczonych? Nie wie tego nikt z nieżydów. Dane statystyczne są wyłączną własnością władz żydowskich. Rząd Stanów Zjednoczonych może dostarczyć danych statystycznych co do każdej niemal sprawy, odnoszącej się do ludności naszego kraju, ale ilekroć pokusił się o systematyczne zebranie wiadomości o Żydach, którzy stale przybywają do Ameryki, wdają się w to zakulisowe sfery rządu waszyngtońskiego i kładą kres tym usiłowaniom.

Od lat przeszło dwudziestu trwa walka o prawo rządu Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia kompletnego spisu ludności, i od lat dwudziestu kulisy Kapitolu są o tyle silne, że do tego nie dopuszczają.

Niepokojący wzrost imigracji żydowskiej w chwili obecnej zwrócił znowu na tę sprawę uwagę ogółu. Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych wytwarza się w tej kwestji opinia społeczna. Pierwsza wiadomość w tej

sprawie nadeszła z Europy i zadziwiła kraj cały. Wiadomość ta dotyczyła rozległej mobilizacji społeczeństwa żydowskiego i grupowania się Żydów w pewnych określonych punktach zbornych w Europie. Zbudowano tam dla nich obszerne bariaki. Liczne oddziały wywólczońskich ludzi udały się ze Stanów Zjednoczonych na rozkaz tutejszych tajnych stowarzyszeń żydowskich do Europy, w celu załatwienia jak mówiono „spraw paszportowych“. Imigracja do Stanów Zjednoczonych stała się interesem, — interesem ściśle żydowskim.

Na jakiej zasadzie twierdzimy: „interesem ściśle żydowskim?“ A oto dlatego: są w Europie kraje, z których żadnemu nieżydowi niewolno przybyć do Stanów Zjednoczonych. Z Niemiec, z Rosji, z Polski, nawet pojedyncza osoba z wielkim trudem uzyskać może pozwolenie na wjazd do naszego kraju. Ale Żydzi z Polski, z Niemiec i z Rosji przybywają tu swobodnie tysiącami, z całkowitem lekceważeniem prawa, z jawnym pogwałceniem przepisów sanitarnych. Jest to bowiem interes wyłącznie żydowski, aby ściągnąć do Stanów Zjednoczonych jeszcze jeden milion Żydów. Jest to jak gdyby przemarsz armji, która wykonała swoje zadanie w Europie, ujarzmiając ten kontynent, a obecnie idzie na Amerykę.

Gdy społeczeństwo tutejsze dowiedziało się o tem, co się dzieje za morzem, gdy stało się widocznem, że do tego pochodu na Amerykę pomagają głównie tutejsze stowarzyszenia żydowskie, wówczas po raz pierwszy w dziejach Ameryki gazety nasze poczęły komentować kwestję żydowską z wyraźnem zaniepokojeniem. Sam ten fakt dowodzi, że kwestji żydowskiej dłużej ignorować niepodobna.

Nawet zwykli urzędnicy imigracyjni, którzy od lat śledzą potok ludzki płynący do Ameryki, zdumieni są obecnie zmianą, jaką zaszła w charakterze imigrującej masy. Co ich tak zadziwiło?

Przedewszystkiem masy te składają się prawie wyłącznie z Żydów. Rodowitym Ukraińcom, Rosjanom, Niemcom imigrować nie wolno. Ale Żydom wolno przybywać zewsząd, to też zewsząd niemal przyjeżdżają. Pytają więc, skąd ten szczególny przywilej?

Powtóre, nie przybywają oni jako uciekinierzy, jako ludzie, uchodzący przed głodem lub prześladowaniem: przybywają jak do własnego kraju. Przybywają jako uprzywi-

lejewani goście. Jak po tamtej stronie „załatwiają“ sprawę paszportową, tak po tej stronie „załatwiają“ sprawę wjazdu. Obchodzi się prawo. Lekceważy się przepisy sanitarne. Czemu nie mają się oni zachowywać tak, jak gdyby Stany Zjednoczone do nich należały? Widzą, że urzędnicy tajnych stowarzyszeń żydowskich rozkazują urzędnikom Biura imigracyjnego Stanów Zjednoczonych. Od pierwszego rzutu oka odnoszą wrażenie, że panowanie Żydów w Stanach Zjednoczonych jest równie możliwe i wszechwładne jak w Rosji. Nic też dziwnego, że w literalnym znaczeniu tego słowa obalają mury i bramy z rozmachem zwyciężkiej inwazji. Czyż Ameryka nie jest „krajem Żydów“, jak mówią małe narody europejskie?

Po trzecie, istnieje doskonała organizacja, która zwalcza wszystkie protesty podnoszone przeciwko wydawaniu pozwoleń na wyjazd do Ameryki znanym Żydom rewolucjonistom. Żydzi europejscy to rewolucjoniści *in potentia*. Są to rewolucjoniści dzisiejsi z Włoch, Niemiec, Rosji i Polski. Są to dziś przywódcy Czerwonych i I. W. W. w Stanach Zjednoczonych. Gdy do Ellis Island przybędzie osobnik, o którym wiadomo coś w tym względzie, a oczywiście jest on jednym z tysiąca, o których nic nie wiadomo, — wówczas zostaje zatrzymany. Niezwłocznie zaczynają po kraju kursować telegramy do członków kongresu, redaktorów, urzędników państwowych i municypalnych, domagające się w tonie stanowczym „zajęcia się“ tem, że pan taki a taki został zatrzymany w Ellis Island. I tego samego dnia wychodzą z powrotem do Waszyngtonu telegramy od członków kongresu, redaktorów i innych osób wpływowych, stwierdzające nieskazitelną charakter pana takiego a takiego i żądające niezwłocznego wpuszczenia go do Stanów Zjednoczonych. Niekiedy używana bywa w takich okolicznościach tak zwana ambasada rosyjska.

Jest to inwazja, prawdziwa inwazja, a dopomagają do niej wpływy działające wewnątrz kraju, w granicach Stanów Zjednoczonych. Przysłonięta jest ona zlekka sentymentem, — „ludzie ci uchodzą przed prześladowaniem“. Szerzą do wciwnie ten sentyment fotografie, przedstawiające grupy nędznie wyglądających kobiet i dzieci. Nie widzimy niestety nigdy fotografii, przedstawiających grupy energicznych mło-

dych rewolucjonistów, którzy są gotowi złupić Stany Zjednoczone tak jak złupili Rosję.

Jest to wszelako stan obecny. W artykułach niniejszych mamy zamiar podać do wiadomości czytelnika niektóre fakty, dotyczące walki rządu w tej sprawie w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

Kwestja ta nie jest specjalnie amerykańską, a oświetlić jej rozwój w Ameryce mogą niektóre fakty, które ujawniły się podczas posiedzeń Komisji Królewskiej do spraw imigracji cudzoziemców, odbytych w Londynie w roku 1902. Jednym z rysów charakterystycznych działalności tej komisji było oświadczenie Teodora Herzla, wybitnego propagatora syjonizmu.

W oświadczeniu wstępnem, złożonem przed komisją, Herzl powiedział między innymi co następuje:

„Istotną przyczyną zwołania obecnej komisji jest fakt, że po raz pierwszy od czasów Cromwella znalazła się w Anglii znaczniejsza liczba członków naszego narodu... Że istnieje poważny z tej strony nacisk w Anglii, tego dowodem jest powołanie tej komisji.

Nastąpiło badanie sprawy, przyczem ujawniło się, co następuje: (odpowiada Herzl).

Pytanie: Patrząc na sprawę chwilowo ze stanowiska Stanów Zjednoczonych, wspomniął pan, że Ameryka ograniczyła imigrację?

Odpowiedź: Tak.

P. Ograniczenie to jest zatem częściowe?

O. Ograniczenie to, o ile mi wiadomo, polega na tem: imigrant w chwili wylądowania musi okazać pewną sumę pieniędzy.

P. Wiadomo panu zapewne, że ruch migracyjny do Stanów Zjednoczonych jest dwukrotnie większy niż imigracja do Zjednoczonego Królestwa?

O. Wiem o tem. New York posiada obecnie najwyższą liczbę ludności żydowskiej ze wszystkich miast na świecie.

P. Tak więc ograniczenie jest ograniczeniem w rzeczywistości bardzo nieznacznem?

O. Tak, ale mimo to wyjeżdżają do Ameryki. Przypuszczam, że bardzo łatwo obejść tego rodzaju zakaz. Na-

przykład gdyby zawiązali stowarzyszenie, które wypożyczałoby każdemu imigrantowi potrzebną sumę pieniędzy, wówczas imigrant okazuje te pieniądze i dostaje pozwolenie na wjazd, poczem odsyła pocztą z powrotem pożyczoną kwotę. Niema skutecznych środków dla zapobieżenia temu.

P. Przypuszczałem, że to, co pan wspomniał o Stanach Zjednoczonych, stanowi usprawiedliwienie postępowania tego kraju, jako aktu samozachowawczego.

O. Nie.

Nieco później poruszono znowu sprawę imigracji do Stanów Zjednoczonych. Odpowiada ciągle Herzl. Prosimy zauważyć, że rzecz działa się w roku 1902:

P. Czy prawdą jest, że przywódcy żydowski w Ameryce zawiadomili swoich tutejszych korespondentów, iż nie są w stanie przyjąć i rozmieścić więcej żydowskich imigrantów?

O. Słyszałem o trudnościach imigracyjnych i że Ameryka **jest przepelniona Żydami**. Co do tego, czy ta wiadomość zgadza się z prawdą, nie mogę nic powiedzieć.

P. Czy według pańskiego zdania ruch imigracyjny do Ameryki nie byłby znacznie większy, gdyby takie prawo nie istniało?

O. Myślę, że to prawo nie miało na to wielkiego wpływu. Zakaz nie mógł tego zmienić.

P. Na jakiej podstawie wypowiada pan taką opinię?

O. **Jest to kwestja wybrzeży i portów. Przyjeżdżają. Jak panowie przeszkodzicie komuś przyjechać?**

P. Czy pan przypuszcza, że ich przemycają?

O. Nie, nie przypuszczam tego. Lecz znajdą oni zawsze sposób, aby wjechać do Ameryki.

Otóż omawianie spraw imigracji do Ameryki było zawsze wzbronione. Mówiliśmy o niej w sposób ogólny, lecz nigdy w sposób dotyczący poszczególnych narodowości, za wyjątkiem Chińczyków i Japończyków. Herzl jednakowoż wiedział, jak się zdaje, że gdziekolwiek Żydzi zgromadzą się w znaczniejszej liczbie, tam powodują niepokój. Słowa jego są: „...Ameryka, gdzie z chwilą, gdy się znajdą w znaczniejszej liczbie, powodują niepokój i stają się ciężarem dla kraju“. Wiedział także, że przedsięwzięte zostaną środki, dla zapo-

bieżenia tej ewentualności. Ale co więcej, oświadczył on, co należy uważać za przestrożę, że środki takie natrafiają na opór. Powiedział:

„Istnieje przysłowie francuskie: „To zwierzę jest niecierpliwie; broni się, gdy je zaczepić.“ Gdy zaczepicie Żydów, będą się oni bronili i wywołacie coś w rodzaju zamieszek wewnętrznych“.

Wreszcie nadeszła chwila, gdy w Ameryce jeden z bardziej przenikliwych urzędników zaczął się zastanawiać nad tem, co wróży inwazja żydowska. Była ona zbyt silna, aby jej stawić opór. W owym czasie zakulisowe sfery waszyngtońskie były już potężne. To też widocznie urzędnik ten doszedł do wniosku, że najlepszym narazie sposobem do podjęcia tego olbrzymiego zadania będzie zebranie informacji.

Ale nato, ażeby przystąpić do zbierania informacji, należało uzyskać pozwolenie kongresu. Dla uzyskania pozwolenia ze strony kongresu, należało przedtem poczekać, aż zbada on odnośny wniosek na specjalnym posiedzeniu. Posiedzenia takie odbyły się, a sprawozdania z nich, jakkolwiek szczupłe, jednakże do dziś dnia istnieją. Podamy obecnie czytelnikowi najważniejsze z tych sprawozdań wyjątki, a będzie się mógł sam przekonać, jak niektórzy amerykańscy mężowie stanu reagowali na tę sprawę.

Musimy zauważyć na tem miejscu, że zakulisowe sfery rządu waszyngtońskiego stały się obecnie przezorniejsze. Dbają one teraz doskonale o to, aby zapobiec mianowaniu urzędników, którzy mogliby podawać wnioski, domagające się zwoływania posiedzeń kongresu dla badania spraw żydowskich. Przyszedł czas, gdy kwestja żydowska może wejść na porządek dzienny sesji kongresu, ale nie wywoła tego wniosek poszczególnego urzędnika. Stanie się to na żądanie całego narodu.

Urzędnicy są dziś ostrożniejsi i nie mieszają się do tej kwestji. Zbyt dobrze wiedzą, co ich za to czeka. Podczas wojny wielokrotnie tajne ślady niebezpiecznych intryg prowadziły do dzielnic żydowskich. Niektórzy ajenci policyjni, którzy lojalnie składali odnośne raporty, przekonali się ze zdumieniem, że zmuszano ich do zaniechania dalszych badań. Czemu? Ukryte wpływy zacierają skutecznie podczas wojny wszystkie żydowskie ślady w kraju naszym.

Wreszcie jednak nadeszła chwila, gdy w Stanach Zjednoczonych stało się pożądanem stwierdzenie, z jakich mianowicie żywołów składa się ludność tego kraju. Zapragnęliśmy się przekonać, czy jesteśmy narodem anglosaskim, semickim, łacińskim, czy też jakimkolwiek innym. Wytworzyła się sytuacja, którą określono w urzędowych raportach w ten sposób: W latach osiemdziesiątych i poprzednio można było bezpiecznie przypuścić, że imigrant z Irlandji jest Irlandczykiem, imigrant z Norwegji lub Szwecji — Skandynawem, imigrant z Rosji — Rosjaninem, z Niemiec — Niemcem i t. d.

Ale czasy się zmieniły. Przed rokiem 1880 wzmianka w czymś paszporcie: „urodzony w Rosji“ oznaczała, że właściciel dokumentu jest Rosjaninem. Ale, jak powiada sprawozdanie, złożone przez urzędnika państwowego i odnoszące się do dziesięciolecia, które nastąpiło po roku 1880, — „tak wielu Żydów przybyło z tego kraju do Stanów Zjednoczonych, że „urodzony w Rosji“ oznaczało w opinji publicznej „rosyjskiego Żyda“. Dalej ten sam urzędnik wykazuje, że w okresie dziesięcioletnim, gdy z Rosji przybyło 666,561 Żydów, imigrowali również z Rosji do Stanów Zjednoczonych w znacznej liczbie Polacy, Finlandczycy, Niemcy i Litwini.

Otóż rejestrowanie tych ludzi pod rubryką „Rosjanie“, było zupełnie błędne i nietylko błędne, ale bezwartościowe dla celów statystycznych. Identyfikacja narodowościowa zatraciłaby się całkowicie, a dane o narodowościowym przyroście ludności — byłyby bardzo nieściśle. Dlatego też władze zajmujące się statystyką ludności zażądały od kongresu pozwolenia na rejestrowanie ludności według „narodowości“, nietylko zaś według „miejsca urodzenia“. Zdawałoby się, że jest to zupełnie słuszne. Naco może się zdać rejestrowanie 3,000,000 Żydów jako „Rosjan“, skoro mamy w kraju bardzo niewielu rodowitych Rosjan, i skoro Rosjanie i Żydzi różnią się między sobą zasadniczo?

Senator Szymon Guggenheim założył w komitecie protest. Użył on zwykłej w takich wypadkach formuły. Powiedział:

„Osobiście protestuję przeciwko temu, nie dlatego, że jestem Żydem, lecz że to jest niewłaściwe“.

Jest to zwykła formuła protestów żydowskich. B'nai B'rith mówi to samo, żądając usunięcia szekspirowskiego

„Kupca Weneckiego“ ze szkół publicznych. Każdy „przeciwoszczerzy okólnik“ tego towarzystwa zawiera w sobie myśl: „Nie uzasadniamy naszej prośby tem, że wprawia to w zakłopotanie uczniów Żydów w klasie, ani też nie motywujemy naszego stanowiska przesadną drażliwością. Protestujemy ze względu na dzieci nieżydowskie, które podświadomie skójarzą Żyda w tej postaci, jak go przedstawił Szekspir, z Żydem dzisiejszym“. Tak więc senator Guggenheim postępował ściśle według prawideł ustalonych w podobnych wypadkach.

Przewodniczył na tem posiedzeniu senator La Follette. Senator Guggenheim twierdził, że nazwa „Żyd“ oznacza wyznanie religijne, a nie narodowość.

Przewodniczący La Follette. „Uważam, że istnieją słuszne powody etnologiczne, dla których niekiedy ważnem jest wiedzieć, do jakiej rasy i narodowości ktoś należy“.

Senator Guggenheim. „Czemu nie zapytać o jego religię?“

Senatorowie Mc Cumber i Bailey poparli twierdzenie senatora Guggenheima, że „Żyd“ jest terminem, oznaczającym wyznanie, a nie narodowość.

Przewodniczący La Follette: „Niedobrze rozumiem pański protest, senatorze Guggenheim. Co może ktoś mieć przeciwko temu, aby zarejestrowano poprawnie narodowość, do której należy?“

Senator Guggenheim: „Ponieważ to określenie jest niewłaściwe. Żydzi nie są narodowością“...

W dalszym ciągu posiedzenia senator Guggenheim wziął udział w dyskusji w odpowiedzi na przychylną dla Żydów uwagę senatora Bailey:

Senator Bailey: „Gdybym był Żydem urodzonym tutaj, i gdyby chciano, bym nazwał się inaczej niż Amerykaninem, miałbym zatarg z rejestrującym urzędnikiem. Możliwe, że odmówiłbym odpowiedzi na to pytanie“.

Senator Cummins: „Ja nie wahałbym się stwierdzić, do jakiej należą narodowości“.

Senator Bailey: „Nie, ale w tym wypadku, o jakim mówię, byłaby to kwestja religij“.

Senator Guggenheim: „O to właśnie idzie; byłaby to kwestja religij“.

Było to w kwietniu 1909 roku. W grudniu 1909 Simon Wolf był głównym świadkiem zeznającym na korzyść Żydów. Simon Wolf jest osobistością bardzo ciekawą. W okresie poprzedzającym epokę prezydenta Lincolna reprezentował sprawy żydowskie w Kapitolu narodowym i był w kontakcie ze wszystkimi prezydentami, począwszy od Lincolna, a skończywszy na Wilsonie. Na posiedzeniu, podczas którego świadczył p. Wolf, przewodniczył Dillingham, a ożywienie do dyskusji wprowadził biorący w niej udział senator Lodge. Przytoczymy niektóre wyjątki z protokołu tego posiedzenia, aby dać pojęcie o panującym na niem nastroju:

P. Wolf. „Stoimy na tem stanowisku, że Żyd, przybywający z Rosji, jest Rosjaninem, z Rumunii — Rumunem, z Francji — Francuzem, z Anglii — Anglikiem a z Niemiec — Niemcem, i że nazwa Hebrajczyk albo Żyd oznacza po prostu religię“.

Senator Lodge. „Czy mam rozumieć, iż pan zaprzecza, jakoby Żydzi stanowili narodowość?“

P. Wolf. „Jakto?“

Senator Lodge: „Czy pan zaprzecza, że słowo „Żyd“ jest używane dla oznaczenia rasy?“

P. Wolf: „Jako przedstawiciel Związku amerykańskich zgromadzeń hebrajskich, którą to godność piastuję od lat prawie 30, — poruszyłem tę sprawę i przedłożyłem szereg odnośnych pytań przywódcom żydowskim w Stanach Zjednoczonych, między innymi.... Dr. Cyrusowi Adlerowi, który był bibliotekarzem w Smithsonian.... i każdy z nich stwierdza, że Żydzi nie są rasą“.

Senator Lodge: „Jest to sądzę punkt bardzo ważny. Ja przypuszczałem zawsze, że Żydzi są rasą. W przedmowie do Encyklopedji Żydowskiej, podpisanej przez Cyrusa Adlera, znajduję między innymi następujące oświadczenie:

„Drażliwszem może jeszcze zagadnieniem, które nastęczyło się na wstępie, jest stanowisko, jakie ma zająć Encyklopedja w stosunku do Żydów, którzy urodziwszy się w społeczeństwie żydowskim, dla tej lub innej przyczyny społeczeństwo to opuścili. Ponieważ dzieło niniejsze **zajmuje się Żydami jako rasą**, przeto uznaliśmy za niemożliwe wy-

łączyć jednostki, należące do tej rasy, bez względu na to, do jakiego wyznania mogły się one przyłączyć“.

„W tej samej encyklopedji znajduję oświadczenie Józefa Jacobs'a, B. A. byłego przewodniczącego Żydowskiego Towarzystwa Historycznego w Anglii:

„Ze stanowiska antropologicznego Żydzi są rasą o wydatnie jednolitym typie, wynikającym bądź z jedności rasy, bądź też z podobieństwa otoczenia“.

„Czy zatem pan zaprzecza, — zależy mi na wyjaśnieniu pańskiego stanowiska, — że słowo „Żyd“ jest terminem oznaczającym rasę, plemię?“

P. Wolf: „Złożyłem swoje oświadczenie, a opinie moje wyrażone są w tej broszurze“.

Senator Lodge: Niech pan pozwoli. Pod jaką kategorię podciągnie pan Benjamina Disraeli? Czy był on Żydem?

P. Wolf: „Urodził się Żydem“.

Senator Lodge: „Przyjął chrzest. Czy wówczas przestał być Żydem?“

P. Wolf: „Tak; w znaczeniu religijnem przestał być Żydem“.

Senator Lodge: „Ach! W znaczeniu religijnem. Był on bardzo dumny z tego, że jest Żydem, i zawsze mówił o sobie, jako o Żydzie. Czy fakt, że zmienił religię, wpłynął również na zmianę jego rasy?“

P. Wolf: „Nie zmieniło to faktu, że urodził się Żydem; bynajmniej; i wiem, że Żydzi na całym świecie, uważali jego, Heinego, Borne'a i innych, zrodzonych z ich krwi, za Żydów, jak to czynią zawsze, ilekroć mówią o ludziach, którzy dokonali czegoś wielkiego na świecie. Ale ze stanowiska religijnego przestali oni być Żydami“....

Senator Lodge: „Niewątpliwie. Idzie mi o stwierdzenie, czy wyraz „Żyd“ albo „Hebrajczyk“ jest ścisłym terminem dla oznaczenia rasy?“

P. Wolf: „Przepraszam pana, ale na końcu broszury znajdzie pan pismo Dr. Cyrusa Adlera, które może zechciałby pan łaskawie odczytać dla wiadomości komitetu“.

Senator Lodge (po odczytaniu wspomnianego pisma): „Zdaje mi się, że pismo to nic nie wyjaśnia.Nigdy nie przychodziło mi nawet na myśl, by klasyfikacja, wprowadzona przez władze imigracyjne miała jakikolwiek związek

z religią. Przypuszczałem, że jest to klasyfikacja rasowa, narodowościowa. Jest rzeczą ważną, niezmiernie ważną, byśmy posiadali o ile możności najdokładniejszą klasyfikacją rasową“.

P. Wolf: „Czy panu wiadomo, że biuro statystyczne chciało dawniej klasyfikować w ten sposób i że zabroniono mu tego?“

Senator Lodge: „Wyraz „rasa“ został wykreślony z projektu spisu ludności. **Uważam, że było to wielkim błędem.** Czyni to cały spis prawie bezwartościowym“.

P. Wolf: „Mogę tylko powtórzyć to, co powiedziałem, a mianowicie, że przedstawiam opinię tych, których reprezentuję, to jest Związku amerykańskich zgromadzeń hebrajskich i związku B'nai B'rith. Są one przeciwne klasyfikacji, praktykowanej w ostatnich latach i projektowanej, o ile mi wiadomo, w raportach komisji“.

Posiedzenia trwały dalej. W ich trakcie pojawił się Julian W. Mack, popierający stanowisko Żydów.

Z wyjątków, podanych w niniejszym artykule, ujawniają się wyraźnie cztery rzeczy:

Po pierwsze, Żydzi są przeciwni wszelkim prawom ograniczającym ich wjazd do Ameryki.

Powtórę Żydzi są przeciwni wszelkiemu rejestrowaniu ich jako rasy po przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

Po trzecie, argumentem, którego używają Żydzi w stosunku do władz nieżydowskich jest twierdzenie, że nazwa „Żyd“ oznacza nie rasę lecz religię.

Po czwarte, że kwestja rasy jest jednym z przykładów tych zagadnień, które Żydzi przedstawiają inaczej wobec nieżydów, a inaczej wobec własnego narodu.

Ujawnia się tu jeszcze punkt następujący: skoro wreszcie władze uznają za niedopuszczalny argument „religia, a nie rasa“, wówczas mówcy żydowscy odwołują się do powagi swych organizacji, które nie dopuszczają do pewnych rzeczy bez względu na wszelkie motywy, bez względu na wszelkie komisje.

Zakulisowe żydowskie sfery rządu waszyngtońskiego, przeprowadziły to, co chciały. Niema statystyki Żydów w Stanach Zjednoczonych. Posiadamy 46 innych statystyk, ale nie mamy statystyki Żydów. W klasyfikacji zapisani są

oddzielnie północni Włosi i Włosi południowi, Morawianie są zarejestrowani oddzielnie od Czechów, Szkoci od Anglików, Hiszpanie amerykańscy od Hiszpanów europejskich, Indianie zachodni od Meksykańczyków, ale Żydzi nie są zarejestrowani wcale.

Żaden z tych narodów nie protestował. Czytamy w raporcie komisji:

„O ile komisja stwierdziła, praktyka klasyfikowania urodzonych na obczyźnie według rasy i narodowości, a nie według miejsca urodzenia, jest możliwa do przyjęcia dla wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych z **jednym wyjątkiem**“.

Co z tego wynika? Gdy zwrócimy się do rządu z zapytaniem, ilu w Stanach Zjednoczonych jest Francuzów, będzie on nam mógł dostarczyć odnośnych danych. Gdy zapytamy o liczbę Polaków, otrzymamy ją. Gdy zapytamy o liczbę Afrykanów, jest ona wiadoma. Gdy przejrzymy długą listę narodowości, przekonamy się, że rządowi znana jest liczba ich przedstawicieli w naszym kraju.

Ale zapytajmy rząd Stanów Zjednoczonych, ilu mamy w kraju Żydów, — nie będzie nam mógł udzielić na to pytanie odpowiedzi. Nie posiada o tem danych. Jeśli chcemy otrzymać informacje w tym względzie, musimy zwrócić się do urzędników lub przedstawicieli rządu żydowskiego w Stanach Zjednoczonych.

Oczywiście, jeżeli „Żyd“ jest terminem oznaczającym wyznanie, jak baptysta, katolik lub kwakier, wówczas istotnie zasługuje na pochwałę argument, że rząd nie interesuje się kwestjami religijnymi dopóty, dopóki religia nie wchodzi w konflikt z ideałami Republiki i nie jest dla nich niebezpieczna. Ale jeżeli wyraz „Żyd“ oznacza rasę albo narodowość, wówczas rząd ma prawo sporządzić spisy, stwierdzające, ilu mieszkańców kraju do tej rasy lub narodowości należy.

Podobnie jak wszystkie kwestje odnoszące się do Żydów, sprawę tę można rozstrzygnąć na podstawie ich własnych oświadczeń. Rozstrzygającym jest to, czego Żydzi uczą w tej kwestji samych Żydów. W następnym artykule przekonamy się, co sami Żydzi mają do powiedzenia w kwestji „rasa czy religia?“

„Podam wam moje określenie narodu, a wy możecie dodać do tego przymiotnik „żydowski“. Naród, według mnie, jest to historyczna grupa ludzi o wyraźnej spoistości, utrzymywana w spójności przez wspólnego wroga. Skoro dodacie słowo „żydowski“, otrzymacie określenie tego, co według mego rozumienia jest narodem żydowskim.“

Teodor Herzl.

„Przyznajmy, że my, Żydzi, jesteśmy odrębnym narodem, którego członkiem jest każdy Żyd bez względu na kraj, w jakim zamieszkuje, bez względu na stanowisko lub przekonania.“

Louis D. Brandeis,
Sędzia Sądu Najwyższego
Stanów Zjednoczonych.

II.

Opinia Żydów o tem, czy Żydzi są narodem.

W artykule niniejszym chcemy podać czytelnikowi garść informacji dotyczących opinii Żydów o Żydach samych, ze stanowiska rasy, religii i obywatelstwa. W ostatnim artykule poznaliśmy opinię, jaką Żydzi chcą wytworzyć co do tej kwestii w umysłach nieżydów. Komitet senatu, który należało przekonać, składał się z nieżydów. Świadkowie, którzy mieli przekonywać, byli Żydami.

Senator Szymon Guggenheim powiedział: „Rasa żydowska nie istnieje, ponieważ jest to religia żydowska“.

Szymon Wolf oświadczył: „Chcemy ustalić punktże Hebrajczyk lub Żyd — jest to poprostu religia“.

Juljan W. Mack rzekł: „Jaką wartość dla kogokolwiek posiada klasyfikowanie ich jako Żydów dlatego jedynie, że wyznają religię żydowską?“

Świadczenia te miały na celu uzyskanie tego, by Żydów klasyfikowano jako Polaków, Anglików, Niemców, Rosjan itd.

Otóż gdy posłuchamy opinii powag żydowskich mówiących o tych kwestjach nie do gojów lecz do Żydów, usłyszymy zdanie wręcz przeciwne.

Czytelnik zechce pamiętać, że ponieważ artykuły niniejsze mają na celu nie rozrywkę, lecz pouczenie o faktach, odnoszących się do kwestji bardzo żywej, przeto mają one wartość tylko dla tych, którzy pragną poznać podstawowe elementy sprawy.

Podczas czytania następujących opinii, należy zauważyć, że terminy „rasa“ i „naród“ używane są naprzemiennie. W każdym razie, jest rzeczą pewną, iż Żydzi są członkami odrębnego ludu, bez względu na religję.

Przedewszystkiem rozpatrzmy świadectwa stwierdzające, że niewolno nam uważać słowa „Żyd“ jedynie za nazwę członka pewnej społeczności religijnej.

Louis D. Brandeis, sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych i wszechświatowy przywódca ruchu syjonistycznego, mówi:

„Rady rabinów i inne przedsiębrały w rozmaitych czasach wydawanie postanowienia, że ci tylko mają być uważani za Żydów, którzy jawnie należą do wiary prawowiernej lub reformowanej. Ale z tego stanowiska, z jakiego my rozpatrujemy tę nazwę, żaden poszczególny organ żydowski, co więcej, wszyscy Żydzi razem wzięci nie mają możliwości ustalenia ostatecznej definicji. Znaczenie słowa „żydowski“ w terminie „Zagadnienie żydowski“ musi być przyjęte jako równoznacznik pewnych właściwości.... Właściwości te są cechą charakterystyczną wszystkich ludzi z krwi żydowskiej. Właściwości te nie wygasają wraz z wyrzeczeniem się religii, choćby najszerszym.... Pomimo rozmyślań uczonych i dekretów rad nasz własny instynkt i nasze czyny określają dla nas znaczenie terminu „Żyd“. („Syjonizm a Żydzi amerykańscy“.)

Duchowny, p. Morris Joseph, (Zachodnio-londyńska synagoga Żydów angielskich), mówi: „Izrael jest zaprawdę wielkim narodem.... Dowodzi tego samo słowo „Izrael“. Poszczególne sekty ani społeczność religijna nie mogłaby sprawiedliwie nosić tego imienia. Izraela uznają za naród wszyscy,

co go znają; nikt nie może wziąć go za sektę jedynie. Aby zaprzeczyć narodowości żydowskiej, musielibyście zaprzeczyć istnieniu Żydów“. (Izrael narodem.)

Artur D. Lewis z Zachodnio-londyńskiego stowarzyszenia syjonistycznego oświadcza: „Gdy niektórzy Żydzi mówią, że uważają Żydów za wyznanie religijne, jak rzymskich katolików lub protestantów, to znaczy, iż nie analizują dokładnie i nie opisują swych własnych uczuć i swego stanowiska. ...Jeśli Żyd się ochrzci, albo, co niekoniecznie to samo znaczy, nawróci się szczerze na chrystjanizm, przeważnie przestaje być uważany za Żyda. Jego krew, temperament i właściwości duchowe nie uległy zmianie“. (Żydzi narodem.)

Bertram B. Benas, adwokat, pisze: „Istota żydostwa to w rzeczywistości istota narodu. „Izraelici“, „Żydzi“, „Hebrajczycy“, — wszystkie te terminy, używane dla oznaczenia Żydów, posiadają znaczenie wybitnie historyczne i żaden z nich nie ma znaczenia natury wyłączonej wyznaniowej. Świat zewnętrzny nigdy nie godził się całkowicie na pogląd, by nazwa „Żyd“ stanowiła tylko określenie wyznaniowe.... („Syjonizm — żydowski ruch nacjonalistyczny“.)

Leon Simon, świetny i interesujący uczony i pisarz, pomieszcza poważne studjum o kwestji „Religja i narodowość“ w swej książce pod tytułem „Studja nad nacjonalizmem żydowskim“. Dowodzi on, że religja Żydów jest nacjonalizmem, i że ten nacjonalizm jest nieodłączną częścią ich religji.

„Mówią często, że judaizm nie posiada dogmatów. Twierdzenie to jest nieprawdziwe.“ Następnie omawia niektóre dogmaty i pisze dalej: „Epoka mesjaniczna oznacza dla Żyda nietylko zapewnienie pokoju na ziemi ludziom dobrej woli, ale powszechne uznanie Żydów i ich Boga. Jest to nowe stwierdzenie wieczności narodu. Tego rodzaju dogmaty — to nietylko artykuły wiary jakiegoś wyznania, do którego dopuszczany jest każdy, kto je przyjmuje; są to wierzenia narodu, dotyczące jego własnej przeszłości i przyszłości“. (Str. 14.)

„Judaizm bowiem nie zwiastuje zbawienia duszy indywidualnej, jak chrystjanizm; wszystkie jego idee są związane z istnieniem narodu żydowskiego“. (Str. 20.)

„Idea, że Żydzi są wyznaniem religijnem, jak katolicy i protestanci, jest absurdem“. (Str. 34.)

Graetz, wielki historyk żydowski, którego prace stanowią uznany autorytet, powiada, że historia Żydów, nawet po upadku państwa żydowskiego „posiada jednak charakter narodowy: ...Historja nasza nie jest wcale kroniką, jedynie wydarzeń religijnych lub historją kościoła“.

Mojżesz Hess, jedna z tych postaci historycznych, za których pośrednictwem cały program żydowski przekazany został ludziom współczesnym, napisał książkę pod tytułem „Rzym a Jerozolima“, w której przedstawił całą sprawę mocno i jasno.

„Religia żydowska, mówi, jest to przede wszystkim żydowski patryjotyzm“. (Str. 61.)

„Gdyby Żydzi byli jedynie wyznawcami pewnej religii, wówczas byłoby niezrozumiałem, czemu Europa a zwłaszcza Niemcy, gdzie Żydzi uczestniczyli w pracy kulturalnej we wszystkich jej dziedzinach, nie szczędziły wyznawcom tej religii ani mąk, ani łez, ani goryczy“. Rozwiązanie tego zagadnienia polega na fakcie, że Żydzi są czemś więcej niż „wyznawcami pewnej religii“, a mianowicie są związani braterstwem rasy, są narodem....“ (Str. 71.)

Hess, podobnie, jak inny równie poważny przedstawiciel Żydów, zaprzecza, by wyrzeczenie się religii stanowiło o tem, czy dany osobnik jest Żydem czy też nieżydem. „...Judaizm nigdy nikogo nie wyłączał. Apostaci sami zrywali węzły żydostwa. „I tych nawet judaizm nie wyłączał“, — dodaje pewien uczony rabin, w którego obecności wyraziłem wyżej przytoczoną opinię“.

„W rzeczywistości judaizm jako narodowość posiada podstawy naturalne, których nie burzy przejście na inne wyznanie, jak to się dzieje, gdy idzie o inne religie. Żyd nie przestaje należeć do swojej rasy, a przez to samo do judaizmu, pomimo, że on sam lub jego przodkowie stali się apostatami“. (Str. 97—98.)

„Każdy Żyd, czy chce, czy nie chce, jest trwale związany z całym narodem“. (Str. 163.)

Dlatego tylko, by dowieść, że nie przytaczamy przeżytych opinii, lecz obecne zdanie najbardziej czynnego i wpływowego odłamu żydostwa, zamykamy szereg powyższych cytat oświadczeniem zawartem w wyjątkach z dzieła ogło-

szonogo w roku 1920 przez amerykańską Organizację Syjonistyczną, pióra Jessie E. Sampter:

„Nazwa ich religii narodowej, judaizm, pochodzi od ich nazwy narodowościowej. Żyd bezwyznaniowy pozostaje Żydem i może z trudem wyrzec się swej przynależności narodowościowej jedynie wypierając się swej nazwy Żyda“ („Guide to Sionizm“, Str. 5.)

Widzimy tedy, że żaden z tych pisarzy, a liczba ich znaczna, zarówno wśród starożytnych jak i współczesnych, nie może zaprzeczyć, by nazwa „Żyd“ oznaczała członka pewnego wyznania, nie stwierdzając równocześnie, że oznacza ona, bez względu na to, czy dany osobnik chce tego, czy też nie, członka narodu żydowskiego. Niektórzy nawet posuwają się aż do twierdzenia, że oznacza ona nie tylko przynależność narodowościową, ale także i rasową. Poważni uczeni żydowscy używają terminu „rasa“ bez zastrzeżeń, inni zaś, podziеляjący pogląd niemiecki, że Żydzi stanowią gałąź rasy semickiej i nie obejmują całej tej rasy, poprzestają na terminie „naród“. W biblii, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie używany jest termin „naród“ albo „lud“. Ale powszechna opinia żydowska jest, że Żydzi są odrębnym plemieniem, różniącym się od innych ras bardzo wybitnymi cechami charakterystycznymi, zarówno fizycznymi jak duchowymi, i że posiadają i historję narodową i narodowe aspiracje.

Należy zauważyć, że we wszystkich tych oświadczeniach słowo „rasa“ zawiera kombinację pojęcia rasy i narodowości, podobnie jak poprzednio słowo „Żyd“ stanowiło kombinację pojęć narodowości i religii.

Wyżej wymieniony sędzia najwyższy Brandeis, opiera, jak się zdaje, narodowość na podłożu rasowem.

Mówi on: „Tej oczywistości fakt, iż Żydzi są odrębną narodowością, nie obala wcale twierdzenie, że nie są oni rasą bezwzględnie czystą. Rzecz prosta, że w ciągu trzech tysięcy lat, stanowiących nasz okres historyczny, zdarzały się wypadki domieszania się krwi obcej. Ale z powodu przesądów i prześladowań małżeństwa mieszane z nieżydami, które się wydarzały, dokazały tylko tyle, że odciągnęły wielu Żydów od społeczności żydowskiej. Małżeństwa mieszane nie wniosły wiele krwi obcej. Dlatego też procent krwi obcej w Ży-

dach dzisiejszych jest bardzo nikły. Prawdopodobnie żadna z ważniejszych ras europejskich nie jest tak czysta. Ale wspólność rasy jest tylko jednym z pierwiastków, składających się na narodowość“.

Pisarz żydowski Artur D. Lewis, w swojej pracy „Żydzi narodem“ opiera również narodowość na pierwiastku rasowym:

„Żydzi byli pierwotnie narodem i w znaczniejszej mierze niż większość innych narodów zachowali jeden z pierwiastków narodowości, mianowicie pierwiastek rasowy. Dowodzi tego praktycznie ich wybitna odrębność. Daleko łatwiej poznać, że Żyd jest Żydem, niż że Anglik jest Anglikiem.

Mojżesz Hess wyraża w tej kwestji zupełnie jasną opinię. Píše on o tem, że Żydzi nie mogą zaprzeczyć „swemu rasowemu pochodzeniu“. „Żydowskich nosów nie można przekształcić, ani czarne, kręcone włosy Żydów przez nawrócenie się nie staną się płowemi, i nie wyprostuje ich ciągle czesanie. Rasa żydowska jest jedną z pierwotnych ras rodzaju ludzkiego, która zachowała swoją czystość pomimo ciągłych zmian klimatu, a typ żydowski zachował również swoją czystość przez ciąg stuleci“.

Jessie E. Sampter w „Przewodniku do syjonizmu“, streszczając historję pracy dokonanej dla syjonizmu w Stanach Zjednoczonych, mówi: „A ciężar ten dźwigaliśmy z godnością częściowo dzięki kierownictwu naczelnemu takich ludzi jak sędzia Louis D. Brandeis, sędzia Julian W. Mack i rabin Stefan S. Wise, po części zaś dzięki pełnej poświęcenia olbrzymiej pracy dawnych wiernych syjonistów, jak Jakób de Haas, Ludwik Lipsky i Henryka Szold, a częściowo także dzięki **rozwojowi samopoczucia rasowego w masach Żydów amerykańskich**“.

W krótkiej przemowie do piątego wydania „Coningsby“ Disraeli używa czterokrotnie terminu „rasa“, mówiąc o Żydach, a Disraeli szczycił się tem, że jest Żydem z rasy, aczkolwiek z religji był chrześcijaninem.

W Encyklopedji Żydowskiej wspomniano o rasie żydowskiej. W przedmowie, podpisanej przez dr. Cyrusa Adlera, jako głównego wydawcę, czytamy słowa następujące: „Na samym wstępie nastęrczyło się jeszcze drażliwsze zagadnienie, a mianowicie, jakie stanowisko ma zająć Encyklopedia

w stosunku do Żydów, którzy, jakkolwiek zrodzeni w społeczeństwie żydowskim, opuścili je dla rozmaitych powodów. Ponieważ dzieło niniejsze traktuje o Żydach jako o rasie, uznaliśmy za niemożliwe wyłączyć tych, którzy należą do tej rasy, bez względu na ich przynależność wyznaniową“.

Z uwagi, że nie zajmujemy się etnologią, nie będziemy zagłębiali się bardziej w tych badaniach. Zamierzaliśmy tylko dowieść, że Żydzi posiadają świadomość, iż są czemś więcej niż członkami pewnej grupy religijnej. Żydostwo w osobie jego najpoważniejszych nauczycieli i najwybitniejszych reprezentantów nie podzielało nigdy poglądu, by Żyd miał być jedynie „współwyznawcą“. Częstożółd wyznaje on zgoła inną religię, a mimo to pozostaje Żydem. Kładziemy nacisk na ten fakt, nie dlatego, aby Żydów dyskredytować, ale aby wykazać dwulicowość tych działaczy politycznych, którzy miast przystąpić wprost do rozpatrzenia kwestji żydowskiej, usiłują odwrócić od niej uwagę przez wprowadzanie zamętu do umysłów nieżydowskich.

Nieliczna garstka tak zwanych „Żydów reformowanych“ może zaprotestować przeciwko przytoczonym świadectwom, na podstawie tego, że pochodzą one przeważnie ze źródeł syjonistycznych. Odpowiemy na to: może być, i jest to zupełnie prawdopodobne, że istnieją na świecie dwa programy żydowskie, jeden, przeznaczony do wiadomości „gojów“, — drugi, wyłącznie dla Żydów. W celu określenia, który z nich jest prawdziwy, dość będzie przekonać się, który z nich jest wprowadzany w życie. Wprowadzany w życie jest właśnie program tak zwanych syjonistów. Wprowadzany on jest w życie za pośrednictwem rządów sprzymierzonych, za pośrednictwem konferencji pokojowej, a obecnie za pośrednictwem Ligi Narodów. To też ten właśnie musi być prawdziwym programem żydowskim, gdyż trudno uwierzyć, aby rządy mogły ulegać mu, tak jak ulegają, gdyby nie żywiły przekonania, iż słuchają rozkazów prawdziwych książąt żydowskich. A przedstawiciele tego programu obstają za rasową i narodowościową odrębnością Żydów.

Idea, że Żydzi stanowią naród, jest ideą najpopularniejszą — wśród samych Żydów. Nietylko naród z przeszłością, ale i naród z przyszłością. Co więcej, nietylko naród, ale nad-naród.

Na podstawie powagi świadectw żydowskich możemy pójść jeszcze dalej: możemy powiedzieć, że przyszlą formą państwa żydowskiego będzie monarchja, królestwo.

Co zaś do obecnych zagadnień narodu żydowskiego, posiadamy mnóstwo świadectw żydowskich, stwierdzających, że wpływ życia amerykańskiego jest szkodliwy dla życia żydowskiego; istnieje pomiędzy nimi antagonizm, jak pomiędzy dwiema sprzecznymi ideami. Ten punkt postaramy się wyjaśnić dopiero w artykule następnym.

Izrael Friedlaender wywodzi rasową i narodowościową wyłączność Żydów od najdawniejszych czasów, podając dla ilustracji dwa przykłady z Biblii: Samarytan, którzy „byli z rasy półżydami i którzy dążyli do stania się całkowicie Żydami przez religję“ oraz żądanie danych genealogicznych i rozwiązywanie małżeństw mieszanych na podstawie tego, co napisano w Księdze Ezra. Dr. Friedlaender twierdzi, że w czasach pobiblijnych „ta rasowa wyłączność Żydów uwydatniła się jeszcze silniej. „Przyjęcie do judaizmu“ nie było nigdy, jak w innych społeczeństwach religijnych, jedynie kwestją wiary. Nie życzo no sobie prozelitów, a gdy ich ostatecznie przyjmowano na łono judaizmu, czyniono to jedynie pod warunkiem, że wyrzekną się swej indywidualności plemiennej“.

„Dla celów niniejszego badania, — powiada dr. Friedlaender, — wystarcza wiedzieć, że Żydzi **czuli się** zawsze odrębną rasą, różniącą się wybitnie od reszty rodzaju ludzkiego. Ktokolwiek zaprzecza rasowej koncepcji judaizmu wśród Żydów w przeszłości, ten albo nie zna dziejów żydowskich, albo też celowo je **przekręca**“.

Elkan N. Adler powiada: „Żaden poważny polityk współczesny nie wątpi, że naród nasz posiada **przyszłość polityczną**“.

O tem jutrze politycznej odrębności i potęgi myślał Mojżesz Hess, pisząc w roku 1862 (prosimy zwrócić uwagę na datę!) w przedmowie do swej pracy „Rzym i Jerozolima“ słowa następujące:

„Żaden naród nie może być obojętnym na fakt, że w **przyszłej europejskiej walce o wolność może mieć inny naród za przyjaciela swego lub wroga**“.

Hess uskarżał się właśnie na niesprawiedliwość ludzkości w stosunku do Żydów. Dowodził, że to, czego nie może uzyskać Żyd indywidualnie „jako Żyd, naród żydowski osiągnie, ponieważ będzie narodem. Najwidoczniej miał nadzieję, że to „stanie się narodem“ nastąpi przed „przyszłą europejską walką o wolność“ i ostrzegał narody gojów, aby były ostrożne, ponieważ w tej przyszłej walce może znaleźć się w ich gronie inny naród, mianowicie naród żydowski, który może być przyjacielem lub wrogiem każdego narodu, zależnie od swej woli.

Dr. J. Abelson z Portsea College, omawiając położenie „małych narodów“ wskutek wielkiej wojny, powiada: „Żydzi są jednym z tych „mniejszych narodów“, i żąda dla nich tego samego, czego żądają Polacy, Rumuni i Serbowie, i na tej samej zasadzie, mianowicie na zasadzie narodowości.

Sędzia Brandeis głosi tę samą myśl. Mówi on:

„W chwili, gdy wszystkie inne narody dążą do rozwoju, stwierdzając swoją odrębność narodową, i gdy wielka wojna ujawniła znaczenie małych narodów.....: powiedzmy światu wyraźnie, że my także jesteśmy narodem, żądającym równych praw“...

I dalej tenże sam sędzia Brandeis mówi: „Przyznajmy, że my, Żydzi, jesteśmy odrębnym narodem, którego członkiem jest z konieczności każdy Żyd, bez względu na kraj, w którym zamieszkuje i na przekonania osobiste“.

Kończy zaś artykuł, z którego przytoczyliśmy powyższe wyjątki, słowami:

„Organizujmy się, organizujmy, organizujmy, dopóki każdy Żyd nie powstanie i nie zostanie policzony, — policzony po naszej stronie, albo też nie stanie jawnie, świadomie lub bezwiednie, po stronie tych, co są przeciwko własnemu narodowi“.

Sir Samuel Montagu, Żyd angielski, mianowany gubernatorem Palestyny pod mandatem angielskim, mówi zwykle o Królestwie Żydowskim, używając najczęściej wyrażenia: „odbudowa Królestwa Żydowskiego“. Nie bez znaczenia może jest fakt, że ludność miejscowa, mówiąc o Sir Samuelu, nazywa go już obecnie „Królem Żydowskim“.

Achad ha-Am, który sformułował najściślej ideę żydowską w tej postaci, w jakiej zawsze istniała, i którego wpływ sięga

znacznie głębiej, niżby można było wnioskować z jego braku rozgłosu wśród nieżydów, kładzie silny nacisk na przeznaczenie Żydów, aby się stać nad-narodem. Leon Simon podaje w streszczeniu poglądy znakomitego mistrza:

„Jakkolwiek myśli hebrajskiej nie obca jest koncepcja nadczłowieka, (odmienna oczywiście od koncepcji Nitschego, ponieważ posiada zgoła inny rodzaj doskonałości), jednakże jej najpospolitsze i najbardziej charakterystyczne zastosowanie nie odnosi się do jednostki **lecz do narodu, do Izraela, jako nad-narodu**, czyli narodu wybranego. Faktycznie w myśli żydowskiej, zarówno jak w przepowiedniach proroków, jest to przeznaczenie narodu żydowskiego“.

„W tych krajach, mówi Mojżesz Hess, które stanowią granicę, dzielącą Zachód i Wschód, mianowicie w Rosji, Polsce, Prusach i Austrii, żyją miliony naszych współbraci, którzy wierzą poważnie w odbudowanie **królestwa żydowskiego** i modlą się o nie w modłach codziennych“.

W artykule niniejszym, jakkolwiek może się on przez to wydawać przewlekłym, postawiliśmy sobie za zadanie zebrać świadectwa z wielu źródeł i z wielu epok, ponieważ uważaliśmy to za potrzebne przy omawianiu sprawy nacjonalizmu żydowskiego. Bez względu na to, co się mówi nieżydom, w celu wstrzymania i zmodyfikowania ich akcji, przekonaliśmy się, co sami Żydzi myślą o sobie. Mianowicie każdy Żyd ma wewnętrzne przekonanie, że należy do pewnego narodu, że jest z narodem tym związany węzłami krwi, których nie może osłabić żadna zmiana wyznania, że jest spadkobiercą przeszłości tego narodu i czynnikiem jego przyszłości politycznej. Należy on do rasy, należy do narodu, pragnie, by przyszło królestwo jego na ziemi, królestwo, wyniesione ponad wszystkie królestwa, z Jerozolimą, jako stolicą świata. To pragnienie narodu żydowskiego może się urzeczywistnić; dążeniem naszym w artykułach niniejszych jest, aby nie urzeczywistniło się ono za pośrednictwem programu, zawartego w protokółach ani za pośrednictwem okólnych dróg, którymi możni Żydzi zechcą do tego celu prowadzić.

Zarzut przesądu religijnego godził zawsze narody krajów cywilizowanych w najczulsze miejsce. Wiedząc o tem, przedstawiciele żydowscy, wyznaczeni do oddziaływania na nieżydów, kładli zawsze nacisk na uprzedzenie religijne. Dla-

tego też ludziom czułym a nieświadomionym sprawi ulgę, gdy się dowiedzą, że przedstawiciele żydowscy przyznają sami, iż niedola Żydów nie wynikała nigdy z ich religii, iż Żydów nie prześladują nigdy za ich religję, lecz za inne rzeczy, które religja ta właśnie winnaby zmieścić. Wiedzą o tem wszyscy uczciwi badacze kwestji żydowskiej. To też usiłowanie osłonięcia Żydów pokrywką ich religji jest wobec faktów i wobec ich własnego świadectwa próbą zgoła nieudaną.

Gdybyśmy nie posiadali innego dowodu, dostatecznym byłby dowód, przytaczany przez wielu autorów żydowskich, a mianowicie ujmowanie się Żydów za Żydami przy każdej okazji i w każdym wypadku, co już samo przez się świadczy o solidarności rasowej i narodowej. Ilekroć w artykułach niniejszych dotknęliśmy międzynarodowego finansistę żydowskiego, niezwłocznie Żydzi z niższych warstw społecznych podnosili protesty. Skoro dotkniesz Rothschilda, zaprotestuje przeciwko temu Żyd rewolucjonista z ghetta uważając czyniony tamtemu zarzut za obrazę osobistą. Dotknij zwykłego konserwatywnego polityka żydowskiego, który korzysta ze swego urzędowego stanowiska wyłącznie dla służenia interesom swych współbraci wbrew najsluszniejszym interesom państwa, a Żyd socjalista i antyrządowiec stanie w jego obronie. Prawda, że większość tych Żydów straciła może żywotny kontakt z nauką i rytuałem swojej religji, ale przez swą solidarność narodową składa dowód, na czem polega ich prawdziwa religja.

Wszystko to byłoby samo przez się zajmujące, ale staje się doniosłem wobec innego zjawiska, o którym mówić będziemy w artykule następnym, a mianowicie wobec stosunku nacjonalizmu żydowskiego do nacjonalizmu tych narodów, wśród których mieszkają Żydzi.

(Telegram specjalny do „Evening Telegram“).
Zmiana w proklamacji dziękczynnej.

Harrisburg, 10 listopada. W Proklamacji Dziękczynnej wprowadzono doniosłą zmianę. W ostatnim ustępie słowa: „Republika chrześcijańska” zostały zastąpione wyrazami „Republika wolnych obywateli”. Zmiana ta została dokonana wskutek uwagi zwróconej przez wybitnych Izraelitów. Gub. Hoyt mówi, że użył słowa „chrześcijańska” w znaczeniu „cywilizowana”, nie zaś specjalnie w sensie religijnym.

Tom 20, Amerykańskie Żydowskie Towarzystwo Historyczne: „Dokumenty, dotyczące Proklamacji Dziękczynnej gub. Hoyt, z Pensylwanji. (1880)“.

III.

Żydzi czy nieżydździ w nowojorskim świecie finansowym.

Kwestja żydowska w Stanach Zjednoczonych jest właściwie sprawą miejską. Jest rzeczą charakterystyczną, że Żydzi osiedlają się w większej liczbie nie tam, gdzie jest wiele ziemi, ani też w miejscach obfitujących w surowce, lecz w największych zbiorowiskach ludzkich. Jest to zjawisko godne uwagi, zwłaszcza wobec skarg Żydów, że goje stosują względem nich ostracyzm; Żydzi osiedlają się najliczniej w tych miejscach i wśród tych ludzi, gdzie są, jak się uskarżają najmniej pożądanymi. Najpospoliej przytaczanym powodem tego postępowania, jest to, że charakterystyczną cechą Żyda stanowi zdolność ciągnięcia zysków z ludzi: nie z ziemi, nie z przerabiania surowców, ale z ludzi. Niech sobie inni orzą ziemię: Żyd o ile będzie mógł, będzie żył z oracza. Niech sobie inni pracują w przemyśle: Żyd będzie eksploatował

owoce ich pracy. Na tem polega jego szczególny talent. Jeśli do określenia tego talentu użyjemy słowa „pasorzytniczy“, termin ten będzie z wielu względów trafny.

W żadnym mieście Stanów Zjednoczonych nie można badać kwestji żydowskiej z większą korzyścią, niż w Nowym Yorku. W mieście tem jest więcej Żydów niż w całej Palestynie. Rejestr komunalny żydowskiego Kehillah czyli kahału w Nowym Yorku ustala liczbę tej ludności mniej więcej na 1,527,778. „Następny punkt najliczniejszej osiadłości Żydów w świecie, miasto Warszawa, posiada od 300,000 do 330,000 Żydów, czyli piątą część liczby Żydów w Nowym Yorku“. (Rejestr komunalny 1917—1918). „Jeśli przyjmiemy, że ogólna liczba Żydów na świecie wynosi około 14,000,000, to na dzieściu Żydów — jeden mieszka w New Yorku“.

Żydzi mają w Nowym Yorku większą władzę, niż gdziekolwiek od początku ery chrześcijańskiej, za wyjątkiem obecnej Rosji. Żydowska rewolucja w Rosji była kierowana z New Yorku. Obecny żydowski rząd w Rosji przeniesiony tam został w pełnym nieomal składzie z nowojorskiej dzielnicy East Side. Ghetto nowojorskie przelało się już poza granice East Side. Brownswille, Brooklyn — to miasta żydowskie ze swym własnym językiem, teatrami i prasą. Druga, wyższa część dzielnicy nowojorskiej East Side jest rzeczywistość w wielu rozległych swych częściach żydowskim ghettem. Bogata dzielnica West Side i dzielnica klasy średniej w części miasta, położonej na północ od Parku Centralnego, jest nawskroś żydowska.

Za wyjątkiem jednego wielkiego bazaru handlowego oraz kilku mniejszych, wszystkie wielkie bazyry nowojorskie należą do Żydów. Gotowa konfekcja męska i damska, pralnie, handel futrami, cały handel detaliczny jest w rzeczywistości zmonopolizowany przez Żydów. Zawód prawniczy jest przeważnie wykonywany przez Żydów. Przepuszczalnie z 27,000 kiosków gazetowych, przez które przepływa sprzedaż drukowanego słowa w Nowym Yorku, 25,000 jest w rękach żydowskich. W samej tylko nowojorskiej dzielnicy East Side znajduje się 360 synagog.

Kehillah czyli kahał nowojorski jest potężną organizacją, której liczba członków nie jest dokładnie znana. Możliwy ją nazwać żydowskim rządem w tem mieście. Kahał zor-



ganizowany został w roku 1908, na skutek oświadczenia generała Bingham, ówczesnego komisarza policji w Nowym Yorku, że ludność żydowska, wynosząca wówczas 600,000 ludzi, dostarcza 50% przestępców na ogólną liczbę przestępstw, popełnionych w mieście. Kahał jest sądem, przed którym odpowiadają władze za oświadczenia lub czyny dotyczące społeczeństwa żydowskiego. Władza jego jest wielka, a metody sięgają daleko.

Politycznie, jakkolwiek kraj cały jest utrzymywany w przekonaniu, że Tammany Hall rządzi polityką w Nowym Yorku, jednak w rzeczywistości faktem, o którym się przemilcza, jest, — że Żydzi rządzą Tammany Hall'em.

Ale posiadanie władzy nie jest zarzutem, obciążającym dany naród: obciążać go może jedynie używanie lub nadużywanie tej władzy. A jeśli, stwierdziwszy fakt posiadania władzy, nie znajdziemy równocześnie jej nadużywania, to sam fakt nabierze dodatniego znaczenia. Jeśli Żydzi, którzy cisną się do Nowego Yorku stają się Amerykanami, i jeśli nie pracują bezustannie nad tem, aby amerykańizm przerobić na coś innego, jeśli wzmacniają zasady i tradycje amerykańskie, nie psują pierwszych i nie burzą drugich, wówczas sąd nad nimi musi wypaść na ich korzyść.

Dla stwierdzenia siły i władzy żydowskiej nie potrzeba pozostawać w ghetto, ani w dzielnicach handlowych. Są sfery wyższe, domagające się rewizji.

Na ulicy Wall Street żywiol żydowski jest zarazem liczny i potężny, jak można się spodziewać po narodzie, który od najwcześniejszych czasów odgrywał ważną rolę w finansowych operacjach świata.

Nie znaczy to wszakże, aby wpływ żydowski miał przeważać w amerykańskich sprawach finansowych. Był czas, kiedy zachodziła tego obawa, ale finansiści amerykańscy mieli się zawsze instynktowo na baczności przed międzynarodowym finansistą żydowskim i starali się spokojnie grę jego zaszachować. Kilkakrotnie w różnych czasach szala zwycięstwa zdawała się przechylać na stronę Żydów, lecz gdy zmaganie się obydwu potęg przerywano na chwilę, okazywało się, że finanse amerykańskie zachowywały przewagę, choć niekiedy bywała ona nieznaczna. Rothschildowie pierwsi ponieśli porażkę na gruncie amerykańskim; dzieje ich ukrytego

działania w amerykańskich sprawach finansowych, w polityce i dyplomacji są bardzo obszerne; ale nawet ich spryt musiał ustąpić wobec solidnej wartości „interesu amerykańskiego” — nie tego interesu, którego przedstawicielami stały się obecnie tysiące Żydów, podający się za „amerykańskich businessmenów”, choć nie umieją nawet mówić po angielsku! — ale „business'u” amerykańskiego, będącego połączeniem amerykańskich zdolności z sumiennością amerykańską. Jeśli opinia o „business'ie” amerykańskim ucierpiała w ostatnich czasach, to jedynie dlatego, że pod osłoną imienia amerykańskiego posługiwano się czemś od amerykańskich metod zgoła odmiennem.

W dziedzinie finansów amerykańskich siła żydowska ujawnia się za pośrednictwem prywatnych instytucyj bankowych. W odróżnieniu od wielkich kompanij trustowych i banków depozytowych, bankier prywatny obraca własnym kapitałem oraz kapitałem swoich współników i stowarzyszonych.

Operacje finansowe żydowskie różnią się zasadniczo od nieżydowskich tem, że bankierzy żydowscy zajmują się istotnie tylko wypożyczaniem pieniędzy. Subskrybują oni co prawda na wielkie sumy emisje pożyczek i akcji towarzystw kolejowych i przemysłowych, rządowych i municypalnych, ale te papiery rzucają niezwłocznie na rynek do sprzedaży. Jest to bardzo szybki obrót pieniężny. Publiczność przejmie na siebie zobowiązania, a żydowscy finansiści otrzymują pieniądze. Finansista żydowski bierze bardzo rzadko trwałą udział w towarzystwach, które finansuje. Bankierzy nieżydowscy poczuwają się zazwyczaj do obowiązku zachowania kontaktu z finansowanymi przez siebie przedsiębiorstwami, ażeby zapewnić tym, co lokują w nich kapitały, należytą administrację funduszów; poczuwają się do obowiązku współdziałania ku zyskownemu ulokowaniu kapitałów, które im powierzono.

Bankier żydowski trzyma swój kapitał w gotówce. Ma zawsze pieniądze w swojej kasie. Jest to koniecznem w jego położeniu, ponieważ handluje on pieniędzmi. A gdy nadejdzie nieunikniona chwila kryzysu finansowego, korzysta z wysokiej ceny, jakiej wówczas nabiera gotówka.

Największym żydowskim domem bankowym na Wall Street jest bank Kuhn, Loeb & Co. Głównym właścicielem tej

wielkiej firmy był zmarły Jacob Schiff, którego współnikami byli: syn jego, Mortimer, Otto H. Kahn, Paul M. Warburg i inni. Brali oni udział zarówno w życiu publicznem, jak i w olbrzymich operacjach finansowych. Inne prywatne banki żydowskie wymienić należy w porządku następującym: Speyer & Co; J. i W. Seligman & Co; Lazard Frères; Ladenburg, Talmann & Co; Hallgarten & Co; Knauth, Nachod & Kuhne; Godman, Sachs & Co, oraz inne mniejsze. Firmy te cieszą się opinią wielkiej uczciwości finansowej. Są to bankierzy ostrożni, zręczni w operacjach finansowych, a niekiedy świetni w swej finansowej strategji.

Finansową władzę nad przemysłem posiadają w znacznej mierze bankierzy żydowscy z Wall Street; w niektórych jego gałęziach, jak na przykład na rynkach metalowych, osiągnęli oni monopol. Mamy mnóstwo wielkich i doskonale się rozwijających żydowskich domów faktorskich. Im dalej zapuścimy się w kierunku operacyj spekulacyjnych, tem więcej znajdziemy Żydów, popierających przemysł i handel produktów kopalnych.

I tutaj narzuca się fakt zadziwiający: oto w chwili obecnej niema na Wall Street ani jednego prezesa banku — Żyda. Ze wszystkich wielkich instytucyj bankowych, depozytowych i korporacyj finansowych, olbrzymich kompanij trustowych, których majątek indywidualny dochodzi częstokroć do 400,000,000 i których łączny kapitał dosięga wielu biljonów, ani jedna nie ma żydowskiego zarządu ani żydowskich urzędników.

Czem się to dzieje? Czemu potężne rodziny żydowskie z Wall Street otoczyły się tak starannie nieżydowskimi współpracownikami? Czemu przeciągnięto tę linię dzielącą członków narodu żydowskiego od narodów nieżydowskich w dziedzinie finansowej, gdy idzie o zarządzanie majątkiem narodu?

Czemu? Odpowiedzi na to pytanie udzieliłby mogły najtęższe i najdzielniejsze głowy finansowe z Wall Street.

Jedynie gdzieśgdzie znaleźć można dyrektora — Żyda w jakiejś radzie zarządzającej mniejszych instytucyj bankowych.

Być może, że jest to skutek przenikliwej znajomości duszy ogółu. Słusznie czy niesłusznie ogół woli nie powierzać swoich pieniędzy instytucji pod zarządem żydowskim. Prawda,

że w niektórych dzielnicach nowojorskich są banki o charakterze lokalnym, pozostające całkowicie pod zarządem żydowskim. Ale nawet Żydzi wolą składać swoje pieniądze w bankach wolnych od żydowskiego kierownictwa.

Być może, że dzieje się to także wskutek niefortunnnych doświadczeń, jakie ogół odniósł w zetknięciu z bankami, kierowanymi przez Żydów w przeszłości. Kilka głośnych bankructw wpoilo w opinię publiczną przekonanie, że żywioł żydowski odegrał w nich pewną rolę. Ogół nie zapomniał, między innymi, bankructwa Józefa G. Robin, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Robonowicz. Był to Żyd odeski. W nieprawdopodobnie krótkim czasie założył on cztery wielkie instytucje bankowe, w których deponowano pieniądze publiczne. Zrujnował wszystkich, co mu zaufali. Bankructwo jego było niezwykle sensacyjne i wyrządziło ludziom wiele krzywdy. Karjera Robonowicza jest żywym przykładem talentu i energii Żyda rosyjskiego, jego przedziwnej zdolności organizowania wielkich przedsiębiorstw wbrew wszelkim trudnościom i szykanom, i jego tchórzostwa i obłudy w godzinie porażki. Swą karierę bankierską zakończył Robonowicz w więzieniu.

Zjawiskiem doniosłym, zjawiskiem, które winno uspokoić ogół, jest to, że ludzie, którym powierzono ciężkie zadanie puszczenia w obieg i utrzymania w ruchu środków finansowych Stanów Zjednoczonych, opasali się nieżydowskim murem wielkiej trwałości i siły.

Próby żydowskie, zmierzające do opanowania giełdy, mają również zajmującą historję, a jakkolwiek statystyka wykazuje stały postęp Żydów w pożądanym przez nich kierunku, postęp ten jest powolny; są jednak wskazówki, które każą przypuszczać, że niezmordowana wytrwałość, która stanowi charakterystyczną cechę Żydów, w rezultacie zwycięży, o tyle oczywiście, o ile gra na giełdzie będzie nadal stanowiła tak ponętny interes, jak obecnie.

Gdy Żydom uda się opanować giełdę, wówczas przede wszystkim wydrą wszystkie publiczne instytucje bankowe z rąk grup nieżydowskich.

Na giełdzie istnieje milczący opór przeciwko Żydom na zasadzie niepisanego prawa, podobnie jak i w świecie bankier-

skim na Wall Street, a dzieje tego oporu czekają na historyka, któryby zajął się jego zbadaniem.

Sereno S. Pratt opowiada, że w roku 1792 istniało pod Nr-em 22 przy Wall Street małe biuro publicznej sprzedaży papierów wartościowych. Ludzie, zajmujący się ich kupnem i sprzedażą mieli zwyczaj spotykać się pod rozłożystym drzewem, w pobliżu domu nr. 68 przy tejże ulicy. W roku 1817 została na tem miejscu zorganizowana giełda nowojorska w tej mniej więcej postaci, w jakiej istnieje obecnie.

Giełda jest instytucją prywatną. Jest to w rzeczywistości klub komisyjny w rękach prywatnych. Nie jest on zapisany w rejestrze.

Liczba członków jest ściśle ograniczona do 1100 osób.

Istnieją tylko dwie drogi, któremi osoba z poza giełdy może uzyskać na niej miejsce: na zasadzie otrzymania go od wykonawcy testamentu zmarłego członka, albo przez nabycie od członka wycofującego się lub zbankrutowanego.

Cena takiego członkostwa czyli miejsca wynosi obecnie przeszło 100 000 dolarów. Przed jakiemiś dziesięciu laty można było nabyć miejsce za 77,000 dolarów.

Giełdą rządzi komitet naczelny, złożony z 40 członków. Przez długie lata do komitetu tego nie wybierano Żydów. W ostatnich latach zdarzało się, choć nieczęsto, że dostawał się doń przypadkowo jakiś agent żydowski. Nie był to jednak główny cel kupców żydowskich. Skoro zdobędą dostateczną liczbę miejsc na giełdzie, wówczas pomyślą o zagarnięciu władzy w znany sobie doskonale sposób.

Dwie tamy, które obecnie utrudniają silniejszy napływ Żydów są: po pierwsze, milczący opór członków giełdy przeciwko dopuszczeniu Żydów, który to opór datuje, jak mówią, od początku istnienia tej słynnej instytucji handlowej, powtóre zaś zastrzeżenia co do przyjmowania członków, zawarte w samym statucie giełdowym.

Komitet naczelny z 40 osób, posiada w swem łonie komisję balotującą, złożoną z 15 osób; komisja ta rozpatruje wszystkie wnioski o przyjęcie w poczet członków. Ponieważ liczba członków jest ograniczona do 1100, i ponieważ nie sprzedaje się nowych miejsc, przeto nowy członek może uzyskać wstęp jedynie przez przekazanie mu istniejącego już miejsca. Ale nawet przekazanie takie odbywa się pod ścisłą

kontrolą komisji, której głosowaniu podlega kandydat na członka; do przyjęcia nowego członka potrzeba dwóch trzecich głosów ogólnej liczby członków komisji.

Lecz wydatną cechą charakteru żydowskiego jest wytrwałość. Czego nie może uzyskać jedno pokolenie, to może uzyskać następne. Zwyciężony dzisiaj Żyd nie zawsze jest pokonany; jego zwycięzcy wymierają, a Żyd idzie dalej, nie przebacząc nigdy, nigdy nie zapominając, nie schodząc z odwiecznej drogi, prowadzącej do opanowania świata w tej lub w innej formie. To też, jakkolwiek zdawałoby się mogło, że liczba żydowskich członków giełdy nie może wzrastać w tych warunkach, faktem jest jednak, że mimo wszystko liczba ta wzrosła. Zwolna lecz stale Żydzi zyskują siłę liczebną na gruncie giełdowym. A czynią to ze zdumiewającą przebiegłością.

W jaki sposób? Przedewszystkiem żaden członek Żyd nie przekaże swego miejsca nieżydowi. W okresach zastoju rynkowego, gdy ceny miejsc spadają, a popyt na nie nie jest tak silny jak zazwyczaj, kandydaci żydowscy ofiarują niezmiernie najwyższe ceny chętnym do ich odstąpienia. Następnie, w razie bankructwa członka nieżyda, ten ostatni pod naciskiem swych wierzycieli jest niemal zmuszony do przyjęcia najwyższej ofiarowanej ceny za odstąpienie swego członkostwa; oczywiście znajduje się zawsze w pogotowiu jakiś Żyd, proponujący tę najwyższą cenę. Są to dwie główne metody, za których pośrednictwem wzrasta liczba żydowskich członków giełdy.

Jest wszakże jeszcze inny sposób, bardziej podstępny. Polega on na pospolitej praktyce przybierania nieżydowskich nazwisk lub przyjmowania któregośkolwiek z wyznań chrześcijańskich. „Zmiana nazwiska“ lub według Żydów „pokrycie nazwiska“, jest jednym z najpotężniejszych środków polityki ukrywania. W ogłoszeniach, na godłach sklepowych, na ezele wydawnictw periodycznych lub w nagłówku artykułów prasowych, takie nazwiska jak Smith, Adams, Robin, służą za doskonałą maskę. Scena nasza jest załana przez aktorów i aktorki żydowskie, ale nazwiska ich są wybitnie anglosaskie. Pisma żydowskie zamieszczają często dowcipy, snute na tle zmiany nazwisk. W interesach „na odległość“, w interesach zawieranych „na niewidziane“, nazwisko-maską

oddaje znakomite usługi. Wielu chrześcijan zdziwiłoby się bardzo, gdyby im powiedziano, że mają do czynienia ze znaczną liczbą Żydów, których nazwiska nie zdradzają niczem pochodzenia żydowskiego. Ten właśnie system, a mianowicie stare nazwisko amerykańskie wraz z przynależnością do jakiejś sekty chrześcijańskiej, (najchętniej jednej z nowszych sekt) spowodował przyjęcie na członków giełdy kilku Żydów, którzy w inny sposób byliby się tam nie dostali.

Ciekawe jest zestawienie liczebnego wzrostu członków giełdy — Żydów na podstawie wykazów, sporządzonych przez dawne zarządy.

W roku 1872 na ogólną liczbę 1,009 członków, było 60 Żydów.

W roku 1873 na ogólną liczbę 1,006 członków, liczba Żydów spadła do 49.

W roku 1890 przy ogólnej liczbie 1,100 członków, było Żydów 87.

W roku 1893 przy tej samej ogólnej liczbie członków, było Żydów 106.

Obecnie, przy stałej liczbie członków 1,100, jest 276 Żydów.

Powiadają, że liczba członków Żydów jest w rzeczywistości nieco wyższą, a to z tego powodu, że niektórzy z nich posiadają nieżydowskie nazwiska, przystąpili do którejś sekty chrześcijańskiej i zewnętrznie przynajmniej zerwali ze społeczeństwem żydowskimi.

Powyższe cyfry wykazują tedy, że liczba członków Żydów wzrosła z 5¹/₁₀₀% ogólnej liczby członków w roku 1872 do 25% w roku 1919.

W artykule, odnoszącym się do giełdy, pod tytułem „Finance“, Encyklopedia Żydowska stwierdza, że liczba członków Żydów wynosi „tylko 128“, czyli „nieco więcej niż 10%“. Encyklopedia nie podaje daty, z której pochodzą powyższe dane statystyczne. Przytoczony artykuł ma jednak cel nie tylko informacyjny, ale i polemiczny. Oświadczenie, odnoszące się do 10% liczby członków na giełdzie, ma na celu zwrócenie uwagi na fakt, że „Żydzi stanowią co najmniej 20% ogólnej liczby ludności Nowego Yorku, a wyższy znacznie procent w dziedzinie handlowej.“ Liczba żydowskiej ludności Nowego Yorku wzrosła od tego czasu do 25 procent ogólnej

liczby, a liczba żydowskich członków giełdy wzrosła również w tym samym stosunku.

Ale dla osiągnięcia tych 25 procent potrzeba było Żydom 47 lat. Jeśli pójdzie tak dalej, to opanowanie przez nich giełdy jest tylko kwestią czasu.

Pomimo tych szczegółów jest rzeczą prawdopodobną, że żydowscy spekulanci w dziedzinie finansowej w Nowym Yorku przewyższają znacznie liczebnie spekulantów nieżydów. Spekulacja i ryzyko — to znane historyczne skłonności rasy żydowskiej. Jednostki żydowskie popierają nieżydowskie firmy, a wielkie ich masy postępują ścieżkami spekulacji w ślad za przewodnikami z pośród swych współwyznawców. W Europie, gdzie finansowa władza Żydów jest silniej ugruntowana i dawniejsza niż u nas, zdarza się niezmiernie rzadko, by im się nie powiodło w spekulacji. Można ich niekiedy schwytać na skandalu spekulacyjnym, ale bywa to zwykle skandal, nie pociągający strat dla nich samych.

Największe skandale żydowskie, jakie kiedykolwiek ujawniły się w Stanach Zjednoczonych, skandale, których ponure światło wydobyło na jaw związek finansów, polityki i rasowych dążeń żydostwa, ujawniły się z powodu wydarzeń przy Wall Street. Prawdopodobnie natura tych wydarzeń wpłynęła w znacznej mierze na milczący opór antyżydowski, znamienujący amerykańską działalność finansową.

Tymczasem, opuszczając wysokie sfery Wall Street, działalność bankierską i maklerską, zejdziemy do poziomu ulicy, do Curb Market przy Broad Street. Tutaj faktorzy żydowscy prosperują w pełni, operując w dziedzinie przemysłu naftowego i produktów kopalnianych. Jest ich tu takie mnóstwo, że nadają cechę semicką całej okolicy, jak gdyby to była dzielnica żydowska w jakimś mieście zagranicznym. Prawda, że te przedsiębiorstwa figurują częstokroć pod nieżydowskimi nazwiskami, ale wypływa to tylko z poczucia Żydów, że w sprawach finansowych, słusznie czy niesłusznie, są oni zawsze podejrzani. Nieżydowskie nazwiska nie ściągają na siebie podejrzeń.

Gdy zejdziemy jeszcze niżej, w ciemne zaułki, do mieszczących się tam półukrytych biur, ujrzymy mnóstwo przedstawicieli rasy żydowskiej, nie mających jawnej styczności z rynkiem giełdowym. Są to istne pasorzyty otaczające

Wall Street maruderzy obozowi bez wyraźnego zawodu. Zajmują się oni wypuszczaniem w obieg fałszywych akcyj i papierów wartościowych z niezmordowaną wytrwałością i energią. Dążą do zrobienia pieniędzy bez pracy, do tego, aby brać, nie dając nic wzamian, co im się znakomicie udaje. Zdumiewająca jest liczba tych ludzi, dochodzących do olbrzymiego majątku: równie podziwu godną jest niesłychana liczba ciemnych, źle poinformowanych i dobrodusznym „gojów“, nadsyłających im pieniądze ze wszystkich krańców Stanów Zjednoczonych za strzępki bezwartościowych papierów, którym te pasorzyty żydowskie handlują. Jest to najbezwzględniejszy, najwstrętniejszy wyzysk, nie jest bowiem nawet efektowny przy swej diabelskiej przewrotności. Operacji swoich dokonywają te osobniki przeważnie za pośrednictwem telegrafu lub telefonu.

Scigani przez agencje wywiadowcze, tropieni bezustannie przez tajnych agentów rządowych, stawiani pod pręgierzem opinii publicznej w gazetach, pociągani do odpowiedzialności sądowej, skazywani na więzienie, ci Żydzi-oszuści nie dają się niczem odstraszyć od swego niecznego procederu. Gdy inni ludzie uważaliby zdemaskowanie publiczne za wieczystą hańbę, ten typ oszusta poczytuje to jedynie za błahą przeciwność, za przerwę chwilową, podobnie jak marynarz patrzy na przypadkowy upadek z pokładu.

Są jeszcze głębsze kręgi tego piekła, gdzie panuje zuchwała kradzież i gwałt. Historia przestępstw przy Wall Street, zawierająca niekiedy imiona jednostek ze sfer wyższych, najczęściej jednak z niższych warstw społecznych, lecz posiadających wspólne piętno rasowe i narodowościowe, zwracała czasami na siebie uwagę ogółu, ale jak się to zwykle dzieje przy ogłaszaniu tego rodzaju historii, pominięto w niej zasadnicze fakty wyjaśniające.

Badając historię obecnych stosunków, panujących przy Wall Street, widzimy, że występują w niej zawsze dwa pierwiastki: żydowski i nieżydowski. Milczący opór, stawiany przez finanse amerykańskie przeciwko władzy semickiej, jest może jedyną nieżydowską koalicją w Ameryce. W pewnym znaczeniu jest to rzecz sprzeczna z duchem amerykańskim, ale została narzuconą Amerykanom siłą rzeczy, jako samoobrona wobec silnej ofensywy ze strony koalicji semickiej.

Jeśli powstanie kiedykolwiek w Ameryce silny związek nieżydowski, będzie on tylko bezpośrednim rezultatem dawnej żydowskiej koalicji przeciwko nieżydom. Obecne położenie w Stanach Zjednoczonych w dziedzinie finansowej przedstawia się w sposób następujący: koalicja żydowska nie zmożła jeszcze dotychczas władzy nieżydowskiej; dąży ona za wszelką cenę do tego, aby wziąć górę, ale jak dotychczas, bezskutecznie. Należy przypuszczać, że gdy ludzie uświadomią sobie grożące im z tej strony niebezpieczeństwo, nie uda się jej to nigdy.

Jak przypominają sobie czytelnicy poprzednich artykułów, atak na kapitał, prowadzony pod fałszywym hasłem „postępu“, jest skierowany wyłącznie przeciwko kapitałowi „gojów“. Jedynymi potentatami finansowymi, przeciwko którym zwrócone są wszystkie napaści, są potentaci nieżydowscy. To samo dzieje się w Anglii. Czytelnicy gazet wiedzą, że Anglja stała się obecnie widownią wytężonych usiłowań celu rozbicia administracji kolejowej i zarządów kopalń przez nieprzerwany szereg strajków. Ale czego nie wiedzą czytelnicy tych gazet, to tego mianowicie, że zarządy kolei i kopalń są dotychczas w rękach nieżydów, i że kierowany przez bolszewików strajk jest żydowską bronią finansową, używaną do zrujnowania tej gałęzi przedsiębiorstw „gojów“, aby mogły z tem większą łatwością dostać się w ręce żydowskie.

„Spowodowaliśmy dla gojów kryzysy ekonomiczne jedynie przez wycofanie pieniędzy z obiegu... Obecna emisja znaków pieniężnych nie odpowiada zapotrzebowaniu, to też nie może zaspokoić wszystkich potrzeb klas pracujących... Wiecie o tem, że waluta złota była szkodliwą dla państw, które ją wprowadziły; nie mogła ona zaspokoić zapotrzebowania na pieniądze, ponieważ wycofaliśmy z obiegu tyle złota, ile się dało.“

— Protokół 20.

IV.

Wzrost i spadek żydowskiej potęgi pieniężnej.

Wyższe sfery finansów żydowskich nawiązały po raz pierwszy kontakt ze Stanami Zjednoczonymi za pośrednictwem Rotschildów. Co więcej, można powiedzieć, że Stany Zjednoczone założyły podwaliny pod fortunę Rotschildów. A jak się to często zdarza w historii bogactw żydowskich, fortunę tę zrodziła wojna. Pierwsze dwadzieścia milionów dolarów, jakie mieli Rotschildowie do spekulacji, były to pieniądze zapłacone im za wojska heskie, które walczyły przeciwko kolonjom amerykańskim.

Od czasu tego pierwszego pośredniego kontaktu z Ameryką, Rotschildowie często brali udział w pieniężnych sprawach naszego kraju, choć działali zawsze przez agentów. Żaden z synów Rotschilda nie uważał za potrzebne osiedlić się w Stanach Zjednoczonych. Anzelm pozostał we Frankfurcie, Salomon wybrał Wiedeń, Nathan Mayer udał się do Londynu, Karol Zamieszkał w Neapolu, a Jakób reprezentował rodzinę w Paryżu. Byli to władcy wojen w Europie przez więcej niż jedno pokolenie, a dynastję utrwalili ich następcy.

Pierwszym żydowskim agentem Rotschildów w Stanach Zjednoczonych był August Belmont, który przybył tu w roku 1837 i został prezesem Komitetu Demokratyczno-Narodowego podczas wojny domowej. Belmontowie przyjęli chrześcijaństwo; istnieje do dnia dzisiejszego mauzoleum Belmontów, zwane Kaplicą Wschodnią w nowej katedrze św. Jana Bógłego na Morningside Heights.

Potęga Rotschildów rozszerzyła się niebawem przez wejście innych rodzin bankierskich do finansów państwowych tak dalece, że określić ją można już nie imieniem rodu, lecz imieniem rasy. Dlatego też mówi się o międzynarodowych finansach żydowskich, a najważniejsze w tej dziedzinie osobistości nazywamy powszechnie międzynarodowymi finansistami żydowskimi. Zastłona tajemnica, która w tak znacznej mierze przyczyniła się do wzmocnienia potęgi Rotschilda, opadła; majątek zdobyty przez wojnę został nazwany po wszystkie czasy „krwawem bogactwem“; równocześnie zerwano zastłoną czarodziejskiej tajemnicy, otaczającą wielkie transakcje rządów z poszczególnymi jednostkami, co w rezultacie doprowadzało do tego, że posiadacze bogactw stali się rzeczywistymi władcami narodu. W związku z tem ujawniono ciekawe fakty.

Jednakże metoda Rotschildów trwa jeszcze w tem znaczeniu, że instytucje żydowskie są zależne od swych instytucyj narodowych we wszystkich krajach zagranicznych. Mamy w Nowym Yorku firmy bankierskie, których związek z firmami we Frankfurcie, Hamburgu i Dreźnie, a także w Londynie i w Paryżu, jest widoczny choćby już tylko z napisów na drzwiach. Są one jednakowe.

Jak twierdzi jeden z najwybitniejszych znawców spraw finansowych, sfera finansów żydowskich jest w tak znacznym stopniu sferą żydowską, że finansista żydowski „jest wolny od wszelkich złudzeń narodowych i patryjotycznych“.

Dla międzynarodowego żydowskiego finansisty sprawa wojny i pokoju pomiędzy narodami jest tylko zwykłą lub zniżką na wszechświatowym rynku pieniężnym; i podobnie jak obrót papierów wartościowych jest częstokroć tylko strategią rynku finansowego, tak stosunki międzynarodowe zmieniają się jedynie dla materialnej korzyści.

Wiadomo doskonale, że ostatnia wojna światowa odraczana była kilkakrotnie pod naciskiem międzynarodowych finansistów. Gdyby wybuchła zbyt wcześnie, nie wciągnęłaby w wir walki tych państw, które finansisci międzynarodowi pragnęli w wojnę wplątać. Dlatego też władcy złota, czyli władcy międzynarodowi, musieli kilkakrotnie poskramiać zapal wojenny, który wzniciła ich własna propaganda. Jest pewno zupełnie prawdziwym, że, jak twierdzi prasa żydowska, znaleziono list Rotschilda do cesarza niemieckiego, datowany z roku 1911, odradzający mu usilnie wojnę. W roku 1911 było jeszcze zawcześnie. W roku 1914 nie uważano za stosowne wojny odradzać.

Te zagraniczne związki finansowe nietylko rzucają ciekawe światło na sprawy czysto narodowe, dotyczące pokoju i suwerenności narodów, ale dążą do stworzenia ekstranarodowości, lub nadnarodowości. Te związki zagraniczne, umożliwiając bankierom żydowskim dojście do doskonałości w wyższych specjalnych formach finansowych, jak giełdy zagraniczne, dopomagają im równocześnie do zdobycia całkowitej niemal władzy w dziedzinie międzynarodowego ruchu pieniężnego.

Niema najmniejszej wątpliwości co do udziału międzynarodowych finansów żydowskich w wojnach i rewolucjach. Nigdy temu nie zaprzeczano w przeszłości; ale jest to równie prawdziwe obecnie. Tak n. p. liga przeciwko Napoleonowi była żydowską. Kwatera główna ligi znajdowała się w Holandji. Gdy Napoleon wkroczył do Holandji, kwatera główna przeniosła się do Frankfurtu nad Menem. Rzecz szczególna, ilu międzynarodowych finansistów żydowskich wyszło z Frankfurtu: Rotschildowie, Schiffowie, Speyerowie i wielu wielu innych. Związki rasowe otaczające świat siecią międzynarodowych finansów są dziś widoczne.

Te stowarzyszenia podsycają wśród żydowskich kół bankierskich stałą dążność do zmonopolizowania pewnych gałęzi przemysłu, utożsamianych z dziedziną finansową. Z reguły, gdy Żydzi osiągają w danej gałęzi absolutną przewagę, wówczas wykluczają wszystkie interesy nieżydowskie. „Żydowskie interesy finansowe rzadko łączyły się z interesami przemysłowemi“, mówi Encyklopedia Żydowska, „za wyjątkiem tych wypadków, gdy idzie o kamienie drogocenne i metale,

gdyż Rotschildowie panują w przemyśle rtęciowym, Bracia Barnato i Werner, Beit & Co w djamentowem, a firmy Bracia Lewisojn i Guggenheim Synowie rządzą w przemyśle miedzianym, a w pewnym stopniu i w srebrnym". Do tego możemy oczywiście dodać przemysł wódczany, telegraf bez drutu, teatry, prasę europejską i częściowo amerykańską oraz wiele innych gałęzi. Zanim ukończymy niniejszą serję artykułów, sporządzimy całkowitą ich listę.

„Encyklopedia Żydowska“ pisze w dalszym ciągu:

„Wyraźna jednak przewaga finansistów żydowskich ujawniła się w kierowaniu sprawą pożyczek zagranicznych, co zawdzięczać należy, jakeśmy to poprzednio stwierdzili, międzynarodowym stosunkom większych firm żydowskich“.

Dla powstrzymania bezsensownych protestów pewnego odłamu prasy żydowskiej należy zaznaczyć, że powagi żydowskie nie przeczą tej opinii o żydowskiej międzynarodowej władzy finansowej, jakkolwiek twierdzą, że obecnie nie jest ona już tak silna, jak była dawniej. „W ostatnich latach“, mówi Encyklopedia Żydowska“, finansisci nieżydzy zaczęli stosować tę samą metodę kosmopolityczną, i naogół władza żydowska raczej zmniejszyła się niż wzmożła w tej dziedzinie“.

Jest to prawda, przynajmniej w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Przed wojną stanowisko wielu przedsiębiorstw finansowych na Wall Street było silniejsze niż obecnie. Wojna wytworzyła nowe warunki, które rzuciły światło na internacjonalizm finansów żydowskich. W okresie neutralności Stanów Zjednoczonych mieliśmy sposobność zaobserwować rozległość stosunków zagranicznych niektórych osobników, mieliśmy także sposobność stwierdzić, że zwykła lojalność narodowa była podporządkowana interesom międzynarodowych finansów. Wojna wywołała koalicję kapitału nieżydowskiego po jednej stronie, przeciwko kapitałowi żydowskiemu, który miał uczestniczyć w grze po obydwu stronach. Stara maksyma Rotschilda „Nie kładź wszystkich jajek do jednego kosza“, przetłomaczona na język narodowy i międzynarodowy, staje się zupełnie zrozumiała. Finansisci żydowscy postępują w ten sposób wobec partyj politycznych: stawiają na wszystkie i dlatego nigdy nie przegrywają. W ten sam sposób finansisci żydowscy nigdy nie przegrywają wojny. Ponieważ są po obydwu stronach, zwycięstwo nie może ich

ominać, a warunki traktatu pokojowego wynagradzają zawsze straty stronie przegranej. To wywołało właśnie tak liczny zjazd Żydów na konferencję pokojową po wojnie światowej.

Wiele przedsiębiorstw żydowskich na Wall Street było pierwotnie filjami amerykańskimi firm zdawna istniejących w Austrii i Niemczech. Te międzynarodowe firmy dopomagały sobie zazwyczaj pieniędzmi i utrzymywały pomiędzy sobą ścisły kontakt. Niektóre z nich wzmocniły istniejące pomiędzy nimi węzły przez małżeństwa. Lecz węzłem najściślejszym i najważniejszym jest rasowa łączność żydowska. Wiele z tych przedsiębiorstw ucierpiało wskutek wojny, ale jest to tylko chwilowe niedomaganie i finansiści żydowscy będą niebawem znowu gotowi do wydania walnej bitwy celem zagarnięcia całej władzy finansowej w Stanach Zjednoczonych.

Przyszłość okaże, czy im się to powiedzie. Ale dziwna jakaś fatalność ciąży nad żydowską supremacją. W chwili, gdy mają już położyć ostatni kamień sklepienia, gmach się zarysowuje i cała budowla chwiać się zaczyna. Zdarza się to w historii żydowskiej tak często, że sami Żydzi usiłują wytłumaczyć to zjawisko. Oskarżają w tym wypadku najczęściej antysemityzm, lecz nie zawsze. Właśnie w obecnym czasie, gdy łuna pożarów, roznieconych przez wojnę, oświetliła tak wiele rzeczy ukrytych przedtem w cieniu, „antysemityzmem“ nazwano zbudzenie czujności ogółu na sprawę żydowską, tłumacząc ten fakt tem, że „po każdej wojnie Żyd staje się kozłem ofiarnym“... Wyznanie bardzo ciekawe. Skłoniłoby ono mogło każdy mniej skoncentrowany w sobie naród do zadania sobie pytania, dlaczego?

Ale to potoczne i niewiarogodne tłumaczenie, jak „antysemityzm“ nie wystarcza do wyjaśnienia, czemu żydowskie interesy finansowe nie zapanowały bezwzględnie w takim kraju, jak Stany Zjednoczone. Antysemityzm wśród narodu nie dosięga tych, co się kryją bezpiecznie poza wielkimi wpływami finansowemi. Tak naprzykład milczący opór finansowej grupy z ulicy Wall Street albo na giełdzie nowojorskiej — nie jest antysemityzmem. Nie przeszkadza on Żydom do robienia interesów, stanowi jedynie opozycję przeciwko widocznemu programowi, zmierzającemu do zagarnię-

cia całkowitej władzy, nie w imię dobra ogólnego, lecz dla korzyści poszczególnej rasy.

Przed paru zaledwie laty dom bankowy Kuhn, Loeb & Co według powszechnego mniemania miał w najbliższej przyszłości zdobyć pełną i stanowczą supremację na Wall Street, jako instytucja pożyczkowa. Były pewne podstawy do tego rodzaju przypuszczeń, między innymi zaś fakt, że Kuhn, Loeb & Co popierali finansowo Harrimana w jego strasznym pojedynku kolejowym z Jansenem W. Hill. Ale przewidywania w stosunku do tej instytucji nigdy się nie sprawdziły. Zaszły niepożądane wypadki, nie przynoszące ujmy finansowej solidności firmy, które jednak wydobyły na światło dzienne i stały przed sądem opinii publicznej niepożądane fakty natury bynajmniej nie finansowej.

W firmie Kuhn, Loeb i Co finanse żydowskie w Stanach Zjednoczonych dosięgły szczytu powodzenia. Głównym przedstawicielem tej firmy był Jakób Schiff, urodzony we Frankfurcie; ojciec jego był jednym z agentów giełdowych Rotschilda. Jeden ze współników Schiffa, Otto Kahn, urodził się w Mannheim i bardzo wczesnie przystąpił do spółki ze Speyerami, pochodzącymi również z Frankfurtu nad Menem. Drugi współnik, Feliks Warburg, był przez małżeństwo spowinowacony z rodziną Schiffa. Finansowe interesy żydowskie rozwinęły się, lecz nie wzniosły się ponad tę firmę.

Żydzi wszakże uciekli się do ruchu oskrzydającego, który może przybliżyć ich do upragnionego celu. Pohamowani w swych zapędach przy ulicy Wall Street, finansisi żydowscy zwrócili się do innych centrów amerykańskich, a nawet zagranicznych, gdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa osiągną znaczny wpływ na sprawy amerykańskie. Pierwszy manewr oskrzydający skierowany został na Amerykę Środkową i Południową. Należy zaznaczyć, że żydowskie grupy finansowe udzieliły pomocy zarówno praktycznej jak doradczej Meksykowi w okresie, gdy stosunki jego ze Stanami Zjednoczonymi były najbardziej naprężone. Próba uzyskania wpływów w Japonii dała, zdaje się, niezbyt dodatnie wyniki. Powszechnie wiadomo, że Jakób Schiff udzielił pomocy materialnej Japonii w wojnie z Rosją. P. Schiff skorzystał z tej sposobności, aby wszczepić w umysły rosyjskich jeńców wojennych w obozach japońskich zasady, które

w następstwie zrodziły bolszewizm. Co więcej, okazuje się, że istniał plan wciągnięcia młodej potęgi państwa japońskiego na listę żydowskich zdobywczy finansowych. Żydzi osiągnęli już w Japonii pewien wpływ w dziedzinie spraw finansowych, ale zdaje się, że nadzieje p. Schiffa w tym względzie niezupełnie się urzeczywistniły. Japończycy, jak się okazuje, wiedzieli znacznie więcej o „żydowskiem niebezpieczeństwie“, niż Stany Zjednoczone, to też byli niezmiernie ostrożni. Traktowali oni interes ściśle jako interes, i podobno p. Schiff jest wogóle z Japonii niezadowolony. Dobrze o tem wiedzieć, zwłaszcza teraz, gdy szerzy się propaganda, dążąca do wytworzenia ciągłych nieporozumień pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Cesarstwem Japońskim.

Ostatnim jednak terenem finansowym, który Żydzi usiłują opanować, jest Ameryka Południowa. Pamiętać należy, iż Żydzi panują na świecie w dwóch dziedzinach: nad ruchem ludzkim i nad ruchem pieniężnym. Żaden rząd, żaden kościół, żadna szkoła filozoficzna nie byłaby w stanie dokonać przerzucenia ćwierci miliona, pół miliona, a nawet miliona ludzi z jednej części świata do drugiej, manewrując nimi tak, jak generał manewruje swoją armją; mogą tego jednak dokazać Żydzi. Czynią to oni obecnie. Jest to dla nich tylko kwestja okrętów. Z Polski, gdzie wszechmocna konferencja pokojowa wniosła do konstytucji państwa specjalne przywileje dla Żydów, i gdzie, jakby się zdawało, Żydzi powinni by pozostać, wszczął się silny ruch na Zachód. Emigracja ta ma wszelkie cechy ruchu planowego. Większość emigrantów jest kierowana do Ameryki Południowej. Mówią, że po okresie przygotowawczym w Stanach Zjednoczonych, imigranci, którzy obecnie tu przybywają, będą wysłani na południe.

Drugą dziedziną, opanowaną przez Żydów, jest ruch złota. Nie wyrażając żadnych przypuszczeń co do tego, w jakim się to odbywa celu, należy stwierdzić, iż Żydzi wysyłają obecnie do Ameryki Południowej znaczne partie ludzi i złota. Odbywa się także w tym kierunku silny ruch wysyłkowy innych materiałów, co w interpretacji protokółów może posiadać tylko jedno znaczenie.

Najbliższy atak w celu opanowania obydwu Ameryk może wyjść z południa, gdzie Żydzi są już znacznie silniejsi, niż

by to można wnosić z ich liczby, i gdzie ich skłonności rewolucyjne ujawniły się już w rozmaitych państwach.

Ale te usiłowania i ten ruch oskrzydlaający, to jeszcze nie wszystko. Mówimy dotychczas tylko o finansach amerykańskich. Nie wszędzie powstrzymano zapędy Żydów, tak jak na Wall Street. Zdołali oni już opanować wiele innych dziedzin, o których mówić będziemy szczegółowo na innym miejscu. Na razie zwracamy uwagę tylko na Nowy York i nowojorski okręg finansowy.

Mówiliśmy wyżej o momencie, w którym władza żydowska doszła do szczytu potęgi przy Wall Street. Obecnie pomówimy o innej stronie wpływu żydowskiego na amerykańskie sprawy finansowe, mniej zaszczytnej dla tej rasy. Aczkolwiek żydowska potęga finansowa nie wznosi się wyżej, zstępuje jednak niżej, przenika do najciemniejszych i najbrudniejszych kanałów, współzawodnicząc tam skutecznie z wszelką inną działalnością finansową w naszym kraju.

Byłaby to zbyt brudna historia, gdybyśmy chcieli opowiedzieć operacje takich Lamarów, Robinów, Arnsteinów i innych, którzy przyczynili się do zapełnienia długiej listy przestępstw, popełnionych w cieniach ulicy Wall Street, przyczem musielibyśmy zaznaczyć, że przestępstwa te są aprobowane przez społeczeństwo żydowskie, ale jest faktem znamionym, że gdy skromna próba „Dearborn Independent“, zmierzająca do przedstawienia stanu kwestji żydowskiej w Ameryce spotkała się z potokiem obelg ze strony przywódców żydowskich, równocześnie ci sami przedstawiciele żydostwa nie mają ani słowa potępienia dla złodziejskich operacyj finansowych tych osobników, którym chyba należałoby dać uczuć niezadowolenie własnego narodu. Każdy prokurator sądowy zna dobrze zaciekłość żydowską, gdy idzie o obronę własnego narodu, bez względu na stopień winy, choć trzeba przyznać, że kilka lat temu, podczas śledztwa, które ujawniło całą organizację występnego handlu prowadzonego przez Żydów, społeczne jednostki z pośród nich samych dopomogły w znacznej mierze do wyśledzenia przestępstwa. Nie przeszkodziło to jednak, że ci sami ludzie protestowali najenergiczniej przeciwko podaniu tych żydowskich sprawek do wiadomości publicznej.

Dowiedzieliśmy się niedawno z przerażeniem, że z Wall Street zginęło akcyj i Pożyczki Wolności na sumę 12,000,000 dolarów. Stwierdzono systematyczną kradzież papierów wartościowych.

Z wiosną 1918 roku chłopcy, wysłani przez nowojorską giełdę papierów wartościowych z poleceniem dostarczenia akcyj i pożyczek innym bankom, w trakcie tej zwykłej tranzakcji zaczęli przepadać, jak gdyby ich ziemia pochłonęła. Przez czas dłuższy nie można było znaleźć wyjaśnienia tej tajemnicy.

Wall Street jest w rzeczywistości niewielką dzielnicą. Tranzakcje zawiera się przeważnie na bardzo ograniczonej przestrzeni. Chłopców wysyłano częstokroć tylko na inne piętro tego samego budynku, lub do biura, położonego po przeciwległej stronie ulicy. A jednak, na tak małej przestrzeni znikali oni wraz z posiadaniem przy sobie papierami wartościowymi, i najczęściej znikali bez śladu.

Aż do lata 1918 roku fakty podobne należały do rzadkości. Na chłopców do posylek patrzono z wesołą pobłażliwością. Byli to młodzieńcy o miłym dobronudszym wyglądzie; sprytniejsi i zdolniejsi z pomiędzy nich awansowali stopniowo na urzędników w domach komisowych.

Trudność znalezienia rąk roboczych odbiła się również i na Wall Street; trudno było znaleźć chłopców do posylek. Równocześnie w tym okresie nastąpiło wielkie ożywienie na rynku papierów wartościowych. Prawie każdy posiadał jakieś pożyczki lub akcje, które w niezliczonych ilościach przechodziły z rąk do rąk. Na rynku giełdowym tranzakcje dzienne, dochodzące w dziale pożyczek do 20,000,000 dolarów, a w akcjach do miliona lub dwu milionów sztuk, należały do rzeczy zwykłych. Wskutek sprzedaży papiery wartościowe przesyłano od sprzedawcy kupującemu za pośrednictwem posłańca. Bardzo często zupełnie nieodpowiedzialni chłopcy biegali przy Wall Street z biura do biura, przynosząc pakiety wartości do 250,000 dolarów.

Otóż wskutek braku chłopców na posyłki, pojawił się inny typ posłańców, a wraz z ich pojawieniem się, poczęły się dziać dziwne rzeczy. Zaczęli przepadać woźni, zaczęły ginać przesyłki, a straty stawały się coraz znaczniejsze. Odszkodowania wypłacane przez instytucje ubezpieczeniowe do-

szły do sum tak fantastycznych, że instytucje te przestały przyjmować ubezpieczenia. Używano przeróżnych sposobów dla wykrycia tajemnicy; wysyłano woźnych po dwóch razem, rozstawiano policję na całej Wall Street, powierzano sprawę najzdolniejszym dedektywom, — wszystko napróżno.

Wall Street nie chciała ogłaszać strat z obawy, aby nie podkopać zaufania ogółu. Ale wiadomość o tem przedostała się jednak do wiadomości publicznej i ściągnęła do Nowego Yorku dedektywów ze wszystkich stron kraju. Przez jakiś czas wszystkie wysiłki były bezskuteczne. Straty mnożyły się, tajemnica pogłębiała się coraz bardziej.

Wreszcie, na początku roku 1920 dokonano kilku aresztowań, a otrzymane zeznania ujawniły zdumiewającą wprost konspirację kryminalną, bezprzykładną w historii Stanów Zjednoczonych.

Wykryto istnienie rozgałęzionego spisku żydowskiego, mającego na celu rozbicie Wall Street. Okazało się, że istnieje banda przebiegłych przestępców Żydów, z pośród których było wielu bogatych, kilku już poprzednio karanych więzieniem, zorganizowana w celu zrabowania domów bankierskich przy Wall Street.

Wyszkolono odpowiednio w tym celu liczne grono młodych Żydów, przeważnie rosyjskiego pochodzenia i zamieszkałych w dzielnicy East Side. Ci chłopcy, wyćwiczeni pod kierunkiem zdolnych żydowskich instruktorów, zgłaszali się jako kandydaci na woźnych do domów bankierskich przy Wall Street. Zgodnie z obmyślonym naprzód planem, przybierali dobre, uczciwie brzmiące nazwiska angielskie. Jakże często spotykamy się z tem zjawiskiem!

Młodzińcy ci oddawali skradzione papiery wartościowe naczelnikom swej organizacji, którzy doręczali je dalej swym przywódcom, przeważnie członkom występczej bandy „mężów zaufania“ w dzielnicy White Light, których bezkarność stanowiła zawsze zagadkę dla nieżydów zamieszkałych w Nowym Yorku.

Tym przestępcom żydowskim pomagali w ich złodziejskich operacjach prawnicy żydowscy. Skradzione akcje i obligacje wywożono do Cleveland, Bostonu, Washingtonu, Filadelfji i niektórych części Kanady, gdzie zastawiano je jako

równowartość pożyczek rzekomo w normalnej drodze finansowej.

Jeden z posłańców nie chciał oddać skradzionych papierów za drobną sumę, jaką mu za nie ofiarowano, i zbiegł, aby użyć źle zdobytego mienia. Wykryto jego kryjówkę i wysłano za nim bandę morderców dla odnalezienia papierów wartościowych i zabicia chłopca. Bandyci zabawiali chłopca, upajając go trunkami w towarzystwie kobiet, aż wreszcie dowiedzieli się od niego, że papiery zaszył w podszewkę ubrania. Wzięli go ze sobą na przejażdżkę; następnie znaleziono już tylko trupa chłopca, zamordowanego w sposób charakterystyczny, z dwudziestu kilku ranami kłutymi, zadanymi sztyłem.

W jednym wypadku uwikłano nieżyda w te niegodziwe plany, a metoda postępowania przestępców była także bardzo charakterystyczna. Żydowski hersztowie chcieli pozyskać nową placówkę, za której pośrednictwem zamierzali puścić w obieg kradzione papiery, i dowiedzieli się, że pewien drobny bankier nieżyd jest w przededniu bankructwa. „Dopomogli“ mu oni, a bankier zrobił, jak mu się zdawało, bardzo korzystny interes. Lecz gdy już wpadł w moc swych „przyjaciół“ i uwikłał się głęboko w ich spekulację, usiłował wyrwać się z otaczającej go sieci. Zagrożono mu śmiercią. Żydowski naczelnik bandy powiedział mu: „Albo będziesz mi pan uległym, albo zabiję pana w tej chwili. Jeśli nie zdołam tego uczynić, jeśli mi przeszkodzą, mam wielu takich, co mnie w tem wyręczą“.

Po aresztowaniu i wysłuchaniu zeznań tego nieżyda, wielu żydowskich przywódców złodziejskiej organizacji zbiegło z Nowego Yorku, jak zwykle pod przybranymi chrześcijańskimi nazwiskami. Ale ustalono tożsamość ich osób i choć wielu pozostających na ich usługach posłańców skazano na karę za popełnione przestępstwa, inicjatorzy i kierownicy tych złodziejskich operacji są dotychczas wolni, a potężne jakkolwiek ukryte wpływy używają wszystkich sprężyn, aby osłonić ich przed karzącą ręką sprawiedliwości. Kilku z nich aresztowano, lecz choć oskarżycielami są najbardziej znane towarzystwa bankowe i ubezpieczeniowe z Wall Street, jednak jakaś możniejsza, jeszcze siła broni ich dotąd przed karą, stosowaną zwykle wobec przestępców.

Jeden ze znanych prowodyrów złodziejskiej bandy przechadza się bezkarnie po ulicach, wyzywając zuchwale sprawiedliwość. Żydowscy dyrektorzy jednego z nowojorskich teatrów zaangażowali świeżo na występy żonę jego, aktorkę, prawdopodobnie dla nowego prestige'u jaki zdobyła przez to, że jest małżonką zuchwałego złodzieja papierów wartościowych.

Ta bezczelność, z jaką bogaci przestępcy Żydzi zachowują się wobec organów sprawiedliwości, dziwi w przykry sposób miłośników porządku i prawa. Bronią ich zdolni adwokaci, a prasa i ludność żydowska otacza ich wyraźną sympatią i podziwem. Czemu nie, skoro ofiarami indywidualnymi ich złodziejstwa są goje, a ofiarą zbiorową — kapitalizm gojów?

Żydzi zachowują bezwzględne milczenie wobec tego panowania zbrodni. A jednak w sposób nieunikniony Żydzi sami muszą zato pokutować. Kahał nowojorski pokrył zupełnem milczeniem zarówno przestępstwo samo, jak zdemaskowanie jego sprawców. Przedstawiciele żydostwa, zawsze tak wymowni, gdy chodzi o nieżydów, nie mają ani słowa potępienia dla tych, których prawdopodobnie nazywają swymi „współwyznawcami“. A jednak jest zupełnie zrozumiałem, że wpływ nowojorskiego żydostwa są tak ściśle zjednoczone, iż energiczne wystąpienie ze strony czynników miarodajnych mogłoby oczyścić atmosferę i uzdrowić panujące obecnie stosunki. Żydzi jednak mają wyraźny wstręt do wystąpień, któreby oznaczały przeciwstawienie się jednej klasy żydostwa — drugiej. Widocznie instynkt rasowy nakazuje bronić zagrożonych bez względu na to, że zasługują na najsurowszą karę.

Ten fakt nakłada charakterystyczne piętno żydowskie na całą sprawę. Mogło się zdarzyć przypadkowo, że wszyscy przestępcy i ich współnicy z jednym tylko wyjątkiem, byli Żydami. Ten fakt sam przez się, biorąc ściśle, mógł nie stanowić dostatecznej podstawy do nadawania całej sprawie miana sprawy żydowskiej. Lecz milczenie, aprobata pewnych odłamów żydostwa, czynna sympatja innych, co wszystko razem wytwarza protektorat rasowy nad złoczyńcami, jest pożałowania godną manifestacją narodową.

V.

„Amerykański Disraeli“, — Żyd nad-władca.

Jakkolwiek wojna zmniejszyła siłę żydowską przy Wall Street przez to, że zahamowała chwilowo stosunki między żydowskimi domami finansowymi w Stanach Zjednoczonych a ich stowarzyszonymi za morzem, nie zrywając ich pewno całkowicie, jednakowoż równocześnie wzmogła znacznie bogactwa Żydów w kraju naszym. Na podstawie miarodajnego źródła żydowskiego stwierdzono, że w samym tylko Nowym Yorku (City), 73% „milionerów wojennych“ stanowią Żydzi.

Błędem byłoby mniemanie, że powstrzymanie nacisku żydowskiego przy Wall Street oznacza całkowitą porażkę programu żydowskiego. Nic podobnego. Żydostwo wyszło z wojny silniej jeszcze oszańcowane w swej potędze, nawet w Stanach Zjednoczonych, niż poprzednio. A w pozostałych krajach, nawet tam gdzie Żydzi rządzą, wpływ ich jest bardzo znaczny.

Żyd jest obecnie przewodniczącym Ligi Narodów.

Syjonista jest przewodniczącym Rady Ligi Narodów.

Żyd jest prezydentem Francji.

Żyd był prezesem komitetu do badania odpowiedzialności za wojnę, a jednym z incydentów, które zaznaczyły okres jego urzędowania, było zniknięcie najbardziej obciążających dokumentów.

We Francji, Niemczech i Anglii finansowa potęga Żydów, a zarazem przenikanie w społeczeństwo ich niebezpiecznych idei rozkładu społecznego wzmogły się ogromnie.

Należy zwrócić uwagę na fakt znamieny, że w krajach, które słusznie nazwać można antysemitycznymi, Żydzi są silniejsi, niż gdziekolwiek indziej. Im mocniejszą napotykają opozycję, tem jaskrawiej wykazują swoją siłę. Niemcy są

dzisiaj krajem antysemitycznym. Jednak mimo wszystko, co uczynił naród niemiecki, aby strząsnąć z siebie widome oznaki potęgi żydowskiej, ugruntowała się ona w Niemczech silniej, niż przedtem, tak że woła narodu nie może już jej dosięgnąć. Francja staje się coraz bardziej antysemitką, a równocześnie z wzniesieniem się fali antysemityzmu, pojawia się prezydent, — Żyd. Rosja jest w rdzeniu swym antysemitką, a Żyd jest jej nowym tyranem.

W momencie zaś, gdy, jak nas informują przedstawiciele żydowscy, w świecie całym wzbiera fala antysemityzmu, — którem to imieniem oznaczają oni uświadomienie narodów w kwestji żydowskiej, — cóż się dzieje? Oto na czele Ligi Narodów, na stanowisku, które jedynie dzięki nieobecności przedstawiciela Stanów Zjednoczonych nie stało się najwyższym urzędem świata, — pojawia się Żyd! Nikt nie wie, dlaczego. Nikt nie potrafi tego wytłomaczyć. Nie wyniosły go na tę godność ani kwalifikacje osobiste, ani głos ogółu. A jednak jest!

U nas w Ameryce mieliśmy właśnie czteroletni okres rządów żydowskich, prawie tak samo absolutnych, jak w Rosji. Jest to twierdzenie bardzo jaskrawe, bardzo ostre, ale jeszcze znacznie łagodniejsze i powściągliwsze od samych faktów. A fakty te nie są zaczerpnięte z pogłosek, nie są wynikiem spaczonych lub stronniczych poglądów; są one rezultatem dochodzeń, przeprowadzonych przez upoważnionych do tego urzędników państwowych i są zapisane na wieczne czasy w sprawozdaniach urzędowych Stanów Zjednoczonych.

Żydzi dowiedli raz na zawsze, że władza na Wall Street nie jest niezbędna do sprawowania władzy nad narodem amerykańskim, a człowiek, za którego pośrednictwem dowiedli tego, był Żydem z Wall Street.

Człowieka tego nazywano „prokonsulem Judy w Ameryce“.

Powiadają, że razu jednego, mówiąc o sobie, powiedział on: „Oto Disraeli Stanów Zjednoczonych!“

W mowie do ścisłego składu komitetu Kongresu Stanów Zjednoczonych, wyraził się:

„Podczas wojny miałem prawdopodobnie większą władzę, niż ktokolwiek inny; nie ulega wątpliwości, że to jest prawda“.

Mówiąc to, nie przeceniał wypadków. Istotnie, miał największą władzę. Nie była to władza legalna, przyznawał to szczerze. Przenikała ona do każdego domu, do każdego składu, do każdej fabryki, i banku, i kolei żelaznej, i kopalni. Do sięgała ona armij i rządów. Siegała do urzędów poborowych. Wynosiła i strącała ludzi z wyżyn bez słowa. Była to władza bez odpowiedzialności i bez granic. Była to taka władza, która zmuszała ludność nieżydowską do ujawnienia wszystkich tajemnic przed tym człowiekiem i przed jego współnikami — Żydami, co dawało im wiadomości i zapewniało przewagę, jakiej nie można kupić za biliony złota.

Zapewne słyszał o nim przed rokiem 1917 zaledwie jeden na 50,000 naszych czytelników; obecnie zaledwie jeden na 50,000 wie o nim coś bliższego. Wypłynął z ciemności, nie oświecony pochodnią publicznego rozgłosu, do steru władzy w narodzie naszym podczas wojny. Legalny rząd Stanów Zjednoczonych nie miał z nim innej styczności poza uchwalaniem kredytów i wykonywaniem jego rozkazów. Twierdził on, że ludzie mogli odwoływać się z jego pominięciem do prezydenta Stanów Zjednoczonych, ale znając położenie, nikt tego nigdy nie uczynił.

Któż jest tym człowiekiem, olbrzymem swego rodzaju, żywym dowodem przygotowania Judy do opanowania władzy, gdy tego zapagnie?

Nazwisko jego Bernard M. Baruch. Urodził się w południowej Carolinie przed 50 laty, jako syn dr. Szymona Barucha, który był dosyć znanym lekarzem. „Uczęszczałem do kolegium w zamiarze zostania doktorem, ale doktorem nie zostałem“ — oświadczył komitetowi kongresowemu. Ukończył kolegium nowojorskie w City mając lat 19. Jest to jeden z ulubionych przez Żydów zakładów wychowawczych, ponieważ dyrektorem jego jest dr. S. F. Mezes, szwagier pułkownika E. M. House'a, którego wpływ i niełaska w Białym Domu stanowiły przez długi czas ulubiony temat rozmów i zdziwienia wśród ogółu amerykańskiego.

Najwidoczniej młody Baruch wiedział dokładnie, czego chce, i niezwłocznie przystąpił do dzieła. Powiada, że spędził „długie lata“ po ukończeniu kolegium na pewnych studiach, „zwłaszcza ekonomicznych“, dotyczących kolei żelaznych i przemysłu. „Próbowałem uczynić sobie z „Poor's

Manual" i z finansowego suplementu do Kroniki Finansowej biblię na szereg lat".

Nie mógł spędzić bardzo „długich lat“ na tych studiach, skoro wstąpiwszy na Wall Street jako kancelista, „mając 26 czy 27 lat“ został członkiem firmy A. A. Housman & Co. „Okolo roku 1900 lub 1902“ opuścił tę firmę, uzyskawszy w tym czasie członkostwo na giełdzie.

Następnie otworzył przedsiębiorstwo na własną rękę, co należy brać w znaczeniu dosłownem, ponieważ twierdzi sam, że „nie robił nigdy interesów dla nikogo, tylko dla siebie. Przeprowadziłem studia nad korporacjami biorącemi udział w produkcji i manufakturze różnych rzeczy, oraz studia nad ludźmi w nich pracującymi“.

W odpowiedzi na pytania, zmierzające do ujawnienia charakteru operacji, jakim się oddawał przedtem, zanim zjawił się nagle jako człowiek, posiadający „podczas wojny większą władzę niż ktokolwiekbydź inny“, zapierał się, by miał spekulować na giełdzie, sprzedając i kupując akcje. „Poświęciłem się wówczas organizacji rozmaitych przedsiębiorstw, — oświadczył, — a w związku z tem, oczywiście kupowałem i sprzedawałem akcje..... Organizując jakiś interes, oczywiście brałem w nim znaczny udział, nie organizowałbym go bowiem, gdybym w jego powodzenie nie wierzył, i zależało mi na jego rozwoju; a potem, jeśli chciałem sprzedać przedsiębiorstwo, to je sprzedawałem“.

Wobec nalegania badających go, aby udzielił bardziej szczegółowych danych o swej działalności finansowej, oświadczył:

„Otóż dopomogłem do nabycia Towarzystwa Tytunowego Liggett & Myers, w nabyciu huty Selby, huty Tacoma, i innych, pomagałem przy budowie jednej z największych fabryk kaloszy w Meksyku, która stała się hurtowem źródłem tego towaru i zorganizowałem tam wielki koncern dla produkcji surowca, który to koncern istnieje do dnia dzisiejszego.

„Zainteresowałem się nowym procesem koncentrowania rud niskogatunkowych w Mesaba Range, ale interesowałem się szczególnie przemysłem metalowym głównie ze względu na zbadanie dzisiejszej jego organizacji, a to w celu pozyskania odpowiedniego doświadczenia, niezbędnego do inteligentnego nabywania i sprzedawania jego papierów...“

Punktem ważnym, którego nie wyjaśniają żadne oświadczenia, jest to mianowicie, jakimi interesami zajmował się p. Baruch na początku wojny. Poprzednia jego działalność na rozmaitych polach, głównie może w dziedzinie metalowej, była intensywna i różnorodna. W każdym razie, jako młodzieniec, miał już do swego rozporządzenia znaczne sumy pieniężne, a nic nie wskazuje na to, by je odziedziczył. Jest bardzo zamożny. Czy i jak wojna wpłynęła na jego zamożność, o tem w tej chwili nic powiedzieć nie można. Nie ulega jednak wątpliwości, że wielu jego przyjaciół i najbliższych współpracowników ze swej działalności wojennej osiągnęło wielkie zyski.

Otóż co do jego operacyj finansowych bezpośrednio przed wybuchem wojny posiadamy następujące oświadczenie:

„P. Graham: „Tak więc pan zajmował się temi różnorodnymi interesami, tworzeniem towarzystw, operowaniem ich akcjami i własnymi sprawami na giełdzie papierów wartościowych i gdzieindziej **aż do wybuchu wojny**“.

P. Baruch: „Powoli wycofywałem się z interesów, ponieważ postanowiłem to uczynić, i w tym celu stałem się mniej czynnym, i nie bardzo mi się podobało organizowanie towarzystw. Nie krytykuję ludzi, angażujących się w przedsiębiorstwa, które dawały zyski nawet przedtem, nim wdałiśmy się w wojnę. **Postanowiłem wycofać się z tego i przedsięwziąć inne rzeczy, które, jak mam nadzieję, zdolam przeprowadzić obecnie; ale proces ten przerwało mianowanie mnie na członka komisji doradczej, chociaż nie miałem najmniejszego pojęcia, że ma to nastąpić**“.

Czy rozumie on przez to, że proces jego wycofywania się z interesów przerwało powołanie go do komisji doradczej, która to nominacja doprowadziła go bezpośrednio do objęcia całkowitych rządów w Stanach Zjednoczonych podczas wojny?

P. Jefferis: „Czy który z członków komisji doradczej był zaangażowany w przemyśle surowcowym lub też w produkcji artykułów fabrycznych, czy też nie?“

P. Baruch: „Ja byłem“.

P. Jefferis: „W jaki sposób?“

P. Baruch: „Przeprowadziłem dość poważne studia nad produkcją oraz przetwarzaniem wielu tych surowców. By-

łem zmuszony przeprowadzić te studia ze względu na sprawę, w którą się zaangażowałem.“

P. Jefferis: „Pan nie prowadził produkcji żadnych surowców?“

P. Baruch: „Byłem zainteresowany przedsiębiorstwami, byłem zainteresowany badaniem i produkcją bardzo wielu tych rzeczy, ponieważ zorganizowałem i rozwinąłem wiele przedsiębiorstw, które się tem zajmowały.“

Czy rozumie on przez to, że był materialnie zainteresowany rozwojem przedsiębiorstw w chwili swego mianowania? Stanowiłoby to bardzo ciekawą rewelację.

Drugim punktem, którego wyświetlenie byłoby nie tylko ciekawe ale i pożyteczne dla wytłumaczenia skupienia się rządu żydowskiego dokoła prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas wojny, jest kwestja znajomości p. Barucha z Woodrow Wilsonem. Kiedy się ona nawiązała? Jakie okoliczności czy też osoby zbliżyły tych dwóch ludzi? Opowiadają o tem rozmaite historie, i oczywiście jedna z nich może zawierać prawdę, ale nie należy powtarzać rzeczy, których nie można poprzeć faktami. Dlaczego tak się zdarzyło, że Żyd był jedynym człowiekiem przygotowanym i wybranym na to stanowisko, zapewnijające najwyższą władzę podczas wojny?

P. Baruch w swoim oświadczeniu nie rzuca światła na tę kwestję. Miał sposobność to uczynić, gdyby był zechciał.

P. Graham: „Przypuszczam, że pan znał osobiście prezydenta przed wybuchem wojny?“

P. Baruch: „Tak, panie.“

P. Graham: „Czy przed powołaniem pana na członka komisji doradczej, odbywał pan kiedy osobiste konferencje z prezydentem w tych sprawach?“

P. Baruch: „Tak, panie.“

P. Graham: „Czy zasięgał pana opinji lub mówił z panem o tych sprawach i o powołaniu pana na to stanowisko, przedtem nim ono nastąpiło?“

P. Baruch: „Nie wspominał mi nigdy o tej nominacji, ponieważ byłbym mu powiedział, że wolałbym nie być powołanym.“

P. Graham: „Czy przypomina pan dziś sobie, na jak długo przed pana mianowaniem na członka komisji doradczej miał pan ostatnią konferencję z prezydentem?”

P. Baruch: „Nie..“

Nie jest to całkowita odpowiedź pana Barucha, ale jest to jego odpowiedź na dane zapytanie. Powiedziawszy: „Nie“, p. Baruch stał się bardzo wymownym w innej sprawie. Całkowita jego odpowiedź brzmiała:

„Nie; ale mogę panu powiedzieć coś, co pana zainteresuje, i co prawdopodobnie chciałby pan wiedzieć. Byłem bardzo zmartwiony brakiem przygotowania kraju, tak, że ja pierwszy udzieliłem pomocy generałowi Wood w obozie Plattsburskim i sądzę, że przyzna on, iż ja właśnie dałem mu pierwsze pieniądze i powiedziałem mu, że będę popierał ten ruch, który na szczęście pochłonął zaledwie parę tysięcy dolarów, o ile idzie o mnie, ponieważ pozyskał następnie opinię ogółu i rozwijał się dalej, a w związku z tem należało myśleć naturalnie o mobilizacji przemysłu krajowego, ponieważ naród nie walczy jedynie rękami, ale i bronią.“

Dowodzi to, że p. Baruch był przewidującym gentelmanem. Był to dopiero rok 1915. Wojna europejska była dla narodu amerykańskiego jeszcze tylko zdumiewającym widowiskiem. Mimo to p. Baruch był przekonany, że idziemy ku wojnie i na ten domysł zaangażował swoje pieniądze. Rząd, który „trzymał nas na uboczu, poza wojną“ naradzał się tedy z p. Baruchem, który przodował już w rządzie, w celu wytworzenia atmosfery wojennej w naszym kraju. Jeżeli czytelnik uczyni wysiłek myślowy, aby odtworzyć w swojej pamięci rok 1915, a następnie doda do obrazu tego okresu pierwiastek, którego wówczas nie posiadał, mianowicie działalność pana Bernarda Barucha i innych Żydów, przekona się, że bardzo niewiele wiedział o tem, co się działo, nawet, jeśli z największą uwagą czytał gazety!

Powróćmy do dalszego ciągu oświadczeń p. Barucha.

P. Graham: „Było to około roku 1915, nieprawdaż?”

P. Baruch: „Tak, w roku 1915; myślałem o tem bardzo poważnie i przypuszczałem, że będziemy wciągnięci w wojnę. Udałem się na daleką wycieczkę, i podczas tej wycieczki przyszło mi na myśl, że musi nastąpić jakaś mobilizacja przemysłu, i myślałem także o planie, jaki wprowadzono

w czyn i jaki był wykonywany, gdy byłem prezesem rady. Gdy powróciłem z tej wycieczki, poprosiłem prezydenta o interview. Pierwszy to raz widziałem prezydenta od czasu jego wyboru, o ile w tej chwili pamiętam.“

P. Graham: „Ma pan na myśli jego pierwszy wybór?“

P. Baruch: „Jego pierwszy wybór, tak.“

Jest zatem prawdopodobne, jeśli można przykładać wagę do powyższego wyrażenia, że znał prezydenta przedtem. Zwykli śmiertelnicy, o ile spotykają prezydenta rzadko, pamiętają bardzo dokładnie te spotkania. Prawdopodobnie p. Baruch spotykał prezydenta tak często, że trudno mu było spamiętać te fakty. Opisuje on dalej wspomnianą wizytę:

„Wytłomaczyłem mu, jak tylko umiałem najpoważniej, że jestem głęboko poruszony koniecznością mobilizacji przemysłu w kraju. Prezydent słuchał bardzo uważnie i uprzejmie, jak to ma we zwyczaju.. a gdy usłyszałem o tej sprawie następnie w parę miesięcy później, zwrócono moją uwagę na Radę Obrony Narodowej. Zwrócił na nią moją uwagę sekretarz Baker. Po raz pierwszy wówczas spotkałem sekretarza wojny. Zapytał mnie, co o tem myślę.“

P. Graham: „Czy to było przed uchwaleniem projektu prawa, przedtem, zanim stał się on prawem?“

P. Baruch: „Tak mi się zdaje. Nie jestem tego pewien.“

Powiedziałem, że wolałbym coś innego.

Jest to punkt bardzo ważny. Rada jest **rada**. P. Baruch wolał **coś innego**. W danym wypadku otrzymał **coś innego**. Otrzymał mianowicie to, że prezydent zmienił sprawę tak, iż p. Baruch stał się najpotężniejszym człowiekiem podczas wojny. Rada Obrony Narodowej zesłała w danym wypadku na plan dalszy. Nie rada złożona z Amerykan prowadziła wojnę, lecz autokracja, na której czele stał Żyd, i Żydzi zajmowali na całej linii wszystkie punkty strategiczne. To co uczynił pan Baruch, było uczynione po mistrzowsku, ale w sposób zgoła nie amerykański. Zrobił to, co zrobić zamierzył, ale należy zastanowić się poważnie, czy ktokolwiek powinien był uczynić to, co on uczynił; prawdopodobnie nikt, prócz członków jego rasy nie podjąłby się tego.

P. Graham: „Czy prezydent wyraził jakąkolwiek opinię co do tego, że zalecałoby się przyjąć plan przez pana proponowany?“

P. Baruch: „Zdaje mi się, że **mówiłem przeważnie ja**. Nie pamiętam, co powiedział prezydent w tym przedmiocie, ale zdaje mi się, że wyraża się to najlepiej w projekcie prawa.“

P. Graham: „Czy wpoił pan w niego swoje przekonanie, że jesteśmy w przededniu wzięcia udziału w wojnie?“

P. Baruch: „Prawdopodobnie. Chciałbym panu powiedzieć to ściśle, ale nie potrafię tego uczynić.“

P. Graham: „Czy takie było wówczas pańskie przekonanie?“

P. Baruch: „Tak. Myślałem, że jesteśmy w przededniu wzięcia udziału w wojnie. **Myślałem, że wojna nastąpi na długi czas przedtem, nim wynikła rzeczywistość.**“

Wówczas wywiad zwrócił się do tematu poruszonego przez p. Barucha poprzednio, a mianowicie do jego rozmowy z sekretarzem wojny, podczas której to rozmowy p. Baruch oświadczył, że „wolałby coś innego.“

P. Graham: „P. Baker powiedział, że to jest rzecz najlepsza, jaką w owym czasie mieć było można?“

P. Baruch: „Odniosłem to wrażenie. Czy powiedział to, czy też nie, nie wiem, ale odniosłem wrażenie, że była to najlepsza rzecz, jaką w owym czasie mieć było można.“

Gdyby wypadki wzięły nie taki ściśle obrót, jak to planował p. Baruch, możnaby złożyć wiele z tego co mówił na karb wrodzonej Żydom chępliwości. Ale wszystko stało się ściśle tak, jak powiedział. Prezydent uczynił w tysiącnych wypadkach ściśle to, czego sobie pan Baruch życzył, a życzył on sobie przedewszystkiem osiągnięcia władzy nad wytwórczością amerykańską. Uzyskał ją. Uzyskał ją w wyższym stopniu nawet niż Lenin i Trocki w Rosji, gdyż u nas w Ameryce, naród widział w tem jedynie pierwiastek patriotyczny; nie widział mającego w oddali rządu żydowskiego. A jednak rząd ten istniał.

Rada Obrony Narodowej w swem pierwotnem założeniu — „najlepsza rzecz, jaką w owym czasie mieć było można“, jakkolwiek p. Baruch „wolał co innego“, — posiadała na czele sześciu sekretarzy gabinetu, a mianowicie sekretarzy Wojny, Marynarki, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa, Handlu i Pracy. Poniżej tej grupy oficjalnej znajdowała się ko-

misja doradcza, złożona z siedmiu ludzi, z których trzech byli Żydami; jednym z tych Żydów był p. Baruch. Komisji tej podlegały dziesiątki i setki ludzi i wielka liczba komitetów.

Jedną z grup podwładnych obu wyżej wymienionym organom była Izba Przemysłu Wojennego, której pierwotnie p. Baruch był jedynie członkiem, a Daniel Willard — prezesem.

Otóż właśnie Izba Przemysłu Wojennego stała się w następstwie „wszystkiem“, a wszystkim w tej Izbie stał się p. Baruch. Stanowisko, na którym się on znajdował stało się kamieniem węgielnym; on sam stał się głównym filarem administracji wojennej. Dowodzą tego sprawozdania; on sam to przyznaje.

Jaki wpływ skłonił ową radę, złożoną ze stu Amerykanów, do wybrania Żyda na swego niewątpliwego pana i władcę na czas wojny? Czy wyniósł Barucha jego własny rozum? Czy też może uczynili to finansisci żydowscy, którzy już poczynili wówczas znaczne postępy w dziele mobilizacji?

Nie mamy zamiaru lekceważyć rozumu Barucha. Rozum i pieniądze — to najsilniejsza broń Żydów. Nie otrzymują odpowiedzialnych stanowisk Żydzi, nie posiadający rozumu. Baruch ma rozum. Jest on przedmiotem nieustannego podziwu dla ludzi, którzy go znają. Potrafi robić sześć rzeczy naraz i prowadzić najkolosalniejsze operacje bez zamieszania i gorączki. Ma on rozum i pieniądze.

Ale żydostwo winno się czegoś dowiedzieć: rozum i pieniądze — to niedosyć. Jest jeszcze jeden czynnik, z którym nawet rozum nie może się mierzyć i który odbiera wartość pieniądзом. Zręczny szachista może mistyfikować i wprawiać w podziw; ale szachista nie rządzi światem.

Otóż Baruch dokazał bardzo wiele. Ale i Trocki też bardzo wiele dokazał. Chodzi o to: czy ludźmi ma powodować dowolny apel do ich wyobraźni, czy też winni badać swoje czyny i ważyć ich konsekwencje?

Żydzi mogliby dokazać w Stanach Zjednoczonych rzeczy większych nawet, niż Baruch, gdyby nadarzyła się po temu sposobność; mogliby dokazać czynów najbardziej mistrzowskich — ale cóżby to znaczyło? Ideał dyktatora Stanów Zjednoczonych nie był nigdy obcy grupie, do której należał Baruch; świadczy o tem dzieło „Philip Dru, administrator“, przy-

pisywane powszechnie pułkownikowi F. M. House, czemu on nigdy nie przeczył.

Faktycznie Baruch mógł prawdopodobnie dokazać większej sztuki, niż Trocki. Doświadczenie, jakiego nabył przez rządzenie krajem w czasie wojny było ceną praktyką, przygotowującą do sztuki samowładztwa. Nie jest to bynajmniej wyłącznym dorobkiem pana Barucha; dziesiątki przywódców żydowskich, przenośzących się z departamentu do departamentu, z jednej dziedziny działalności do drugiej, przechodzą całkowity kurs samowładztwa.

Zanim pan Baruch przeszedł ten kurs, był głową i centrem systemu, jakiego Stany Zjednoczone nie posiadały i posiadać nie będą nigdy, o ile nie zmienią swego charakteru jako państwo wolne.

P. Jefferis: „Innemi słowy, pan decydował, co każdy ma otrzymać?”

P. Baruch: „Właśnie, to nie ulega kwestji. Przyjąłem na siebie tę odpowiedzialność i **ostateczna decyzja zależała ode mnie**“.

P. Jefferis: „Jaka?”

P. Baruch: „Ostateczna decyzja, jak mówił prezydent, zależała ode mnie; **decyzja, czy wojsko i flota mają coś otrzymać, zależała ode mnie; decyzja, czy ma coś otrzymać administracja kolei żelaznych, albo sprzymierzeńcy, albo czy generał Allenby ma dostać lokomotywy, albo czy mają one być użyte w Rosji czy też we Francji**“.

P. Jefferis: „Miał pan znaczną władzę?”

P. Baruch: „Istotnie, miałem, panie...”

P. Jefferis: „I te wszystkie rozbieżne linje w rzeczywistości ostatecznie zbiegały się w pańskim ręku, jeśli chodzi o władzę?”

P. Baruch: „Istotnie, tak było. **Prawdopodobnie posiadałem większą władzę niż ktokolwiek w czasie wojny; jest to niewątpliwą prawdą**“.

Co poprzedziło dojście pana Barucha do takiej władzy, jak daleko władza ta sięgała i jak on jej używał, — będzie stanowiło temat następnego artykułu.

„Król Izraela nie może podlegać wpływom swych namiętności, zwłaszcza zaś zmysłowości. Żaden szczególny pierwiastek jego natury nie może zapanować nad jego umysłem. Zmysłowość, bardziej niż cokolwiek innego, osłabia zdolności umysłowe i zaciemnia jasność sądu, odwracając myśl w kierunku najgorszej i najbardziej zwierzęcej strony natury ludzkiej.

„Filar wszechświata w osobie władcy świata, z nasienia dawidowego, musi złożyć w ofierze na ołtarzu dobra swego narodu Wszystkie pragnienia osobiste.“

Protokół 24.

VI.

Dążności do dyktatury żydowskiej w Stanach Zjednoczonych.

Zwykły zarzut, stawiany prezydentowi Wilsonowi, że „uprawiał politykę wolnej ręki i nie zasięgał niczyjej rady“, może być wysuwany przez tych jedynie, co nie wiedzą o istnieniu rządu żydowskiego, który doradzał stale prezydentowi we wszystkich kwestiach.

Podobnie i przypuszczenie, że prezydent był zazdrosny o swoją władzę, może być wypowiedane jedynie przez osoby, nieświadome olbrzymiego autorytetu, jaki przelał on na członków żydowskiego rządu wojennego. Prawda, że nie obdarzył swem zaufaniem kongresu; prawda, że niewiele sobie robił z członków gabinetu; prawda także, że ignorował zagwarantowaną konstytucyjnie rolę senatu Stanów Zjednoczonych jako doradcy przy zawieraniu traktatów; ale nieprawda, że działał bez zasięgnięcia rady; nieprawda, że polegał tylko na własnym rozumie w prowadzeniu wojny oraz rokowań w Wersalu.

Nie wiemy jeszcze dokładnie, w jakim czasie Bernard M. Baruch, wielkorządca żydowski, poznał p. Wilsona, natomiast on sam nam powiedział, kiedy zaczął się zajmować sprawami wojennymi i kiedy się z nich wycofał; a wycofał się on z tych spraw wtedy, gdy ukończono interes w Paryżu.

„Powróciłem na okręcie „George Washington“, — oświadcza on, co znaczy, że pozostał w Paryżu dotąd, dopóki nie omówiono ostatniego szczegółu.

Powiadają, że p. Baruch był republikaninem, dopóki Woodrow Wilson nie pojawił się w charakterze możliwego kandydata na prezydenta. Żydzi byli wielkimi zwolennikami Woodrow Wilsona, zwolennikami o wiele gorętszymi, niżby to było potrzebne dla jego dobra. Otoczyli go zwartem kołem. Był czas, gdy komunikował się z krajem tylko za pośrednictwem Żyda. Usuwano na dalszy plan w ciągu dwóch lat najlepszych pisarzy politycznych dlatego, że prezydent wybrał dziennikarza Żyda, Dawida Lawrence, za swego nieurzędowego rzecznika. Lawrence miał wolny wstęp do Białego Domu, korzystał z częstych audjencji u prezydenta i przez czas jakiś był najwyższym autorytetem w dziennikarstwie naszym; ale ani to uprzywilejowane stanowisko, ani usilne poparcie koła żydowskiego nie zdołało wzbudzić dlań sympatii wśród ogółu amerykańskiego.

Żydostwo amerykańskie było demokratyczne dopóty, dopóki nie otrzymało ostatniej łaski jaką mogło otrzymać od Woodrow Wilsona; potem Żydzi opuścili partię demokratyczną z takim nieprzyzwoitym wprost pośpiechem, z jakim szczury uciekają z tonącego okrętu. Baruch pozostał, ciskając z jaskrawą ostentacją pieniądze na obrazy filmowe, agitujące za Ligą Narodów, ale możliwe, że brał osobisty udział w administracji nowego przedsięwzięcia.

Co do jednej przynajmniej rzeczy należałoby przeprowadzić dochodzenia. Ciekawe, czy większość republikańska w Izbie będzie w dalszym ciągu prowadziła dochodzenia, które rozpoczęła w sprawie wydatków wojennych. Są tacy, co wyrażają przypuszczenie, że dochodzenia te wszczęto jedynie dla poparcia kampanii przedwyborczej i wytworzenia atmosfery nieprzyjaznej dla demokratów.

Mamy szczerą nadzieję, że republikanie oczyszczą się z tego zarzutu i doprowadzą do końca wszczęte dochodzenia.

Są dwie potemu racje. Po pierwsze, ze względu na przyszłe nieprzewidziane wydatki, kraj powinien wiedzieć, ile nadpłacono na rząd podczas wojny, a powtóre dlatego, aby ujawnić wielkość wpływu żydowskiego w naszym kraju. Ta druga racja może się działaczom politycznym wydać niezbyt ważną; jest to zresztą rzecz drugorzędna, bowiem, jeśli uznamy za wystarczającą pierwszą rację, i jeśli dochodzenia będą przeprowadzone uczciwie, to przez to samo ujawnią się w całej pełni wpływy żydowskie. Wpływ ten oplątał wszystkie dziedziny życia przemysłowo-finansowego.

Jest to może przyczyną nagłej dezercji Żydów z partii demokratycznej. Być może, chcą się oni znaleźć na uboczu, aby móc zabrać głos w sprawie dochodzeń. Już dają się słyszeć zdania: „Co minęło, to nie wróci“, albo: „Ludzie są już przemęczeni dochodzeniami, mają ich już dosyć...“ Pojawiają się już widoczne usiłowania, by zwrócić uwagę społeczeństwa na inne sprawy, a usiłowania te są niewątpliwie pochodzenia żydowskiego.

Odlam społeczeństwa, uświadomiony co do kwestji żydowskiej, winien śledzić uważnie stanowisko nowej administracji wobec prowadzenia dalszych dochodzeń. Niedarmo Żydzi rzucili się gremialnie do szeregów partji republikańskiej. Kraj ma prawo wiedzieć, co się stało z bajecznymi sumami wydatkowanymi podczas wojny. Naród ma prawo wiedzieć, kim byli jego władcy, i kto ponosi odpowiedzialność za dziwne sytuacje, jakie się u nas wytworzyły.

Członkowie Izby, senatorowie i inni urzędnicy powinni zwrócić szczególną uwagę na to przynajmniej, skąd płyną protesty przeciwko dalszym dochodzeniom.

Wracając do p. Bernarda Barucha, który dla jakiejś niewytłomaczonej przyczyny powołany został na stanowisko głowy i przedstawiciela Stanów Zjednoczonych podczas wojny, to jego własne słowa świadczą o tem, że był on najbardziej wpływowym człowiekiem w tym okresie.

„Miałem prawdopodobnie podczas wojny większą władzę niż ktokolwiek; jest to niewątpliwą prawdą“, wyraził się on do pana Jefferis.

A dalej: „Mieliśmy władzę pierwszeństwa, co stanowiło największą władzę w wojnie.... Istotnie, niema co do tego

kwestji. Przyjąłem na siebie tę odpowiedzialność, panie, i ostateczne orzeczenie zależało zawsze ode mnie.”

A gdy p. Jefferis, zdumiony tem niezwykłym oświadczeniem, zapytał: „Jakie?“, pan Baruch powtórzył:

„Ostateczna decyzja, jak powiedział prezydent, zależała ode mnie“.

„P. Graham rzekł wówczas: „Innemi słowy, mam słuszność, twierdząc, że pański umysł, panie Baruch, był umysłem kierującym...”

A pan Baruch odparł: „Jest to po części słuszne: — myślę, że pan ma zupełną słuszność...”

Na czem tedy polegała władza Barucha? Krótko powiedziawszy, na tem, że był... dyktatorem Stanów Zjednoczonych. W pewnej chwili wyraził on opinię, że Stanami Zjednoczonymi możnaby rządzić w ten sposób w czasie pokoju, ale wyjaśnił, że jest to łatwiejsze podczas wojny, z uwagi na patryjotyczny nastrój narodu.

Niedość powiedzieć wszelako, że rządy pana Barucha były dyktaturą Stanów Zjednoczonych; należy jeszcze wykazać, jaki charakter miała ta dyktatura i jak daleko sięgała. Czytelnik będzie mógł sam stwierdzić, w jakim punkcie władza żydowska oddziaływała na jego własne sprawy.

P. Baruch, od którego zależała „ostateczna decyzja“ o wszystkim, mówi że władza jego rozciągała się na potrzeby armji i floty, na Izbę Okrętową, na administrację kolei żelaznych, dotyczyła również zarządu aprowizacji i opału, a poza tem sprawowała nadzór nad zakupami aljantów nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także i w innych krajach, gdy chodziło o zakupy pewnych materiałów.

30,000,000,000 (trzydzieści biljonów dolarów) wydały podczas wojny Stany Zjednoczone, przyczem cała ta suma uzyskana została z podatków i pożyczek. Z sumy tej 10,000,000,000 (dziesięć biljonów) pożyczono sprzymierzeńcom, a wydatkowano je w naszym kraju, — pod kontrolą p. Barucha.

Jak sam powiada, władza, jego obejmowała następujące działy:

I. Władzę nad użytkowaniem kapitału w prywatnych przedsiębiorstwach amerykańskich.

Władza ta należała nominalnie do Komitetu emisyjnego, którego czynnikiem kontrolującym był inny Żyd, Eugenjusz

Meyer, junior. Natrafiamy tu na nową niewytłomaczoną okoliczność. Czy był on jedynym w Stanach Zjednoczonych bankierem, zdolnym do wywierania dominującego wpływu? Jak się to stało, że i na tem ważnem stanowisku znajdujemy Żyda? Czy jest to jedynie dziełem przypadku? Czy nie było w tem żadnego ukrytego celu?

Otóż w czasie wojny każdy, kto chciał użyć kapitału na przedsiębiorstwo handlowe czy przemysłowe, musiał położyć karty na stół. Żądano od niego, by ujawnił swoje plany, podstawy spodziewanego powodzenia, jednym słowem, musiał on władcom Żydom i ich żydowskim przedstawicielom powiedzieć to wszystko, co powierzyłby w zaufaniu swemu bankierowi przy zaciąganiu pożyczki. Organizacja, którą ukonstytuowali w ten sposób Żydzi, stanowiła najbardziej absolutną inkwizycję finansowo-przemysłową, jaka kiedykolwiek istniała w naszym kraju. Byłoby to spodziewać się zbyt wiele od natury ludzkiej, gdybyśmy przypuszczali, że tajemnice te były zawsze święcie dochowane i zawsze zużytkowane uczciwie.

P. Baruch podał parę przykładów, które jednak nie były obliczone na to, aby rozjaśnić należycie wewnętrzna działalność organizacji. Powiedział on:

„Komitet emisji kapitałów (gdzie panował p. Meyer), w departamencie skarbu posiadał przedstawiciela w Izbie Przemysłu Wojennego (gdzie panował p. Baruch), który zwracał się zawsze do Izby Przemysłu Wojennego, aby się dowiedzieć, czy osoba lub korporacja, która potrzebuje tych pieniędzy, ma zamiar użyć ich na cele wygrania wojny. Ażeby przytoczyć wypadek, który wydarzył się w Filadelfiji, powiem, że miasto to żądało pieniędzy na bardzo kosztowne inwestycje; Nowy York chciał wydatkować 8,000,000 na szkoły, co wymagałoby wielkiej ilości stali, pracy, materiałów i transportu. Odpowiedzieliśmy: „Nie, to nie przyczyni się do wygrania wojny. Możecie odłożyć to na później. Nie możemy dać stali na te cele”.

Bardzo dobrze. A czy pan Baruch wie o olbrzymim teatrze żydowskim, który pozwolono wybudować właścicielowi owego przedsiębiorstwa, Żydowi, w czasie wojny w jednym ze wschodnich miast naszego kraju?

Czy nie słyszał o tem, że odmówiono pozwolenia nieżydom na dalsze prowadzenie interesu, który byłby produkował

materiały wojenne, i że później na przedsiębiorstwo niemal identyczne w tej samej miejscowości udzielono pozwolenia spółce żydowskiej?

Była to istotnie władza straszna, władza zbyt wielka, aby można nią było obarczyć pojedynczego człowieka; była to władza, której nie należało nigdy przelewać na grupę Żydów. Im głębiej w te sprawy wnikamy, tem stają się one bardziej zagadkowe. Jak to się stało? Jak się to stać mogło, — że w najkrytyczniejszym i najdrażliwszym punkcie, tych doniosłych spraw, zasiadał zawsze Żyd, obdarzony władzą autokratyczną?

P. Baruch powiada: „Posiadałem większą władzę niż ktokolwiek podczas wojny“. Mógł nawet powiedzieć: „My, Żydzi, mieliśmy większą władzę podczas wojny, niż wy, Amerykanie“. Byłoby to zupełną prawdą.

2. Władzę w dziale materiałów.

W tem oczywiście, zawierało się wszystko. P. Baruch był rzeczoznawcą w wielu rodzajach materiałów i był w tych sprawach zaangażowany osobiście. Zapytujący go pragnęli stwierdzić, w jakiego rodzaju przedsiębiorstwach był zaangażowany podczas wojny.

W tych działach, w których p. Baruch nie był rzeczoznawcą, posiadał naturalnie rzeczoznawców, zależnych od siebie. Tak więc p. Juliusz Rosenwald, Żyd, miał powierzone „zaopatrywanie“ (z odzieżą włącznie); przedstawicielem jego był niejaki p. Eisenman. P. Eisenman piastował przez czas dłuższy ten urząd, odnośnie do umundurowania, do zmian w gatunku używanych na nie materiałów, do ceny, płaconej za nie fabrykantom (przeważnie Żydom) i co do innych interesujących związanych z tem kwestyj.

Interesy miedziane wielkiego Guggenheima, który sprzedał przeważną część miedzi, spotrzebowanej podczas wojny, reprezentował były urzędnik; ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sam p. Baruch, który w czasie swej kariery finansowej interesował się bardzo miedzią, był w tym dziale głównym rzeczoznawcą.

Mówiąc o tych wszystkich najważniejszych działach, nie można uniknąć wymieniania nazwisk żydowskich. Narazie jednak musimy zwrócić uwagę na władzę, jaką posiadał p.

Baruch w całym kraju. Stwierdzają to najlepiej jego własne słowa:

„Nie wolno było w Stanach Zjednoczonych wznieść budynku, kosztującego ponad 2,500 dolarów, bez pozwolenia Izby Przemysłu Wojennego. Nikt nie mógł dostać beczułki cementu bez jej upoważnienia. Nie mogłeś pan dostać kawałka cynku do naprawy płyty kuchennej bez pozwolenia Izby Przemysłu Wojennego.“

3. Władzę w dziedzinie przemysłu.

On decydował, gdzie będzie załadowany węgiel, gdzie sprzeda się stal, gdzie fabryki mają działać, a gdzie mają być zatrzymane. Z kontrolą nad kapitałem, niezbędnym w interesach, szła w parze kontrola materiałów potrzebnych w przemyśle. Tę władzę nad przemysłem sprawował on za pośrednictwem środka, zwanego „pierwszeństwem“, który p. Baruch słusznie określa jako „najwyższą władzę podczas wojny“. Był on najpotężniejszym człowiekiem podczas wojny, ponieważ posiadał tę władzę.

P. Baruch mówi, że miał pod swoją kontrolą 351 lub 357 działów przemysłu w Stanach Zjednoczonych, obejmujących „w rzeczywistości wszystkie surowce na świecie“.

„Miałem władzę rozstrzygającą“, powiada. P. Baruch rządził obrotem wszystkich towarów, czy to chodziło o cukier lub jedwab, o węgiel czy o armaty.

P. Jefferis: Tak naprzykład to pierwszeństwo, które pan posiadał, rozstrzygało o tem, czy ludność cywilna będzie miała do rozporządzenia materiały budowlane?

P. Baruch: — Tak; gdybyśmy nie mieli tego komitetu pierwszeństwa, ludność cywilna nicby nie miała.

P. Jefferis: — A tak, miała ona wszystko?

P. Baruch: Otrzymywała wszystko, co było.

P. Jefferis: — Czy pan zasiadał w tym komitecie pierwszeństwa zawsze, czy też nie?

P. Baruch: — Czasami; niezbyt często. Należałem *ex officio* do wszystkich komitetów i uważałem za swój obowiązek obchodzić je wszystkie, o ile tylko mogłem, i pozostawać w kontakcie ze wszystkimi.

P. Jefferis: — I wszystkie te różnorodne działy, jeżeli chodzi o władzę, rzeczywiście koncentrowały się ostatecznie w pańskim ręku?

P. Baruch: — Tak jest, panie. Posiadałem prawdopodobnie większą władzę, niż ktokolwiek w czasie wojny; jest to niewątpliwie prawda.

Jednakże i to jeszcze nie wyczerpuje całej rozciągłości władzy p. Barucha w dziedzinie przemysłu. Sercem przemysłu jest siła. P. Baruch posiadał kontrolę siły w Stanach Zjednoczonych. Marzenie o „truście siły“, marzenie złe dla naszego kraju, spełniło się po raz pierwszy w organizacji, którą stworzył pojedynczy człowiek. Powiada on:

„Probujemy nietylko kontrolować surowce, ale także i środki fabryczne kraju. Przyjęliśmy *usus* pierwszeństwa również i dla siły...“

4. Władzę w zakresie klas ludności, podlegających powołaniu do służby wojskowej.

Baruch wskazał, faktycznie wskazał marszałkowi Stanów Zjednoczonych klasy ludzi, mających być powołanymi do służby wojskowej. „Musieliśmy w rzeczywistości zdecydować potrzebę tych rzeczy“, powiedział. „Zdecydowaliśmy, że mniej niezbędne gałęzie przemysłu muszą być zahamowane, i z nich właśnie ściąganie się siłę ludzką dla armji“. W ten sposób zaciągnął on palaczy samochodowych, handlarzy wędrownych i inne podobne klasy do służby wojskowej. Nie ulega kwestji, że należało zaprowadzić w tem pewien systemat, ale czemu dokonać tego miał jeden człowiek, zawsze ten sam człowiek?

5. Władzę nad personelem pracującym w naszym kraju.

„Zdecydowaliśmy częściowe zastąpienie pracy męskiej przez kobiecą, o co walczyły zawsze związki pracowników“.

6. A teraz następuje najdokładniejsza ilustracja jednej części protokółów, jaką można znaleźć w rządzie nieżydowskim. Czytelnicy poprzednich artykułów pamiętają ustęp:

„Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, gdyż równocześnie spowodujemy wzrost cen na artykuły pierwszej potrzeby“.

P. Baruch w pewnej chwili chciał usunąć na bok sprawę ustalenia płac zarobkowych; nie lubił tego wyrażenia. Ale aby czytelnik mógł sam osądzić, przytaczamy w całości jego oświadczenie:

P. Jefferis: — Czy Izba Przemysłu Wojennego ustalała normy płacy zarobkowej?

P. Baruch: Jeśli pan chce to tak nazwać, ale ja nazwałbym to inaczej; nie, panie.

P. Jefferis: — Chodzi mi o stwierdzenie, coście panowie robili.

P. Baruch: — Nie, panie, nie ustalaliśmy norm płacy.

P. Jefferis: — Cóż więc panowie czynili?

P. Baruch: — To właśnie, co panu powiedziałem.

P. Jefferis: — Możliwe, że jestem niezbyt bystry, ale nie pamiętam, by mi pan to mówił.

P. Baruch: — Gdy komitet ustalania cen, wyznaczył cenę stali, mówił, dajmy na to: „Zgodziliśmy się na tę cenę, a wy utrzymacie płace takie, jak obecnie“, i to były płace obowiązujące przy cenach, jakieśmy ustalili. Gdy ceny zostały ustalone po raz pierwszy, okazało się, że są one znacznie wyższe, od cen, wyznaczonych przez nas.

P. Jefferis: — Mając ceny tych materiałów, wyznaczaliście panowie cenę na pracę, zużytą do ich wyprodukowania?

P. Baruch: — O tyle, że musiały one pozostać na maximum tego, co było przedtem, nim ustaliliśmy ceny“.

Jeśli weźmiemy pod uwagę siłę autorytetu p. Barucha i warunki, jakie postawił, równało się to ustaleniu norm płacy zarobkowej.

Co do ustalenia cen, p. Baruch wyraża się bardziej pozytywnie. W odpowiedzi na pytanie p. Gerretta, powiada on:

„Ustalaliśmy ceny w porozumieniu z przemysłem, ale gdy wyznaczaliśmy cenę, to czyniliśmy to dla całkowitej produkcji, nietylko dla wojska i floty, ale dla sprzymierzeńców i dla ludności cywilnej“.

W notatkach z jednego posiedzenia w urzędzie p. Barucha, czytamy co następuje:

„Komisjoner Baruch polecił, by zaznaczyć w notatkach, iż komisja poświęciła całe popołudnie na dyskusję o **ustaleniu cen w szczególności w związku z kontrolą artykułów żywnościowych, zboża, bawełny, wełny**“ surowców w ogólności.

P. Graham. — Zechciej mi pan powiedzieć jeszcze jedno: ile uwagi poświęcał pan osobiście sprawie ustalania cen?

P. Baruch. — Początkowo bardzo wiele.....“

Innym razem p. Baruch twierdzi: — **Nie było w kraju żadnego prawa obowiązującego co do ustalania cen.**

P. Jefferis. — Wydaliśmy je, ale pan je stworzył.

P. Baruch. — **Tak, stworzyliśmy je** i przeprowadziliśmy wiele innych rzeczy pod naciskiem potrzeb tego okresu.

Tak więc najwyższa władza dyktatorska na obu przeciwnych biegunach naszych spraw społecznych spoczywała w rękach jednego człowieka.

Przyznaje on, że w kontrolowanych przez niego od 351 do 357 działów przemysłu, on ustalał ceny na towary sprzedawane rządowi i ludności cywilnej. Wraz z ustaleniem cen, stawał warunki co do płac zarobkowych. Sprawa płac była chronologicznie pierwszą, wchodziła ona bowiem do kalkulacji kosztów, na których do pewnego stopnia opierał ceny towarów. Następnie zaś, ustalwszy, co producent ma otrzymać, jako płacę zarobkową, rozstrzygał, ile tenże producent ma zapłacić za swoje utrzymanie. Sam producent może najlepiej odpowiedzieć, do czego to prowadziło. Zarobki były wysokie, ale nie tak wysokie jak koszty utrzymania; a wyjaśnienie tego zjawiska daje nam odpowiedź p. Barneya Barucha.

To jeszcze nie wszystko. Zamieszczamy te szczegóły jedynie dla dopełnienia listu spraw, w których dziedzinie rozstrzygająca powagą był p. Baruch.

Jak dalece p. Baruch czuł się „potęgą“ dowodzi tego ten ustęp w wywiadzie, w którym usiłuje on wytłomaczyć znaczne zyski, osiągnięte przez niektóre przedsiębiorstwa, z którymi wiązały go interesy.

P. Jefferis: — W takim razie system przez pana przyjęty nie dał przedsiębiorstwu Lukens Steel & Iron Company takich zysków, jak towarzystwom o niższej produkcji?

P. Baruch: — Nie, ale od innych braliśmy po 80 procent.

P. Jefferis: — To znaczy, czyniło to prawo?

P. Baruch: — Tak, czyniło to prawo.

P. Graham: — Co pan rozumie pod słowem „my“?

P. Baruch: — Rząd. Przepraszam, ale przez „my“ rozumiałem Kongres.

P. Graham: — Rozumiał pan to w ten sposób, że rząd uchwalil prawo sankcjonujące taką metodę?

P. Baruch: — Tak, panie.

P. Graham: — Czy pan osobiście miał jakikolwiek wpływ na to?

P. Baruch: — Bynajmniej.

P. Graham: — W takim razie, na pańskim miejscu, nie używałbyś słowa „my“.

Sam pan Baruch wie najlepiej, czy popełnił w tym wypadku pomyłkę, czy też nie. Zupełnie tak samo, jak miał władzę wyznaczać robotnikom płace zarobkowe i odbierać je im z powrotem przez wyznaczanie cen na towary, tak samo posiadał władzę pozwalania towarzystwom dostarczającym surowców na osiągnięcie bajecznych zysków. Jest zupełnie prawdopodobnem, że miał również udział w odbieraniu im części tych zysków. Powiedział: „Odbieraliśmy im 80 procent“; potem, co prawda, przyznał, że popełnił omyłkę. Jaka? Omyłkę w słowach, czy też w ostrożności?

Zapewne pozwalał on na tak olbrzymie zyski, że nawet gdy odnośne przedsiębiorstwa oddawały 80 procent, — o ile oddawały (było mnóstwo oszustw i wybiegów) — to i tak pozostawał im jeszcze ogromny zarobek.

A 73 procent „milionerów wojennych“ w Nowym Yorku, pomimo pobierania od nich owych 80 procent zysków, — stanowią Żydzi.

VII.

Żydowscy „królowie miedzi“ zbierają ogromne zyski wojenne.

W artykule niniejszym pożegnamy na razie pana Barucha. Jego działalność nie stanowi bynajmniej całokształtu wysiłków Judy w celu opanowania Stanów Zjednoczonych, ani też on sam nie jest ważnym czynnikiem żydowskiego programu wszechświatowego. Wątpimy nawet, czy powierzono mu wiele tajemnic mędrców Syjonu. Okazało się jednak, że jest on człowiekiem użytecznym, chętnym do wzięcia udziału w grze żydowskiej po stronie Żydów, i, jak oni wszyscy, obowiązanym moralnie do czuwania nad tem, by interesy żydowskie uzyskały przewagę, o ile to tylko okaże się możliwym.

Rola, którą pozwolono p. Baruchowi odgrywać w rządzie Stanów Zjednoczonych podczas wojny bardzo mu się oczywiście podobała; jest jednak prawdopodobnie dość rozsądnym, by zrozumieć, że wybrano go nie tylko dla korzyści osobistych.

Klucz do wytłomaczenia roli kierowniczej, jaką pozwolono odgrywać Żydom w sprawach amerykańskich podczas wojny, dostarczyłoby nam wyjaśnienie kwestji: czemu wybór padł na pana Barucha? Czem on był, co zrobił, że wybrano go na kierownika i przedstawiciela władzy rządowej podczas wojny? Nie tłumaczy tego jego przeszłość. Nie usprawiedliwiają również jego talenty osobiste i uzdolnienie handlowe. Więc co?

Nikt z wybieralnych członków rządu Stanów Zjednoczonych nie był bliższym, ani nawet równie blizkim prezydenta podczas wojny, jak ten Żyd z Wall Street. Nikt z wybranych przez naród przedstawicieli nie marzył nawet o takich przy-

wilejach, jakie uzyskał pan Baruch. Krótko mówiąc, jest to sytuacja niezwykła, nie dająca się wytłumaczyć ani na podstawie okoliczności, ani tem bardziej na podstawie znanych ogółowi faktów.

Jako jeden z wielu ludzi, służących wspólnie krajowi, p. Baruch oczywiście byłby zupełnie wytłumaczony. Ale jako człowiek, jedyny człowiek, który wraz ze swem bezpośredniem otoczeniem wypłynął z Rady Obrony Narodowej poto, aby zogniskować w sobie rząd wojenny, jest on zupełnie niezrozumiały.

Te objawy szczególnego wyboru spływały na pana Barucha nie tylko podczas wojny, ale także po rozejmie. Pojechał on na konferencję pokojową. Złożywszy dymisję, jako przewodniczący Izby Przemysłu Wojennego 31 grudnia 1918 roku, —

„udałem się w swoje strony, do Południowej Karoliny, i tu otrzymałem telegraficzne wezwanie od prezydenta, abym przybył do Paryża. Pojechałem do Paryża. Wsiadłem na okręt, zdaje mi się, pierwszego czy drugiego stycznia. Okręt się rozbił i musiałem się przesiadać na drugi. Ale nie miałem już nic wspólnego z rządem, to jest z Izbą Przemysłu Wojennego.

P. Graham: — Jak długo był pan w Paryżu?

P. Baruch: — W powrotnej drodze wsiadłem na okręt 28 czy 29 czerwca. Przybyłem na „Jerzym Waszyngtonie“. (Znaczy to, że należał do otoczenia Prezydenta.)

P. Graham: — Co pan tam robił?

P. Baruch: — Byłem doradcą ekonomicznym, pozostającym w stosunkach z misją pokojową.

P. Graham: — Bawił pan aż do zawarcia Traktatu Pokojowego?

P. Baruch: — Tak, panie.

P. Graham: — Czy udzielał pan często rad prezydentowi, gdy się pan tam znajdował?

P. Baruch: — Dawałem mu rady, ilekroć ich ode mnie zażądał. Miałem tam coś do czynienia z warunkami odszkodowań. Byłem pełnomocnikiem amerykańskim w tem, co nazywano „Sekcją ekonomiczną“. Byłem członkiem Najwyższej Rady Ekonomicznej w dziale surowców.

P. Graham: — Czy pan uczestniczył w naradach z osobami, które prowadziły rokowania w sprawie zawarcia traktatu?

P. Baruch: — **Tak, panie**, czasami.

P. Graham: — Za wyjątkiem jedynie posiedzeń, w których brało udział tylko pięciu? (Pięciu wielkich premierów.)

P. Baruch: — „**I w tych często również**“.

Rzuca to pewne światło na „konferencję koszerną“, które to miano nadali konferencji pokojowej Francuzi, zdumieni mnóstwem Żydów, przybyłych ze wszystkich stron świata do Paryża w charakterze wybranych doradców i kierowników narodów. Żydzi odgrywali tak wybitną rolę w misji amerykańskiej, że wywoływało to wszędzie komentarze. Jeden z przedstawicieli perskich dopisał jak opowiadają na protokole protest następujący: „Gdy delegacja Stanów Zjednoczonych narzuciła półpaństwowość żydowską Rumunii i Polsce, była w tym względzie twardą jak skała granitowa, i ani najenergiczniejsza opozycja, ani możliwość przyszłych komplikacji nie wywarła wpływu na jej wolę. Osiągnęła ona to, czego chciała. **Ale w sprawie perskiej delegacja amerykańska przegrała walkę**, jakkolwiek logika, ludzkość, sprawiedliwość i prawa uroczyście przyjęte przez wielkie mocarstwa były po jej stronie“.

Ten komentarz jest upokarzający. Ale jest prawdziwy. Żydowski program światowy jest jedynym programem, przyjętym przez konferencję pokojową bez zastrzeżeń i re wizji.

Żydzi międzynarodowi byli w Paryżu tak liczni i wszechobecni, tak mocno tkwili w radach wewnętrznych, że bystry obserwator Dr. E. J. Dillon, którego praca „Dzieje wewnętrzne konferencji pokojowej“ jest najlepszą książką, jaka się w tej sprawie ukazała, był zmuszony napisać co następuje:

„Może się to niektórym czytelnikom wydać zdumiewającym, jednakże jest faktem, że znaczna liczba delegatów miała to przekonanie, iż poza narodami anglo-saskimi działał w istocie ukryty wpływ semicki“. (str. 496.)

A dalej:

„Porównali oni wniosek prezydenta w sprawie nierówności religijnej a w szczególności dziwny przytoczony na poparcie tego wniosku motyw, z środkami zmierzającymi do

ochrony mniejszości, które narzucił następnie mniejszym państwom, a które to środki miały na celu zadowolenie żywiół żydowskich w Europie Wschodniej. Wnioskowali stąd, że sposoby w tym celu zaproponowane i narzucone, były inspirowane przez Żydów, zgromadzonych w Paryżu umyślnie i wprowadzających w życie starannie obmyślony program własny, który udało im się istotnie wykonać. Jakkolwiek delegaci owi mogli się mylić, jednak ignorowanie ich poglądów byłoby niebezpiecznym błędem, ponieważ poglądy te stały się następnie jednym ze stałych czynników sytuacji. Formuła, w jaką ujęli tę politykę członkowie konferencji, których państwa na niej ucierpiały i którzy uważali ją za fatalną dla pokoju w Europie Wschodniej, brzmiała, jak następuje: „**Od-tąd światem rządzić będą narody anglosaskie, którymi kierują żywioly żydowskie**“ (str. 497. Podkreślenia są nasze.)

Są jeszcze i inne sprawy, mające związek z panem Baruchem. Mają one jednak wypłynąć dopiero przy dalszem rozwinięciu naszego badania. Tymczasem jedynie warto zaznajomić się z informacją, którą mamy właśnie pod ręką, dotyczącą kierowania przez p. Barucha rynkiem miedzianym podczas wojny.

P. Baruch jest znany jako specjalista od miedzi. Miedź — to rzecz żydowska. Metal ten na całym świecie znajduje się w rękach Żydów. Guggenheimowie i Lewisohnowie — to króle miedziani naszej planety, nie dlatego jednak by na miedzi mieli poprzestawać; tak naprzykład ich produkcja srebra na całej kuli ziemskiej wynosi jedną czwartą więcej niż produkcja całych Stanów Zjednoczonych.

Wiemy z własnego oświadczenia p. Barucha, że miał on udział w przedsiębiorstwach miedzianych. Co posiadał podczas wojny, nie wiadomo. Ale co czynił, ujawniło się bardzo wyraźnie podczas różnorodnych wywiadów.

Zanim Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie, p. Baruch kręcił się koło królów miedzianych.

„Udałem się do Nowego Yorku i widziałem tam p. Johna D. Ryan i p. Daniela Guggenheim“, powiada w swoim oświadczeniu. Było to w lutym lub w marcu roku 1917, nie jest on co do tego pewien, ale mówi, iż było to przedtem, „zanim wzięliśmy udział w wojnie“.

Otóż, kim byli ci panowie? P. Ryan był widocznie plenipotentem zreorganizowanych przedsiębiorstw Lewisohna, a p. Guggenheim był głową siedmiu Guggenheimów, którzy tworzą „rodzinę interesu i interes rodziny“. Interes ten podzielili podczas wojny. Zjednoczone Towarzystwo Sprzedaży Metali, które podczas wojny sprzedawało miedź rządowi Stanów Zjednoczonych, było zreorganizowanym przedsiębiorstwem Lewisohna, którego wiceprezesem był Tobiasz Wolfson, zaś Amerykańskie Towarzystwo Hutnicze było własnością Guggenheimów.

Podczas wojny nie było pomiędzy temi dwoma przedsiębiorstwami żadnej konkurencji!

Jakże to się stało, że pracowały one razem? Na papierze sprawa ta przedstawia się zupełnie jasno: zażądał tego od nich p. Baruch! Sprawa pana Barucha jest też zupełnie wyraźna: czyż nie był on urzędnikiem państwowym? Czyż zatem nie dowiodły oba te przedsiębiorstwa swego patriotyzmu, gdy uczyniły to, czego od nich zażądał urzędnik państwowy?

Rzecz cała sprowadzała się do tego: „rząd“ ustanowił prawo, na którego podstawie zawierał wszelkie transakcje jedynie za pośrednictwem Amerykańskiego Towarzystwa Sprzedaży Metali, jako przedstawiciela producentów miedzi w Stanach Zjednoczonych. To znaczy, naturalnie, że jeśli nieliczni konkurenci tego miedzianego konsorcjum żydowskiego mieli przeprowadzić jakąkolwiek transakcję z rządem, musieli również układać się z Amerykańskim Towarzystwem Sprzedaży Metali.

P. Graham: — Ale jak to się stało, że pan byłeś przedstawicielem innych przedsiębiorstw, które były pańskimi konkurentami?

P. Wolfson: — Otóż na żądanie Wojennej Izby Przemysłowej utworzyliśmy komitet producentów miedzi.

P. Graham: — Kto tego zażądał?

P. Wolfson: — P. Eugenjusz Meyer junior, reprezentujący p. Barucha.

P. Graham: — Któż to był ten p. Eugenjusz Meyer junior? Czy pan go zna?

Okazuje się, że ów p. Meyer junior jest również osobistością z Wall Street, która „posiadała znaczne kapitały w miedzi“, jakkolwiek p. Wolfsonowi nie jest wiadomem, czy p. Meyer posiadał je jeszcze w czasie wojny.

P. Graham: — Tak tedy p. Eugenjusz Meyer junior zwrócił się do Izby Przemysłu wojennego i poruszył z producentami miedzi sprawę dostawy miedzi, tak?

P. Wolfson: — Tak, panie.

Na skutek tego żądania odbyło się posiedzenie przy ulicy Broadway Nr. 120, na którym, pomiędzy niewielu innymi, byli obecni: S. S. Rosenstamm, L. Vogelstein, Julius Loeb, T. Wolfson, G. W. Drucker i Eugenjusz Meyer, junior.

P. Graham: — Nie było wcale przedstawicieli armji?

P. Wolfson: — Nie, panie.

Wyżej przytoczony świadek, Tobjusz Wolfson, był jednym z najbardziej czynnych narzędzi w owem stadium interesu, ale przedstawicielem Waszyngtonu był p. Mosenhauer. Zajmujący szczególnie może stanowić fakt, że p. Mosenhauer reprezentował równocześnie Amerykańskie Towarzystwa Sprzedaży Metali i Amerykańskie Towarzystwo Hutnicze, to jest Lewisohnów i Guggenheimów, a na rozkaz Barucha, za aprobatą rządu, wszystkie transakcje były zawierane z temi dwoma przedsiębiorstwami.

Jakże się one podzieliły? Bardzo prosto. P. Wolfson nazywa to delikatnie podziałem pracy: grupa Lewisohna przejęła handel ze Stanami Zjednoczonymi, a Guggenheimowie — interesy zagraniczne ze sprzymierzeńcami.

Następnym punktem, który nas interesuje, jest mianowicie ten specjalny komitet, za którego pośrednictwem Izba Barucha komunikowała się z producentami miedzi. Ten komitet, reprezentujący rząd, składał się z trzech osób: Pope Yeatman, przewodniczący; E. C. Thurston — zastępca; Andrew Walz — zastępca.

Pope Yeatman był inżynierem górnikiem, pracującym u Guggenheimów za 100,000 dolarów rocznie.

E. C. Thurston był pomocnikiem Pope Yeatman'a na tem prywatnem stanowisku.

Andrew Walz jako inżynier-górnik był doradcą Guggenheimów.

Wszystko było załatwione. Żydowski monopol metalowy zapanował po obu stronach Atlantyku.

Prawdopodobnie uznano za pożądane wobec brzydkiej woni politycznej, towarzyszącej potędze miedzianej w niektórych stanach, w związku z „miedzianymi senatorami“, jak Clarke z Newady, uczynić coś dla zatuszowania całej sprawy.

Widocznie trzeba było koniecznie coś przedsięwziąć celem obezwładnienia protestów, które mogłyby wywołać całkowite zjudaizowanie wojennego przemysłu metalowego: odegrano tedy komedię patryjotyzmu. Warto zwrócić na to uwagę wobec „instytucyj na pokaz“, wzmiankowanych w Protokółach. Ogół amerykański przywykł już do tych „instytucyj na pokaz“, — projektów, które obiecują wszystko, a następnie rozplywają się w nicłość. Jest to jedna z najskuteczniejszych metod podkopania moralności społeczeństwa.

Gdy p. Baruch spotkał przedstawicieli dwóch rodzin „miedzianych“, przekonał się, jak mówi, że nie chcieli myśleć o niczem innym, jak tylko o tem, aby dać miedź rządowi: sprawy pieniężnej nie brali wcale pod uwagę.

P. Baruch: — „Powiedzieli, że gdy idzie o rząd Stanów Zjednoczonych, dadzą Wujowi Samowi tyle miedzi, ile tylko potrzeba dla postawienia go na stopie pogotowia wojennego... po takiej cenie, jaka zostanie wyznaczona. Ażeby mieć podstawę do jakiejś kalkulacji **wzięliśmy przeciętną cenę w ciągu lat dziesięciu, która wynosiła około 16 i pół centa; w ten sposób ustaliliśmy cenę. W chwili, gdyśmy tę sprawę traktowali miedź była na rynku po 32 do 35 centów za funt**“.

Co za wspaniałomyślność! Rząd miał tedy otrzymać miedź za połowę ceny rynkowej. Ale czy ją rzeczywiście po tej cenie otrzymał? Poczekajcie, — jest to doskonała historia.

Tę niesłychaną ofiarę zysków na rzecz patryjotyzmu prasa otrąbiła rozgłosnie. Sekretarz Rady Obrony Narodowej napisał w jednym z wydawnictw periodycznych wzruszający artykuł, w którym mówił:

„P. Baruch zaznaczył swoją obecność w doniosłej pracy zmobilizowania przemysłu amerykańskiego przez dostarczenie 45,000,000 funtów miedzi dla armji i floty po cenie o po-

lowę niższej od cen rynkowych, przez co rząd zaoszczędzi około 10,000,000 dolarów.“

Sam p. Baruch w swoim oświadczeniu rozwodzi się nad szlachetnością czynu. Najwidoczniej w nastroju, dającym się streścić w słowach: „daż do tego, co chcesz osiągnąć“, mówi on:

„Po zbadaniu sprawy okazało się, że armia i flota potrzebują tylko 45,000,000 funtów, co, bez uciekania się do cyfr astronomicznych, stanowi ogromną ilość miedzi; mogły one swobodnie zażądać tyle, ile było potrzeba. Dostałyby równie dobrze 450,000,000 funtów, jak 45,000,000 funtów“.

A teraz, jaki skutek wywarło to w kraju:

„Wrażenie, jakie ta ofiara producentów miedzi wywarła w kraju, było wprost elektryzujące“, powiedział p. Baruch: „Dowiodło to, że panuje u nas pragnienie wyrzeczenia się egoizmu, gdy idzie o nasz rząd i jego potrzeby... Wyznaczcie cenę jaką chcecie! — oto stanowisko, jakie zajęli producenci“.

Jednak rząd nie otrzymał miedzi po tej rozgłoszonej patryjotycznej cenie.

P. Graham: — Rząd jednak nie zapłacił po 16 i pół centa za 45,000,000 funtów?

P. Baruch: — O, nie.

Oświadczył on, że miedź dostarczono rządowi bez pieniędzy; ustalenie ceny miało nastąpić w przyszłości. „Wówczas doszliśmy do punktu: A cóż z ludnością cywilną? To też przyjęliśmy za regułę, że ustalona cena obowiązywać będzie wszystkich; że to samo, co płacić będzie wojsko i flota, płacić będzie również ludność cywilna“.

Wobec widoków kolosalnego zapotrzebowania, ochłódł widocznie poryw wspaniałomyślności. A w rezultacie, po tych wszystkich wiwatach i holdach, rząd w rzeczywistości zapłacił po 27 centów za funt.

Co mówią te cyfry, można wywnioskować z faktu, że podczas wojny rząd nabył 592,258,674 funty miedzi.

Jeśli czytelnik nie dostał jeszcze zawrotu głowy od tych cyfr i faktów, niech zechce zwrócić uwagę na szczególnie następujący:

Po rozejmie zbywająca miedź została odprzedana napowrót producentom. W kwietniu i maju roku 1919 Amerykańskie Towarzystwo Sprzedaży Metali nabyło od rządu Stanów Zjednoczonych zgórą 16,500,000 funtów miedzi po 15 z ułamkiem centa za funt. Było to jeszcze taniej, niż rozgłosna patryjotyczna cena 16 i pół centa, ustalona na początku. Nie licząc zysków, które osiągnęli przy sprzedaży miedzi rządowi, zarobek, jaki uzyskali przy kupnie pozostałych zapasów od rządu, a wynikający z różnicy pomiędzy ceną zapłaconą przez nich i ceną otrzymaną za dalszą odprzedaż tej samej miedzi, jest wprost nieobliczalny.

Tak się działo za tej trójmonarchji miedzianej Baruchów, Lewisohnów i Guggenheimów przy współudziale ich żydowskich pomocników i nieżydowskiego frontu. Jednakże podczas wojny obchodzono się w znacznej mierze bez „nieżydowskiego frontu“. Prawdziwa władza ukazała swoje niezamaskowane oblicze i nie wahała się obsadzić swojemi ludźmi wszystkich placówek w dziedzinie spekulacji wojennej.

Nie należy przypuszczać, że wpływ Barucha zaczął się lub skończył na miedzi albo na jakiegokolwiek innej gałęzi przemysłu, nad którym roztaczał swą władzę. Taki człowiek, jak Baruch, potrafił wyzyskać położenie, w jakim się w owym czasie znajdował. W sprawach politycznych, personalnych, a nawet wojskowych, miał on wiele sposobności wywarcia wpływu, a osoby dobrze poinformowane twierdzą, że sposobności tych nie zaniedbywał.

A jednak raz jeden, w stosunku do prawa obowiązującego, p. Baruch omal że nie załamał się na cienkim lodzie stałe sprzyjającego mu powodzenia. Wykonywał swój plan własny, ale w taki sposób, aby sprawować władzę bez ponoszenia odpowiedzialności. Jest to, zdaje się, jego wyrażnym ideałem: władza bez odpowiedzialności. Wszystko było gotowe, warunki, w jakich każdy kontrakt miał być zawarty, były starannie obmyślane, ale p. Baruch ani sam, osobiście nie zawierał nigdy kontraktów, ani nie pozwalał na to swemu urzędowi. Po naradzeniu się z licznymi współnikami interesu osiągnano porozumienie, a wówczas dopiero mówiono odpowiedzialnym urzędnikom państwowym: „Przystępujcie do rzeczy i zawierajcie kontrakty“. Urzędnicy brali na siebie od-

powiedzialność, ale koterja Barucha stawiała warunki, a potem pozostawała na uboczu.

Wszelako nawet i ten plan miał dla p. Barucha stronę wątpliwą, a sposób w jaki przystępował do jego wykonania dowodzi, że posiadał on albo bardzo przenikliwy umysł, albo też bardzo przenikliwych doradców. Prawdopodobnie wchodziło tu w grę zarówno jedno, jak i drugie: miał dokoła siebie mnóstwo żydowskich doradców.

P. Baruch mówi tedy: „Członków tego komitetu ja sam **wybrałem; nie wybierali ich przedstawiciele przemysłu**“. W rezultacie znaczy to, że p. Baruch wybrał pewną grupę z innej grupy, wybranej poprzednio przez producentów, jakkolwiek p. Baruch pragnął oczywiście zatrzeć to wrażenie. A potem: „Prawda, że ci wielcy producenci miedzi należeli do komitetu, i ja wybrałem ich dlatego, że byli wielkimi ludźmi...“

Otóż wychodzi na to, że ludzie ci, jako członkowie komitetu, według wszelkich pozorów, sprzedawali sobie samym, jako członkom rządu, i kupowali od siebie samych, jako od właścicieli i przedstawicieli wielkich związków przemysłowych. Niekoniecznie dziać się to musiało w sposób nieuczciwy, ale w każdym razie w sposób bardzo niezwykły.

Wobec tych stosunków p. Baruch miał beczelność powiedzieć: „Tak tedy widzicie panowie, że rząd był zabezpieczony, jak tylko to było możliwe“. W danym wypadku producenci-członkowie komitetu pod wodzą Barucha stanowili rząd. Odpowiedzialni urzędnicy rządowi nie występowali na widownię dopóty, dopóki ten extra-rząd nie ustalił wszystkich warunków.

P. Garrett: — Czy nie przypomina pan sobie, aby na tle sytuacji prawnej wynikały jakie zatargi z komitetami?

P. Baruch: — Niektórzy z członków komitetu handlowego, zwłaszcza z pośród tych, których ja powołałem, byli bardzo zaniepokojeni co do swego stanowiska wobec prawa antytrustowego. Czy to pan ma na myśli?

P. Garrett: — Tak.

P. Baruch: — A także co do ich stanowiska wobec „Lever Act“, w tym punkcie, który opiewa, że „nikt nie może służyć dwom panom“.Nie było do tego podstaw ...ponie-

waż nie było służenia dwom panom. Nie handlowali ze sobą samymi, lecz za pomocą specjalnego pośrednictwa wypełniali życzenia, rozkazy lub projekty rządowe w zakresie tej gałęzi przemysłu, której byli przedstawicielami“.

„Pośrednictwem“, z jakim mieli do czynienia naprzykład producenci miedzi, było Amerykańskie Towarzystwo Sprzedaży Metali, które wraz z Amerykańskim Towarzystwem Hutniczym reprezentował w Washingtonie p. Mosenhauer. Specjalny komitet miedziany, złożony z urzędników Guggenheima, dokonywał transakcyj dotyczących „pośrednictwa“, reprezentującego interesy połączonych kompanij miedzi.

Było to niebezpieczne. Niektórzy członkowie odczuli to przedtem, nim to przyszło na myśl p. Baruchowi. P. Baruch nie nawykł nigdy kwestjonować tego, co czynił. Poco? „Posiadał większą władzę, niż ktokolwiek w czasie wojny“, i miał poza tem najpotężniejsze i najbardziej autokratyczne poparcie. Inni jednak, członkowie nieżydzi, myśleli o prawie.

P. Baruch rozstrzygnął to bardzo ładnie. Komitety owe, składające się z tych samych ludzi, mianował komitetami Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych dla odnośnych gałęzi przemysłu, i jakkolwiek sam proces nie uległ najmniejszej zmianie, front prawny został ocalony. Było to bardzo dowcipne. Co więcej, było to typowe.

A potem, p. Baruch, który kładł nacisk na to, że ludzi owych wybrał on sam, a nie przedstawiciele przemysłu, pozwalając przez to samo wnioskować, że reprezentują oni nie przemysł, lecz rząd, obecnie daje do myślenia, że są oni przedstawicielami przemysłu.

P. Graham: — ...zmienił pan to i powołał owe komitety doradcze, które polecił pan Krajowej Izbie Handlowej mianować powtórnie, tak, że stawały się one w ten sposób bezpośrednimi przedstawicielami Izby Handlowej, a nie urzędnikami państwowymi, albo wogóle organami mającymi coś wspólnego z jakąkolwiek maszyną rządową?

P. Baruch: — Nie uważałem ich nigdy za funkcjonariuszy rządowych, panie Graham.

P. Graham: — Byli oni funkcjonariuszami rządowymi w tym samym stopniu, co panowie wszyscy, nieprawdaż?

P. Baruch: — Nie myślę tego..... (po kilku pytaniach) ...Żądałem od nich, by urzędowali w ten sposób, aby, gdy rząd czegokolwiek potrzebuje, mógł się zwrócić do organizacji nie-licznej, zwartej, zamiast posyłać do niewiedzieć ilu poszczegól-nych osób. Rozumie pan?

P. Graham: — Zaraz zobaczymy. Pracowali oni pod pana kierownictwem, nieprawdaż? Pan był ich zwierzchnikiem?

P. Baruch: — Ja ich mianowałem i prosiłem, by pracowali w ten sposób, bym mógł mieć do czynienia ze zwartą organizacją.

P. Graham: — Nie myślał pan przecież ani przez chwilę, że oni reprezentują rząd, ale czy pan nie myślał, że pan go reprezentuje?

P. Baruch: — Czyniłem, jak umiałem najlepiej.

P. Graham: — Ale miał pan władzę wybrania tych ludzi i mianowania ich członkami komitetu pod swoim przewodnictwem, co pan też uczynił. W rzeczywistości, jeśli wogóle coś reprezentowali, to chyba rząd, czy nie?

P. Baruch: — Nie myślę tego.

P. Graham: — Czy wobec tego mogę przypuszczać, że pan uważał ich za przedstawicieli przemysłu?

P. Baruch: — Tak.

Oczywiście, można wiele darować ludziom, pracującym pod presją, i usiłującym pracować, jak umieją najlepiej. Stąd, że jakiś przemysłowiec służy rządowi w sprawach, dotyczących jego własnej dziedziny przemysłowej, nie wynika, że musi on być koniecznie nieuczciwym. Ale w takich wypadkach nieuczciwość jest tak częstym zjawiskiem, jeśli zaś nie nieuczciwość, to w każdym razie strata dla rządu z powodu różnicy interesów, że ustanowiono specjalne prawa, regulujące tego rodzaju sprawy. Prawa te były już w tym czasie ogłoszone.

Jakkolwiek było, jednak pozostanie faktem, że podczas wojny miedź dała dziesiątki i setki milionów zysku, i nietrudno zrozumieć że gdyby ta sama „miedź“ nie rządziła tak bezwzględnie rządowymi transakcjami kupna tego metalu, zyski może nie byłyby tak olbrzymie, a ciężary, które ponosi naród w postaci podatków, wyżsiki cen i pożyczki wewnętrznej, nie doszłyby do obecnych kolosalnych rozmiarów.

P. Baruch jest jednym z licznych przykładów opanowania przez żydostwo aparatu wojennego Stanów Zjednoczonych. Jeśli Żydzi byli w Stanach Zjednoczonych jedynymi ludźmi, uzdolnionymi do piastowania władzy, wszystko jest w porządku; ale jeżeli tak nie było, to czemu zajmowali najwyższe stanowiska tak ogólnie i tak systematycznie? Poddajemy pod dyskusję określoną sytuację. Fakt istnieje i stanowi materiał historyczny. W jaki sposób można go wytłumaczyć?

VIII.

Żydowska władza w teatrze amerykańskim.

Teatr odgrywa oddawna wybitną rolę w programie żydowskim, jako sposób oddziaływania na smak publiczności i wywierania wpływu na umysły społeczeństwa. Teatr nie tylko zajmuje osobne miejsce w programie, lecz jest stale otwartą drogą, zawsze gotowem narzędziem do narzucania społeczeństwu tych idei, jakie ukryte poza sceną moce pragną w nie wpoić. Fakt, że w Rosji, gdzie nic już prawie nie ma, są jeszcze teatry, nie jest rzeczą przypadku. Teatr ten jest specjalnie podsycany, podniecany przez bolszewików żydowskich, gdyż wierzą oni w teatr zupełnie tak samo, jak wierzą w prasę. Jest to jeden z dwóch wielkich czynników urabiania opinii publicznej.

Każdy przyznaje bez wahania, że teatrem rządzą Żydzi. Mało kto potrafiłby tego dowieść, ale wszyscy są o tem przekonani. Podstawą tego przekonania jest nietyle to, co widzą, lecz raczej to, co odczuwają; duch amerykański dawno opuścił scenę, zapanowała na niej natomiast jakaś duszna, ciemna, wschodnia atmosfera.

Nietylko „prawdziwy“ teatr, lecz i przemysł kinematograficzny, piąta co do znaczenia i rozwoju gałąź wielkiego przemysłu, jest również opanowany przez Żydów, i to nie okolicami jedynie, nie połowicznie, lecz całkowicie. Naturalnym tego wynikiem jest fakt, że dziś świat cały pasuje się z popolitością i demoralizacją, jaką niesie obecnie ten rodzaj rozrywki. Z chwilą, gdy Żydzi opanowali w Ameryce przemysł napojów wysokokowych, wynikł problemat alkoholowy, który miał bardzo niebezpieczne skutki. Z chwilą, gdy Żydzi zawładnęli „kinem“, wynikło zagadnienie kinematografu, a skutki jego są dotychczas jeszcze niewidoczne. Rasa żydowska

posiada talent stwarzania zagadnień natury moralnej w każdym przedsięwzięciu, gdzie się tylko znajdzie w większości.

Co wieczór setki i tysiące ludzi poświęcają od dwóch do trzech godzin na teatr; codziennie miliony ludzi poświęcają od 30 minut do dwóch godzin na kinematograf. Oznacza to poprostu, że codziennie miliony Amerykanów poddają się dobrowolnie działaniu żydowskich pojęć o życiu, o miłości i o pracy; działaniu propagandy żydowskiej niekiedy zręcznie, a niekiedy nieudolnie ukrytej. Nastęcza to żydowskiemu „masażystie“ opinii społecznej, tę sposobność, jakiej pragnie; jedynym protestem, jaki przeciwko temu podnieść możemy, jest zdemaskowanie jego roboty, gdyż to może mu nieco utrudnić zadanie.

Teatr nasz jest żydowskim nie tylko ze względu na stronę administracyjną, ale również ze względu na jego stronę literacką i zawodową. Mamy coraz więcej sztuk, których autor i aktor, pomysł i wykonanie są całkowicie żydowskie. Nie są to wprawdzie wielkie sztuki i nie utrzymują się długo na afiszu. Jest to naturalne, gdy zważymy, że żydowskie interesy teatralne nie dążą do triumfów artystycznych, nie dążą do sławy sceny amerykańskiej, ani też nie usiłują wyszkolić wielkich artystów, którzyby mogli w przyszłości zająć miejsce dawnych gwiazd teatralnych. Bynajmniej. Interes ich jest ściśle finansowy i rasowy: wydobyć od gojów pieniądze i zjudaizować teatr. Odbywa się w tym kierunku potężny ruch judaistyczny: dzieło jest już niemal dokonane. Zaczynają się już w prasie żydowskiej ukazywać chełpliwe artykuły, które są zawsze zwiastunami ich zwycięstwa.

Nieżydowskim widzom pluje się w twarz ze sceny, a oni sobie z tego nie zdają sprawy. Niedawno jeden z najsłynniejszych aktorów żydowskich pozwolił sobie na ordynarne i bluźniercze uwagi o Chrystusie, naco semicka część audytorjum wybuchnęła głośnym śmiechem, gdy tymczasem chrześcijanie patrzyli na nich ze zdziwieniem. Uwagi te bowiem były wypowiedziane na stronie i... po żydowsku!

Wieczór po wieczorze żydowski aktor czynił to samo, i każdy, kto wiedział, o co idzie, czuł wyraźnie, że audytorjum cieszyło się daleko więcej z obelgi, rzuconej tym sposobem w twarz chrześcijanom, niż płaskim i starym dowcipem, zawartym w słowach aktora. Doznawali oni niewypowiedzia-

nej rozkoszy na myśl, że w niektórych miastach amerykańskich mogą słyseć publicznie, choć pod osłoną żargonu, wypowiedane w obecności chrześcijan amerykańskich rzeczy, które otwarcie wolno mówić tylko do chrześcijan w Rosji.

Na przedstawieniach, o których mówimy, kasa zebrała prawdopodobnie od 4500 do 5000 dolarów. Z tej sumy obecni tam Żydzi wnieśli nie więcej niż 500 dolarów. Mimo to aktor żydowski pod osłoną żargonu obrażał uczucia religijne większości swego audytorjum. Czuł on, że teatr jest instytucją żydowską.

Do roku 1885 teatr amerykański znajdował się jeszcze w rękach chrześcijan. Od roku 1885 datuje pierwszy atak wpływu żydowskiego. Był to punkt, w którym się drogi rozdzieliły, i przyszły historyk sceny amerykańskiej określi ten rok mianem „Ischabod“. Rok ten znaczy nie tylko początek żydowskiego panowania nad teatrem, lecz coś znacznie donioślejszego.

Nie jest ważnem to, że obecnie dyrektorami są Żydzi, gdy dawniej byli nimi chrześcijanie. To nie jest ważne. Doniosłość faktu polega na tem, że wraz ze zmianą dyrektorów nastąpił upadek sztuki i moralności na scenie, i że ten upadek postępował tem szybciej, im bardziej wzmagała się władza żydowska. A władza żydowska wyraża się w tem, że z teatru amerykańskiego usuwano świadomie i systematycznie wszystko, za wyjątkiem żywiołów najmniej pożądaných, i że te niepożądane żywioły wyniesione zostały na naczelne stanowiska.

Złoty wiek teatru amerykańskiego przeszedł. W chwili, gdy pojawiła się władza żydowska, Sheridan, Sothern, McCulloch, Madame Janaschek, Mary Anderson, Frank Mayo, John T. Raymond, zaczęli schodzić ze sceny. Jest rzeczą naturalną, że ponieważ życie jest krótkie, musieli i oni wreszcie ustąpić, ale tragedia zaczęła się dopiero wtedy, gdy się okazało, że ci ludzie nie pozostawili następców! Czemu? Gdyż na scenie rządziła ręka żydowska, a genjusz sceny został z niej sromotnie wygnany. Miano ustanowić nową formę kultu.

„Szekspir to ruina“, — oto opinja dyrektorów żydowskich. „Rzecz podnosząca ludziom brwi“, to znaczy zadziwiająca, — jest również żydowskim określeniem. Te dwa powiedzenia,

jedno — w stosunku do strony dyrektorskiej, drugie — w odniesieniu do publiczności teatralnej, stanowią epitafjum ery klasycznej. Wszystko, co pozostało po opanowaniu sceny przez Żydów — to garstka artystów, wykształconych w szkole chrześcijańskiej: Julia Marlowe, Tyrone Power, R. D. Mc Lean, i, nieco później, Richard Mansfield, Robert Mantel, E. H. Sothorn. Z całej tej grupy pozostało dwie osoby, a wraz z Maud Adams stanowią one ostatni przeblýsk epoki minionej, epoki, która nie pozostawia spadkobierców.

Obecny przeciętny poziom inteligencji, do którego stosuje się teatr amerykański, nie wznosi się ponad wiek od 13 do 18 lat. Przedstawienia teatralne są widocznie i jawnie przeznaczone dla młodocianego typu umysłowego, który z łatwością da się urobić według hebrajskiego ideału monopolu teatralnego. Na czyste, zdrowe sztuki, których niewiele pozostało, ucześnie głównie topniejące szybko pokolenie publiczności teatralnej z poprzedniej epoki; pokolenie dzisiejsze jest wychowane w ciasnym zakresie współczesnych tematów dramatycznych i urobione do lubowania się w sztukach zgoła odmiennego typu. Tragedja stała się „tabu“, sztuki psychologiczne, o treści głębszej, mogącej zająć dojrzały umysł, popadły w niełaszkę; opera komiczna wyrodziła się w fajerwerk barw i ruchów, w kombinację lubieżnej farsy i „jazz band“, dostarczanej zazwyczaj przez żydowskich kompozytorów (generalnych dostawców jazzu!); największem powodzeniem cieszą się farsy.

Naczelne miejsce zajęła „farsa z łóżkiem“. Za wyjątkiem „Ben Hura“, który pozyskał łaski aktorów żydowskich prawdopodobnie dlatego, że stawia przed oczami widzów romantyczny obraz Żyda (Żyda zresztą bardzo nieżydowskiego), dramat historyczny ustąpił miejsca oszałamiającym efektom scenicznym, których głównymi wykonawczyniami są tłumy dziewcząt (przeważnie chrześcijanek!) odzianych w draperie, ważące nie więcej niż pięć uncyj.

Lekkomyślność, zmysłowość, nieprzyzwoitość, przerażające nieuctwo i nieskończona płytkość — oto cechy sceny amerykańskiej, dążącej do zwyrodnienia pod wpływem władzy żydowskiej.

Jest to istotna przyczyna powstania „Małych teatrów“ w licznych miastach amerykańskich. Sztuka dramatyczna,

wygnana z teatrów przez Żydów, znalazła przytułek w tysiącach kół dramatycznych w Stanach Zjednoczonych. Ludzie nie mogą oglądać sztuk dramatycznych; dlatego też czytają je. Sztuk grywanych obecnie w teatrach czytać nie można wcale, podobnie jak słów do modnych piosenek, gdyż nie posiadają one żadnego sensu. Ludzie, pragnący widzieć prawdziwe sztuki, a nie mogą, ponieważ żydowscy aktorzy ich nie grają, tworzą własne małe kluby dramatyczne w stołach i kościołach, w szkołach i salach przygodnych. Dramat uciekł od swych eksploatatorów i znalazł schronienie wśród przyjaciół.

Zmiany, które Żydzi wprowadzili do teatru i które każdy przeciętnie spostrzegawczy meloman może naocznie stwierdzić, sprowadzają się do czterech kategorii.

Po pierwsze rozwinęli oni stronę mechaniczną, przez co zdolności ludzkie i talent stały się mniej konieczne. Scena stała się wskutek tego „realistyczną“, zamiast interpretacyjną. Wielcy artyści potrzebowali bardzo niewielkiej maszynerji; aktorzy i aktorki w sztukach wystawianych przez żydowskich dyrektorów są bez maszynerji zgoła bezradni. W ogromnej większości sztuk współczesnych część mechaniczna tłumi i zaciemnia grę aktorską. Dzieje się to dla dwóch przyczyn: wiedząc, że dobrzy aktorzy są obecnie rzadkością, wiedząc, że polityka żydowska zabija talent, wiedząc może przede wszystkim, że dobrzy aktorzy obciążają dochody, Żydzi wolą umieszczać swoje zaufanie i pieniądze w drzewie, płótnie, farbie, materji i świecidłach, z których są zrobione dekoracje i kostjумы. Drzewo i farba nie dadzą im nigdy odczuć pogardy dla ich plugawych ideałów ani oburzenia z powodu zdradzenia pokładanego w nich zaufania.

To też dziś, gdy idziemy do teatru, widzimy potoki barw, zwoje koronek i bielizny, oszałamiające efekty światła i ruchu, lecz nie ideje; widzimy mnóstwo funkcjonariuszy scenicznych, a bardzo niewielu aktorów. Jest mustra i są tańce bez końca, ale niema dramatu.

Jest jeden przejaw wpływu żydowskiego w teatrze amerykańskim, którym chwalą się Żydzi i który istotnie jest całkowicie ich zasługą. Wprowadzili oni do teatru blask zewnętrzny, a pozbawili go głębszej treści wewnętrznej. Spra-

wili, że publiczność amerykańska może zapamiętać tytuły sztuk nie będąc zdolną do zapamiętania ich treści. Pamiętamy nazwę grupy, ale nie możemy sobie przypomnieć ani jednej z tej grupy jednostki. Żydzi przeprowadzili tę zmianę doskonale, nikt jednak nie może twierdzić, aby zmiana ta stanowiła krok naprzód; naogół biorąc, jest to objaw poważnego i szkodliwego regresu.

Powtórę, Żydom należy przypisać zasługę wprowadzenia na scenę amerykańską wschodniej zmysłowości. Najzarliwszy obrońca Żydów nie może temu zaprzeczyć, bowiem fakt ten mamy przed oczyma, i każdy, kto tylko chce widzieć, może to stwierdzić z łatwością. Stopniowo i powoli poziom plugawego zalewu podnosił się w murach teatru amerykańskiego, aż go dziś zalał zupełnie. Jest niezaprzeczoną prawdą, że obecnie widzimy więcej pospolitej nieprzyzwoitości w teatrach, przeznaczonych dla wyższych warstw społecznych, niżby policja dozwoliła kiedykolwiek w przedstawieniach przeznaczonych dla tłumów. Widocznie w niższych warstwach społecznych należy powstrzymać wybuchy ich niższej natury, lecz klasy wyższe mogą bezkarnie przekraczać dozwolone granice. Jediną różnicę pomiędzy złem zakazanem a złem dozwolonym stanowi cena biletu i „klasa” odnośnego teatru.

W Nowym Yorku, gdzie mamy więcej żydowskich dyrektorów teatralnych, niż ich kiedykolwiek będzie w Jerolimie, granica eksperymentów teatralnych w zakazanych dziedzinach przesuwana się coraz dalej. W ubiegłym sezonie przedstawienie „Afrodyty” było atakiem frontowym, skierowanym chyba świadomie na ostatnie okopy skrupułów i konserwatyizmu moralnego. Oglądamy tam obrazy czysto wschodnie w pełni zmysłowego wyuzdania. Mężczyźni w przepaskach na biodrach, skórach lamparckich i kozlich, kobiety w przejrzystych szatach z pajęczej tkaniny, rozciętych aż po biodra, wywierały piorunujące wrażenie, którego punktem kulminacyjnym było odsłonięcie zupełnie nagiej dziewczyny o ciele pomalowanym tak, by miało pozór marmuru. Była to, niemal ostateczna granica tego, co można oglądać w życiu rzeczywistym. Wystawiał sztukę oczywiście Żyd. Bezwstyd aluzji, śmiałość sytuacji, była owocem długotrwałych studiów nad sztuką uwodzenia umysłów.

Gdy „Afrodyta“ ukazała się na scenie, mówiono, że policja wystąpiła przeciwko wystawieniu sztuki: niektórzy jednak utrzymywali, że była to zrećzna reklama dziennikarska, mająca podniecić ciekawość ogółu przez zapowiedź nieprzyzwoitości przedstawienia. Mówiono także, że nawet wówczas, gdyby interwencja policji miała miejsce naprawdę, to i w tym wypadku nieproporcjonalny do liczby ludności żydowskiej procent sędziów Żydów w sądownictwie nowojorskim spowodowałby niechybnie uwolnienie żydowskich dyrektorów teatru od wszelkiej odpowiedzialności. W każdym razie sztukę pozostawiono w spokoju. Sprzedaż narkotyków sprzeciwia się prawu: nie sprzeciwia mu się widocznie podstępne szczepienie trucizny moralnej.

Rozwiązała atmosfera „kabaretów“ i „zabaw nocnych“ jest pochodzenia żydowskiego. Jest to import żydowski. Od pierwszorzędnych do ostatniorzędnych, są to wszystko przedsiębiorstwa żydowskie. Bulwary paryskie ani Montmartre nie mogą co do lubieżności tych widowisk równać się z Nowym Yorkiem. Natomiast ani Nowy York ani żadne inne miasto amerykańskie nie posiada Komedji Francuskiej, która do pewnego stopnia równoważy to zło Paryża.

Cóż pisarze dramatyczni mogą mieć wspólnego z tem bagnem zmysłowości? Co mogą mieć z niem wspólnego artyści o talencie tragicznym albo komicznym? Mamy obecnie epokę, chórzystek, dziewcząt, których poziom umysłowy nie dorasta do sceny, i dla których życie sceniczne nie może stanowić odpowiedniej kariery.

Przypadkowo tylko wielki pisarz dramatyczny, jakiś Shaw, jakiś Masefield, Barrie, Ibsen, lub inny zasłużony autor chrześcijański dostaje się na scenę i to na bardzo krótki przeciąg czasu; zmiata ich szybko potok elektrycznych efektów świetlnych, to też żyją jeszcze tylko w książkach ku rozkoszy ludzi, rozumiejących jeszcze czem teatr być powinien.

Trzecim rezultatem opanowania przez Żydów sceny amerykańskiej jest pojawienie się systemu „gwiazd nowojorskich“ na afiszach teatralnych. Ostatnie lata teatru zaznaczyły się wielką liczbą „gwiazd“, które w rzeczywistości nigdy nie weszły i z pewnością nigdy nie świeciły, lecz które podnoszono wysoko na mury reklamowe żydowskich syndykatów teatralnych dla wywołania wśród publiczności wrażenia, że

te słabe płomyki latarniane błyszczą na wzniosłem niebie doskonałości dramatycznej.

Jest to ta sama sztuczka, która się powtarza w wielkich bazarach handlowych. Wczorajsze „gwiazdy“, które nie przetrwały nawet dnia wczorajszego, były, albo osobistemi faworytkami dyrektorów, albo towarem, zdjętym z półki i wystawionym w oknie sklepowem, jako nowości. Jednem słowem, o ile dawniej miano „gwiazdy“ nadawała artyście opinia publiczna, o tyle dziś żydowscy dyrektorzy teatralni sami oznaczają w szumnych afiszach, kto będzie tą gwiazdą. „Nowojorska marka“, wyrażenie, które często nie posiada żadnego zgoła znaczenia, jest znakiem łaski w żydowskiej hierarchii teatralnej. Właśnie przeciwko tej „nowojorskiej marce“ protestuje reszta kraju, a „małe teatry“, czyli kluby dramatyczne są wymownym tego protestu wyrazem.

Taka Mary Anderson albo Julia Marlowe byłyby niemożliwe w systemie żydowskim. Były one adeptkami sztuki, później stały się artystkami, a następnie zostały słusznie uznane za gwiazdy. Ale proces ich rozwoju postępował wolno i pracowicie. Sława ich powstawała zwolna na gruncie wzrastającego zadowolenia i zachwytu ogółu. Aktorki tę pracowały długo w jednym zakresie, uczyły się stopniowo, rzeźbiąc swoje role. Nie posiadały „marki nowojorskiej“ ani nie ubiegały się o nią; pracowały przedewszystkiem po to, aby zasłużyć na pochwałę prowincji, jak nazywają pogardliwie resztę kraju naszego Żydzi. Lecz w epoce, gdy Marja Anderson i Julia Marlowe zdobywały pracowicie swą sztukę i karierę, nie było jeszcze w teatrze żydowskiej dyktatury, co nam wyjaśnia przyczynę, dla której niema obecnie ani Mary Anderson ani Julji Marlowe w teatrach amerykańskich.

Żyd we wszystkich sprawach, nie dotyczących jego przyszłości jako rasy, szuka jedynie bezpośredniego, szybkiego powodzenia. Wyzkolenie artystów wymaga czasu. Daleko prościej zastąpić je szumnemi afiszami, i podobnie jak dentyści wędrowni, którzy dźwiękiem trąb mosiężnych zagłuszali krzyki swych ofiar, żydowscy dyrektorzy teatralni usiłują odwrócić uwagę publiczności od ubóstwa artystycznego nowoczesnych przybytków sztuki dramatycznej ciskaniem w oczy widzów fajerwerków, wystawianiem zbytkownej bielizny i oślepiających świecideł.

Te trzy rezultaty opanowania przez Żydów teatru łomaczy i wyjaśnia rezultat czwarty: tajemnica zasadniczej zmiany, która nastąpiła od roku 1885 leży w dążności Żydów do handlowania wszystkim, czego się dotkną. Centr uwagi przeniósł się ze sceny na kasę. Pospolita polityka „dajcie publiczności to, czego żąda” — to polityka stręczyciela: zaplanowała ona w teatrze amerykańskim wraz z pierwszą inwazją żydowską.

Okolo roku 1885 dwaj sprytni Żydzi założyli w Nowym Yorku tak zwaną ajencję teatralną i zaofiarowali się przejąć nieco uciążliwą procedurę, do której uciekali się dyrektorzy teatrów w St. Louis, Detroit lub Omaha w celu angażowania sił aktorskich dla swoich instytucyj. Dawny system pociągał za sobą rozległą korespondencję z kierownikami trup artystycznych w Stanach wschodnich, a przedstawiciele teatrów prowincjonalnych bywali zmuszeni spędzać po kilka miesięcy w Nowym Yorku celem zaangażowania sił aktorskich na jeden sezon teatralny. Nowa ajencja, posiadając wykaz „wolnych dat“ teatrów, które reprezentowała, miała możność ustalenia planu podróży dla danej trupy, co umożliwiało aktorowi spędzenie wakacyj na wybrzeżu morskiem zamiast w dusznym podczas lata Nowym Yorku, dyrektorom zaś teatrów prowincjonalnych oszczędzało znużdej pisaniny, a niekiedy nawet uciążliwej podróży. Dyrektor był niezmiernie rad, że całą tę sprawę załatwi za niego ajencja, która opracuje wszystkie szczegóły i nadeśle mu gotowy program na sezon.

W ten sposób założono podwaliny przyszłego trustu teatralnego. Ajencja teatralna należała do pp. Klaw & Erlanger, z których pierwszy, młody Żyd z Kentucky, studjował prawo i przerzucił się do życia teatralnego w charakterze ajenta; drugi, Żyd z Clevelandu, posiadał małe wykształcenie, lecz wiele doświadczenia.

Ajencja teatralna nie była ich pomysłem. Zapożyczyli go od Harry'ego C. Taylora, który założył coś w rodzaju giełdy teatralnej, gdzie mogli się spotykać aktorzy i dyrektorzy; za niewielką opłatą wynajmowano im tam biurka nie przewidując nawet, a prawdopodobnie lekceważąc sposobność opanowania teatru i użycie go za narzędzie do własnych planów.

Z charakterystyczną przebiegłością Klaw i Erlanger opracowali pomysł, zapożyczony od Taylora, wytworzyli temu

ostatniemu konkurencję i zaciągnęli do szeregów swych współpracowników znaczną liczbę agentów żydowskich, którzy zaczęli rozumieć zyski, jakie można ciągnąć z teatru. Jednym z najwybitniejszych z pośród nich był Karol Frohman, zatrudniony u J. H. Haverley'a. Jego brat, Daniel, był dyrektorem administracyjnym u Mallorys'a w teatrze Madison Square od roku 1881, i jakkolwiek bracia Frohman odciłali się wyraźnie od ogólnego tła polsko-żydowskiego wpływu w dziedzinie teatralnej, uznali za korzystne współpracować w agencji teatralnej i następnie stali się wybitnymi członkami trustu.

Stworzenie systemu żydowskich agencji teatralnych stanowi klucz do zagadnienia dotyczącego upadku sceny amerykańskiej. Dawniejszy system teatralny posiadał tę dodatnią stronę, że doprowadzał do bezpośredniej styczności w stosunkach pomiędzy dyrektorem teatru a trupą i umożliwiał rozwój genjuszów na podstawie praw organicznych, które warunkują jego wychowanie, rozwój i przejawy. Za wyjątkiem swej najwyższej postaci, aktorstwo nie jest sztuką; lecz iskra boża wrodzonego talentu nie wykwiła bez pracy w genjusz; Bonaparte nie byłby zdobywcą świata bez technicznego przygotowania szkoły artyleryjskiej.

Ponieważ nie było „syndykatów“ wśród chrześcijańskich dyrektorów teatralnych w latach osiemdziesiątych, przeto użyczała im sobie wzajemnie swych „gwiazd“ i innych atrakcyj, a po ukończeniu sezonu w New Yorku udawali się wraz ze swymi trupami w objazd po kraju. Dyrektor lokował zazwyczaj w tem przedsięwzięciu cały swój majątek. W ten sposób sam był członkiem trupy artystycznej, dzieląc z nią trudy podróży, radości i smutki. Oni, wzajemnie, dzielili z dyrektorem zadowolenie w chwilach powodzenia, smutek w przeciwnościach i niedostatku. Dyrektor i aktor byli towarzyszami; następowała wzajemna wymiana myśli; dyrektor uczył się rozumieć i cenić „temperament artystyczny“, który stanowi wartość dodatnią, o ile nie jest objawem wrodzonych złych skłonności, a także szanować poglądy aktora; aktor zaś, wzajemnie, umiał wejść w położenie dyrektora i patrzeć na rzeczy z jego stanowiska, z uwagi na łączącą go z nim wspólność myśli i interesów.

IX.

Powstanie pierwszego żydowskiego trustu teatralnego.

Krytycy dramatyczni wiedzą oddawna, że powodem utrzymania się sztuki „Ben Hur“ w teatrze w ciągu lat dziesiętnastu jest okoliczność, iż dramat ten stanowi obecnie narzędzie najskuteczniejszej propagandy filo-semickiej na scenie. Twierdzenie to wydać się może uprzedzeniem tysiącom ludzi, którzy zachwycali się tą sztuką, a jednak jest ono prawdziwe. Należy zwrócić uwagę na to, że jeżeli „Ben Hur“ oddaje Żydom usługi ze względu na to, iż usposabia korzystnie w stosunku do nich opinię publiczną, nie wypływa to bynajmniej z filosemickiego założenia sztuki. Może to być założeniem pp. Klaw i Erlanger, nie leżało wszelako wcale w intencjach autora, generała Wallace'a.

Zdawaćby się mogło, że sztuka i los sprzysięgły się przeciwko utworom scenicznym o tendencji wybitnie filosemickiej, gdyż trudno inaczej wytłomaczyć niepowodzenie dramatów, propagujących ideje filo-semickie. Nigdy może nie czyniono tylu i tak wyłożonych wysiłków w celu wprzęgnięcia opanowanego przez Żydów teatru w służbę filo-semityzmu, co w ciągu ostatnich paru miesięcy. A wysiłki te, za jednym może tylko wyjątkiem, zakończyły się niepowodzeniem. Mimo wspaniałej wystawy, mimo doskonale zorganizowanej reklamy prasowej, rozbrzmiewającej chórem pochwał, mimo patronatu urzędowego, który popierał wystawienie tych dramatów, padły one sromotnie.

Należy oddać sprawiedliwość Żydom amerykańskim, że oni to właśnie stali się jednym z powodów tego niepowodzenia. Objawem wielce znamionym i pocieszającym była opozycja inteligencji żydowskiej przeciwko używaniu sceny za

trybunę w celu niezgodnego z prawdą idealizowania Żydów. Pewne miarodajne czynniki żydowskie wyrażały w tej sprawie swój pogląd swobodny i rozumny. Ujawniły one opinie, które, gdyby przeniknęły do szerokich warstw żydowskich, rozstrzygnęłyby pomyślnie całą kwestję żydowską. Opinie te, sądzące interesy żydowskie ze stanowiska dobra ogółu, rozstrzygnęły wszystkie nieporozumienia, jakie niestety powstały pomiędzy plemieniem Judy a innymi narodami.

Sam fakt opanowania teatru przez Żydów nie stanowi jeszcze podstawy do skargi. To, że niektórzy Żydzi, działając z osobna lub w grupach, zdołali wydrzeć korzystne przedsięwzięcie z rąk chrześcijan, stanowi sprawę o znaczeniu czysto handlowym. Jest to objaw podobny do tego, jak gdyby jedna grupa chrześcijańska odebrała władzę drugiej takiej samej grupie. Można na ten fakt patrzeć ze stanowiska wyłącznie materialnego. Jednakże zarówno w tej, jak i w innych sprawach materialnych i handlowych, istnieje jeszcze strona moralna, etyczna, polegająca na tem, **w jaki sposób pozyskano tę władzę i w jaki sposób jej się używa.** Społeczeństwo przyjmuje zazwyczaj fakt osiągnięcia władzy z zupełną obojętnością, pod warunkiem, aby władzy tej nie używano do celów antyspołecznych.

Fakt, że dawni chrześcijańscy dyrektorzy teatralni zazwyczaj umierali w ubóstwie, — za wyjątkiem jedynie Augusta Daly, — gdy tymczasem dyrektorzy Żydzi dochodzą do ogromnych majątków, — za wyjątkiem jednego Karola Frohmana, — oznacza, że dyrektorzy chrześcijanie byli lepszymi artystami, a gorszymi spekulantami od dyrektorów Żydów. W każdym razie byli gorszymi handlarzami; pracowali bowiem głównie poto, aby dawać sztuki, a nie ciągnąć zyski.

Władza żydowska w teatrze zapoczątkowała postawienie go na dotychczas nieznanym gruncie wyłącznie handlowym. W rzeczywistości zastosowano w teatrze ideę trustu, przedtem nim upowszechniła się ona w przemyśle. Już w roku 1896 trust teatralny rządził 37 teatrami w głównych miastach. Ludźmi, składającymi ten związek, byli Klaw i Erlanger, Nixon i Zimmerman, oraz Hayman i Frohman. Wszyscy, za wyjątkiem Zimmermana byli Żydami, tego zaś pochodzenie jest sporne. Do tej grupy przyłączyli się następnie

Rich i Harris z Bostonu, oraz Józef Brookes, wszyscy znani jako Żydzi.

Trust rządzący temi teatrami miał możność zapewnienia długotrwałego sezonu zarówno dyrektorom jak i trupom teatralnym. Poza trustem pozostawiono dyrektorom i trupom swobodę zawierania pomiędzy sobą umów dowolnych.

Wywarło to wpływ fatalny na niezależne teatry i ich dyrektorów. Trust płacił po królewsku za sztuki, dając od 50 do 450 a nawet do 1000 dolarów tygodniowo. Ten fakt sam przez się pozbawił materiału scenicznego trupy, które z niezależnymi dyrektorami na czele usiłowały utrzymać swoje teatry.

Podkopanie bytu prywatnych trup teatralnych za pośrednictwem nadmiernych opłat pobieranych przez trust za sztuki, wystawiane już w teatrach trustowych, oddało interesom żydowskim jeszcze inną usługę. Zaczął się bowiem wówczas rozwijać przemysł kinematograficzny. Od samego początku przemysł ten znajdował się w rękach żydowskich. Nie potrzebowali oni wypierać chrześcijan z tej gałęzi przemysłu, gdyż chrześcijanie nie zdołali doń przeniknąć. Podkopanie bytu trup teatralnych oddało puste budynki teatralne do rozporządzenia kinematografom, a korzyści z tego ciągnęła znowu jedna poszczególna grupa rasowa.

Jest to odpowiedź na tak często zadawane pytanie, czemu teatry, które dawniej wystawiały sztuki we wszystkich sezonach, obecnie większą część roku dają przedstawienia kinematograficzne.

Nie można przypuścić, aby tego rodzaju stosunki zapanowały u nas bez walki. Była walka, i to walka zacięta, ale skończyła się tem, co obecnie na własne oczy oglądać możemy.

Artyści stawiali długotrwały i pełen godności opór. Francis Wilson, Nat C. Goodwin, James A. Herne, James O'Neil, Richard Mansfield, pani Fiske i James K. Hackett stworzyli związek, przyczem każdy z uczestników, za wyjątkiem Goodwina, zobowiązał się do zapłacenia 1000 dolarów kary, o ileby zdradził sprawę wolnego teatru.

Józef Jefferson trzymał zawsze stronę aktorów w opozycji i wytrwał na tem stanowisku do końca, jakkolwiek grywał zarówno w teatrach trustowych i antytrustowych.

Nat Goodwin poddał się pierwszy. Był głową i przywódcą opozycji, lecz posiadał słabostki, doskonale znane przedstawicielom trustu. Na te słabostki właśnie liczyli. Jedną z nich było engagement nowojorskie, to też zaofiarowano mu długotrwałe engagement do teatru Knickerbocker. Na skutek tego Goodwin sprzeniewierzył się sprawie niezależnego teatru i przeszedł do teatrów trustowych. Trustem bowiem nazwano tę władzę żydowską; imienia rasy nie wymieniono, choć cechy rasowe były w niej zupełnie wyraźne.

Począwszy od tej chwili gwiazda Nata Goodwina zaczęła błędnąć. Ostatnią jego próbą była rola Shylocka, poczem przestano się z nim liczyć, jako z poważnym artystą.

Richard Mansfield i Francis Wilson wygłaszali co wieczór przy odsłoniętej kurtynie mowy przeciwko trustowi przy okazji każdego swego występu, lecz jakkolwiek publiczność odnosiła się do nich sympatycznie, skutek był ten sam, co obecnie. Cóż publiczność mogła na to poradzić? Co może niezorganizowany ogół począć wobec nieznaczej, lecz zorganizowanej i zdecydowanej na wszystko mniejszości? Publiczność nigdy prawdopodobnie nie stanowiła strony w żadnym ruchu, który jej samej dotyczył; publiczność ta bowiem, ogół, jest celem, który wszystkie partie zdobyć usiłują.

Trust ukarał surowo Wilsona. Nie pozwolono mu występować. Ani talent ani stanowisko w świecie artystycznym na nic mu się nie przydały. Jeden z członków trustu oświadczył, co następuje: „Pan Wilson jest firmą wybitną, to też postanowiliśmy użyć go za przykład dla odstraszenia mniej wybitnych przeciwników“.

Nakoniec nawet oporny i silny duch Wilsona musiał ulec „perswazji“. W roku 1898 członkowie trustu w Filadelfji ofiarowali mu 50,000 dolarów za jego przedsiębiorstwo teatralne, a on przyjął zaofiarowaną sumę.

Po pewnym czasie poddał się również Ryszard Mansfield, a pani Fiske prowadziła dalej walkę w zupełnym odosobnieniu.

Trust teatralny, który musimy określić jako żydowski, ponieważ był takim rzeczywiście, na początku nowego stulecia panował już niepodzielnie w dziedzinie teatralnej. To, co było istotną sztuką zredukował do maszyneryj, do systemu

kasy automatycznej, pracującej z mechaniczną precyzją dobrze zorganizowanego domu handlowego. Zniesiono indywidualność i inicjatywę, zabito współzawodnictwo, zduszono niezależnego dyrektora i artystę, wykluczono prawie sztuki zagraniczne o ustalonej wartości, rozdmuchiwano popularność niższych talentów, przeważnie żydowskich, usiłowano podkopać powagę krytyków dramatycznych w prasie publicznej, reklamowano fałszywe gwiazdy teatralne, które wyrastały jak grzyby po deszczu, i narzucano je bezbronnej publiczności, usuwając równocześnie w cień gwiazdy prawdziwe; trust traktował sztuki, teatry i aktorów, jako przedmioty handlu, obecnie zaś rozpoczął proces spopolitowania i uhandlowania wszystkiego, co ma z teatrem jakikolwiek związek.

Gdyby nie brak miejsca, moglibyśmy przytoczyć na poparcie słów naszych opinie takich ludzi, jak William Dean Howells, Norman Hapgood i Tomasz Bailey Aldrich.

Być może, iż wiele osób, czytających artykuł niniejszy, nie interesuje się teatrem, a nawet ma przekonanie, że teatr jest niebezpieczny. Bardzo pięknie. Ale co czyni go niebezpiecznym? To właśnie, że młodzież wchłania w siebie jako przykłady gładkich form towarzyskich, właściwego zachowania, wykwintnego obejścia w przeciwieństwie do nieokrzesania i grubiaństwa—sposób wysławiania się, dobór wyrazów, obyczaje i uczucia innych narodów; nawet mody w ubraniu, nie tylko przekonania, idee religijne i pojęcia prawne, nie są wolne od wpływu tego, co młodzież widzi i słyszy w teatrze. Jedyne pojęcie, jakie masy posiadają o domu i życiu ludzi bogatych, wyniosły one z tego, co widziały na scenie i w kinematografie. Rządzony przez Żydów teatr w ciągu jednego tygodnia dał więcej fałszywych pojęć, stworzył więcej przesądów, niż dałoby się ich zgromadzić w ciągu całego stulecia przeciwko poważnemu zbadaniu kwestji żydowskiej. Dziwimy się niekiedy, skąd się wzięły pojęcia młodszego pokolenia. Oto odpowiedź na to pytanie.

Jakżeśmy powiedzieli, wszyscy początkowi oponenti tej nowej władzy w teatrze kapitulowali, pozostawiając panią Fiske, która walczyła w odosobnieniu. Miała ona jednak sprzymierzeńca w osobie swego męża, Harrisona Grey Fiske, który był wydawcą nowojorskiego pisma „Dramatic Mirror“ (Zwierciadło dramatyczne).

Pani Fiske wyraziła opinię: „Ludzie niekompetentni, którzy zagarnęli w swoje ręce sprawy teatralne naszego kraju, zabili sztukę, ambicję i przyzwoitość“.

Jej mąż zaś pisał w swem czasopiśmie: „Czegoż się można spodziewać po bandzie awanturników nikczemnego pochodzenia, bez wychowania i bez najmniejszego smaku artystycznego?... Należy mieć na uwadze, że jednostki rządzące z pośród tych ludzi, którzy wchodzą w skład trustu teatralnego, mają kwalifikacje do zajęcia jedynie najniższych stanowisk w administracji teatralnej, i że na tych nawet stanowiskach mogliby być tolerowani tylko w ramach ścisłej i surowej dyscypliny. Ich przeszłość jest w niektórych wypadkach kryminalna, a ich metody odpowiadają tej przeszłości. (Drukowano po raz pierwszy w „Dramatic Mirror“ 25 grudnia 1897 r. powtórnie zaś 19 marca 1898).

Wystąpienie to było uważane, oczywiście niesłusznie, za napaść na całe pokolenie Izraela, i, jak to się dzieje zwykle, gdy jakiegoś Żyda potępia się za złe sprawki, wszyscy Żydzi w Stanach Zjednoczonych uznali za stosowne ująć się za nim. Skłoniono wszystkie nowe hotele do wygnania „Dramatic Mirror“ ze swych czytelni. Korespondentom tego pisma wzbröniono wstępu do teatrów trustowych. Zmobilizowano wszystkie podziemne wpływy dla „pozyskania“ Fiskego i jego organu.

Wytoczono Fiskemu proces o 10,000 dolarów szkód i strat za wydrukowanie opinii o charakterze niektórych członków trustu. Fiske odpowiedział, przytaczając fakty. Jednego z członków trustu oskarżał on mianowicie o prowadzenie przedsiębiorstwa pod fałszywem nazwiskiem („pozorne nazwisko“, jak to się często w sferach żydowskich praktykuje). Drugiego — o ściąganie z dyrektorów opłaty za ogłoszenia prasowe, które się nigdy w druku nie ukazały. Trzeciego — że wydając tak zwane „grzecznościowe“ bilety, robi na tem doskonale interesy, sprzedając je na własny rachunek. Czwartego wreszcie oskarża o pewne przestępstwo, za które był w swoim czasie sądzony i karany.

Oskarżał cały trust o to, że ogłaszał w rozmaitych miastach o „występach nowojorskiej pierwszorzędnej trupy teatralnej“, pobierając z tej racji bardzo wygórowaną opłatę za

bilety, gdy tymczasem w rzeczywistości była to trupa drugorzędna, a nie ta, o której głosiła reklama.

Odbyła się niezwykła zaiste sprawa, podczas której urzędnik nie chciał wysłuchać dowodów Fiskego, zabraniając mu nawet przedłożenia dokumentów urzędowych dotyczących kryminalnych czynów jednego z członków trustu. Urzędnik ten nie miał wcale chęci usłyszeć, na jakiej podstawie Fiske opiera swoje zarzuty. Była tam jakaś strzelanina o kobietę, ale urzędnik nie chciał nic o tem wiedzieć.

Odrzucono wszystkie ważne pytania dotyczące Klaw'a.

Co do Al. Hayman'a, sąd odrzucił wszystkie pytania, dotyczące jego prawdziwego nazwiska oraz okoliczności, w jakich opuścił Australję.

Podczas sprawy nie ujawniono żadnych faktów, ale treść jej doszła do wiadomości ogółu. Sprawę Fiskego przekazano wyższej instancji, przyczem kazano mu wnieść 300 dolarów kaucji jako zabezpieczenie przeciwko możliwym z jego strony „paszkwilom“.

Wyższa instancja, „Grand Jury“, odrzuciła niezwłocznie skargę, wniesioną przeciwko Fiskemu. Członkowie trustu źle wyszli na swej widocznej niechęci do wyjaśnienia sprawy. Ujawniło się, że są to ludzie znacznie niższego typu, niż przypuszczała publiczność amerykańska. Dowiedziono, że ludzie ci nie wahali się zażądać od redakcji pewnego pisma dymisji krytyka teatralnego, który nieprzychylnie ocenił wystawione przez nich sztuki.

Walka krytyków dramatycznych początkowo z przekupstwem, następnie zaś przeciwko kijom i razem trustu teatralnego stanowi historję, której echa dochodziły niejednokrotnie do publiczności amerykańskiej za pośrednictwem prasy. Zrazu pojednawczy w stosunku do dyrektorów, aktorów, autorów dramatycznych i krytyków trust, z chwilą gdy wzrósł w siłę, pokazał ostre pazury. Posiadał już miliony dolarów, przyniesionych mu przez publiczność teatralną, i nie dbał o nic.

Z chwilą, gdy jakiś krytyk przeciwstawiał się metodzie trustu lub wykazywał niższy, pospolity lub wręcz szkodliwy charakter wystawianych przezeń sztuk teatralnych, zamykano mu wstęp do teatrów trustowych i nakazywano dyrektorom, by w odnośnem czasopiśmie zażądali jego dymisji.

Amerykanin z uczuciem palącego wstydu opowiada o tem, że w wielu, bardzo wielu wypadkach czyniono zadość temu żądaniu pod groźbą wstrzymania ogłoszeń niedzielnych, które stanowiły finansową podstawę wydawnictw periodycznych. To też tem bardziej zaznaczyć należy, że byli jednakże odważni krytycy teatralni, którzy bronili czci swego zawodu i nie dali się ani przekupić ani zastraszyć.

Pisarze tacy jak James S. Metcalf z dziennika „Life“; Hilleŕy Bell z nowojorskiej „Press“; Frederik F. Schrader z waszyngtońskiej „Post“; Norman Hapgood w nowojorskim „Evening Globe“; James O'Donnell Bennett z chicagoskiego „Record Herald“ — walczyli odważnie przeciwko trustowi. Metcalf wytoczył nawet trustowi sprawę za nieprawne wykluczenie go z miejsca rozrywek publicznych. Sądy były uprzejme dla trustu. Rozstrzygnęły, że teatr ma prawo wybierać sobie widzów. Nawet już w ostatnich czasach trust prześladował krytyków dramatycznych, zapisanych na jego czarnej liście, usiłując pozbawić ich pracy w dziennikach.

Trust teatralny istnieje obecnie w formie odmiennej niż przed dziesięciu laty. Nabral on arogancji i zrobił sobie ukrytych wrogów we własnem społeczeństwie. Powstała nowa potęga, również żydowska, wyszła ona od braci Shubertów, zapoczątkowana przez Davida Belasco. Zamiast jednej, naród amerykański ma teraz do czynienia z podwójną dyktaturą teatralną. Przyszła obecnie moda na teatry, a nie na sztuki dramatyczne. Niema obecnie sztuk dramatycznych, któreby miały jakikolwiek indywidualny charakter: natomiast buduje się dziś w samym Nowym Yorku tuzin nowych teatrów. Przedsiębiorstwo teatralne weszło obecnie we właściwą fazę pieniężną. Wynajmowanie krzeseł po cenie od jednego do trzech dolarów daje dochody. Rzeczywistością jest wynajmowanie krzeseł. Scena staje się złudzeniem.

X.

Jak Żydzi finansowali protest przeciwko Żydom.

Sceną amerykańską rządzi wpływ i władza dawnych czyścicieli obuwia, roznosiciele gazet, spekulantów biletowych i innych tego pokroju osobników. W chwili, gdy to piszemy, człowiekiem najbardziej reklamowanym w świecie teatralnym jest Morris Gest, Żyd rosyjski, który występuje w najdrastyczniejszych widowiskach, jakie kiedykolwiek ukazały się na scenie amerykańskiej, mianowicie w „Afrodycie“ i w „Mekce“. Opowiadają, że wśród bywalców teatralnych zapanowało z powodu nieprzyzwoitości tych sztuk tak silne zaciekawienie i podniecenie, że bilety na chicagoskie przedstawienia tych utworów wykupują na rok naprzód. Ci bywalcy teatralni, to, oczywiście, przeważnie chrześcijanie.

A teraz zobaczymy, kim jest ten Morris Gest, najwybitniejszy z pośród żydowskich aktorów obecnego sezonu. Nic nie znaczy, że przybył on z Rosji. Nic nie znaczy, że jest Żydem. Nie obciąża go także okoliczność, że jakkolwiek powodzenie mu sprzyja, rodzice jego przebywają dotychczas, albo też przebywali do ostatniego czasu w Odesie. Jednakże w jednym z interviewów, w którym brzmiała nuta zawodowego patosu, wyrażał żal z tego powodu, że nie może rodziców swoich sprowadzić do Ameryki.

Historja Morrisa Gest nie należy bynajmniej do tych „historyj powodzeń“, znanego typu „ubogiego chłopca, który stał się sławnym artystą teatralnym“. Nie jest on „wielkim artystą“, jakkolwiek potrafi po mistrzowsku schlebiać najmniej wybrednemu gustowi publiczności, będąc jednym z wybitnych czynników obniżenia i skażenia tego smaku. Gest sprzedawał gazety w Bostonie poczem został woźnym teatralnym w jednym z teatrów w tem mieście. W roku 1906 był człon-

kiem znanej bandy spekulantów biletowych aż do czasu, gdy spekulacja biletami teatralnymi przed gmachami teatrów została policyjnie wzbroniona. Opowiadają ludzie jeszcze inne o nim historie, w których imię jego kojarzy się z gorszym rodzajem handlu, lecz bez względu na to, czy w pogłoskach tkwi prawda, czy też nie, niema w karierze Gesta nic takiego, co by wskazywało, iż może on stać się kiedykolwiek dla teatru czynnikiem dodatnim. Jest on zięciem Dawida Belasco.

Prócz niego mamy jeszcze Sama Harrisa, długoletniego wspólnika firmy Cohan et Harris, który rozpoczął karierę jako impresarjo Dixona, murzyna, championa lekkiej atletyki, oraz niebezpiecznego Terry Mc Govern, championa walk lekkoatletycznych. Ze smakiem wyrobionym w atmosferze areny cyrkowej sięgnął po laury w dziedzinie teatru, zawiązawszy współpracę z Al Woods'em. Zwracał się on do najniższych warstw społecznych i zrobił majątek, występując w okropnych melodramatach w drugo- i trzeciorzędnych teatrach.

A jednak ten sam Harris ściąga dziś setki i tysiące, co mówię, miliony widzów, którzy naiwnie wierzą, że wstępując w mury teatru, przez jakiś proces mistyczny wkraczają tem samem do „królestwa sztuki“.

Al H. Woods ma tylko jedno oko. Idzie nam w danym wypadku nietyłe o kalectwo samo, co o dzieje tego nieszczęścia, które sięga czasów, gdy Al był członkiem pewnej organizacji w East Side. Ludzie opowiadają, że grywał on na fortepianie w jakimś domu, położonym w dolnej części miasta, na wschodzie od Fifth Avenue. P. Woods jest również dystyngowanym mecenasem sztuki dramatycznej: grał on „Dziewczynę od rektora“ i „Dziewczynę w taksometrze“, dwie najbardziej niemoralne i bezwartościowe sztuki lat ostatnich. Kilkakrotnie nabywał prawo wystawienia pewnych oper wiekańskich, które były ze stanowiska moralnego zle same przez się, lecz posiadały wartość, jako dobra robota sceniczna. Ale i te nawet sztuki zepsuł całkowicie przez wprowadzenie do ich wykonania pospolitości, błagi i grubiaństwa.

Publiczność oczywiście nie widzi i nie wie, kim są ci bogowie, przed którymi rozsypuje swoje miliony; tem bardziej zaś nie wie, gdzie znajduje się źródło upodlenia teatru. Zabawnie słyszeć, jak rozmaici filozofowie rozprawiają o „tendencjach sceny“ albo o „boskiem prawie sztuki“ do wysta-

wiania na pokaz bezczelności i brudów, gdy te „tendencje“ i ta „sztuka“ zrodziły się wśród ludzi, których życie i przeszłość sztuce urągają!

Dlatego też jest rzeczą zupełnie naturalną, że całkowita judaizacja teatru musiała sprowadzić „interes teatralny“ do ram ściśle spekulacyjno-handlowych. Aktorzy dzisiejsi mają kulturalne przygotowanie do zgoła innych, ryzykowniejszych „interesów“. To też nic dziwnego, że ich smak, urobiony na wzorach wałk zapaśniczych i przedstawień cyrkowych, że ich ideał, polegający na ambicji szerzenia deprawacji, nie zaś służenia prawdziwej potrzebie społeczeństwa, wpłynął na poníženie i upodlenie sztuki teatralnej.

Jak to bywalcy teatralni mogą z łatwością zauważyć, dyrektorzy-Żydzi zatrudniają o ile możności aktorów żydowskich. Liczba chrześcijańskich autorów dramatycznych, zarówno jak liczba aktorów chrześcijańskich topnieje szybko z powodu braku popytu na ich talent. Niekiedy udział aktorów żydowskich bywa tak widoczny, że zagraża powodzeniu sztuki. Wypadek taki zdarzył się niedawno, gdy rolę młodego dziewczęcia chrześcijańskiego z pierwszych wieków chrześcijaństwa powierzono żydówce o wybitnych rysach rasowych. Kontrast był tak rażący, etnicznie i historycznie tak nieprawdopodobny, że zabił całkowicie wrażenie, jakie sztuka powinna była wywrzeć na widzach.

Metoda używania „pozornych nazwisk“ zakrywa przed oczyma publiczności teatralnej fakt, że aktorzy i aktorki, biorący udział w przedstawieniach, są to przeważnie i w coraz znaczniejszej liczbie — Żydzi.

Nazwiska najwybitniejszych aktorów żydowskich, z których wielu należy do ulubieńców publiczności, są: Al Jolson, Charlie Chaplin, Louis Mann, Sam Bernard, David Warfield, Joe Weber, Barney Bernard, Ed. Wynne, lub, by użyć jego właściwego nazwiska, Izrael Leopold, Lou Fields, Eddie Cantor, Robert Warwick.

Z pośród najwybitniejszych aktorek żydowskich wymienimy nazwiska: Theda Bara, Nora Bayes, Olga Nethersole, Irena Franklin, Gertruda Hoffman, Mizi Hajos, Fanny Brice (żona Nicky Arnsteina), Bertha Kalisch, Jose Collins, Ethel Levy, Balle Baker, Konstancja Collier. Zmarła Anna Held była Żydówką.

Prócz tych mamy wielu, których pochodzenia nie zdradzają ani nazwisko, ani żadne posiadane o nich przez ogół wiadomości.

Prasa żydowska domaga się dla Żydów poza handlowem opanowaniem teatru jeszcze władzy w dziedzinie przedsiębiorstw rozrywkowych. „Najwybitniejsi monologści, wodewiliści i komicy są Żydami“, mówi artykuł w chicagoskiej „Jewish Sentinel“, komentując fakt całkowitego zmonopolizowania sceny chicagoskiej w odnośnym tygodniu.

Nie mamy wybitnych żydowskich pisarzy dramatycznych. Charles Klein napisał wprawdzie sztukę „Lew i mysz“, lecz nie powtórzył więcej tej próby. Oczywiście wielu ludzi „robi“ dla teatru; handlowa scena potrzebuje pewnej ilości towaru. Z pośród tych ludzi wymienić można Jacka Lait, Montague Glass, Samuela Shipmana, Juljusza Eckert Goodmana, Aarona Hoffmana i t. d.

Powodzenie teatralne nie uzasadnia żydowskiej pretensji do specjalnego talentu w tej dziedzinie, choć sfera życia teatralnego ilustruje doskonale dążenie Żydów do władzy.

Nazwisko Belasco przychodzi na myśl częściej niż jakiegokolwiek inne. Belasco jest najwytrawniejszym aktorem. Zrozumieć tego człowieka — to znaczy zrozumieć metodę, dzięki której „Niezależni“ zwyciężyli żydowski trust teatralny, pozostawiając równocześnie monopol teatralny w rękach Żydów.

Dawny trust walczył hałaśliwie, druzgocąc wszystko po drodze, strącając w ciemność zapomnienia powszechnie czczone „gwiazdy“, zagradzając drogę obiecującym pisarzom dramatycznym, wyłączając ze swego środowiska wszystkich aktorów, którzy nie godzili się na kupczenie sztuką, — i oto stało się to, co się zazwyczaj dzieje w podobnych wypadkach, — gdyż nawet Żydzi nie są wyżsi ponad prawo naturalne.

Klaw, Erlanger i ich najbliżsi wspólnicy poczuli, że są królami i poczęli ujawniać królewskie idiosynkrazje.

Tu i owdzie podniosły się protesty przeciwko tym carom teatralnym. Vanderbildtowie i inni miljonerzy nowojorscy ujawnili swój protest przez założenie teatru narodowego w Grand Central Park, co kosztowało milion dolarów. Jeden z członków trustu złożył wymowny dowód swej kultury i wychowania, twierdząc, że teatr ten został założony jedynie

poto, aby stanowić miejsce rozpusty dla milionerów-założycieli. Uwaga ta wywołała silne oburzenie, stanowiła jednak najlepszy dowód, w jaki sposób trust żydowski pojmuje zadania teatru. Belasco przybył z San Francisco, gdzie poświęcał się różnorodnej działalności, nie wyłączając zawodów deklamatora, iluzjonisty i aktora. James A. Herne zainteresował się nim, gdy Belasco był jeszcze młodzieńcem, i odkrył w nim zdolności do odgrywania dialogów dramatycznych. Pod jego kierunkiem Belasco posiadał tajemnicę wielu efektów scenicznych i niebawem zaczął z powodzeniem przerabiać na scenę sztuki, wymagające poprawek. Po przybyciu do Nowego Yorku Belasco spotkał się z De Millem, żydowskim pisarzem dramatycznym, któremu potrzeba było tylko „zmysłu scenicznego“, w czym celował Belasco, aby ujawnić swój talent pisarski.

Belasco stał się czynnikiem, który wzmocnił wpływ żydowski w teatrze w sposób następujący. Znał on Frohmanów, lecz nie udało mu się przekonać ich o tem, że niejaka pani Leslie Carter, która przeprowadziła była właśnie sensacyjny proces rozwodowy i była pod fachowym kierunkiem pana Belasco, jest wielką artystką. Zrobienie z pani Carter gwiazdy scenicznej i pozyskanie dla niej uznania publiczności, było zadaniem nielada. Frohmanowie nie dali się o tem przekonać.

W owym czasie wynikły niesnaski pomiędzy dyrektorami trustu. Schubertowie byli zmuszeni rozstać się z innymi magnatami żydowskimi, w szczególności zaś z Karolem Frohmanem, co wywołało w nich chęć zemsty. Schubertowie pochodzili z Syrakuz, a ich przygotowanie do kariery teatralnej nie wróżyło sztuce nic dobrego. Sprzedawali początkowo programy teatralne, potem jeden z nich, Samuel Schubert, został kasjerem biletowym. Po pewnym czasie przybył do Nowego Yorku, wystawiając farsy i urządzając popisy muzyczne, które wkrótce przez swą płytkość i pospolitość zjednały mu niejaka popularność. Oczywiście Schubertowie należeli do trustu teatralnego.

Około roku 1900 Schubertowie poróżnili się z trustem, a Belasco posprzeczał się z Frohmanami. Złączeni wspólną nienawiścią do trustu postanowili rozpocząć z nim wspólną walkę. Publiczność zdradzała objawy niechęci względem trustu. Doskonale! Belasco i Schubertowie postanowili

w swej walce przeciw trustowi zaapelować do publiczności. Belasco i Schubertowie odegrają rolę obrażonych „Niezależnych” i pozyskają w ten sposób sympatię publiczności, która uczyni z „Niezależnych” groźną dla trustu potęgę. Tak się też stało.

Kabotynizm Belasco pomógł mu do osiągnięcia tego celu. Jest on aktorem nie tylko na scenie, lecz przedewszystkiem w życiu. Przybiera pozę dobrodusznego kapłana, nosi kołnierzyk i surdut, nadający mu pozór duchownego. Jakkolwiek Belasco jest pochodzenia portugalsko-hebrajskiego, ubiera się w ten sposób przez pamięć dla swego zmarłego opiekuna. W każdymbądź razie kostjum ten wywiera wrażenie, zwłaszcza na kobiety. Ma on obejście nieśmiałe, bojaźliwe, i siedzi w swym sanktuarjum w ten sposób, że światło padające na jego postać oświetla kapłańskie oblicze i wspinała czuprynę interesującego aktora. Jedna z pań będąc dopuszczoną przed jego oblicze i popatrzywszy na tę twarz, wynurzającą się z cienia, oświadczyła: „Od chwili, gdy miałam szczęście spotkać pana Belasco, rozumiem lepiej boską pokorę Jezusa Chrystusa.”

W ten sposób „mistrz”, jak go nazywają, był doskonale ucharakteryzowany dla pozyskania publicznej sympatii. I pozyskiwał ją natrętnie, pozyskiwał ją bez wytchnienia. Opowiadał historie o osobistych na niego napaściach. Łamał ręce w rozpacz nad niebezpieczeństwem, grożącym teatrowi ze strony trustu. Jednakże jego własne produkcje nie były bez zarzutu. Była mianowicie jedna sztuka „Naughty Anthony”, która wywołała nawet interwencję cenzury policyjnej. Mimo to publiczność pamiętała zbyt dobrze krzywdy, jakie trust wyrządził teatrowi, Belasco zaś oświadczył, że walczy z trustem: to wystarczyło.

Tak tedy Belasco i Schubertowie przez pomyślny zbieg okoliczności znaleźli się w bardzo korzystnym położeniu. Pierwszej pomocy finansowej udzielił im, rzecz szczególna, były członek kongresu, Reinach, Żyd. Następnie za jego przykładem poszli inni. Mając pieniądze, Schubertowie stanęli na czele przedsiębiorstwa jako dyrektorzy, Belasco zaś wziął na siebie rolę Dawida, pozywającego przed sąd opinii żydowski trust teatralny. Walka się powiodła i złoto przypłynęło. Przez pewien czas Belasco starał się dowieść pu-

bliczności, że stać go na wystawienie lepszych sztuk, niż dawane dotychczas przez dawny trust, i co do tego usprawiedliwił pokładane w nim zaufanie.

Koniec dawnego trustu nastąpił w sposób zupełnie naturalny. Schubertowie wzrosli w bogactwo i potęgę, a wówczas trust stał się skłonnym do wejścia z nimi w porozumienie. Kilku członków trustu umarło i około roku 1910 dawny trust przestał istnieć jako dominujący czynnik w sprawach teatralnych. Lecz powstanie „niezależnych“ nie poprawiło położenia. Spowodowało jedynie opanowanie przez Żydów tej dziedziny sztuki, która mogła się stać podstawą dla zorganizowania słusznego i prawdziwego protestu przeciwko płytkości i pospolitości teatru. Pozorny protest zwyciężył. Teatr nie wyłamał się z pod władzy żydowskiej.

Początkowo dyrektorzy żydowscy wywołali niechęć publiczności. Wiedzieli oni doskonale, jaka będzie reakcja ze strony ogółu i przygotowali się do skapitalizowania tej reakcji. W ten sposób utrzymali nadal w swoich rękach władzę w dziedzinie teatru. Uczynili to według wszelkich zasad sztuki strategicznej.

W okresie upadku trustu zbudził się wśród nielicznej garstki dyrektorów — nieżydów odruch niezależności. John Cort zorganizował zachodni okręg teatralny. Pułkownik Henry W. Savage wyswobodził się z zależności od Klaw & Erlanger: to samo uczynił i William A. Brady. Lecz niezależność od władzy żydowskiej w teatrze nie rozwinęła się nigdy. Gdziekolwiek się jednak utrzymać zdołała, tam reprezentowała sztukę teatralną w najszlachetniejszym rozumieniu tego słowa i stanowiła jedyną placówkę dla prawdziwych artystów scenicznych. Rozwój kinematografu położył kres i tej nikłej niezależności. Przemysł kinematograficzny, — słusznie zwany „przemysłem“, — jest całkowicie opanowany przez Żydów i toruje sobie drogę do teatru, zatrudniając w ciągu długich okresów roku artystów teatralnych. Dyrektorzy muszą pogodzić się z tą koniecznością.

Schubertom wszakże przypadł w udziale zaszczyt wprowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego na zgoła nowe tory. Uczynili oni z teatru prawdziwy interes spekulacyjny. Czytelnicy artykułu niniejszego pamiętają prawdopodobnie wzmiankę, jaka pojawiła się niedawno w pismach o tem, iż

Schubertowie mają zamiar wybudować w Nowym Yorku jeden czy dwa teatry. Nie możemy się doczekać najpotrzebniejszych budowli, będziemy jednak posiadali nowe teatry.

Schubertowie nauczyli się, jak się to robi, w czasie, gdy walczyli przeciwko trustowi. Nabywali każdy budynek, jaki im się udało znaleźć, a z racji ogólnej niechęci do trustu, otrzymywali lepsze warunki, niżby to w innych okolicznościach osiągnąć zdołali. Stara szkoła jazdy konnej w Nowym Yorku stała się w ten sposób Teatrem Zimowym. Schubertowie przejęli również wielki hippodrom, ucieleśnione marzenie nieżyda, Fryderyka Thompsona. Niebawem Schubertowie zrozumieją, że teatralna własność nieruchoma przedstawia większą wartość pieniężną niż sztuka teatralna.

Obecnie Schubertowie, będąc nominalnie dyrektorami teatru, są właściwie ludźmi, wynajmującymi budynki i lokale na przedstawienia teatralne. Teatr jako własność nieruchoma opłaca się doskonale. Należy określić powierzchnię zajmowaną na przedstawienie, przeciąg czasu, na jaki jest ona zajęta i cenę, którą się za tę przestrzeń płaci. Suma ta podniesiona do iks-tej potęgi stanowić będzie cenę dzierżawną. Do tego trzeba dodać lokal na pomieszczenie biur teatralnych i składy frontowe. Doprawdy sprawa samych przedstawień odgrywa tu rolę podrzędną.

Ile to kosztowało Schubertów? Bardzo niewiele. Zrobili oni tylko w danym wypadku użytek ze swego nazwiska. Gdy idzie o nowy teatr, wówczas postronny kapitał stanowi trzy czwarte całego nakładu, lecz zarząd i pełnomocnictwo otrzymują Schubertowie. Jest to bardzo dogodna kombinacja.

Gdy idzie o wystawianie sztuk, postępuje się według tej samej metody. Autor, artysta lub ich protektorzy płacą zazwyczaj większą część, jeśli nie całą sumę kapitału, Schubertowie natomiast dają swoje nazwisko jako dyrektorzy i uczestniczą w podziale wpływów kasowych oraz pobierają czynsz dzierżawny za teatry, w których się przedstawienia odbywają.

W październiku roku ubiegłego (1920) nastąpił w przedsiębiorstwach teatralnych poważny zastój. Odbiło się to nawet na teatrach nowojorskich. Przeszło 3000 aktorów pozostało bez pracy, a dyrektorzy musieli się uciekać do specjalnych agentów, celem sprzedaży biletów teatralnych. Mimo

to w okresie najkrytyczniejszym Schubert otworzył w samym Nowym Yorku sześć nowych teatrów. Równocześnie ogłosił on o wystawieniu czterdziestu sztuk.

Czterdzieści sztuk teatralnych! Gdyby ktoś ogłosił, że otwiera w jednym mieście sześć nowych muzeów, zaopatrzonych w odpowiednią liczbę obrazów, wykonanych pod jego kierunkiem, uważalibyśmy go za szaleńca, zwłaszcza, gdyby miał opinię człowieka, który nie zna się wcale na sztuce, i kazał sobie wymalować obrazy jedynie poto, aby mieć co zawiesić w swoich pałacach.

Tymczasem podobne ogłoszenie dawnych handlarzy towarami szmuklerskimi publiczność przyjęła z zupełnym spokojem. Dowodzi to, jak ogół przywykł do „przedsiębiorstw rozrywkowych“ i do „przemysłu kinematograficznego“. Czterdzieści sztuk! Gdy każdy może na palcach policzyć dziesiętszych amerykańskich i angielskich pisarzy dramatycznych, choć w nieznaczej mierze zasługujących na to zaszczytne miano!...

Powiadają, że Schubertowie nie mają nadziei, by więcej niż trzy sztuki z zapowiedzianych czterdziestu uzyskały powodzenie. Powodzenie sztuki w artystycznym znaczeniu tego słowa nie jest ich rzeczą. Potrzeba im dostatecznej liczby sztuk teatralnych dla dobrego oprocentowania włożonego w przedsiębiorstwo kapitału.

To też dziś jest zupełnie zrozumiałem i jasnem, skąd się wziął żargon teatralny. O aktorze, który zyskał powodzenie, mówi się że „dostawił towar“. Ceniona aktorka jest „czystą wełną pełnego yarda szerokości“. Dziewczyna bez szczególnych zdolności jest „koszulą“. Młoda chórzystka jest „smażeniną“ albo „kurczakiem“. Aktorka, grywająca role awanturnic nazywa się „przyszwą“ albo „łata“. O sztuce, mającej wielkie powodzenie mówi się, że „robi kasę“. Wszystko zaś razem wzięwszy stanowi „interes teatralny“. Oto skutek zapanowania wpływu żydowskiego w każdym zawodzie: zaświadczy to każdy prawnik amerykański.

Jedyny protest stanowią jeszcze obecnie małe kluby dramatyczne, które świadomie czy nieświadomie są jedynymi ośrodkami wpływu „antysemickiego“ na widnokręgu teatralnym.

XI.

Problemat kinematograficzny ze stanowiska żydowskiego.

Był raz pewnego człowiek, nazwiskiem Anthony Comstock, wielki wróg rozpusty publicznej. Oczywiście nie cieszył się nigdy popularnością. Pisma wspominały o nim jedynie z drwinami. Umarł on w roku 1915. Jest faktem znamionym, że ludzie, którzy zatruli mu życie taniemi dowcipami i żartami — to byli nieżydzi. Warto przy tej sposobności przypomnieć, że ludzie, którzy bogacili się na handlowaniu temi występkami, jakie on zwalczał, byli Żydami. Bardzo popolity trójkąt — oburzony moralnie chrześcijanin, walczący przeciwko rozpucie publicznej, oraz żydowscy podżegacze tych występków, ukryci poza plecami występujących brutalnie przeciw niemu chrześcijan i prasy chrześcijańskiej.

Walka toczy się do dnia dzisiejszego. Pobieżny choćby przegląd prasy przekonać może, że zagadnienie, dotyczące niemoralnych widowisk, nie zostało ani rozwiązane ani stłumione. Dziś właśnie jest ono wszędzie żywotniejsze niż kiedykolwiek. W każdym niemal stanie amerykańskim rozlegają się głosy, żądające wprowadzenia cenzury filmowej, zwalczane przez pewne elementy, gorąco natomiast popierane przez uczciwy odłam społeczeństwa: żydowskie wytwórnie filmowe wywierają przytem zawsze ukryty nacisk na głośną nieżydowską opozycję.

Jest to fakt doniosły. Sam przez się świadczyłby jedynie o świadomej i brutalnej niemoralności żywiołu żydowskiego. Ale tak nie jest. W opinii ogółu Stanów Zjednoczonych rozbrzmiewają dwa hasła: jedno z nich rządzi w znacznej mierze w sferze ludzi, wystawiających sztuki kinematograficzne, drugie panuje, jeśli wogóle panuje, wśród ogółu publiczności. Pierwsze z nich — to ideał wschodni: „Jeśli

nie możesz dojść tam, dokąd chcesz, idź tam, gdzie możesz". Dąży on siłą rzeczy ku rozpuście i jej podniecaniu, naturalną atmosferą jego psychiki jest wzruszenie zmysłowe.

Ten pogląd wschodni różni się zasadniczo od stanowiska anglosaskiego, amerykańskiego. Różnicę tę odnośnie żywioły uświadamiają sobie doskonale. Dlatego też stawiają tak zaciętą opozycję wobec wyżej wspomnianej cenzury. Nie dlatego, by ludzie pochodzenia semickiego postanowili być niemoralnymi, lecz wiedzą, iż smak ich i temperament są zgoła odmienne od temperamentu i smaku amerykańskiego; obawiają się więc, że ustanowienie cenzury wpłynęłoby na urzędowe uznanie ideałów i zasad amerykańskich, a temu właśnie pragnęliby oni za wszelką cenę zapobiec. Wielu z właścicieli kinematografów nie ma nawet pojęcia, jak plugawe są wystawiane przez nich filmy, to plugastwo bowiem jest dla nich czemś zupełnie naturalnem.

Nie ma chyba domu amerykańskiego, gdzieby się nie słyssało skarg na kinematograf. Żaden bodaj rodzaj rozrywki nie wywołał takiego powszechnego i jednomyślnego krytycyzmu jak kinematograf, gdyż żaden może nie był równie ponętny, dostępny i zmysłowy zarazem. Naturalnie, że są i dobre obrazy, ale to wszystko, co można powiedzieć na usprawiedliwienie kinematografu. Chwytamy się tej opinii, jak gdyby to była drabina mogąca wyprowadzić nas z jamy plugastwa, jaką się stała ta najpopularniejsza postać rozrywki publicznej.

Rzecz ta jest tak znana, że nie będziemy jej powtarzać. Poważne organizacje i poważni ludzie protestowali bez skutku. Apel moralny nie działa na ludzi, do których jest skierowany, gdyż rozumieją oni jedynie argumenty, dotyczące ich interesów materialnych. W obecnym stanie rzeczy ogół amerykański jest równie bezsilny wobec niemoralnych sztuk filmowych, jak wobec innych szkodliwych przejawów władzy żydowskiej. I będzie tak dopóty, dopóki nie uświadomi sobie swojej bezsilności i nie rzuci się do samoobrony.

Omawiając tendencje sztuk kinematograficznych Fryderyk Boyd Stevenson pisze w Brooklińskim „Eagle“:

„Z drugiej strony filmy kinematograficzne toną w błudzie. Roją się od zbrodni. Położenie pod tym względem pogarsza się. obrońcy swobody kinematografu przytaczają na po-

parcie swego stanowiska argument, że wytwórczość filmowa zajmuje w Stanach Zjednoczonych czwarte czy piąte miejsce i że należy dbać o to, aby jej nie zrujnować. Przyzwoita sztuka przynosi, powiadają, około 100,000 dolarów, gdy tymczasem obraz o temacie seksualnym daje od 250,000 do 2,500,000 dolarów.“

Dr. James Epringham, jak pisze nowojorski „World“, oświadczył niedawno: „Byłem obecny na zebraniu właścicieli kinematografów w Nowym Yorku i byłem tam jedynym chrześcijaninem. Pozostałe towarzystwo składało się z 500 Żydów“.

Niemądrze z naszej strony byłoby występować przeciwko temu, co jest złem w kinematografie, zamykając świadomie oczy na siły, które to zło wywołują.

Metoda reformy musi uleść zmianie. Dawniej, gdy Stany Zjednoczone były bardziej jednolitem skupieniem aryjskiem, zarówno pod względem umysłu jak sumienia, dla uleczenia zła dostatecznym było je wskazać. Zło, które wyrządzało nam krzywdę, wypływało wówczas wyłącznie z nieświadomości lub inercji moralnej: ostre słowo upomnienia przywracało winnym sprężystość moralną i usuwało niepożądane objawy. Bowierni ludzie naszej rasy, nawet gdy źle czynią, nie zatracają jeszcze wstydu i poczucia własnej godności.

Ta metoda jest dziś niemożliwa. Trudno zbudzić sumienie tam, gdzie go niema. Do ludzi, którzy biorą dziś najżywszy i najliczniejszy udział w produkowaniu brudnych sztuk filmowych, nie można trafić w ten sposób. Przedewszystkiem nie wierzą oni, by to miało być coś brudnego. Powtórnie nie mogą zrozumieć, że to ludzi deprawuje. Gdy dojdzie do nich wreszcie protest, uważają go za objaw przezczenia, zazdrości lub — jak się to obecnie daje słyszeć — antysemityzmu.

Strzeż się, czytelniku! Jeśli uważasz, że sztuki kinematograficzne są brudne i gorszące, ślągasz na siebie zarzut antysemityzmu. Filmy kinematograficzne są wytworem żydowskim. Jeśli zwalczasz brud i zgorzenie, to walka ta zaprowadzi cię wprost do obozu żydowskiego, tam bowiem znajduje się większość jego wytwórców. Znaczy to więc, „że napadasz na Żydów“.

Gdyby Żydzi mogli usunąć ze swego obozu ludzi i metody, które ustawicznie plamią ich imię, ta walka o moralność i przyzwoitość straciłaby ostrość niechęci rasowej.

Badania sprawy przemysłu filmowego w Stanach Zjednoczonych wykazują:

Że 90 procent produkcji filmowej spoczywa w rękach 10 wielkich koncernów, mających siedzibę w Nowym Yorku i w Los Angeles.

Że każdy z nich zarządza licznymi trupami, stanowiącemi grupy aktorskie, występujące w sztukach kinematograficznych, wystawianych na całym świecie.

Że te pokrewne koncerty opanowały rynek przemysłu filmowego.

Że 85 procent tych pokrewnych koncernów jest w rękach żydowskich.

Że stanowią one silną zwartą organizację, rozdającą swoje sztuki dziesiątkom i tysiącom właścicieli kinematografów, z których większość stanowią Żydzi najniższego typu.

Że niezależne spółki filmowe nie posiadają centrów rozdzielczych, lecz sprzedają swoje wytwory na otwartym rynku.

Zadziwi może wielu czytelników, gdy im powiemy, że nie brak bynajmniej dobrych sztuk kinematograficznych. Idzie tylko o to, że niema sposobu, w który te dobre sztuki mogłyby się dostać na ekran i dotrzeć do publiczności. Jeden ze znanych składów pięknych obrazów, posiadający najlepsze filmy dramatyczne i pouczające, utracił zupełnie rację bytu przez to, że nie mógł ich wystawić. Właścicielom tych obrazów udało się wycofać część włożonego w nie kapitału dzięki temu jedynie, że oddali je do sprzedaży agentom żydowskim; mimo to nie byli w stanie przełamać silnej i zwartej opozycji, która ma za zadanie czuwać nad tem, by rzeczy przyzwoite i czyste nie dostawały się na ekran kinematograficzny.

Zdarza się niekiedy, że jakiś niezależny wytwórca, jak Dawid Wark Griffith lub Charles Ray, da sztukę filmową, która nie tylko nie obraża moralności i nie propaguje brudu, lecz dostarcza widzom prawdziwej radości. Te sztuki oraz towarzyszące im powodzenie są najlepszą odpowiedzią na oświadczenia niektórych wytwórców filmowych, iż zysk przynoszą jedynie obrazy nieprzyzwoite.

Oświadczenie to jednak opiera się na fakcie. Nie ulega wątpliwości, że w obecnym stanie rzeczy nieprzyzwoite sztuki przynoszą największe zyski, ponieważ są one najstaranniej wystawiane i najszumniej reklamowane. Najnieprzyzwoitsze z nich zyskały powodzenie przez to, że były reklamowane jako traktujące „zagadnienia moralne“.

Lecz smak publiczności należy urobić. Każde miasto, mogące się poszczycić duchem społecznym, posiada garść obywateli, którzy wydają rocznie dziesiątki i tysiące dolarów w celu rozbudzenia wśród ogółu zamiłowania do dobrej muzyki. Udaje im się to do pewnego stopnia, ale bardzo rzadko się oplaca. Zdaje się, że demoralizowanie smaku publiczności jest o wiele zyskowniejsze. A ponieważ, za wyjątkiem najszlachetniejszej dziedziny — muzycznej — wszystkie rodzaje rozrywek publicznych znajdują się w rękach ludzi, którzy nie mają pojęcia, co znaczy słowo „sztuka“, jest oczywiste, że żądza dolara ma w tej sprawie głos rozstrzygający.

Jeśli smak publiczności jest już tak zdemoralizowany, że wytwórcy sztuk filmowych mogą z całą pewnością twierdzić, iż „publiczność żąda tego właśnie, co my jej dajemy“, wówczas sprawa przedstawia się jeszcze groźniej. Każdy bezstronny obserwator przyzna bowiem, że tego rodzaju stan rzeczy wymaga niezwłocznego zastosowania jak najradykałniejszych i jak najszybciej działających środków.

Handlarze kokainy mogą się również powoływać na „popyt“ na tę truciznę. Ale ten popyt nie usprawiedliwia bynajmniej handlu kokainą. Rzecz się ma podobnie z trucizną psychiczną i pogładową demoralizacją, szerzoną przez filmy. Popyt, który te filmy wytworzyły, jest bezprawiem moralnym, lecz bezprawiem jest także zaspakajanie tego popytu.

Carl Laemmle, jeden z głównych wytwórców amerykańskich i dyrektor „Universal Film Company“, oświadczył w obecności komitetu kongresowego, że rozesłał ankietę, zatytułowaną: „Czego chcecie?“ do właścicieli kinematografów, nabywających jego filmy. W owym czasie przedsiębiorstwo to miało stosunki z 22 mniej więcej tysiącami właścicieli kinematografów. P. Laemmle twierdzi, iż według jego mniemania 95% odpowiedzi winno było oświadczyć się za rzeczami zdrowymi i czystymi, „natomiast okazało się, że zamiast 95% oświadczających się za przyzwoitemi obrazami, połowa przy-

najmniej, jeśli nie 60% żądało sztuk „risqué“, czyli drastycznych.“

Sam Laemmle jest niemieckim Żydem, to też nie stwierdził, jaki procent tych odpowiedzi pochodził od jego „współwyznawców“.

Faktem jest, że ilekroć czynione są usiłowania celem poddania jakiejś kontroli tego potoku nieprzyzwoitości i płytkości moralnej, jaką filmy kinematograficzne wylewają nieustannie na publiczność amerykańską, sprzeciwiają się temu zawsze tylko Żydzi. Weźmy na przykład wysiłki zmierzające do rozbudzenia ducha amerykańskiego ku należytej ocenie zniewagi, jaką się wyrządza Niedzieli, dniowi odpoczynku. Oponentami przeciwko temu ruchowi, — zmierzającemu wszakże do rozbudzenia sumienia, nie zaś do przeprowadzenia jakiegoś prawa, — są Żydzi, a opozycję swoją motywują argumentami żydowskimi.

Ilekroć sprawa kinematografu znajdzie się przed trybunałem opinii publicznej, obrońcami jej stają się Żydzi. Podczas wyżej wspomnianego posiedzenia komitetu kongresowego, adwokaci, którzy reprezentowali przedsiębiorstwa kinematograficzne, byli wszyscy Żydami, a nazwiska ich były Meyers, Ludvigh, Kolm, Friend i Rosenthal.

Był tam nawet wmieszany pewien rabin, który dał bardzo dowcipne wyjaśnienie zarówno w sprawie opanowania przez Żydów dziedziny kinematografu jak i opozycji Żydów przeciwko cenzurze filmów.

„Jestem Żydem“, — powiedział. — „Wiecie równie dobrze jak ja, że padliśmy ofiarą złośliwych języków, i wiecie tak jak i ja, że kinematograf właśnie przedewszystkiem wystawił nas na śmieszność, a w filmach tych wyśmiewano nie tylko nas samych, ale sztychono z naszej religii, sztychono ohydnie“.

Jeżeli to prawda, to winni temu sami Żydzi, którzy od samego początku panowali w tej dziedzinie przemysłu. Prawdopodobnie nawet tak było, gdyż najzjadlejszymi przedrzwaczami Żydów byli żydowscy komici. Nieżydom nie udają się sromotnie próby odtworzenia ich charakteru.

„Poczuliśmy się tem bardzo dotknięci“, ciągnął dalej, „i zrozumieliśmy, że jest na to lekarstwo, a lekarstwem tem jest — opinia publiczna. Cóżemy tedy uczynili? Nie udaliśmy się do Kongresu. Zorganizowaliśmy stowarzyszenie,

niezależny związek B'nai B'rith, które jest największem żydowskim zgrómadzeniem braterskim na świecie. Zgromadzenie to założyło tak zwaną Ligę Ochrony Czczy z główną siedzibą w Chicago. Liga ochrony imienia żydowskiego połączyła się z innymi, z Kościołem katolickim, a mianowicie Towarzystwem Prawdy i Towarzystwem Świątego Imienia, i zwróciła się do wszystkich wytwórców film kinematograficznych w kraju z prośbą, by nie wyszydali żydowskich obyczajów i religji i aby nas nie ośmieszali, że nie sprzeciwiamy się przedstawianiu naszych obyczajów, lecz protestujemy przeciwko karykaturowaniu żydowskich obyczajów, żydowskiego imienia i religji. Wyjaśniwszy w ten sposób wytwórcom filmowemu nasze stanowisko, wyznaczaliśmy w każdym mieście Stanów Zjednoczonych specjalny komitet, mający za zadanie zwrócić się do władz municypalnych z żądaniem wydania zakazu przedstawiania obrazów, obrażających uczucia żydowskie.

„Jaki był rezultat? Nie było ani jednego protestu, ponieważ kinematografy w Stanach Zjednoczonych nie wyświełają już wcale tego rodzaju obrazów“.

Oczywiście! Są doskonałe racje potemu, aby protesty żydowskie, o ile okazałyby się potrzebne, odniosły natychmiastowy skutek.

Czemu jednak nie odniosły żadnego skutku protesty uczciwej opinji amerykańskiej? Czemu? Dlatego, że protesty te wychodziły przeważnie od nieżydów.

Jeśli Żydzi mogą wywierać na kinematografy taki decydujący wpływ, jak mówi wyżej wymieniony rabin, czemu **nie użyją go dla podniesienia moralności sztuk filmowych?**

Jedynym słabym punktem oświadczenia rabina jest zarzut, że wyszydano religję żydowską. Jak? Kto? Jest to religja, która wcale nie nadaje się do szyderstwa, jakkolwiek niektóre jej formy mogą się wydawać bardzo malowniczymi.

W tem oświadczeniu rabina tkwi myśl ukryta. Żyd uważa publiczne przedstawienie charakteru i obyczajów nieżydowskich za krzywdzące dla jego religji. Naprzykład: jeśli prezydent Stanów Zjednoczonych lub gubernator jakiegoś stanu w proklamacji dziękczynnej użyje zwrotu specyficznie chrześcijańskiego, albo też wymieni imię Chrystusa, akt ten zostanie uznany za obrażający uczucia żydowskie. Przeciwno

takiemu aktowi Żydzi założą protest. Nie tylko założą, ale założyli.

Na tem samym posiedzeniu odczytano wyjątek z listu, pisanego przez Karola H. Pierce, specjalnego przedstawiciela towarzystwa filmowego „Oliver Morosco Photoplay Company“, do sekretarza filmowej Izby Handlowej, w którym to piśmie znajduje się następujące oświadczenie:

„Zarówno Pan jak i ja wiemy, że odrzucano takie obrazy jak „Życie Zbawiciela“, ponieważ mogą one obrażać uczucia żydowskie! Ujawnia się stąd, że „uczucia żydowskie“ są zepsutem dzieckiem, które niepotrzebnie rozpieszczono, skoro ośmiela się wkraczać w dziedzinę praw nieżydowskich.“

Obrońcy Żydów pytają, czemu naród 110-cio milionowy ma się obawiać 3 milionów Żydów? To samo wyzywające pytanie zadawali również chrześcijanie pod wpływem Żydów, czyli przedstawiciele tak zwanego „nieżydowskiego frontu“.

Na to pytanie możnaby odpowiedzieć: Czemu w kraju zamieszkanym przez 110 milionów ludności przeważnie chrześcijańskiej z wiary i obyczajów nie wolno oglądać „Życia Zbawiciela“ jedynie z obawy obrażenia Żydów?

W obydwu wypadkach odpowiedź dowodzi jedynie faktu, że podobnie jak w dziedzinie kinematografu, Żydzi rozciągnęli bezwzględną kontrolę nad wszystkim, co dochodzi do publiczności, również i w innych dziedzinach życia.

Pytanie jednak, czy wytwórcy żydowscy potrafią zdobyć się na produkowanie czegoś lepszego. Gdy zważymy warunki, w jakich oni wzrosli, stracimy wszelką nadzieję, czy zechcą przeprowadzić dobrowolną reformę.

Czemu Żydzi nie dopuścili do wyświetlenia takich obrazów, jak „Droga na Wschód“ i „Pasterz na wzgórzu?“ Dlatego, że Żydzi, roztaczający kontrolę nad kinematografem, nie posiadają ani znajomości ani wskutek tego i odczucia amerykańskiego życia na wsi. Żyd jest produktem życia miejskiego, tej specjalnej sfery życia miejskiego, która ześrodkowuje się w ghetto. Widzi on w wieśniaku jedynie „chama“. Możemy być przekonani, że nie Yankes, będący sam dzieckiem wsi, wystawił na pośmiewisko rolnika, co wywarło ten skutek, że dziś nasze fermy opustoszały. Teatralny „gbur“ i „cham“ są wytworem żydowskim. Żyd, jakeśmy wyżej powiedzieli, jest produktem miejskim. Ameryka, w przekonaniu Żyda,

chadza tylko wydeptaną ścieżką, wiodącą od okienka kasowego za kulisy, a następnie do restauracji. Do tej chwili zna on Amerykę tylko jako krowę, którą może doić.

Wynika stąd, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie zna on również i domowego życia Ameryki. Dotychczas nie potrafił jeszcze zrozumieć, czym jest amerykańskie życie domowe. Dom amerykański jest dla cudzoziemców ras wschodnich wielkością niemal zupełnie nieznaną. Pewna Ormianka, która mieszkała w Ameryce w ciągu lat pięciu, mówi, że o domu amerykańskim wie tylko tyle, ile mogła dojrzeć przez okna, przechodząc ulicą. Jest to oczywiście brak, który nie tak łatwo wypełnić. Nie jest może ściśle prawdą, że większość wytwórców filmowych nie zna wnętrza domu amerykańskiego, ale mamy wszelkie dane potemu, że nie zrozumieli jego ducha, i że niewłaściwe jego przedstawienie jest nie tylko fałszywe, ale ze względu na wpływ, jaki wywiera na widzów, bardzo niebezpieczne.

Jest niebezpieczne ze względu na cudzoziemców, którzy czerpią pojęcie o życiu amerykańskim z obrazów filmowych. Jest niebezpieczne ze względu na Amerykanów, którzy wyobrażają sobie, że życie przedstawiane na ekranie jest życiem „klas wyższych“. Gdybyśmy mogli nakreślić obraz opinii ogółu całych dzielnic w miastach naszych i zaznaczyć na tym obrazie pojęcia o społeczeństwie amerykańskim, o amerykańskich obyczajach i ideałach, wówczas przekonalibyśmy się, jak fałszywe poglądy o życiu amerykańskim zaszczepili w tem społeczeństwie wytwórcy filmowi. Fałsz, sztuczność, przestępczość i „jazz“ — oto kwintesencja tych produkcji ekranowych.

Życie amerykańskie dla umysłu wschodniego jest czcze i bezbarwne. Nie jest dość zmysłowe. Jest pozbawione wszelkiej intrygi. Kobiety w życiu rodzinnem nie krążą histerycznie w kręgu życia płciowego. Jest to życie, którego szczęście i trwałość polega na zaletach wewnętrznych, na wierności i zgodzie, te zaś, naturalnie, oznaczają dla człowieka wschodu nudę i śmierć.

W tem właśnie tkwi tajemnica moralnego niepowodzenia kinematografu: nie jest on amerykański, a autorzy sztuk filmowych ze względu na swe pochodzenie rasowe są niepowołani do odtworzenia atmosfery życia amerykańskiego. Wpływ,

który jest rasowo, moralnie i ideologicznie obcy Ameryce, pozyskał potężne narzędzie w postaci kinematografu, a skutki tego wpływu są dziś widoczne.

Zamiarem naszym w artykule niniejszym nie było wcale załamywanie rąk nad tem, że sztuki filmowe szerzą zepsucie. O tem wszyscy wiedzą. Nikt temu nie przeczy. Jest to jednomyślna opinja ogółu. Kluby kobiece, nauczyciele, redaktorzy pism, funkcjonariusze policji, sędziowie, duchowieństwo, lekarze, matki, ojcowie, — wszyscy wiedzą, czem jest kinematograf.

Nie wiedzą tylko jednej rzeczy: wszystkie ich protesty będą bezskuteczne, dopóki nie zrozumieją, że poza kinematografem działa grupa o określonym charakterze rasowym i moralnym, dla której protesty nieżydów nie posiadają żadnego znaczenia, o ile tylko można je lekceważyć.

Jak oświadczył wyżej wspomniany rabin, Żydzi uzyskali od wytwórców filmowych zaspokojenie swych żądań z chwilą, gdy je postavili.

A co uzyskali w odpowiedzi na swoje protesty nauczyciele chrześcijańscy, kluby kobiece, redaktorzy dzienników, funkcjonariusze policji i sędziowie, duchowieństwo i lekarze, a nawet rodzice młodego pokolenia?

Nic!

Mogą walczyć do końca życia i nic nie uzyskają, dopóki nie spojrzą na zagadnienie pod kątem rasowym: kinematograf jest żydowski.

Z chwilą, gdy się ludzie dowiedzą, kto i co wywiera ten nieuchwytny wpływ, który płynie z ekranu kinematograficznego, wówczas zagadnienie nie wyda im się tak dziwnem.

XII.

Zwierzchnictwo żydowskie w świecie kinematograficznym.

Mały „Przewodnik po przemyśle filmowym“ stanowiłby dział bardzo zajmujący w drukowanych programach teatrów kinematograficznych, niemiło jednak pomyśleć, jaki los spotkałby przedsiębiorcę, któryby dział taki zamieścił. W duszy żydowskiej panuje dziwny zamęt, polegający na walce pomiędzy chęcią pozostania w ukryciu, a pragnieniem rozgłosu. Niekiedy mierzą oni życzliwość ludzką miarą milczenia, jakie się co do nich zachowuje; kiedyindziej znowu — miarą jawnych pochwał. Powiedzieć, że ktoś jest Żydem, wywołuje czasem zarzut, że się jest „antysemita“, a czasem, że się jest „przyjacielem naszego narodu“.

Obecnie zadaniem naszym jest przedstawić lubownikom kinematografu, z jakiego źródła pochodzi rozrywka, którą tak cenią, i dokąd płyną miliony dolarów, które na nią wydają. Skoro widzimy miliony ludzi, cisnące się do drzwi kinematografów w każdej godzinie dnia i nocy, gdy przypatrzymy się temu nieskończonemu potokowi istot ludzkich w każdym zamieszkałym zakątku kraju, warto zdać sobie sprawę z tego, co ich tam ciągnie, co działa na ich umysły, gdy przebywają na ściemnionej widowni, i kto właściwie rządzi tą olbrzymią sumą sił i idei ludzkich, zrodzonych i kierowanych przez sugestię ekranu.

Kto stoi u szczytu tej władzy? Odpowiedź znajdziemy w stwierdzeniu: kinematograf w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie znajduje się wyłącznie pod moralną i finansową władzą żydowskich wytwórców opinii publicznej.

Żydzi nie wynaleźli sztuki kinematograficznej; nie przyczynili się prawie wcale do jej technicznego lub mechanicznego ulepszenia; nie wydali ani jednego wielkiego artysty, pisarza

lub aktora, dostarczającego materiału do sztuk filmowych. Kinematograf, podobnie jak większa część rzeczy pożytecznych na świecie, jest pochodzenia nieżydowskiego. Ale szczególnie los, który sprawia, że Żydzi są plemieniem, zbierającym zyski ze wszystkiego, spowodował, że cała korzyść z wynalazku spłynęła nie na autorów, lecz na uzurpatorów i eksploatatorów.

A więc kim są wytwórcy filmowi? Firmy najbardziej znanych wytwórni filmowych są powszechnie znane: Famous Players, Selznick, Selwyn, Goldwyn, Fox Film Company, United Artists' Corporation, Feature Play Company, Metro, Vitagraph, Seligs, Thomas H. Ince Studios, Artcraft, Paramount i t. d.

Na czele przedsiębiorstwa Famous Players stoi Adolf Zukor. P. Zukor jest węgierskim Żydem. Handlował futrami przy Hester Str., gdzie, jak powiadają, chodził od domu do domu, sprzedając swój towar. Z pierwszemi oszczędnościami przystąpił wraz z Markusem Loew do przedsiębiorstwa teatralnego. Obecnie ma lat około czterdziestu i jest niesłychanie majątny. Jest on głównym przedsiębiorcą w piątej co do znaczenia gałęzi przemysłu na świecie, przemysłu, który w rzeczywistości stanowi najpotężniejszy ze znanych dotychczas środków wychowania i propagandy.

Niech czytelnika nie wprowadza w błąd użyty wyżej wyraz „wychowanie“ w związku z kinematografem. Kinematograf posiada znaczenie wychowawcze, lecz posiadają je również szkoły występku. Dlatego właśnie, że kinematograf ma ujemne znaczenie wychowawcze, uważamy za konieczne zająć się nim na tem miejscu.

Władza Zukora rozciąga się na takie znane firmy jak Famous Players-Lasky Corporation, Morosco Photoplay Company, Paramount Pictures Corporation, Artcraft Pictures, które zjednoczył pod swoim zarządem w ciągu ostatnich lat pięciu.

Sądzą ogólnie, że United Artists' Corporation jest przedsiębiorstwem nieżydowskim, lecz na podstawie artykułu w „American Hebrew“ dowiadujemy się, że dyrektorem tego towarzystwa kinematograficznego jest Hiram Abrams. United Artists' Corporation została założona przed czterema laty przez czterech wielkich aktorów: Mary Pickford, Douglasa Fairbanks, Charlie Chaplina i Dawida Wark Griffith. Mimo

faktu, że Charlie Chaplin jest Żydem, przedsiębiorstwo uważano za nieżydowskie. Hiram Abrams był roznosicielem gazet w Portland, Oregon, i z tego higienicznego zajęcia awansował na dyrektora „Penny Arcade”. Był on jednym z założycieli towarzystwa Paramount Pictures Corporation i został jego prezesem.

Fox Film Corporation, cały kompleks teatrów Foxa, jest pod zarządem innego Żyda węgierskiego, znanego publiczności amerykańskiej jako William Fox. Mówią, że jego właściwe nazwisko brzmiało Fuchs. I on równie zaczął swoją karierę artystyczną i dyrektorską w „Penny Arcade”. „Penny Arcade” przed laty 15 lub 20, jak to zapewne pamiętają ludzie wychowani w miastach, był to rodzaj panoramy.

Piętnaście lat temu William Fox pracował w przedsiębiorstwie chemicznego czyszczenia odzieży. Ma on również około lat czterdziestu, jest niesłychanie bogaty i należy do ludzi, którzy mogą z zupełną niemal ścisłością określić naprzód, co miliony widzów będą myślały o pewnych sprawach zasadniczych i jakie wywołają w nich one ideje-i wyobrażenia.

Marcus Loew zdobył sławę również za pośrednictwem „Penny Arcade” i tanich teatrzyków wodewilowych. Przystąpił do przedsiębiorstwa kinematograficznego i jest obecnie jak mówią czynnym kierownikiem 68 spółek w różnych częściach świata. Liczy około 50 lat życia. Zarządza Metro Pictures Corporation.

Nazwiska Markusa Loew i Adolfa Zukor są ściśle związane. Obaj handlowali futrami i założyli wspólnie pierwszą „Penny Arcade”. Zukor poszedł wyłącznie w kierunku kinematograficznym, jakkolwiek lokował później gotówkę w przedsiębiorstwach Loew'a. Ten zaś zaczął zakładać i eksploatować „variétés” i teatrzyki najmniej pożądanego typu. Następnie rozwinął je w wielkie przedsiębiorstwa rozrywkowe, które przyniosły mu rozgłos i majątek. Liczba teatrów, które dziś zarządza wynosi 105.

Na czele Goldwyn Film Corporation stoi Samuel Goldwyn, o którym powiadają, że zanim uwagę jego ściągnął kinematograf, pracował „w handlu”. W spółce z Jessem Lasky i Cecilem De Mille założył towarzystwo wartości 20,000 dolarów w roku 1912. W roku 1916 powodziło mu się już tak

znakomicie, że zorganizował do spółki z Schubertem, A. H. Woodami i Selwynami przedsiębiorstwo z kapitałem 20,000,000 dolarów, w celu wyświetlania dzieł wybitnych pisarzy chrześcijańskich. Do sprawy tej powrócimy później.

Spółką Universal Film Company, znaną powszechnie pod nazwą Universal City, od nazwy jej siedziby głównej, zarządza Karol Laemmle. Zdaje się, że Laemmle jest to nazwisko jego matki. Ojcem jego był podobno niejaki Juljusz Baruch. Jest on Żydem, urodzonym w Niemczech. Był zarządzącym Kontynentalnej Spółki Odzieżowej w Oshkosh od roku 1906, w którym to roku przerzucił się do kinematografu, objawszy posadę w małym filmowym teatrzyku w Chicago. Nabył ogromny teren w pobliżu Los Angeles i wybudował tam Universal City, główną siedzibę swej wytwórni.

Na czele Select Pictures Corporation stoi Lewis J. Selznick, który jest równocześnie dyrektorem Selznick Pictures. Był on swego czasu wiceprezesem spółki World Film Corporation. Do tej spółki należy bardzo wielu ludzi z jego rasy.

Wymieniliśmy nielicznych. Są to tylko urzędowi kierownicy. Gdybyśmy przeszli całą organizację od góry aż do dołu, do ostatniego wyświetlenia popękanego i wyblakłego filmu w najpodrzedniejszym kinematografie najgorszej dzielnicy wielkiego miasta, przekonalibyśmy się, że cały przemysł kinematograficzny, jego strona handlowa, spoczywa wyłącznie w rękach żydowskich.

W tem, cośmy wyżej powiedzieli, wspomnieliśmy kilkakrotnie o poprzednich zajęciach ludzi, którzy obecnie stali się arbitrami sztuki foto-dramatycznej. Są to dawni roznosi-ciele gazet, handlarze, kanceliści, zarządzający „Variétés“ i wychowawcy gheta. Nie jest to zarzut, jeśli o jakimś przedsiębiorcy handlowym powiemy, że sprzedawał niegdyś gazety na ulicach, albo roznosił towary po domach, albo też stał przed swym sklepem i zachęcał do obejrzenia towaru. Nie o to nam idzie. Idzie nam o to, że ludzie, którzy przeszli do kinematografów od tego rodzaju zawodów bezpośrednio, bez żadnego przygotowania, nie posiadając nic poza handlowym poglądem na „interes teatralny“, nie mogą wprost zrozumieć, a jeśli zrozumieją, nie mogą wznieść się do stanowiska, żądającego, by dramaty filmowe stanowiły dzieło sztuki i były zarazem moralne.

P. Laemmle wyraził się o swoim przedsiębiorstwie: „Universal nie pozuje na stróża moralności publicznej i publicznego smaku.“ Jest to prawdopodobnie opinią wszystkich wytwórców filmowych. Ale jakkolwiek chcą się uchylić od odpowiedzialności za dobry smak i moralność sztuk przez siebie wystawianych, zwalczają stale wszystkie wysiłki państwa w celu ustanowienia kontroli moralnej w tej dziedzinie. Przedsiębiorstwo, które jawnie obraża smak artystyczny i moralność publiczną, nie może samo dla siebie praw stanowić.

Przywódcom żydowskim w Stanach Zjednoczonych byłoby trudno zaprzeczyć, że kinematograf jest w rękę żydowskim. A skoro to prawda, w takim razie stwierdzenie tego faktu pociąga za sobą kwestję odpowiedzialności, o której przemilczeć nie mogą.

O stronie moralnej kinematografu mówić na tem miejscu nie będziemy, ponieważ sprawa ta jest omawiana wszędzie. Każdy, kto posiada niestępienie poczucie moralne, wie doskonale, co już zrobiono i co by zrobić należało.

Ale propaganda szerzona za pośrednictwem kinematografu nie narzuca się tak jaskrawo uwadze publiczności. O tem, że kinematograf stanowi potężny środek propagandy świadczy dostatecznie fakt, że chwytają się go dla przeprowadzenia swoich celów ludzie we wszystkich niemal dziedzinach życia. Dowodzi tego choćby groźba nowojorskiego „nieżydowskiego frontu“, że już sam kinematograf wystarczyłby do udaremnienia wysiłków, zmierzających do zachowania dawnej tradycji święcenia niedzieli w narodzie amerykańskim.

Ale kto szerzy tę propagandę? Nie poszczególny właściciel teatrzyku kinematograficznego na waszej ulicy. Nabywa on bowiem towar gotowy, podobnie jak kupiec kolonialny, mając przytem znacznie bardziej ograniczony wybór. Nie ma on wogóle żadnego prawie wyboru co do rodzaju obrazów, jakieby pragnął wyświetlać. Dlatego, aby otrzymać parę dobrych sztuk, jakie mogą się trafić, jest zmuszony wziąć wszystkie złe, które mu dają. Stanowi on bowiem „rynek zbytu“ wytwórcy filmowego: musi brać dobre i złe razem, inaczej nic nie dostanie.

Faktycznie, wobec tak niesłychanie rozpowszechnionej mody kinematograficznej, jest prawie niemożliwością dostarczyć tyle dobrych sztuk, by zaspokoić sztucznie podniecone

zapotrzebowanie. Apetyt niektórych osób jest tak w tym kierunku podniecony, że żądają dwóch lub więcej sztuk dziennie. Ludzie pracujący oglądają jedną sztukę w południe, w porze obiadowej, a kilka — wieczorem. Kobiety oglądają parę sztuk po południu, a kilka wieczorem. Gdyby nawet zaprzac do pracy wszystkie mózgi i całą umiętność, jaką posiadamy w kraju, jeszcze niepodobnaby było dostarczyć publiczności tyle dobrych sztuk, świeżych co godzina, jak pieczywo.

To też wytwórcy filmowi przeliczyli się w jednej rzeczy: wytworzyli mianowicie sztuczny popyt, którego obecnie nie są w stanie zaspokoić, chyba za pośrednictwem takich obrazów, które ten popyt zabijają. Najniebezpieczniejsze dla przyszłości kinematografu jest nadmierne w tej dziedzinie zapotrzebowanie, a zapotrzebowanie to będzie podniecane dopóty, dopóki wreszcie nie stanie się manją.

Przemysł kinematograficzny popełnia samobójstwo, zabijając w publiczność tę właśnie cechę, na której istnienie swoje zasadza.

Oczywiście Żydzi nie przeoczyli tego celu kinematografu, jakim może się stać propaganda. Propagandę tę, na podstawie dotychczasowej obserwacji, można scharakteryzować w sposób następujący.

Polega ona przede wszystkim na milczeniu o Żydzie, jako o zwykłej istocie ludzkiej. Żydów widuje się na ekranie wyłącznie w wyjątkowo korzystnych dla nich sytuacjach. Na obrazach nie widzimy nigdy ulicy Hester lub niższego odcinka Fifth Avenue w porze południowej. Przypomnijcie sobie, czyście kiedykolwiek widzieli jakąś zbiorową scenę żydowską. Po strasznym pożarze, który zniszczył całkowicie jedną wielką wytwórnię odzieży, burmistrz nowojorski zwrócił się do pewnego fabrykanta film kinematograficznych z propozycją przygotowania obrazu, zatytułowanego „Zamknięte drzwi”, dla pokazania publiczności, w jaki sposób dany gmach może podczas pożaru stać się dla ludzi wskutek ich własnej chciwości i nieświadomości — grobem. Scenarjusz ułożył pewien urzędnik straży pożarnej, który znał szczegóły wielu wypadków z ludźmi podczas pożarów. Ponieważ ofiarami ognia padają najczęściej dziewczęta w wielkich warsztatach krawieckich, przeto scenarjusz przedstawiał taki warsztat.

Ponieważ zaś chodziło o to, aby obraz był o ile możności wiernem odbiciem życia, przeto dyrektor warsztatu był przedstawiony jako Żyd. Osoba, która opowiadała ten fakt, zaznaczyła: „Nie było to obrażą dla narodu żydowskiego. Wiemy doskonale, że są twórcami przemysłu odzieżowego: faktycznie Żydzi wykonali pierwsze ubrania“. Mimo to leaderzy żydowscy uznali, że obraz jest antysemitki. Było to bowiem wykroczenie przeciwko ogólnej regule milczenia o Żydach, za wyjątkiem tych wypadków, gdy można ich przedstawić w okolicznościach wyjątkowo korzystnych.

Niedoleżnie maskowana propaganda, jaką szerzy opanowany przez Żydów przemysł kinematograficzny, zwraca się również przeciwko wyznaniom chrześcijańskim. Jeżeli widzieliśmy kiedykolwiek na ekranie rabina żydowskiego, to tylko w roli najszlachetniejszej. Bywa on wówczas obleczonej w całą godność swego urzędu i wywiera jak najkorzystniejsze wrażenie. Kapłani chrześcijańscy, jak to sobie z łatwością przypomni każdy stały bywalec kinematografu, są przedstawiani w jak najgorszym świetle, począwszy od ról komicznych aż do zbrodniczych. Otóż to jest właśnie stanowisko żydowskie. Jak w wielu oddziaływających na nasze życie nieznanymi wpływami, które pochodzą ze źródeł żydowskich, cel tych obrazów polega na podkopaniu o ile możności zaufania i szacunku dla duchowieństwa.

Duchowieństwo katolickie zaprotestowało odrazu przeciwko takiemu obrażaniu jego godności kapłańskiej. Nie widzimy też księży katolickich wystawianych w kinematografie na pośmiewisko. Duchowny protestancki jest jednak zawsze chudym, płakiwym śledziennikiem — hipokrytą, karykaturą antychrześcijańską. Coraz częściej widzimy tego duchownego na ekranie jako zwolennika „wolnej miłości“. Musi on usprawiedliwiać swoje postępowanie przez odwoływanie się do „liberalnych“ zasad, co sprawia, że przy jednym ogniu piecze się dwie pieczenie: poniża się w oczach widzów przedstawiciela wyznania chrześcijańskiego i szczepi się równocześnie w umysłach niebezpieczne poglądy.

W lutowym zeszytce „Pictorial Review“ Benjamin B. Hampton, znany artysta filmowy, rzuca na tę sprawę pewne światło. Przytacza on mianowicie tekst afisza, nalepionego nazewnątrz teatru kinematograficznego. Tekst ten opiewa:

— Nie chcę żyć z tobą dłużej. Wyrzekam się ciebie, jako żony, idę do NIEJ, — do mojej kochanki, — tak mówi wielobny Frank Gordon w największym dramacie wolnej miłości.“

Nie wolno nam przedstawić Żyda jako właściciela warsztatu krawieckiego, jakkolwiek wszyscy właściciele warsztatów krawieckich, „warsztatów wyzysku“, jak je słusznie nazywają, są Żydzi; ale z duchownego chrześcijańskiego wolno bezkarnie uczynić wszystko, od uwodziciela aż do rozbijacza kas ogniotrwałych, i nie ponosić zato najmniejszej odpowiedzialności.

Pomiędzy tem zjawiskiem a protokółami może nie być związku. Jednakże, gdy sobie przypomnimy, co tam napisano, nasuwa się nam pewna co do tego wątpliwość. A napisano w protokółach:

„Otumaniliśmy, ogłupiliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów za pośrednictwem wychowania w zasadach i teorjach, znanych nam jako fałszywe, ale któreśmy zaszczepili“. Protokół 9.

„Dawno już postaraliśmy się zdyskredytować duchowieństwo gojów“. — Protokół 17.

„Z tego też powodu musimy podkopać wiarę, wyrwać z umysłów gojów nawet zasady Boga i Duszy, i zastąpić te pojęcia przez wyliczenia matematyczne i pragnienia materialne.“ — Protokół 4.

Jedno z dwojga: albo to ustawiczne karykaturowanie przedstawicieli religii jest poprostu naturalnym przejawem powszechnego stanu umysłów, albo też jest to tradycyjna kampanja wywrotowa. Pierwszy pogląd podziela niewtajemniczony ogół. Jest to pogląd naturalny. Byłby to nawet pogląd najwłaściwszy, gdyby nam szło jedynie o spokój umysłu. Ale zbyt wiele faktów przemawia za tem, że usprawiedliwiony jest właśnie drugi pogląd; dlatego nie wolno go nam odrzucić.

Ekran kinematograficzny, czy na podstawie dokładnej świadomości, czy też może właśnie przez obojętność społeczeństwa, jest sceną, na której odbywają się próby groźnych wypadków antyspołecznych. Na podstawie najświeższych badań historycznych przekonano się, że rewolucje nie są wcale powstaniem żywiołowemi, ale starannie uplanowaną akcją mniejszości. Rewolucja nie jest naturalnym przejawem woli

ludu i kończy się zawsze niepowodzeniem. Nie było właściwie rewolucyj ludowych. Te zaś rewolucje, które udało się wywołać żywiołom wywrotowym, przyczyniły się do stłumienia wolności i do regresu cywilizacji.

Ale jeśli macie mieć rewolucję, to musicie wprawdzie mieć jej próbę. W Anglii cały proces sowietyzowania kraju rozpoczął się na scenie, jak gdyby przedstawiony w obrazach poglądowych. U nas odbywają się takie próby za pośrednictwem pochodów, dążących po przez fabryki aż do biur i urzędów, za pośrednictwem importowanych prelegentów, pouczających o tem, jak się dana rzecz odbyła w Rosji, na Węgrzech i t. d. Ale można pouczyć jeszcze lepiej za pomocą kinematografu: jest to „nauka poglądowa“, którą zrozumie nawet umysł najciemniejszy, i właśnie tem lepiej zrozumie, — im jest ciemniejszy.

Oświata w danym wypadku stanowi przeszkodę. Ludzie normalni chwieją głowami, marszczą brwi i zalamują ręce, mówiąc: „Nie możemy tego zrozumieć, poprostu nie możemy zrozumieć tego!“ Naturalnie, że nie mogą. Ale gdyby mogli zrozumieć duszę człowieka ciemnego, — pojęliby to, i pojęliby doskonale. Są na świecie dwa rodzaje ludzkie, a jeden z nich przebywa w ciemności.

Gdy idzie o przedstawianie na scenie zbrodni, wszyscy się na to zgadzają. Policja protestuje przeciw przedstawianiu z obfitością szczegółów zabójstwa policjanta. Kapitałiści są przeciwni codziennym lekcjom poglądowym rozbijania kas ogniotrwałych na ekranie kinematograficznym. Moraliści protestują przeciw przedstawianiu w teatrze i w kinematografii przy każdej sposobności sztuki uwodzenia. Protestują, bowiem uznają tego rodzaju wychowanie tłumów za zgubne dla społeczeństwa.

Otóż obecnie odbywa się taka edukacja w pewnym określonym kierunku. Niema nic w dziedzinie gwałtownych przewrotów społecznych, czego by nie wpajano w umysły milionów ludzi za pośrednictwem kinematografu. Oczywiście, może to być tylko zbieg okoliczności. Ale zbieg okoliczności jest również rzeczą realną.

Należy zaznaczyć dwa objawy postępu w dziedzinie polityki kinematograficznej. Jednym z nich jest wzrost liczby międzydowskich autorów, szerzących żydowską propagandę.

Nie wymieniając nazwisk, łatwo przypomnieć sobie najpopularniejszych autorów nieżydowskich, których książki zostały przerobione na ekran i wystawione przez aktorów żydowskich; wkrótce potem ukazuje się zazwyczaj wzmianka, że autor ten przygotowuje nową sztukę dla kinematografu. W kilku wypadkach te nowe sztuki stanowiły jawną propagandę żydowską. Osiągają tem lepszy skutek, że osłaniają je nieżydowskie nazwiska ludzi znanych w świecie literackim. Trudno wytłomaczyć, czem to się dzieje, jaką rolę odgrywa w danym wypadku chęć odnośnych autorów zasłużenia się na polu filosemickiej propagandy, a ile złożyć należy na karb uprzejmych propozycji ze strony magnatów kinematograficznych, którzy wypłacili tym autorom znaczne sumy i są gotowi zaoferować im jeszcze znaczniejsze. Wcale nietrudno wmówić w siebie samego, że antysemityzm jest złą rzeczą. Każdy wie, że tak jest. Nietrudno wmówić w siebie podziw dla Izraela. Każdy pisarz chętnie idealizuje jednostkę lub naród; przyjemnością jest pisać o zasługującej na podziw bohaterce lub bohaterze z narodu żydowskiego. W ten sposób nieżydzi pracują dla szerzenia propagandy żydowskiej niemal bezwiednie.

Błąd ten polega oczywiście na tem, że chcąc uniknąć antysemityzmu, wpadają w filosemityzm. A zarówno jedno jak i drugie jest bezzasadne.

Drugi objaw postępu w kinematografii — to zniesienie systemu „gwiazd“ filmowych. O ile pamięta czytelnik artykułów niniejszych, ten sam system ujawnił się w chwili przejęcia przez Żydów władzy nad teatrem amerykańskim. Niedawno jeszcze cały nacisk w sztukach kinematograficznych kładziono na nazwiska i osoby, jak Mary, Charlie, Lulu, Fatty i t. p. sławy ekranowe. Nazwisko drukowano wielkimi literami, „gwiazdę“ fotografowano; treść sztuki nie miała żadnego znaczenia, wystarczało tylko, że to był „film Chaplina“ albo „film Pickforda“, lub jakiegokolwiek innej znakomitości kinematograficznej.

Przez występy tych właśnie „gwiazd“ — „przemysł“ kinematograficzny nabral tak wielkiego znaczenia. Ale system ten posiada swoje niedogodności. Gdy się przyzwyczai publiczność do żądania „gwiazdy“, zapotrzebowanie to stanie się decydującym czynnikiem w interesie. Władza żydowska

do tego nie dopuści. Dla wyłączenia wpływu, jaki publiczność może w ten sposób wyrzeć w dziedzinie kinematografu, należy usunąć „gwiazdę“. Wtedy wszystkie sztuki filmowe będą sobie równe.

Ten właśnie proces odbywa się obecnie w dziedzinie kinematografu. Niektóre z „gwiazd“ zorientowały się w położeniu i zorganizowały własne towarzystwa filmowe. Mimo to jednak słyszymy uporczywie szerzoną opinię, że „główna rzecz — to sztuka“, a nie „gwiazda“. Dziś już nie widzimy na afiszach kinematograficznych tak wielu nazwisk znakomości filmowych, widzimy natomiast coraz więcej ponętnych tytułów sztuk samych. „Gwiazda“ zeszała na plan dalszy.

Osiągnięto w ten sposób korzyść potrójną. Publiczność nie ma już na czem opierać swoich „żądań“. Właściciele teatrów kinematograficznych nie mogą już powiedzieć wytwórcom filmowym: „Chcę tego albo tamtego“, nawet w tym szczupłym zakresie, w jakim dotychczas swoje żądania stawiać mieli prawo, obecnie nie będzie już żadnego wyboru; przedsiębiorstwo stało się wyłącznie i jawnie „przemysłem“.

Oto kilka faktów z dziedziny kinematografu amerykańskiego. Nie są to wszystkie fakty, ale fakty doniosłe. Żadnego z nich nie wolno pominąć badaczowi wpływu teatru na społeczeństwo. Wielu obserwatorów spraw życia codziennego znajdzie w nich klucz do wytłomaczenia zagadek, które go dotychczas dziwiły.

XIII.

Władza żydowskiego „Kehillah“ opanowuje Nowy York.

Czy Żydzi są zorganizowani? Czy wprowadzają świadomie w życie program, który jest z jednej strony filosemicki, z drugiej zaś — antychrześcijański? W jaki sposób grupa liczebnie o tyle niższa wywiera tak silny wpływ na większość społeczeństwa ludzkiego?

Na te tak często zadawane pytania można dać odpowiedź. Planowa solidarność Żydów, rozgałęzienie ich organizacji, specyficzny cel do którego dążą, — są to tematy, co do których istnieje bardzo wiele pogłosek, ale bardzo niewiele wiarogodnych stwierdzeń. Dlatego też może będzie pożytecznym i pouczającym zbadać bliżej jedną lub dwie z najważniejszych organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych.

Istnieją żydowskie loże, związki i stowarzyszenia, których nazwy są doskonale znane ogółowi, i które pozornie stanowią przeciwagę podobnych ugrupowań w społeczeństwie nieżydowskim. Ale nie na tych organizacjach skupimy naszą uwagę. W ich łonie i poza nimi istnieje grupa centralna, rząd wewnętrzny, którego rozkazy są prawem i który działa jako urzędowy wyraz dążeń żydowskich.

Dwie organizacje, znane zarówno ze swej tajemniczości jak potęgi, — to nowojorski Kehillah i Amerykański Komitet Żydowski. Przez tajemniczość rozumiemy, że liczba ich członków jest bardzo znaczna i że mają one żywy kontakt z bardzo wielu przejawami życia amerykańskiego, a istnienie ich pomimo to jest zgoła niewidoczne.

Gdybyśmy dziś zarządzili w Nowym Yorku ankietę publiczną, okazałoby się, że nawet jeden procent nieżydowskiej ludności miasta nie wie, co to jest Kehillah czyli kahał, pomimo, że Kehillah jest obecnie najpotężniejszym czynnikiem

w nowojorskim życiu politycznym. Potrafi on nietylko istnieć, lecz kształtować i przekształcać życie nowojorskie, a bardzo niewielu ludzi ma o tem pojęcie. Jeśli wzmianka o kahaale pojawi się nawet w prasie, jest ona bardzo mglista, a ogół odnosi z niej wrażenie, — jeśli wogóle jakiegokolwiek wrażenie odnosi, — że jest to podobna do wielu innych żydowska organizacja społeczna.

Kahał nowojorski ma dla Amerykanów ważne znaczenie z dwóch względów: jest on nietylko rzeczywistym i kompletnym przykładem rządu w rządzie, w łonie największego miasta amerykańskiego, lecz stanowiąc komitet wykonawczy, Wydział XII, Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, szerzy filosemicką i antychrześcijańską propagandę i wywiera nacisk, celem zwalczania niektórych idei amerykańskich. Znaczy to, że rząd żydowski w Nowym Yorku stanowi istotną część rządu żydowskiego w Stanach Zjednoczonych.

Obie te organizacje zrodziły się w jednym niemałym czasie. Akta kahału stwierdzają, iż bezpośrednim celem jego zorganizowania było założenie protestu przeciwko oświadczeniu generała Bingham, ówczesnego komisarza policji w nowojorskiej City, że 50 procent przestępstw w metropolji popełniają Żydzi. Rząd wszczął wówczas dochodzenia co do „handlu żywym towarem“, wskutek czego opinia publiczna dowiedziała się rzeczy niezaszczytnych dla imienia żydowskiego. Zbudził się odruch samoobrony. Nie chcemy bynajmniej odgrzebywać dawnych skandalów bez koniecznej potrzeby, dość powiedzieć, że wkrótce potem generał Bingham zniknął z powierzchni życia publicznego, i że pewien silny organ wydawniczy, posiadający wybitny wpływ na opinię publiczną, a który rozpoczął szereg artykułów komentujących odkrycia rządu w sprawie handlu żywym towarem, był zmuszony do zaprzestania swych badań po wydrukowaniu pierwszego artykułu. Działo się to w roku 1908. Amerykański Komitet Żydowski, którego wpływowi kahał zawdzięcza w rzeczywistości swoje istnienie, powstał w roku 1906.

Wyraz „Kehillah“ czyli „Kahał“, oznacza „zebranie“ „zgrupowanie“ czyli rząd. Jest to żydowska forma rządu w rozproszeniu. Znaczy, że z chwilą, gdy los zmusił Żydów do rozproszenia się po świecie, zorganizowali oni rząd, który mógł działać bez względu na rządy tak zwanych „gojów“.

W okresie niewoli babilońskiej, obecnie zaś w Europie wschodniej, kahał reprezentuje władzę i opiekę, do której Żyd prawnienny zwraca się o rozkazy i wymiar sprawiedliwości. Konferencja pokojowa uchwaliła założenie kahału w Polsce i w Rumunii. Sam kahał zorganizował podlegające mu własne trybunały w Nowym Yorku. Kahał wydaje prawa, sędzi sprawy sądowe, udziela rozwodów Żydom, którzy się doń odnośzą, przekładając sprawiedliwość żydowską ponad sądy państwowe. Oczywiście dzieje się to na zasadzie pewnego wzajemnego układu, podobnie, jak posiadanie obywatelstwa amerykańskiego pociąga za sobą przyjęcie układu, którego mocą obywatele poddają się władzy instytucyj do tego celu ustanowionych.

Nowojorski Kehillah jest największym i najpotężniejszym związkiem żydowskim na świecie. W tem mieście znajduje się centr wszechświatowej władzy żydowskiej. To właśnie ściąga tak liczne rzesze żydowskie do Nowego Yorku. Jest on bowiem dla nich tem, czem Rzym dla katolików, czem Mekka dla mahometan. Ta sama przyczyna sprawia, że Żydom łatwiej się dostać do Stanów Zjednoczonych niż do Palestyny.

Kehillah jest doskonałą odpowiedzią na twierdzenie, że Żydzi są między sobą podzieleni tak, iż wyklucza to jakąkolwiek wspólną ich akcję. Jest to oświadczenie, przeznaczone do użytku gojów. Amerykanie mieli sposobność stwierdzić w ostatnich czasach, że z chwilą, gdy idzie o jakiś cel anty-chrześcijański, Żydzi wszystkich warstw społecznych wyopowiadają jednakowe groźby.

W Kehillah ześrodkowują się wszelkie grupy i wszelkie interesy, gdyż tam właśnie spotykają się Żydzi jako tacy. Kapitalista i bolszewik, rabin i przewodniczący związku, strajkujący i pracodawca, przeciwko któremu strajk jest wymierzony, wszyscy skupiają się dokoła sztandaru Judy. Zadraśnij konserwatywnego kapitalistę Żyda, a czerwony anarchista, który jest także Żydem, pospieszy mu na ratunek. Być może, iż w pewnych chwilach mniej się kochają, ale zawsze bardziej jeszcze nienawidzą chrześcijanina i to stanowi łączący ich węzeł.

Kehillah jest związkiem nietyle obronnym ile zaczepnym przeciwko gojom. Większość członków nowojorskiego Ke-

hillah jest przekonani skrajnie radykalnych, mimo to, na jego czele stoją Żydzi, piastujący wysokie stanowiska w naszym rządzie, sądownictwie i w świecie bankierskim.

Dziwny zaiste, ale wspaniały zarazem widok przedstawia kahał złożony z ludzi jednego pochodzenia plemiennego, ożywionych gorącą wiarą w przyszłość swego narodu, wznoszących się ponad wszelkie różnice dla współdziałania w jednej potężnej organizacji ku rasowemu, materialnemu i religijnemu rozwojowi własnego narodu za wyłączeniem wszystkich innych.

Kehillah podzielił Nowy York podobnie jak Amerykański Komitet Żydowski podzielił całe Stany Zjednoczone. Nowy York dzieli się na 18 okręgów kahałnych, zależnie od liczby ludności. Kahałne Izby Wydziałowe reprezentują kahał w odnośnych Okręgach, stosownie do polityki i instrukcji, wydawanych przez centralny organ rządzący.

W rzeczywistości każdy Żyd w Nowym Yorku należy do jednej lub więcej łóz, stowarzyszeń tajnych, zgromadzeń, komitetów lub federacji. Lista ich jest nieskończenie długa. Cele ich tak się wiążą, metody tak sobie odpowiadają, że czuwają one nie tylko nad każdą dziedziną życia nowojorskiego, ale we właściwej chwili mają możliwość wywarcia odpowiedniego nacisku na sprawy publiczne.

Na meetingu, zwołanym przez kahał, wyrażono szereg opinii, które zasługują na uwagę. Judah L. Magnes, który był wówczas rabinem w synagodze Emanu-El, przewodniczący zebrania, przedstawił program.

„Potrzebna jest organizacja centralna, jak gmina żydowska w Nowym Yorku, dla wytworzenia żydowskiej opinii publicznej“, — oświadczył.

Rabin Asher otrzymał poklask ogólny, gdy rzekł:

„Interesy amerykańskie — to jedna rzecz, a interesy żydowskie — to druga rzecz.“

Delegaci na ten meeting reprezentowali 204 stowarzyszenia żydowskie, a mianowicie: 74 synagogi, 18 towarzystw dobroczynnych, 42 stowarzyszenia wzajemnej pomocy, 40 łóz, 12 stowarzyszeń wychowawczych, 9 towarzystw syjonistycznych i 9 stowarzyszeń religijnych.

Podczas meetingu, który się odbył w jakiś rok później, liczba organizacji podlegających kahałowi wzrosła do 688. W liczbie tej zawierało się 238 organizacji kahałnych, 133

kongregacje, 58 łóż, 44 instytucje wychowawcze i dobroczynne oraz 3 federacje. Na federacje te składało się przeszło 450 stowarzyszeń.

Obecnie liczba organizacji podległych kahałowi wynosi z górą 1000 organizacji.

Kehillah wydał mapę Nowego Yorku, na której liczba ludności żydowskiej oznaczona została odpowiedniem natężeniem barwy. Przed trzema laty, na podstawie danych żydowskich (niema bowiem innych) było w samym mieście, w City, 1.500.000 Żydów. Od tego czasu liczba ta znacznie wzrosła, — lecz nawet Rząd Stanów Zjednoczonych nie może podać, ile mianowicie ten przyrost wynosi.

W roku 1917—18 Żydzi, zamieszkujący w pięciu podmiejskich osadach nowojorskich, (znowu na podstawie danych ze źródeł żydowskich) liczyli:

W Manhattan — 696,000, w Brooklynie — 568,000, w Bronx — 211,000, w Queens — 23,000, w Richmond — 5,000, co czyni razem 1,503,000 Żydów.

Okręgi Kehillah stanowią odrębne grupy wśród ludności miejskiej. Jest ich osiemnaście. Te 18 okręgów dzieli się na 100 dzielnic, czyli osiemych „ghetto”. Okręgi wraz z zawartemi w każdym z nich dzielnicami, przedstawiają się jak następuje:

No. 1.	Okręg Bronx północny	zawiera dzielnic	7.
No. 2.	Okręg Bronx południowy	„	7.
No. 3.	Okręg West Side i Harlem	„	7.
No. 4.	Okręg Harlem wschodni	„	7.
No. 5.	Okręg Yorkville	„	5.
No. 6.	Okręg Manhattan centralny	„	4.
No. 7.	Okręg Tompkins Square	„	6.
No. 8.	Okręg Delancey	„	8.
No. 9.	Okręg East Broadway	„	8.
No. 10.	Okręg Williamsburg	„	7.
No. 11.	Okręg Bushwick centralny	„	6.
No. 12.	Okręg Brooklyn centralny	„	6.
No. 13.	Okręg Brownsville	„	6.
No. 14.	Okręg New York wschód	„	7.
No. 15.	Okręg Borough Park	„	6.
No. 16.	Okręg Queens wschód	„	1.
No. 17.	Okręg Queens zachód	„	1.
No. 18.	Okręg Richmond	„	1.

Okręgi Delancey i East Broadway stanowią wielkie ghetto na East Side, a okręgi West Side i Harlem skupiają w sobie dzielnice zamieszkałe przez bogatych Żydów nowojorskich.

Stwierdzono, że są okręgi, w których gęstość zaludnienia żydowskiego wynosi przeszło 300,000 ludzi na jedną milę kwadratową (mila angielska). Są dzielnice, gdzie gęstość zaludnienia żydowskiego wynosi 200,000 na milę kwadratową, oraz 36 dzielnic, w których gęstość zaludnienia przekracza 100,000 na milę kwadratową.

Przeciętna gęstość zaludnienia zarówno żydowskiego jak i nieżydowskiego w nowojorskiej City wynosiła w roku 1915 około 16,000 na milę kwadratową. Przeszło jedna trzecia ogólnej liczby Żydów, około 38 procent, czyli 570,000 Żydów, mieści się na jednej setnej ogólnej przestrzeni Nowego Yorku. Gdyby zaludnienie Nowego Yorku było tak gęste, jak zaludnienie natłoczonych żydowskich dzielnic, wówczas nowojorska City liczyłaby tyleż prawie ludności co całe Stany Zjednoczone, czyli 95,000,000.

Cyfry te dają zaledwie słabe wyobrażenie o przepelnieniu, jakie spowodował straszny napływ rosyjsko-polskich Żydów typu ghetta, którzy osiedli w metropolii i stanowczo oparli się temu, by miano ich przesiedlić dalej, co wytworzyło problemat, niespotykany dotychczas w historii cywilizacji.

A jednak te właśnie warunki wytworzyły rozległą władzę kahału.

Skoro agresywny program kahału, dążący do zamienienia Nowego Yorku na miasto żydowskie, a następnie Stanów Zjednoczonych — na kraj żydowski, stało się znane, zlekli się niektórzy bardziej konserwatywni Żydzi nowojorscy. Rozumieli, że Amerykanie nie będą tego dążenia popierali. Pomyśleli, że Amerykanie zrozumieją, co się święci, i uczynią wszystko, aby temu przeszkodzić. Byli inni, którzy wątpili, czy Kehillah będzie mógł w Stanach Zjednoczonych mieć nad Żydami taką władzę, jak w krajach europejskich, gdzie istniały ghetta. Jak pisał jeden z urzędników kahalnych:

„Byli tacy co wątpili o powodzeniu tego nowego zwrotu w organizacji żydostwa. Opierali swój brak zaufania na tem, że nie było możności zapewnienia sobie władzy rządowej, innymi słowy, że nowojorski Kehillah nie może się spodziewać,

by mógł wywierać tę samą władzę, opartą na współdziałaniu rządowym, co kahały w starym świecie.“

Ustęp ten określa rolę kahału w życiu żydowskim. Dodajmy do tego, że znaczna większość osób dorosłych z pośród Żydów żyła pod władzą kahału w starym świecie, a otrzymamy obraz bardzo ciekawej sytuacji.

Nie wspomniano jednakowoż w tym ustępie, na czym polegała właściwie ta wątpliwość. Nie mogło być wątpliwości co do tego, czy władzy tej poddają się Żydzi. Wątpliwość cała polegała jedynie na tem, jak daleko pójdzie tolerancja Amerykanów. Program kahału zasadzał się najwidoczniej na „stwierdzeniu praw Żydów“. Dotychczas nie sprzeciwiano się żadnym prawom żydowskim w Ameryce. Słowa te zawierają zatem ukrytą myśl walki przeciwko prawom nieżydów.

W jaki sposób Żydzi interpretują swobodne korzystanie z praw przez Amerykanów jako sprzeczne z ich własnymi prawami, wyjaśnimy w osobnym artykule.

W danym wypadku Żydzi septycy zrozumieli, że jeśli Żydzi postawią żądanie, by w szkołach zabroniono śpiewania koled, jako „obrażających uczucia żydowskie“ by zakazano urządzania drzewek choinkowych na posterunkach policyjnych w dzielnicach zamieszkałych przez ludność ubogą, ponieważ to „obraża uczucia żydowskie“, by zniesiono święta wielkanocne, jako „obrażające uczucia żydowskie“ i aby protestowano wszędzie przeciwko nazwie „chrześcijanin“ jako „obrażającej uczucia żydowskie“ — Amerykanie nie będą ich popierali.

Amerykanie nigdy nie przeszkadzali nikomu zachowywać obrzędów religijnych. Czy więc pozwolą nato, by przeszkadzano im zachowywać swoje obrzędy i zwyczaje religijne we własnym kraju?

Obawy Żydów były nieuzasadnione. Amerykanie nie protestowali. Kahał przystąpił do walki, a rdzenna ludność kapitulowała. Nowy York jest żydowski. Obecnie przestępstwem, przestępstwem karanem niezwłocznie choć nieoficjalnie, jest powiedzieć, że Nowy York może nie być żydowskim. Nowy York jest odpowiedzią na pytanie: „Jak może grupa licznie słabsza dyktować warunki życia pozostałej większości?“ Idźcie do szkół nowojorskich i zobaczcie. Idźcie do sądów nowojorskich i przekonajcie się. Idźcie do pierwszej

lepszey redakcji nowojorskiego dziennika, a zobaczycie. Idźcie, gdzie chcecie w Nowym Yorku, a znajdziecie odpowiedź na to pytanie.

Mimo to jednak ma się wrażenie niepewności tej uzurpowanej władzy. Nie należy ona do tych, co ją zagarnęli. Nie należy ona do nich ani prawem przewagi liczebnej, ani prawem wyższości uzdolnienia, ani nawet prawem lepszego użytku czynionego z władzy tym sposobem zagarniętej. Zagarnęli ją bowiem zuchwalstwem, zagarnęli w sposób tak nikczemny, że protest przeciwko tej metodzie wydaje się sam przez się ruchem antysemitycznym, i dlatego też nie są jej pewni.

W ten jedynie sposób wytłumaczyć można cierpliwość Amerykan w danym wypadku. To też jedynie tłumaczy, czemu Żydzi czują się niepewni w swoim położeniu. Amerykanka niesłychanie trudno skłonić do czynu, któryby tracił przesądem rasowym lub religijnym. Jest on specjalnie wrażliwy na najłżejsze choćby posądzenie go o nietolerancję. Z tego też powodu jest pozornie obojętny na takie sprawy jak kwestja żydowska. Ten sam wzgląd skłania go również do podpisywania protestów przeciwko „antysemityzmowi“, które w rzeczywistości są protestami przeciwko ogłaszaniu faktów w sprawie żydowskiej.

W wielkim jednak błędzie byłby ten, ktoby przypuścił, że Amerykanie pogodzili się wewnątrz z supremacją żydowską we wszystkich dziedzinach życia, bowiem tak nie jest. I Żydzi wiedzą, że tak nie jest. Obecna władza żydowska w dziedzinie życia amerykańskiego chwije się podobnie, jak rządy bolszewickie w Rosji: może ona upaść każdej chwili. Żydzi przeciągnęli strunę. Grozili zbyt zuchwale, zadawali ciosy zbyt brutalnie. Jednym z czynników, które zaciążą silnie na szali ich powodzenia, jest właśnie znaczenie i rola kahału i Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego. Żydzi mogą swobodnie żyć wśród nas, ale nie mogą żyć ponad nami.

Wie o tem lepiej Żyd, aniżeli njeżyd. Żyd bowiem zna lepiej niż ktokolwiek inny kwestję żydowską i wie, kiedy prawda zagraża „żrenicy jego oka“. Dziś Żydzi amerykańscy nie protestują przeciwko kłamstwom: byłiby bardzo radzi, gdyby zarzucano im rzeczy nieprawdziwe. Obecnie byłiby zmuszeni protestować przeciwko prawdzie, a sami mogą najlepiej osądzić, co w stosunku do nich jest prawdą.

Sytuacja obecna wymaga jedynie wydobycia na jaw prawdy. Cóż bowiem zdoła skuteczniej rozproszyć ciemność, niż światło?

Kahał nowojorski dostarczył Żydom doskonałej sposobności. Mogli oni za jego pomocą pokazać światu: „Patrzcie, co Żydzi mogą uczynić dla miasta, gdy mają potemu swobodę“. Mają oni zarząd miejski, wydział policyjny, wydział zdrowia publicznego, wydział szkolny, dziennikarstwo, sądownictwo, sprawy finansowe — wszystkie pierwiastki władzy.

A jaki można dać na to przykład? Najlepszą na to odpowiedzią jest — Nowy York.

Nowy York jest lekcją poglądową tego, co mogą uczynić i uczynią Żydzi, skoro tylko osiągną stanowisko rządzące. Dla należytej oceny roli kahału nowojorskiego przytoczymy poglądy przywódców żydowskich w tej sprawie.

Na zjeździe w roku 1918 byli obecni: Jakób H. Schiff, bankier, Ludwik Marshall, prawnik, przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego i częsty gość w Washingtonie, Otto A. Rosalsky, sędzia, który brał udział w kilku sprawach, dotyczących zarówno Żydów jak i nieżydów, Adolf S. Ochs, właściciel nowojorskiego „Times'a“, Otto H. Kahn z banku Kuhn, Loeb i Co. i — Benjamin Schlesinger, który powrócił świeżo z Moskwy, gdzie odbył konferencję z Leninem; dalej Józef Schlossberg, sekretarz jeneralny związku „Amalgamated Clothing Workers of America“ liczącego 177,000 członków, Max Pine, również po niedawnej naradzie z bolszewickimi władcami Rosji, Dawid Piński i Józef Barondes, przywódca robotniczy.

Znaleźli się tu wszyscy: od sędziego Mack'a, kierownika Biura Ubezpieczeń od ryzyka wojennego Rządu Stanów Zjednoczonych, do najmniejszego leadera najczernerwieńskiej grupy w East End.

Na potwierdzenie faktu, że kahał jest żydowskiem przedstawicielstwem urzędowym, dość przytoczyć, że w łonie swem posiada przedstawicieli Centralnej Konferencji rabinów amerykańskich, Rady Wschodniej rabinów reformowanych, Niezależnego Zgromadzenia B'nai B'rith, Niezależnego Zgromadzenia B'rith Shołom, Niezależnego Zgromadzenia Wolnych Synów Izraela, Niezależnego Zgromadzenia B'rith Abraham, Federacji Syjonistów Amerykańskich, Żydów prawowier-

nych, Żydów reformowanych, „Żydów apostatów“, Żydów syjonistów, Żydów zamerykanizowanych, Żydów bogatych, Żydów ubogich, Żydów zachowawców i Żydów rewolucjonistów, Adolfa Ochsa z wielkiego dziennika nowojorskiego obok najzacieklejszego pismaka z żargonowego świstka tygodniowego, który domaga się krwi i podburza do gwałtów, Józefa Schiffa, gorliwego Żyda o silnej wierze i bezwzględnej uległości w rzeczach religij — i Ottona Kahna, z tego samego domu bankowego, który wyznaje inną religię, — wszystkich, ze wszystkich klas społecznych, związanych solidarnością, jakiej w tym stopniu, co Juda, nie osiągnął żaden naród na świecie.

A zjednoczyli się oni wszyscy w celu „ochrony praw żydowskich“. Przed czym? Gdyby Amerykanie nie byli tak wspańiałomyślni w swym liberalizmie, samo stwierdzenie tego celu stanowiłoby obelgę. Kto w Ameryce krępuje czyjeś prawa? Amerykanin chce to wiedzieć, gdyż jest to rzecz, którą pragnie bezwzględnie ukrócić, i którą ukrócał zawsze i ukrócać będzie w każdej dziedzinie; w jakiej podobne zjawisko natopka. Dlatego też prędzej czy później zażąda szczegółowych danych co do tych praw, wymagających ochrony, i zapyta przed kim wymagają one tej ochrony.

Jakie to prawa posiadają Amerykanie, których nie posiadaliby również i Żydzi w Ameryce? Przeciwno komu zorganizowali się Żydzi i przeciwko czemu?

Na jakiej podstawie podnoszą oni skargę na „prześladowanie?“ Jedyne na podstawie własnej wewnętrznej świadomości, że osiągnięcie celu, do którego dążą, natrafi na przeszkody. Żydzi zawsze o tem wiedzą.

Rabbi Elias L. Solomon powiedział:

„Niema poza Ameryką myślącego Żyda, którego oczy nie byłyby na ten kraj zwrócone. Swoboda, z jakiej korzystają Żydzi w Ameryce, nie jest wynikiem emancypacji osiągniętej kosztem samobójstwa narodowego, lecz naturalnym wytworem cywilizacji amerykańskiej“.

Naturalnie. Gdzież więc potrzeba „ochrony?“ Do „obrony“ jakich „praw“ zorganizowały się amerykańskie kahały? Co znaczą te komitety w każdym mieście i miasteczku, szpiegujące działalność amerykańską i wnoszące protesty dla utrzymania tej działalności w granicach dla Żydów pożądaných?

Na te pytania nie odpowiedział żaden przywódca żydowski. Niech opracują projekt praw tak, jak sobie te prawa wyobrażają. Niech wymieniają te wszystkie prawa, których pragną i żądają. Nigdy dotychczas tego nie uczynili. Dlaczego? Bowiem prawa, które ośmieliliby się wymienić publicznie, posiadają oddawna w całej pełni, zaś prawa, których w głębi serc najgoręcej pragną, są tego rodzaju, że nie mogą ich wyjawiać narodowi amerykańskiemu.

Projekt praw żydowskich, który mógłby być ogłoszony, spotkałby się ze strony narodu amerykańskiego z następującą odprawą: „Wszakżeż te prawa posiadacie oddawna. Czego chcecie więcej?“ I to jest właśnie pytanie tkwiące w rdzeniu całej kwestji żydowskiej: Czego chcą więcej?

Dalsze wniknięcie w działalność kahału pomoże nam odpowiedzieć na to pytanie.

XIV.

Żydzi żądają „praw“ w Ameryce.

W ciągu dwunastoletniego istnienia w Nowym Yorku Kahał wzmógł się w potęgę i pozyskał wpływy, tak że obecnie działalność jego ogarnia całą ludność żydowską. Do jego bezpośrednich lub pokrewnych mu przywódców i protektorów należą właściciele wielkich dzienników, urzędnicy państwowi, członkowie administracji federalnej i miejskiej; ludzie na wybitnych stanowiskach w instytucjach publicznych, jak departament zdrowia, wydział wychowawczy i departament policji; członkowie sądownictwa, finansiści i dyrektorzy banków, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, z których znaczna liczba wywiera decydujący wpływ na pewne sfery kombinacji przemysłowych i finansowych.

Ale kahał nowojorski jest czemś więcej niż organizacją miejscową. Stanowi on zwartą społeczność żydowską w Stanach Zjednoczonych, zewnętrzne otoczenie rządu żydowskiego, motor, który wyrzuca te „protesty“ i gromadzi „wiece masowe“, częstokroć odbywane po całym kraju, oraz arsenal tych ciemnych mocy, któremi tak umiejętnie potrafią się posługiwać przywódcy żydowscy. Niekiedy staje się on także „szepcząca galerią“, skąd pochodzą i rozchodzą się wśród społeczeństwa „pogłoski“ i „słuchy“ dopóty, dopóki nie wsiąkną w umysły ogółu i nie zamienią się w uznaną „opinię publiczną.“

Kehillah ma dla ludności Stanów Zjednoczonych o wiele donioślejsze znaczenie, niż powszechnie przypuszczają.

Łącznikiem pomiędzy centrem władzy żydowskiej i sprawami ludności Stanów Zjednoczonych jest Amerykański Komitet Żydowski. W praktyce Komitet i Kahał są identyczne, jeśli idzie o żydowski program nacjonalistyczny. Można de-

dać, że obie te instytucje są identyczne w swem działaniu za pośrednictwem swych filij zagranicznych, gdy idzie o program wszechświatowy.

Amerykański Komitet Żydowski podzielił Stany Zjednoczone na 12 części. Opinia, że podział ten odpowiada dwunastu pokoleniom Izraela, nie zasługuje na uwagę. Dość powiedzieć, że każdy stan należy do jakiegoś okręgu, i że w okręgu XII znajduje się Nowy York i że Komitet okręgowy na okręg XII jest wybierany przez kahał nowojorski, i z racji swej potęgi, władzy, ustawicznej pracy na korzyść Judy jest słusznie uznawany za centr potęgi żydowskiej w Ameryce, a może być, że i na całym świecie. Komitet ten, w którym figurują wybitne nazwiska, jest punktem, ogniskującym religijną, rasową, finansową i polityczną wolę żydostwa. Ten Komitet, należy pamiętać, jest również komitetem wykonawczym kahału nowojorskiego. Nowy York stanowi dynamomaszynę całej krajowej maszyneryi żydowskiej. Jej narzędziem jest Amerykański Komitet Żydowski.

Są pewne jawnie ogłaszane cele tych stowarzyszeń, a są także cele, które ogłaszane nie są. O tych jawnych celach dowiedzieć się możemy z druku; o celach ukrytych dowiedzieć się można ze sprawozdań, albo też z usiłowanych czynów i osiągniętych skutków. Dla zachowania kolejności przyjrzymy się najpierw ogłaszanym jawnym celom Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego oraz Kahału; następnie łączącemu oba związkowi; wreszcie — rzeczywistym celom, o jakich można wnioskować z długiego szeregu usiłowań i dokonań.

Amerykański Komitet Żydowski, zorganizowany w r. 1906, ogłosił, iż stawia sobie cele następujące:

1. Zapobiegać wkraczaniu w cywilne lub religijne prawa Żydów we wszystkich częściach świata.

2. Udzielać wszelkiej pomocy prawnej i przedsiębrać odpowiednią akcję zaradczą w wypadkach grożącego lub istniejącego wkraczania lub ograniczania tych praw, albo nieprzychylniej w stosunku do nich opinii.

3. Zapewnić Żydom równość warunków ekonomicznych, społecznych i wychowawczych.

4. Usuwać skutki prześladowań, o ile takowe nastąpią, i udzielać pomocy w nieszczęściach, dotyczących Żydów.

Widzimy więc, że jest to program wyłącznie żydowski. Niema w nim nic nagannego. Gdyby znaczył tylko to, co w nim powiedziano, gdyby był zachowywany jedynie dla przeprowadzenia jawnych celów, nietylko nie zasługiwałby na żadne zarzuty, ale przeciwnie byłby godnym zalecenia.

Ustawa Kahału upoważnia go między innymi do założenia urzędu przeznaczonego do usuwania zatargów pomiędzy ludnością żydowską lub pomiędzy poszczególnymi organizacjami przez arbitraż, albo też za pośrednictwem izb polubowych lub pojednawczych; tymczasem statut oświadcza, że zadaniem Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego jest

„popierać sprawę żydowską w Nowym Yorku i reprezentować Żydów w tem mieście we wszystkim, co dotyczy interesów żydowskich.“

Amerykański Komitet Żydowski i Kahał są jednomyślnie w swem działaniu w następujących sprawach:

O ile Amerykański Komitet Żydowski jest organizacją wewnętrzną, o tyle Gmina Żydowska (Kahał) miasta Nowego Yorku, w łączności z nim, posiada głos w sprawie linii polityki żydowskiej w całym kraju.

1. Amerykański Komitet Żydowski będzie posiadał wyłączną jurysdykcję we wszystkich **kwestjach charakteru narodowego i międzynarodowego**, dotyczących Żydów w ogólności.

2. Liczba członków Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego ma być powiększona w ten sposób, że do okręgu dwunastego zostanie wyznaczonych 25 członków.

3. Tych 25 członków wybierze gmina żydowska (Kehillah) miasta Nowego Yorku.

4. Tych 25 ludzi stanowić będzie równocześnie Komitet Wykonawczy gminy (Kehillah).

Widzimy tedy, że kahał i główny organ Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego stanowią jedną całość. Stolicą Stanów Zjednoczonych co do spraw żydowskich jest Nowy York. Dlatego też może Żydzi czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby wpoić w ogół przekonanie, że Nowy York jest źródłem wszystkich dzisiejszych wartościowych idei i pomysłów. Żydzi również usiłują z Nowego Yorku, żydowskiej stolicy Stanów Zjednoczonych, uczynić centr finansów, sztuki i polityki w kraju. Ale sztuka nowojorska — to „Aphrodite“, „Mecca“

i „Afgar“... Nie powtarzajcie tego Amerykańskiemu Komitetowi Żydowskiemu ani Kahałowi, ale powiedzcie Amerykanom, że większa część Stanów Zjednoczonych leży na zachód od Nowego Yorku. Dochodzimy wreszcie do przekonania, że ten skrawek wschodniego wybrzeża jest rozsądkiem zarazków, miejscem, z którego rozchodzi się trujący opar idei wywrotowych. Jest to siedlisko propagandy antyamerykańskiej, filosemickiej histerji, chaosu umysłowego, co w niektórych sferach uchodzi za właściwość Ameryki. Ale Ameryka znajduje się na zachód od „metropolji“, Nowy York jest niezamysłowaną dotąd dzielnicą kresową.

Jeśli zważymy, że dziewięć dziesiątych ogólnej liczby Żydów w Stanach Zjednoczonych żyje w zależności od organizacji, uważających Amerykański Komitet Żydowski za swoją władzę zwierzchnią, nietrudno będzie wywnioskować, jak wielki wpływ na cały naród posiada kahał nowojorski. W każdym większym lub mniejszym mieście, nawet w takim, gdzie gmina żydowska liczy nie więcej niż 30 lub 75 głów, jest Żyd — przywódca, bądź rabin, bądź też kupiec lub funkcjonariusz publiczny, który ma stały kontakt z kwaterą główną rządu żydowskiego. Wszystko, co się dzieje w Nowym Orleanie lub Los Angeles i Kansasie, dochodzi do Nowego Yorku ze zdumiewającą szybkością.

Nawiasem powiedziawszy, może zainteresować niektórych przedstawicieli duchowieństwa wiadomość, że nazwiska ich znajdują się na liście osób, na których wedle opinji żydowskiej można w zupełności polegać, gdy idzie o poparcie interesów żydowskich, skoro się tego okaże potrzeba.

Przytoczyliśmy wyżej jawny cel dwóch najgłośniejszych organów żydowskich. Widzimy, że ochrona praw żydowskich stanowi ich program jawny, przeciwko któremu nie możemy nic powiedzieć. Być może, że termin „prawa żydowskie“ jest niecisły. Jeśli bowiem „prawa żydowskie“ są zgodne z prawami amerykańskimi, wówczas bardziej jeszcze niż Żydzi sami — ochrania je cały naród amerykański.

Ale nie jest prawdą, by „prawa żydowskie“ były takie same jak „prawa amerykańskie“. Żydzi zajęli bowiem nieestetyczne stanowisko, które wynikać mogło jedynie z przeświadczenia, że „prawem żydowskim“ jest zjudaizowanie Stanów Zjednoczonych.“

Istnieje niebezpieczna doktryna, głoszona dziś powszechnie przeważnie przez Żydów oraz ludzi pozostających pod wpływem myśli żydowskiej, a mianowicie, że Stany Zjednoczone nie są jeszcze obecnie określonym organizmem, lecz czemś, co każdy może zagarnąć i ukształtować wedle własnego upodobania. Ulubionym poglądem żydowskim jest opinia, że Stany Zjednoczone — to wielka masa siły potencjalnej, bez określonego charakteru, której to masie można jeszcze nadać określoną formę. W świetle tego poglądu należy interpretować działalność żydowską na gruncie amerykańskim.

Doktryna ta, którą wszczepiono szerokim warstwowi ludności amerykańskiej, harmonizuje z całym programem amerykanizacji. Program ten „rozszerza“ Amerykę tak, że traci ona wszelkie podobieństwo do tego, czym jest w rzeczywistości i fałszuje wszystkie zasadnicze idee i ideały, na których opierają się instytucje amerykańskie. Wytworzenie w ludziach przekonania, że Ameryka dotychczas nie stanowi jeszcze „nic określonego“ oraz przedstawienie jej za coś zgoła odmiennego niż była zawsze, jest specjalnie mile tej filozofii, którą wyznaje międzynarodowy umysł Hebrajczyka. Nie my wychowujemy Amerykanów; przeciwnie pozwalamy cudzoziemcom wychowywać siebie w teorii, że Ameryka jest dla wszystkich, że może stać się zdobyczą każdej najbardziej choćby fantastycznej polityki zagranicznej, o ile tylko zechce po tę zdobycz sięgnąć.

Stąd też pochodzi ogólny protest całej obcoplemiennej ludności amerykańskiej przeciwko przystosowaniu się do Ameryki; poco mają to czynić, skoro Ameryka może przystosować się do nich?

Czasby już był ograniczyć naszą „szerokość poglądów“ i tolerancję do granic Konstytucji i tradycji, bowiem tolerancja właśnie uczyniła z Ameryki to, czym jest obecnie: upragnioną przystanią, gościnniejszą jeszcze niż Palestyna, dla Żydów z całego świata.

A zatem jak wyglądają te „prawa żydowskie“, dla których ochrony zorganizował się kahał i Amerykański Komitet Żydowski? Odpowiedź na to pytanie sformułować możemy jedynie na podstawie działalności obu tych organów.

W sprawozdaniach żydowskich za rok 5668 (1907—1908) czytamy:

„Najbardziej może znamiennym rysem roku ubiegłego w Ameryce było postawione przez pewne sfery żądanie całkowitej sekularyzacji instytucyj publicznych w kraju, co **można przypisać wysunięciu przez Żydów żądania** przyznania im pełni praw konstytucyjnych.“

Niech czytelnik zwróci uwagę na fakt, że jedyny wypadek potrącenia o strunę religijną w niniejszej sekcji badań nad działalnością Żyda międzynarodowego zaszedł właśnie ze strony Żydów samych. Uczciwych nieżydów zadziwił niesłychanie zarzut żydowski, że wszelkie badanie działalności żydowskiej stanowi akt „prześladowania religijnego“, nawet wtedy, gdy nikt nie myśli ani nie wspomina o religii. Nietrudno znaleźć rozwiązanie tej zagadki. W powyższej cytacie nuta religijna odzywa się zupełnie głośno: dla „pełni praw konstytucyjnych“ Żydów trzeba, abyśmy „dokonali całkowitej sekularyzacji instytucyj publicznych w kraju.“

Warto się nad tem zastanowić. Powróćmy jednak do dalszego ciągu cytaty.

„Artykuł sędziego Brewera, zawierający twierdzenie, że Ameryka jest krajem chrześcijańskim, był kwestjonowany niejednokrotnie, a idea ta była formalnie zbijana w gazetach przez Dr. Herberta Friedenwald z Nowego Yorku, Izaaka Hasslera z Filadelfji i rabina Efraima Frisch z Little Rock, Arkansas.“

„Argument legalny i teoretyczny został poparty w drodze praktycznej przez rozpowszechnioną opozycję przeciwko czytaniu Biblii oraz śpiewaniu pieśni na Boże Narodzenie w szkołach publicznych, którą to opozycję uchwalono na Centralnej konferencji rabinów amerykańskich.“

„W Nowym Yorku agitacja przeciwko pieśniom na Boże Narodzenie wywołała na ich rzecz kontrdemonstrację, a sprawę całą pozostawiono taktowi poszczególnych nauczycieli.“

„W Filadelfji, w Cincinnati, St. Paul i prawdopodobnie w innych miejscowościach wynikły podobne manifestacje i kontrmanifestacje, i sprawa może jeszcze obrócić się przeciwko nam.“

Mamy tedy oficjalne żydowskie sformułowanie tego, co Żydzi uważają za część swych praw żydowskich.

Staranne zbadanie usilnej propagandy szerzonej przez kahał i Amerykański Komitet Żydowski, wykáže nie tylko, że

całe Stany Zjednoczone są uważane za legalną sferę żydowskiej interwencji, ale że Żydzi kładą nacisk na bardzo wielką różnorodność „praw“.

W dziesiątkach stanów i w setkach miast program ten znalazł już zastosowanie, ale zawsze w ten sposób, że ogół nie mógł się zorientować, co się stało. W niektórych wypadkach Żydzi uzyskują to, czego chcą, ponieważ potrafią wywrzeć skuteczny nacisk na urzędników miejscowych, za pośrednictwem praktykowanego przez nich zwykle sposobu ich pozyskiwania. W innych wypadkach przegrali, ale każda porażka stanowi punkt wyjścia wszczynanej przez nich wówczas kampanji „wychowawczej“. Porażka pozwala im „dać nauczkę“ komuś za pośrednictwem bojkotu, ale przez cofnięcie kredytu przez bank miejscowy, albo też w jakikolwiek inny sposób, odnoszący niechybnie ten sam skutek, a mianowicie budzący „strach przed Żydami“.

Żydzi doszli najwidoczniej do przeświadczenia, że konstytucja Stanów Zjednoczonych upoważnia ich do odmienienia charakteru wielu zdawien dawna czczonych tradycyji; jeśli to prawda, w takim razie obywatele amerykańscy winni wiedzieć o tem i przygotować się na dalsze zmiany. Jeżeli zaś nie odnoszą się życzliwie do dalszych zmian na korzyść żydostwa, w takim razie mają sami wobec siebie obowiązek poznania programu żydowskiego, a to w celu zwalczania go bronią wyższego typu niż ten, do którego w sposób naturalny uciekają się Żydzi.

W artykule niniejszym i następnym zamierzamy wykazać za pośrednictwem programu wprowadzanego przez Żydów w życie, do czego oni w rzeczywistości dążą w Stanach Zjednoczonych. Gdy zbierzemy i zsumujemy żądania, postawione tylko przez sam kahał, wytworzymy sobie pojęcie o tem, do jakiego zmierzają oni celu. Niektóre z tych żądań przytaczamy poniżej, omówimy je zaś w osobnym artykule.

1. Nieograniczone dopuszczenie emigracji żydowskiej ze wszystkich krajów do Stanów Zjednoczonych.

Przewodniczący kahałnych związków pracowników w Nowym Yorku żądają, aby Żydzi w Europie byli wyłączeni z pod działania wszelkich, jakie mogłyby być uchwalone, amerykańskich praw imigracyjnych. Kahał niejednokrotnie zabierał głos w tej sprawie. Bez względu nato, skąd

Żydzi przybywają, z Rosji, Polski, Syrii, Arabii lub Maroka, — mają być wpuszczani do Ameryki, choćby nikogo innego nie wpuszczano.

Nadmienić należy, że w kwestji „praw żydowskich“ najczęściej spotykamy żądanie wyłączenia Żydów z pod większej części rozporządzeń. W niczem nie zaznacza się tak wyraźnie fakt, że Żydzi uważają siebie za odrębny naród, jak w tem właśnie, iż chcą być traktowani inaczej niż jakikolwiek inny naród i domagają się przywilejów, jakich żadnemu innemu narodowi nie śniłoby się żądać.

2. Oficjalne uznanie religii żydowskiej przez zarząd miast, stanów i przez rząd federacji.

Kahał w swych sprawozdaniach opisuje własne usiłowania, zmierzające do uzyskania specjalnego uznania świąt żydowskich i posuwające się w niektórych wypadkach aż do żądania zapłaty dla tych pracowników instytucji publicznych, którzy są nieobecni podczas Yom Kipur, przyczem równocześnie protestują przeciwko zapłacie dla pracowników-katolików, pragnących obchodzić główne dni Wielkiego Tygodnia. Jest to szczególnie niekonsekwentna forma żądania „wyłączenia z pod prawa“ co doprowadziło do wytworzenia ciekawych sytuacji, o których pomówimy później.

3. Usunięcie wszelkiej wzmianki o Chrystusie w dokumentach publicznych, wydawanych przez władzę miejskie, stanowe lub federacyjne, oraz podczas zebrań publicznych.

Sprawozdania kahału wykazują, że Żydzi z Oklahoma zwrócili się do konwentu, który redagował pierwszą konstytucję stanu, z wnioskiem przeciwko uznaniu Chrystusa w tym akcie, jako sprzecznemu z konstytucją Stanów Zjednoczonych. W sprawozdaniu nadmieniono również, że pewien rabin żydowski wniósł protest przeciwko gubernatorowi Arkansas z tego powodu, iż użył „Chrystologicznego wyrażenia“ w proklamacji dziękczynnej.

4. Oficjalne uznanie żydowskiego sabatu.

Życie szkolne, kulturalne i handlowo-przemysłowe reguluje się w Stanach Zjednoczonych na podstawie przyjęcia niedziel za legalny dzień wypoczynku. Od lat dziesięciu z górą kahał czyni usiłowania zmierzające do prawnego uznania soboty. Pomimo, że uznania tego oficjalnie nie uzyskano, jednak w wielu instytucjach publicznych praca musi być zawieszona

z tego powodu, że przysięgli i inni pracownicy nie chcą urzędować w sobotę. Podczas rozpraw sądowych adwokaci żydowscy bywają często „chorzy“ w soboty. Nie mamy, rzecz prosta, nic przeciwko temu, aby Żydzi święcili swój własny sabat. Jest to ich amerykański przywilej. Ale aby ich sabat był świętem całej ludności, — to sprawa zgoła odmienna. Główny zarzut Żydów przeciwko święceniu niedzieli stanowi motyw, że jest to „manifestacja Chrystologiczna“.

5. Prawo Żydów w Ameryce do otwierania należących do nich składów, fabryk i teatrów, handlowania i pracowania w niedzielę.

Kahał za pośrednictwem Żydowskiego Związku Sabatu (przewodniczący rabin Bernard Drachman), „szerzy święcenie święta sabatu wszelkimi możliwymi sposobami“, przez propagandę zmierzającą do rozwinięcia czci dla sabatu i przez rozdawanie odpowiednich broszur i odezw wśród żydowskiej ludności Nowego Yorku. Nie moglibyśmy mieć nic przeciwko przywiązaniu Żydów do święcenia soboty, gdyby nie przerażało się to u nich w uczucie wrogie niedzieli. To też prawa niedzielne bywają u nas często gwałcone. Wyrójkają z tego powodu zatargi i rozgoryczenie. Sprawozdania kahalne są przepełnione opisami niemiłych zajść, jakie to żądanie wywołuje.

6. Zniesienie obchodów świątecznych na Bożę Narodzenie w szkołach publicznych i miejscach publicznych, na posterunkach policyjnych i t. d., zaniechanie urządzania choinek, śpiewania pieśni kołędowych i hymnów chrześcijańskich.

Kahał zmusił Radę Uniwersytecką w Nowym Yorku do przyjęcia rezolucji, że podczas obchodów świątecznych, odbywanych corocznie przez Stowarzyszenia Ogródków dziecięcych, — choinki, tradycyjne uroczystości, związane ze świętami Bożego Narodzenia i śpiewanie pieśni kołędowych mają być usunięte.

Ze sprawozdań kahału wynika, że Żydzi zwrócili się do Urzędu Szkolnego z petycją, żądającą zaniechania w szkołach nauki wyznaniowej i śpiewania hymnów chrześcijańskich.

Na skutek żądania pewnego rabina żydowskiego trzech dyrektorzy szkół publicznych zmuszeni byli zaniechać wszelkich obchodów świątecznych i urządzania choinki w odnośnych szkołach.

7. Usunięcie z urzędów względnie pociąganie do odpowiedzialności sądowej ludzi, którzy krytykują publicznie Żydów, nawet wtedy, gdy odnośne postępowanie tych ludzi leży w interesie ogółu.

Sędzia Otto A. Rosalsky, członek kahału, oświadcza, że będzie usiłował przeprowadzić bil o pociąganiu do odpowiedzialności osób, które krytykują Żydów.

Przedstawiciele kahału na wiecu publicznym potępili urzędnika miejskiego, Cornell'a, zato, że krytykował gminę żydowską w East Side z powodu wzrostu przestępczości wśród młodzieży żydowskiej, i zażądali pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Przywódcom żydostwa nowojorskiego udało się pozyskać dymisję komisarza policji Binghamna zato, że zwrócił uwagę na przestępczość szerzącą się wśród rosyjsko-polskich Żydów w Nowym Yorku.

8. Pomieszczenie Bet Din czyli sądów żydowskich w państwowych gmachach sądowych.

Kahałowi powiodło się założyć Bet Din w gmachu sądów kryminalnych w Nowym Yorku; przewodniczącym tego sądu jest Dr. Aaron A. Yudelovitch, główny rabin w Stanach Zjednoczonych.

Ze sprawozdań kahału wynika, że najwybitniejsi Żydzi w miastach New Jersey, Paterson, Newark, Bayonne i Hoboken założyli organizację, mającą na celu ustanowienie Bet Din w New Jersey.

9. Prawo usunięcia ze wszystkich szkół i kolegów literatury, której nie życzą sobie Żydzi.

Ze sprawozdań kahału widać, że Żydzi zakazali czytania „Kupca Weneckiego“ i Lamba „Baśni z Szekspira“ w szkołach amerykańskich, włączając szkoły w Galveston i El Paso w Texas, Cleveland w Ohio i Youngstown w Ohio.

W chwili obecnej odbywa się ogólny przegląd i przesiewanie dzieł w czytelniach i bibliotekach publicznych w wielu miastach, w celu niedopuszczenia do użytku ogółu książek, nabytych za pieniądze publiczne, dlatego jedynie, że przedstawiają one Żydów we właściwym świetle. Dzieła, które chwala Żydów, są pozostawione do użytku publiczności.

10. Zakaz używania terminu „chrześcijański“ oraz wyrażenia „państwo, religia i narodowość“ we wszystkich ogło-

szeniach publicznych, stanowi to bowiem pogwałcenie praw żydowskich i jest wymierzone przeciwko Żydom.

Karol M. Schwab, dyrektor Izby Okrętowej Stanów Zjednoczonych, Benjamin Strong, zarządzający banku *Federal Reserve* a zarazem prezes Komitetu Pożyczki Wolności i sekretarz Mc. Adoo — przepraszał Ludwika Marshall'a zato, że ich podwładni w ogłoszeniach o poszukiwaniu pracowników, zamieszczanych w gazetach, użyli wyrazu „chrześcijański“, „chrześcijanin“.

Żydom powiodło się wycofać z użycia podręcznik „Junior Plattsburg“, używany przez uczących się w oficerskich obozach ćwiczebnych, ponieważ zawierał zdanie: „idealny oficer jest chrześcijańskim gentlemanem“, co Żydzi uznali za pogwałcenie ich praw.

Kahał w sprawozdaniu swoim za rok 1920 stwierdził, że skoro zwrócił uwagę kilku większych dzienników nowojorskich na fakt, iż w zamieszczonych przez nie ogłoszeniach firm kupieckich, poszukujących pracowników, użyty był termin „chrześcijanin“, wówczas właściciele tych czasopism nadesłali przeproszenie za to, i przyrzekli na przyszłość bacniejszą nad działem ogłoszeniowym rozstrzącać kontrolę.

Żydzi nie uważają na ogłoszeniach o poszukiwaniu pracowników terminu „Żyd“ za obelgę wobec nieżydów, i żydowskie firmy handlowe używają go nadal w nowojorskim *Times*'ie i innych dziennikach, których właścicielami są Żydzi.

Oto są „prawa żydowskie“ według ich sformułowania w żądaniach żydowskich. Ale nie są to bynajmniej wszystkie prawa; są one tylko typowe jako przykład tak zwanych „praw“ i wszelkich natarczywych żądań żydowskich.

Nie koniec na tem: kahał potępił używanie wyrazu „amerykanizacja“, insynuując, że niema różnicy pomiędzy „amerykanizacją“ a „chrystjanizacją“. „Amerykanizacja“ jest według kahału jedynie płaszczykiem dla prozelityzmu.

Kahał organizuje i popiera wszystkie wnioski o udzielanie funduszów publicznych na zasiłki dla żydowskich instytucji wychowawczych, dobroczynnych, poprawczych i innych. Ważnym punktem w sprawie imigracji żydowskiej jest fakt, że owe dziesiątki i setki Żydów przybywają do Ameryki z krajów, w których z rozkazu konferencji pokojowej ustalone zo-

stały rządy żydowskie i gdzie fundusze publiczne płyną na subwencjonowanie działalności żydowskiej.

Do praktyk bardzo popularnych wśród nowojorskiego żydostwa należy przedostawanie się Żydów do sądów przysięgłych, które sądzą sprawy żydowskie. Studenci żydowscy, od których roi się Nowy York, utrzymują się przez czas studjów w szkołach wyższych częściowo lub całkowicie z urzędowania w sądach przysięgłych.

Inne wreszcie „prawo żydowskie“ polega na tem, aby prasa drukowała to, co się Żydom podoba, i ściśle w takim tonie, w jaki to Żydzi uważają za pożądane. Prawdopodobnie jedną z przyczyn, dla których „Associated Press“ utraciła w ostatnich czasach dawną swą godność, powagę i szacunek ogółu, jest przekonanie, że jest ona pod zbyt wydatnym wpływem grup niechrześcijańskich. Przeświadczeni są o tem dziennikarze; mają to przekonanie sami członkowie „Associated Press“; lecz wyrażają je w terminach dziennikarskich. Poważają n. p.: „Associated Press“ nadaje wszystkiemu nowojorskie zabarwienie“. Ale czynnikami tego nowojorskiego zabarwienia są w 85% — Żydzi.

Tak więc na podstawie żądań żydowskich przedstawiają się „żydowskie prawa“, które zabezpieczyć ma kahał i Amerykański Komitet Żydowski. Jak dalece się to tym organizacjom powiodło, zobaczymy w następnym artykule.

XV.

„Prawa Żydów“ — w sprzeczności z prawami amerykańskimi.

Pragniemy, aby ogół zrozumiał, iż studjum niniejsze w kwestji żydowskiej nie opiera się na zasadzie różnic religijnych. Niema w nim wcale pierwiastka religijnego, chyba o tyle, o ile wprowadzają go sami Żydzi. A wprowadzają go oni w sposób trojaki: po pierwsze, utrzymując, że wszelkie badanie kwestji żydowskiej jest „prześladowaniem religijnem“; powtóre, swemi własnymi sprawozdaniami o tem, na czem polega ich działalność w Stanach Zjednoczonych; po trzecie, — przez poddawanie ogółowi opinii, która może doprowadzić do fałszywych wniosków, o ile jej nie sprostujemy, a mianowicie, że Żydzi są narodem biblijnym, wyznającym religję Starego Zakonu, tak głęboko poważaną przez świat chrześcijański. Żydzi nie są wcale narodem Starego Zakonu, a Biblię trudno u nich znaleźć. Jest to naród talmudyczny, który przełożył tomy rabinistycznej spekulacji ponad słowa swych proroków starożytnych.

Pierwiastek zatem religijny nie gra żadnej roli w dyskusji, o ile go Żydzi sami do dyskusji tej nie wprowadzą. W niniejszym cyklu artykułów odrzuciliśmy wszelkie nieżydowskie argumenty, przyjmując za podstawę te jedynie, które pochodzą z autentycznych źródeł żydowskich. To też badając postępowanie kahału amerykańskiego oraz Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego i pokrewnych mu organizacji, ujawniające się w ich działalności na terenie kraju naszego, zdziwiliśmy się niesłychanie, gdyśmy się przekonali, jak wiele w tej działalności tkwi elementu religijnego, — jest ona bowiem wprost i agresywnie antychrześcijańska.

Znaczy to, że gdy Żydzi w publicznych dokumentach i wstawach swoich organizacji oświadczają, że ich jedynym

celem jest „ochrona praw żydowskich“, —, i gdy ogół zapytuje, jakie to „prawa Żydów“ wymagają ochrony w naszym wolnym państwie, wówczas odpowiedź znaleźć możemy wyłącznie w środkach, jakie przedsiębiorą Żydzi dla zapewnienia sobie tej „ochrony praw“. Czyny tłumacza słowa. A w tem tłumaczeniu „prawa Żydów“ dadzą się sprowadzić do „prawa“ usunięcia z przed ich oczu i uszu wszystkiego, co przypomina chrześcijaństwo lub jego Założyciela. W tem właśnie ujawnia się ze strony Żydów brak tolerancji religijnej.

Poniżej przytaczamy ni mniej ni więcej tylko zbiór cytat, zaczerpniętych ze sprawozdań żydowskich w ciągu szeregu lat. Przytaczamy je poczęści w odpowiedzi na zarzut, że niniejsze artykuły stanowią „prześladowanie religijne“, po części zaś jako interpretację oficjalnego programu żydowskiego w Stanach Zjednoczonych za pośrednictwem ich również oficjalnej działalności.

Należy podkreślić fakt znamieny, że przed utworzeniem kahału i Komitetu Żydowskiego tego rodzaju ataki na prawa amerykańskie zachodziły sporadycznie; dopiero od roku 1906 wzmożła się ich liczba i natężenie. Przedtem fakty te przechodziły naogół niepostrzeżenie z powodu właściwej nam, Amerykanom, tolerancji; ale w przyszłości musimy uświadomić sobie należycie, że tolerowaliśmy właśnie nietolerancję. Pod osłoną ideału wolności daliśmy pewnym ludziom prawo napadania na wolność. Winniśmy przynajmniej wiedzieć, kiedy to się stało.

Pobieżny już choćby rzut oka wstecz ukazuje nam jedną stronę tych napaści. Jest to napaść na chrześcijaństwo.

Doprawdy, słowa te z trudem wychodzą z pod pióra Amerykanina i nie wyszłyby nigdy, gdyby nas fakty do tego nie zmusiły. Dzisiejsi pisarze żydowscy ujawniają żywe pragnienie, by nieżydzy stosowali się do niektórych zasad chrześcijańskich. „Daliśmy wam waszego Zbawiciela, a on kazał wam miłować waszych nieprzyjaciół; czemuż nas nie miłujecie?“ — oto zarzut, który wysuwają zazwyczaj w swoich pismach.

Zacytujemy parę szczegółów ze sprawozdań. Przytaczamy je na podstawie kalendarza żydowskiego; (nasz kalendarz współczesny jest „chrześcijański“, a zatem „tabu“) ale w danym wypadku podamy datę według obydwu kalendarzy.

5661 (A. D. 1899—1900.) Żydzi czynią usiłowania celem usunięcia wyrazu „chrześcijański“ z projektu praw stanu Wirginia.

5667 (A. D. 1906—1907) Żydzi z Oklahoma wnoszą do Konwencji Konstytucyjnej protest, głoszący, że uznanie Chrystusa w nowej konstytucji tego stanu, sformułowane podówczas, byłoby sprzeczne z konstytucją Stanów Zjednoczonych.

5668 (A. D. 1907—1908). Ogólne w ciągu całego roku domaganie się przez Żydów całkowitej sekularyzacji instytucji publicznych w Ameryce — jako część żądania praw konstytucyjnych dla Żydów. Twierdzenie sędziego Sądu Najwyższego, Brewera, że Stany Zjednoczone są państwem chrześcijańskim, było ogólnie zwalczane przez rabinów i publikacje żydowskie.

5669 (A. D. 1908—1909). Gubernatorowi stanu Arkansas złożono protest przeciwko „wyrażeniom chrystologicznym“ użytym przez niego w proklamacji dziękczynnej w r. 1908. Profesor Gotthard Deutsch protestuje przeciwko „modlitwom chrystologicznym“ w szkole wyższej w Cincinnati.

5673 (A. D. 1912—1913) Niepokojący przyrost ludności żydowskiej w Nowym Yorku zmusił kupców i przemysłowców, ogłaszających o poszukiwaniu pracowników, a także panie domu poszukujące służby domowej, do wyraźnego zaznaczenia, że nie życzą sobie pracowników Żydów, w przeciwnym bowiem razie Żydzi zgłaszali się w przeważającej liczbie. W tym wypadku używa się zazwyczaj wyrażenia: „Pożądani chrześcijanie“, lub „Żydzi są proszeni o niezgłaszanie się“. W tym roku sprawę tę wziął kahał w swoje ręce, stwierdzając, że „te ogłoszenia wskazują na niepokojące wzmoczenie się niechęci w stosunku do Żydów, i — rzecz godna uwagi, — wiele firm, utrzymujących stosunki handlowe z Żydami, ujawnia w tej formie swoje względem nich uprzedzenia“.

5679 (A. D. 1918—1919.) Amerykański Komitet Żydowski podniósł sprawę rzekomego bojkotowania Żydów przez dostawców wojskowych. Louis Marshall, przewodniczący tego komitetu, złożył Newtonowi D. Barker, sekretarzowi departamentu wojny oświadczenie, że ukazały się ogłoszenia, wzywające cieśli do robót rządowych, i że w ogłoszeniach tych żądano, by kandydaci byli chrześcijanami. D. Baker odpo-

wiedział, iż wydał rozporządzenie, zakazujące dostawcom czynienie tego zastrzeżenia. (Naogół biorąc, w danym wypadku forma ogłoszenia nie posiada wielkiego sensu: ilu bowiem mamy cieśli Żydów? Tak niewielu, że nie warto było czynić tego zastrzeżenia. Niewątpliwie były tam inne przyczyny.)

Izba Okrętowa Stanów Zjednoczonych posłała do nowojorskiego Times'a ogłoszenie o wakującej posadzie urzędnika z nadmienieniem, że pożądanym jest „chrześcijanin“, co oznacza zazwyczaj nieżyda. Ogłoszenia tego nie zamieszczono w tej formie, w jakiej było zredagowane; zmieniono je w tym sensie, iż kandydaci winni podać w ofertach wyznanie swe i narodowość. Naszem zdaniem ta ostatnia forma jest znacznie gorsza od pierwszej. W pierwszym wypadku pracodawca podaje wyraźnie swoje warunki. W drugim — kandydat jest zmuszony ujawniać co do swojej osoby pewne szczegóły, nie wiedząc zgoła, o co idzie pracodawcy. W pierwszym wypadku sprawa jest zupełnie jasna; w drugim — kandydat musi wykonać wiele bezużytecznej pracy. Czemu? Ponieważ kahał tego żąda. A dlaczego kahał żąda tego? Bo jakkolwiek Żyd powinien pamiętać, że jest Żydem, nam jednak pamiętać o tem niewolno.

Tak więc Louis Marshall wszczął sprawę z Izłą Okrętową, stawiając energiczne żądania. Rzecz szczególna: skargę wniesiono za pośrednictwem Brainbridge'a Colby, który był ostatnim sekretarzem Departamentu Spraw Zagranicznych za Woodrowa Wilsona. P. Marshall żądał: „**Nie z chęci nałożenia kary, ale dla przykładu i dla stworzenia koniecznego precedensu wykroczenie to winno pociągnąć za sobą zwolnienie osoby winnej z urzędu publicznego, a ogół powinien się dowiedzieć o przyczynie tej dymisji**“.

Specjalnie zwraca uwagę ton, jaki przybiera p. Marshall, ilekroć zwraca się do wszystkich funkcjonarjuszów w imieniu Komitetu Żydowskiego. Nic równego nie znajdziemy* w żadnej nocie przedstawicieli innych narodowości i wyznań.

Na nieszczęście dla planu karnego p. Marshall'a okazało się, że przedmiotem jego napaści była kobieta i nie otrzymała ona dymisji, jakkolwiek Komitet Żydowski uzyskał za doścuźnieniem w postaci przeproszenia ze strony p. Karola Schwaba.

Gromy oburzenia ze strony Komitetu Żydowskiego ściągnął na siebie również Federalny Bank Rezerwowy oraz Komitet Pożyczki Wolności za opublikowanie ogłoszenia, iż poszukuje „stenografa chrześcijanina“. Wniesiono protest do Benjamina Strong, dyrektora Federalnego Banku Rezerwowego i przewodniczącego Komitetu Pożyczki Wolności — i ogłoszenie cofnięto. Ale niedosyć na tem. Sekretarza Skarbu, p. Mc. Adoo, nakłoniono do wyrażenia swego „potępienia dla czynu niepatryjotycznego.“

Pewien oficer w Wydziale Kwaterunkowym odpowiedział młodej kobiecie, która zgłosiła się do niego na posadę sekretarki, że woli nie mieć Żydów w swoim personelu biurowym. Na żądanie p. Marshalla udzielono mu nagany.

„Plattsburg Manual“ wydany dla oficerów w obozach ćwiczebnych Stanów Zjednoczonych, zawierał zdanie, że „oficer idealny — to chrześcijański gentleman.“ Pan Marshall wniósł natychmiast protest przeciwko wszelkim „manifestacjom chrystologicznym“, i w podręczniku zmieniono odnośny ustęp, który brzmi „idealny oficer jest *uprzejmym* gentlemanem.“

5680 (A. D. 1919—1920). W tym roku kahał przeprowadził w Nowym Yorku tak szczęśliwą kampanję, że osiągnął poważne zwycięstwo: mianowicie bowiem pracodawca żydowski może publikować w ogłoszeniach, iż poszukuje pracownika Żyda, natomiast pracodawcy nieżydowi nie wolno odtąd wyjawiać, że woli mieć pracownika chrześcijanina. Jest to jaskrawy przykład żydowskiego rozsądku i potęgi żydowskiej.

Przypuszczalnie jest jeszcze garstka ludzi, żywiących złudzenie, że w Stanach Zjednoczonych niema kwestji żydowskiej. Lecz pobieżny choćby rzut oka na sprawozdania kahała dowiedzie osobie najbardziej uprzedzonej, że kwestja ta istnieje. Gdyby nam rozmiary pracy niniejszej na to pozwoliły prócz kilku szczegółów, podanych poniżej, moglibyśmy przytoczyć tyle faktów podobnych, że zapełniłyby stronnice pokaźnego tomu.

5669 (A. D. 1908—1909.) Gmina żydowska w Tamaqua w Pensylwanji obala uchwałę o codziennem czytaniu Pisma św. w szkołach. Pod naciskiem Żydów wydano w New Jersey uchwałę, że dzieciom wolno nie brać udziału w cwi-

czeniuach religijnych. Agitacja żydowska w Luizjanie skłania Stowarzyszenia duchownych do wystąpienia w obronie Pisma św. w szkole. Rada miejscowa kobiet żydowskich w Baltimore zwraca się do Izby Szkolnej z prośbą o zakaz obchodów szkolnych w czasie świąt Bożego Narodzenia. Na żądanie Edwina Wolfa, członka Izby Szkolnej w Filadelfji, Izba ta zakazuje obchodów. Żydzi wnoszą projekty praw, domagające się, aby Żydom w Nowym Yorku wolno było handlować w niedzielę. Międzywyznaniowa konferencja duchowieństwa podejmuje akcję urzędową, a duchowny, Dr. Dawid Z. Burrell z Marble Collegiate Church stwierdza, że usiłowania Żydów w celu podkopania świętości niedzieli są etycznie niesprawiedliwe.

5670 (A. D. 1909—1910.) Na żądanie Żydów Izba Szkolna w Bridgeport, Pensylwanja, uchwała, by zaprzestano odmawiania Modlitwy Pańskiej w szkołach. W senacie stanu Kentucky, Żydzi obalają wniosek Tichenora, który żądał uznania Pisma św. za lekturę dla szkół odpowiednią.

5671 (A. D. 1910—1911.) Żydzi sprzeciwiają się czytaniu i śpiewaniu hymnów w szkołach stanu Detroit. Federacja Pracy stanu Nowojorskiego sprzeciwia się wnioskowi Żydów, żądających uwolnienia ich od odpowiedzialności za gwałcenie ustawy o święceniu niedzieli. (Robotnik wie, że oznacza to dla „goja“ siedem dni pracy na tydzień!) Kahał nowojorski czyni dwie sprzeczne rzeczy: popiera projekt prawa, pozwalającego Żydom oddawać się wszelkiego rodzaju pracy w niedzielę i obowiązuje się równocześnie współdziałać w kierunku obserwowania ustawy o święceniu niedzieli.

5672 (A. D. 1911—1912.) Pod naciskiem dwóch Żydów Izba Szkolna w Hartford, Connecticut, głosuje nad wnioskiem o zniesieniu wszelkich ćwiczeń religijnych w szkołach. Wniosek upada pięciu głosami przeciwko czterem. Uczniowie Żydzi szkoły w Passaic w stanie New Jersey zwracają się do Izby wychowawczej z prośbą o usunięcie ze szkoły Pisma św. i wszelkich pieśni chrześcijańskich. Na prośbę rabina trzej kierownicy szkół publicznych w Boxbury, stan Massachusetts, przystają na usunięcie ze szkoły tradycyjnej choinki i zaniechanie wszelkiej wzmianki o świętach Bożego Narodzenia w zakładach, które kierują. Uczniowie Żydzi w Plainfield, stan New Jersey, proszą o usunięcie ze szkół Pi-

sma Św. i pieśni chrześcijańskich. Rada Osad Uniwersyteckich^o na wniosek kahału nowojorskiego i Federacji Żydów Rumuńskich uchwała, co następuje: „Z obchodów świątecznych, odbywanych corocznie w Stowarzyszeniach Ogródków Dziecięcych i w Osadach Uniwersyteckich usunięty zostanie wszelki ślad charakteru sekciarskiego, nie wyłączając choinek, uroczystości świątecznych, kolęd i t. p.“ Kahał w Filadelfji żąda zwolnienia Żydów od obowiązku przestrzegania ustawy o święceniu niedzieli. W czasopiśmie „Outlook“, Dr. Lyman Abbott odpowiada zapytującemu go nauczycielowi, że nie ma on moralnego obowiązku przyjmowania Żydów do swojej szkoły prywatnej. Delegat żydowski do Konwencji Konstytucyjnej w Ohio proponuje, aby wydano ustawę, zabraniającą mówienia o religii w szkołach. Kupcy żydowscy z Paterson, New Jersey, składają prośbę o zwolnienie od obowiązku stosowania się do ustawy o święceniu niedzieli. Izba Wychowawcza w Yonkers, Nowy York, odrzuca wniosek Żydów, żądający wydania zakazu śpiewania pieśni chrześcijańskich w szkołach.

5673 (A. D. 1912—1913.) Doroczna konwencja B'nai B'rith w Nashville, Tennessee, uchwała rezolucję przeciwko czytaniu Pisma Św. i śpiewaniu pieśni chrześcijańskich w szkołach publicznych. Żydzi w Jackson, Tennessee, usiłują przeprowadzić wniosek o zakazie czytania Pisma Św. w szkołach miejskich. Żydzi w Nashville, Tennessee, składają w Izbie Wychowawczej wniosek przeciwko Pismu Św. i pieśniom chrześcijańskim w szkole. W Richmond, Virginia, Izba Szkolna przywraca czytanie Pisma Św. w szkołach. Do prawodawstwa stanu Pensylwanja wprowadza się projekt ustawy nakazującej czytanie Pisma Św. w szkołach i usuwanie nauczycieli, którzy tego zaniedbają. Rabini żydowscy protestują przeciwko projektowi. Kahał żydowski w Filadelfji wysyła do gubernatora telegram żądający, by założył veto przeciwko tej ustawie. Gubernator projekt ustawy zatwierdza. Izba Wychowawcza w Chicago, która była terenem energicznej agitacji żydowskiej, zatwierdza wniosek podkomisji o usunięciu Bożego Narodzenia ze spisu świąt urzędowych w szkołach publicznych. W odpowiedzi na żądania Żydów, Izba szkolna w Revere, Massachusetts, przystaje na usunięcie wszelkiego wspomnienia o Jezusie w okresie świąt Bożego Narodzenia

w szkołach. Uchwała ta jednak zostaje obalona na skutek specjalnego wiecu. Żydzi kalifornijscy zwracają się do senackiej komisji moralności publicznej z protestem przeciwko projektowi ustawy o święceniu niedzieli. W Atlantic City, New Jersey, **podczas narodowego zjazdu weteranów wojennych Stanów Zjednoczonych, wniosek o przywrócenie krzyża jako oznaki kapelana został obalony przez Żydów.**

5674 (A. D. 1913—1914.) W owym roku potęga żydowska ześrodkowała całą energję, aby przeszkodzić zmianie praw imigracyjnych, mającej na celu ochronę kraju przed napływem niepożądanych obcokrajowców.

5675 (A. D. 1914—1915.) Rabin żydowski żąda od inspektora oświaty publicznej usunięcia z podręczników szkolnych pewnych utworów poetyckich. Kahał nowojorski występuje w sprawie zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym.

5676 (A. D. 1915—1916.) Rok ten cechują wysiłki zmierzające do zapewnienia szkołom swobody czytania Pisma Świętego.

5677 (A. D. 1916—1917.) Żydzi rozpoczynają walną kampanję przeciwko paragrafowi o cenzusie „umiejętności czytania i pisania“ w projekcie prawa o imigracji.

I tak dalej i dalej. Przytoczone fakty nie są przypadkowe lecz typowe. Stanowią zewnętrzne objawy akcji Żydów ku „ochronie swych praw“. Żydom wolno mieć własny kalendarz, zachowywać własne święta, żywić się według własnych przepisów rytualnych, bić bydło w sposób, którego nikt mający pojęcie, na czem on polega, nie może pochwalać, — Żydom wolno czynić to wszystko bez najmniejszych przeszkód, i nikt nie pyta, czy mają do tego prawo. Ale nieżyd jest obecnie prześladowany. Musi postępować tak, jak się Żydom podoba; jeśli postępuje inaczej, „gwałci prawa żydowskie“.

Amerykanie są specjalnie czuli na punkcie gwałcenia praw innych narodowości. Żydzi mogli grać na tej strunie bardzo długo, gdyby jej byli nie przeciągnęli. Obecnie bowiem przekonaliśmy się, że pogwałcono nasze własne amerykańskie prawa, a pogwałcono je przy pomocy naszej własnej tolerancji i „szerokości poglądów“. Mieszanie się Żydów do religijnych ludzi i dążenie ich do starcia z życiem publicznym wszelkiego śladu chrześcijańskiego charakteru Stanów Zje-

dnoczonych — stanowi dziś jedyną czynną formę nietolerancji religijnej w naszym państwie.

Ale kwestja ta posiada jeszcze inną stronę. Niedosć, że posiadają bezwzględną swobodę wyznawania swej religii w kraju, gdzie nikt nie ośmieli się ich krępować, — Żydzi oświadczają, — widzimy to z ich działalności — że nawet widok wszystkiego, co chrześcijańskie, jest pogwałceniem ich praw i swobody. Dlatego też, gdziekolwiek mogą osiągnąć za pośrednictwem wpływów politycznych, starają się zetrzeć wszelkie piętno chrześcijańskie z naszego życia. Jak daleko mogą zejść w tym kierunku, świadczą prorocтва Talmudu oraz „reformy“ podjęte przez bolszewików w Rosji i Austrii.

Ale i tego nie dosyć. Nie przestając na „sekularyzacji“, która oznacza „odchrześcijanie“ wszystkich instytucyj publicznych, Żydzi poszli jeszcze dalej. W działalności ich w Stanach Zjednoczonych poczyną się ujawniać obecnie wywyższanie judaizmu. Program ten zgadza się zupełnie z programem Protokółów Mędrców Syjonu: przedewszystkiem — utrwalenie swej władzy; następnie — zburzenie wszystkiego, co jest nieżydowskie lub antyżydowskie; wreszcie — wywyższenie judaizmu we wszystkich jego postaciach.

Żydzi działają według tej metody. Usuńmy ze szkół publicznych Modlitwę Pańską, lecz natomiast umieścimy sądy żydowskie w gmachach rządowych. Sekularyzacja jest przygotowaniem do judaizacji.

Kahał nowojorski jest ilustracją, pokazującą naocznie, w jaki sposób się to przeprowadza; Amerykański Komitet Żydowski daje nam pojęcie o typie ludzi, którzy tę metodę wprowadzają w życie.

Teraz przejdziemy do trzeciej fazy programu „obrony praw żydowskich“.

Rok 5669 (A. D. 1908—1909) zaznaczył się próbą wprowadzenia idei żydowskiego sabatu do życia publicznego. Żydzi odmówili zasiadania w sądach w charakterze przysięgłych w dniu sobotnim, przez co powodowali odraczenie spraw. Wobec kupców nowojorskich, którzy otwierali składy swoje w soboty, poczęto stosować bojkot. Że ta kampanja wydała pożądane owoce, o tem przekonać się mogą podróżni, przejeżdżający przez nasze miasta wschodnie, gdzie nawet wielkie bazyry handlowe są w sobotę zamknięte.

Rok 5670 (A. D. 1909—1910) był widocznie poświęcony sprawie wprowadzenia do życia publicznego idei obserwowania żydowskich świąt narodowych. Kwestja ta przybrała w Nowym Yorku formę bardzo groźną, — lecz stłumiono ją zanim zdążyła wywołać protest w społeczeństwie. Usunięto tę kwestję, oczywiście tylko chwilowo. Atak ujawnił siły liczebne ludzi, broniących jeszcze swego miasta przed całkowitem zżydzeniem. Żydowski członkowie giełd amerykańskich usiłowali nakłonić te instytucje do uznania święta Yom Kippur przez zawieszanie w tym czasie operacyj giełdowych; w Cleveland akcja ta została uwieczniona powodzeniem. Rada kobiet żydowskich zwróciła się do Komisji Służby Cywilnej w Waszyngtonie z prośbą o uznanie świąt żydowskich. W Newark, stan New Jersey, rabini stawiają wniosek, aby szkoły wieczorne zawieszały nauczanie w piątki, ponieważ sabat żydowski zapada w piątek wraz z zachodem słońca.

Żydzi w Chicago uzyskali zmianę daty wyborów, ponieważ przypadają one na ostatni dzień Paschy.

W roku 1912—1913 Żydzi uzyskali uznanie szabasu sobotniego w poszczególnych miastach jak Jersey City, Bayonne, Hoboken, Union Hill. W prawodawstwie stanu Ohio Żydzi obalili projekt prawa wyznaczającego datę wyborów na jakiś dzień sobotni.

W roku 1913—1914 Biuro Imigracyjne Stanów Zjednoczonych na wniosek Szymona Wolfa, który w ciągu długich lat orędownął w sprawach żydowskich przy rządzie Waszyngtońskim, wydało rozporządzenie, aby agenci imigracyjni nie wydalali Żydów w czasie świąt żydowskich. Stronnictwo kobiece w okręgu Cook Illinois przyjmuje wniosek przeciwko pobieraniu pełnych poborów przez nauczycieli Żydów, którzy nie pracują podczas świąt żydowskich. W tymże roku podniesiono sprawę żydowskiej metody bicia bydła, t. zw. Shehitah. Amerykański Komitet Żydowski uznał tę kwestję za tak doniosłą, że zwrócił na nią specjalną uwagę.

Przykładów w tym zakresie można przytoczyć bardzo wiele. Koszorne pożywienie dla dzieci w szkołach publicznych, ponieważ w szkołach tych znajdują się dzieci żydowskie; protest przeciwko zarządzeniom, zmierzającym do oszczędzenia światła z uwagi na to, że są one niepożądane dla kupców żydowskich, którzy zamykają swoje handle w so-

botę i otwierają je w dniu tym dopiero po zachodzie słońca, i t. d. — oto przykłady tych licznych punktów, w których życie żydowskie staje w sprzeczności z życiem ogółu. I oczywiście każda z tych sprzeczności staje się powodem bezwzględnych i zuchwałych „żądań“. Uniwersytet w Harvard zasłużył na bardzo surową krytykę w roku 1917—1918 zato, że odmówił odroczenia daty egzaminów wstępnych, przypadających na święto żydowskie. Następnie jednak nasze uniwersytety w Stanach wschodnich stały się bardziej ustępliwe. Gdyby Żydom udzielono pełni „swobody“, której się domagają, wówczas musielibyśmy zmienić cały rok chrześcijański i znieść wszystkie tradycyjne zwyczaje i obchody świąteczne.

Kahał ma pretensję do tego, że działalność jego posiada znaczenie „wychowawcze“. Jest to zupełnie słuszne. Najlepiej wychowanymi jego członkami są ci, co przybywają z ghatt Galatji, gdzie idea kahału przeniknęła do głębi świadomości i gdzie gmina żydowska sprawuje władzę nieograniczoną.

Jeśli idzie o inną wychowawczą stronę kahału, to kładzie on poza tem silny nacisk na **wychowanie w seperatyzmie**. Nowojorski *Times* lubi specjalnie podnosić ten czynnik „wychowawczy“. Jest to określenie bardzo dogodne i przyczynia się nieco do zmniejszenia znaczenia kahału, skoro ogół zwróci na to znaczenie uwagę. Jednakowoż w tymże *Times'ie* ukazał się artykuł o kahalach, w którym to artykule dr. S. Benderly, kierownik Biura Wychowawczego, w ten sposób formuluje zadania wychowawcze:

„Zadaniem naszym było wytworzenie grupy młodych **Żydów, którzyby z jednej strony byli prawdziwymi Amerykanami**, obywatelami Republiki, żywo interesującymi się rozwojem ideałów amerykańskich, którzyby jednak równocześnie **byli Żydami** rozmówianymi w najszczytniejszych ideałach własnych, nie zaś ludźmi, dążącymi tylko do **zmieszania się z innymi, do rozpułnięcia się i zniknięcia w ich środowisku**.“

„Odnosi się to zarówno do Żydów prawowiernych jak i reformowanych. Jest to kwestja **nie tylko religijna lecz i obywatelska**.“

Mamy tu więc do czynienia z separatyzmem i wyłączością, ujętą w program wychowawczy, a wyniki tego programu muszą prowadzić do wyodrębnienia, jak to częściowo ujawnił wzmiankowany artykuł. Kahał nowojorski za pośrednictwem Biura Wychowawczego daje „200.000 dzieci żydowskich wyćwiczenie czysto religijne“, przyczem to wyćwiczenie religijne nie jest bynajmniej tem, co się zazwyczaj rozumie przez to wyrażenie, ale wychowaniem w ideach wyższości i odrębności rasowej. •

To poczucie odrębności i wyższości ilustruje doskonale nowa literatura żydowska. Kochać chrześcijankę jest grzechem: oto temat wszelkiego rodzaju powieści, nowel i szkiców, jakie ukazały się w ostatnich czasach. James Gibbons Huneker, w noweli niezmiernie chwalonej przez krytyków żydowskich ujawnia, jak głębokie jest to uczucie, gdy wkłada w usta Yaankely Ostrowicza słowa: „Będąc dzieckiem, drżałem na dźwięk muzyki; nauczono mnie, bym zatykał palcami uszy, ilekroć usłyszę **bezbożną muzykę**, muzykę gojów.“ Oto pogląd zasadniczy: całe życie gojów i wszystkie ich instytucje są „bezbożne“. To właśnie zakorzenione wśród Żydów nieustanne „wyczuwanie“ goja stanowi chorobę judaizmu, odwieczną tradycję separatyzmu.

Antysemityzm nie istnieje. Istnieje natomiast w silnym stopniu antygoizm. W Anglii, w Niemczech, we Francji, w Rosji niema antyarabizmu. Niechęć powszechna nie zwraca się przeciwko żadnemu narodowi semickiemu. Niema żadnej racji, aby ktokolwiek miał odczuwać niechęć do semitów.

Rzecz dziwna wszakże, że ludy semickie jednoczą się w antypatji do Żydów. Palestyna, gdzie dotychczas znajduje się zaledwie garstka Żydów, jest zamieszкана przez semitów, którzy tak silnie nienawidzą Żydów, że grożą tam syjonistom poważne komplikacje. Nie jest to oczywiście antysemityzm. Semici nie mogą nienawidzić semitów. Żywią natomiast niechęć względem Żydów.

Skoro aryjczycy i semici uświadamiają sobie przez czas długich stuleci, że Żyd stanowi rasę odrębną, i skoro wiadomo, że ani aryjczycy ani semici nie są na punkcie rasy drażliwi, — jaki stąd wniosek? Ten jedynie, że przyczyna sytuacji musi tkwić wyłącznie w Żydach.

Antysemityzm nie istnieje. Istnieje tylko bardzo nieznaczny i bardzo łagodny antyjudajizm. Natomiast przegląd żydowskich wydawnictw, książek, broszur, oświadczeń, statutów i dokumentów, zarówno jak i zbadanie zorganizowanej akcji żydowskiej u nas i zagranicą, przekonywa o istnieniu niesłuchanie mocnego i zaciętego antygoizmu lub antychrystjanizmu.

Nie należy się go obawiać. Trzeba jednak o tem wiedzieć. Świadomość niebezpieczeństwa jest doskonałą obroną. Kahal żydowski posługujący się jako swym wydziałem wykonawczym tym samym komitetem, który stanowi rządzącą grupę Żydów pod nazwą Wydziału XII Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, — zasługuje na baczną uwagę. Jest on bowiem nie tylko dowodem wzajemnego przenikania się organizacji, jednoczących w zwartą całość wszystkie klasy żydostwa, ale także jaskrawą ilustracją tego, co Żydzi rozumieją przez hasło „prawa Żydów“.

Warto zapamiętać, że każde „żądanie“ stawiane w Waszyngtonie urzędnikom i komitetom, że każda wybitna osobistość, zgłaszająca się tam w sprawach żydowskich — Louis Marshal i Mędracy, Goldfogle, Rosalskisy i inni, jak Kahny i Schiffy, którzy pozostają w cieniu, poza obrębem komitetu i trzymają się zdala od protestujących partyj, — stanowią jedność, związaną tym lub innym poszczególnym interesom żydowskim, oraz interesom ogólnym, który ześrodkowuje się w kahale i działa za pośrednictwem Wydziału XII Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego.

„Prawa żydowskie“ do usunięcia ze szkół pewnych studjów.

Organizacje żydowskie są liczne i rozgałęzione, przyczem wszystkie są zasadniczo międzynarodowe, bez względu na to, czy są urzędowo zarejestrowane tak lub inaczej. Alliance Israélite Universelle jest wszechświatową centralą polityki żydowskiej, z którą każdy kompleks narodowościowych stowarzyszeń żydowskich utrzymuje związek.

Niezależny związek B'nai B'rith, który obecnie liczy już prawdopodobnie w swem łonie 1.000.000 członków, jest jawnie międzynarodowy. Związek ten podzielił kulę ziemską na 11 okręgów, z których 7 przypada na Stany Zjednoczone. Według ostatnich sprawozdań liczba łóż tego Związku wynosi 426. Czterej członkowie komitetu wykonawczego Związku, zamieszkali poza granicami Stanów Zjednoczonych, przebywają w Berlinie, Wiedniu, Bukareszcie i Konstantynopolu. Łoże istnieje w Stanach Zjednoczonych, Europie, Azji i Afryce. W księdze sprawozdań rocznych za r. 1919—1920 ukazuje się na liście członków tego komitetu wykonawczego nazwisko Henryka Morgenthaua. Przypomnijmy sobie, że p. Morgenthau był posłem amerykańskim w Turcji, później domniemanym kandydatem na ambasadora w Meksyku, następnie zaś został wybrany przez prezydenta Wilsona na pośrednika pomiędzy Turkami a Armeńczykami. P. Morgenthau badał również z polecenia prezydenta sprawę pogromów żydowskich w Polsce.

Jest rzeczą uderzającą, że jedni i ci sami ludzie kierują wszystkimi ważniejszymi komitetami wykonawczymi. Niektóre nazwiska stałe się powtarzają. Są to te same nazwiska, które spotykamy na wszystkich posłuchaniach w senacie, na różnorodnych stanowiskach strategicznych w Wydziale

Wojny rządu Stanów Zjednoczonych, wszędzie tam, gdzie Żydzi mieszaą się do amerykańskiej polityki zagranicznej. Wszystko w rezultacie ześrodkowuje się widocznie w Amerykańskim Komitecie Żydowskim i w komitecie wykonawczym kahału nowojorskiego. Sędzia Mack, sędzia Brandeis, Warburgowie, Schiffowie, Morgenthau, Wolf, Kraus, Elkus, Straus, Louis Marshall — nazwiska te powtarzają się stale w akcji zaczepnej i obronnej, we wszystkich ważnych sprawach.

Posiadamy obecnie w Stanach Zjednoczonych 6.100 urzędowo zarejestrowanych organizacji żydowskich. Z tych 3637 znajduje się w Nowym Yorku. Cyfry te czerpiemy z księgi sprawozdań za rok 1919—1920, jakkolwiek niedawno stwierdzono, że kahał nowojorski jest centralą jednoczącą 4000 organizacji.

To, cośmy wyżej przytoczyli, dowodzi dostatecznie, jak doskonale Żydzi są zorganizowani, jak są ściśle ze sobą zespoleni wszelkiego rodzaju węzłami na podstawie wspólności rasowej.

Organizacją, o której ogół słyszał najwięcej, jest Niezależny Związek B'nai B'rith. Rzecz szczególna: główną siedzibą Związku jest nie Nowy York lecz Chicągo. kolebką jego wszakże, jak się spodziewać należało, jest Nowy York.

Ten ciekawy Związek, o którym nie można zamilczeć, gdy się mówi o kwestji żydowskiej, ujrzał światło dzienne w roku 1834 w pokoiku od podwórza pewnego domu przy ulicy Essex. Dziwnym trafem inicjatorem i promotorem organizacji był początkowo niejaki Henry Jones, jakkolwiek koledy jego zachowali swe żydowskie nazwiska.

Ponieważ większość założycieli organizacji pochodziła z Niemiec, przeto instytucję nazwano po niemiecku, *Bundes Brüder*, co znaczy po hebrajsku B'nai B'rith (Bracia Przyjmięrza). Komitet wykonawczy nosił nazwę „Starszych”. Związek rozszerzył się najpierw w Cincinnati, najwidoczniej wślad za falą niemieckiej imigracji, która przepływała tamtędy; druga łoża, którą założono w tem mieście, była zarazem pierwszą, gdzie używano języka angielskiego przy omawianiu spraw związku. Pierwszą łożą, założoną poza granicami Stanów Zjednoczonych, była łoża w Berlinie, gdzie w roku 1885 otwarto Wielką Łożę Nr. 8; wkrótce potem założono

Wielkie Łoże w Rumunji i Austrii. Literatura związku kładzie nacisk na zadanie wszczepiania członkom swym uczucia patriotyzmu, co jest rzekomo jednym ze specjalnych celów organizacji B'nai B'rith. Nie idzie jednak chyba za tem, aby zarząd główny w Chicago mógł zwłaszcza w ostatnich latach, nadawać patriotyczny kierunek wszystkim okręgom na całym świecie. Niezręcznie byłoby okręgowi 6, który ogarnia Illinois, zachęcać do lojalności okręg 8, ogarniający Niemcy.

Związek nie unikał działalności w dziedzinie polityki. Historia dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych w okresie ostatnich lat 70 roi się od wzmianek o wystąpieniach B'nai B'rith. Oskar Straus, pisząc z poselstwa Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu w r. 1889 do sekretarza Wydziału Spraw Zagranicznych, Blaine'a, wyraża się, że Łoża B'nai B'rith Jeruszałaim w Jerozolimie jest zupełnie zadowolona ze sposobu, w jaki Wydział Spraw Zagranicznych załatwił na żądanie łoży pewne sprawy. P. Morgenthau w trakcie badania fałszywych pogłosek o rzekomych pogromach Żydów w Polsce, zwraca się do łoży B'nai B'rith. W r. 1870 brat Benjamin F. Piexotto został mianowany na stanowisko „konsula Stanów Zjednoczonych w Bukareszcie ze specjalnem poleceniem zapewnienia poprawy położenia Żydów prześladowanych w Rumunji w sposób oburzający“. „Prześladowanie“ to polegało na proteście chłopów rumuńskich przeciwko grożącym im dwu największym niebezpieczeństwom, a mianowicie przeciwko wyszynkowi napojów wysokokowych i utrzymywaniu zakładów zastawniczych przez Żydów.

Ta jednak specjalna nominacja nastąpiła „na skutek wniosku postawionego przez związek B'nai B'rith, a pertraktacje w tej sprawie prowadził głównie brat Szymon Wolf“.

Szymon Wolf był oficjalnym agentem żydowskim w Waszyngtonie i piastował tę „godność“ w ciągu lat pięćdziesięciu. Gdyby chciał, mógłby napisać historję informacyjną stosunków B'nai B'rith ze sferami dyplomatycznymi. On to właśnie zaproponował Williamowi Jennings Bryan, który był podówczas sekretarzem Wydziału Spraw Zagranicznych, by wyznaczył Żyda na stanowisko posła w Hiszpanji, celem zamianifestowania, iż Stany Zjednoczone nie pochwalają aktu wydalenia Żydów w wieku piętnastym. Żydzi poddają również prezydentowi Hardingowi myśl mianowania Żyda na amba-

sadora Stanów Zjednoczonych w Niemczech dla potępienia tym sposobem niechęci Niemców wobec Żydów zagarniających władzę w dziedzinie finansów, przemysłu i polityki. Ta koncepcja, według której służba dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych stanowi agencję do przeprowadzania wszechświatowych interesów żydowskich, panowała przez czas długi i była przyczyną niektórych dziwnych nominacji, które wywołały zdziwienie naszego społeczeństwa.

Warto zauważyć, że gdy amerykańscy Żydzi wypełniają, jak tylko mogą, swemi współwyznawcami wschodnie placówki dyplomatyczne, Żydzi angielscy czynią to samo w celu zjudaizowania rządów Persji, Indji i Palestyny, tak że cały wschód centralny znajduje się obecnie pod panowaniem Żydów. Światowi mahometańskiemu dają oni do zrozumienia, że powracają na Wschód po dokonany podboju rasy białej. Dla ludzi, którzy obserwowali usiłowania żydowskie, zmierzające do zbliżenia wyznawców Mojżesza i Mahometa, położenie jakie się tam wytworzyło jest istotnie nader interesujące.

B'nai B'rith składa się przeważnie z Żydów bardziej liberalnych pod względem religijnym i niewątpliwie posiada w swem łonie wielu Żydów liberalnych również i pod względem narodowościowym. Czas, gdy organizacja ta była wyrazicielką ideałów żydowskich, przeminął już dawno; dziś stanowi ośrodek pewnego rodzaju działalności żydowskiej. Nie wchodzi ona w drogę Amerykańskiemu Komitetowi Żydowskiemu; stanowi podpierającą go rękę, która sięga wszędzie: a ręką ta wykonywa to, czego chce komitet. Ilekroć trzeba coś *przeprowadzić*, B'nai B'rith staje na czele i sprawę przeprowadza. Organizację tę można określić jako *wolnomularstwo wyłącznie dla Żydów*. To ujawnia nową charakterystyczną cechę, którą powszechnie u Żydów zauważono i o której wiele mówiono: oto Żydzi żądają jako przynależnego im prawa swobody wstępowania do innych związków; do *swego własnego związku* nie dopuszczają nikogo. Ta jednostronna polityka występuje u Żydów wszędzie.

Najważniejszą sferę działalności B'nai B'rith, o ile idzie o stosunek bezpośredni do reszty społeczeństwa, reprezentuje Liga Ochrony Czcii. Ten wewnętrzny komitet każdej loży zajmuje się szpiegostwem, potrzebnem dla informowania Wiel-

kiej Łoży o tem, co się w związku ze sprawą żydowską dzieje w Stanach Zjednoczonych. W działaniu swem Liga Obrony Czci stosuje zawsze metodę zaczepną i przestrzega dość ściśle określonego planu.

Przewodniczącym Ligi Obrony Czci w każdym mieście jest zazwyczaj osobnik, mogący wywierać skuteczny nacisk na prasę. Niekiedy jest to kierownik jakiejś agencji ogłoszeniowej. Kiedyindziej on sam ogłasza się w czasopismach, dając im zarabiać znaczne sumy i posiada we wszystkich, co przedsięwzię, bezwzględne pełnomocnictwo od innych podających ogłoszenia.

Liga Obrony Czci jest narzędziem, które wprawia w ruch mechanizm bojkotu. Liga to stosuje nie tylko protesty z zewnątrz, lecz wywiera represje od wewnątrz. Jest to organizacja niezmiernie wojownicza i w działalności swej niezawsze idzie za „głosem rozsądku“.

O wystąpieniach Ligi Obrony Czci w różnych miastach amerykańskich możnaby opowiedzieć wiele ciekawych historii, ponieważ jednak artykuły niniejsze mają za zadanie dać z lotu ptaka poglądy tylko ogólne na rozgałęzioną działalność Żydów, musimy te opowieści odłożyć na kiedyindziej.

Najważniejszą bodaj jednak zdobyczą ligi było usunięcie z drukowanego słowa wyrazu „Żyd“; wolno je było używać jedynie w znaczeniu pochlebnem. Przez długi czas ludzie w Stanach Zjednoczonych nie wiedzieli poprostu, jak mówić o Żydach: czy nazywać ich Hebrajczykami, czy Izraelitami, czy też inaczej, tak dalece obawa obrażenia ich była przez stronę interesowaną rozwijana w naszym społeczeństwie.

Skutkiem tego na inne narodowości spadała za różne czyny publiczna odpowiedzialność, której Żydom, dzięki wysiłkom Ligi Obrony Czci, udawało się unikać. Niedawno stanął przed sądem Żyd, oskarżony o morderstwo żony. Gazety nazwały go „zuchwałym *Anglikiem*“. Wśród Rosjan a także wśród Polaków amerykańskich oburzenie wywołały częste o nich wzmianki w sprawozdaniach policyjnych i dziennikarskich, które, jak się później okazało, używały nazw tych narodowości jedynie dla ukrycia faktu, że sprawcami piętnowanych w nich czynów byli Żydzi. Rosjanie, osiedli w Ameryce, musieli niejednokrotnie protestować przeciwko temu nadużywaniu ich imienia.

Odpowiedzialność za to ponosi Liga Obrony Czc. Ile-
kroć jakieś pismo wydrukowało słowo „Żyd“ dla oznaczenia
przynależności narodowościowej kogoś, kto popełnił czyn ka-
rygodny, tylekroć Liga Obrony Czc. występowała z niezwo-
lcznym protestem. Argumentowała zaś zazwyczaj w sposób
następujący: „Gdyby to był baptysta albo episkopaljanin, by-
libyście o tem nie wspominali; czemu tedy nazywacie go Ży-
dem, skoro „Żyd“ jest jedynie określeniem wyznania?“ Wy-
dawcy nasi są uprzejmi i reguła weszła w życie. W zasa-
dzie jest to słuszne, jakkolwiek motywy dowodzenia spoczy-
wają na fałszywej podstawie; w praktyce jednak wynikła
stąd wielka niesprawiedliwość w stosunku do innych narodo-
wości, co więcej, — ograniczenie swobody słowa amerykań-
skiego. Przyczyniło się to do ukrycia Żydów w tych wy-
padkach, gdy tego najbardziej pragną, i nie można powie-
dzieć, by z tego przywileju uczynili najlepszy użytek.

Ta właśnie stała polityka Ligi Obrony Czc. w organizacji
B'nai B'rith utrudnia żywienie nadziei, by mogła ona wy-
wrzeć dodatni wpływ na rozstrzygnięcie kwestji żydowskiej.
Składa się ona z grupy ludzi dostatecznie świadomych po-
głądów ogółu, by potrafili osądzić, kiedy i w jakich wypad-
kach potrzebne jest sprostowanie a kiedy ustępstwo, jako pod-
stawa nie do grzecznej tolerancji jedynie, lecz do zgody. Nie-
ma na świecie kraju bardziej odpowiedniego do rozstrzygnię-
cia wszechświatowego problemu żydowskiego niż Stany
Zjednoczone, ale zagadnienia tego nie może rozwiązać obecne
dążenie do judaizacji ani nawet do dechrystjanizacji Ameryki.
Działalność Ligi Obrony Czc. sprzyja judaizacji, lecz przeciw-
działa rozstrzygnięciu kwestji.

Żydostwu działającemu za pośrednictwem B'nai B'rith
nic się tak świetnie nie udaje, jak wiece masowe i napaści na
„Kupca Weneckiego“.

Wiece masowe można uważać za ulubioną rozrywkę Ży-
dów w Ameryce. Kahał żydowski czyli Amerykański Komitet
Żydowski może w ciągu jednego dnia zorganizować wiece
masowe we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych. Są to
oczywiście sposoby mechaniczne: są nietyle wyrazem poglą-
dów żydowskich, ile raczej próbą wywarcia odpowiedniego
wrażenia na poglądy nieżydów. Jest w tem wiele efektu te-
atralnego. Moglibyśmy zapełnić całą stronicę wyliczaniem

dat i miejscowości, gdzie w ciągu pierwszego lepszego tygodnia odbyły się masowe wiece w pierwszej lepszej sprawie, co do której Żydzi postanowili w odpowiedni sposób ukształtować opinię publiczną lub, co się częściej zdarza, opinię urzędową. Widocznie sfery urzędowe, o których opinię chodzi, uważają jeszcze wiece masowe za coś samorzutnego i prawdziwego.

Wiece masowy skłonił kongres do zerwania naszego traktatu handlowego z Rosją.

Za pomocą wiecu masowego obalono projekt ustawy o cenzusie umiejętności czytania i pisania dla imigrantów.

Wiece masowe udaremniły wszelkie próby ograniczenia imigracji.

W stu większych miastach Stanów Zjednoczonych wiec masowy może się odbyć jutro wieczorem, o ile tylko prezydent Harding spróbuje usunąć jakiegoś urzędnika Żyda, lub o ile biuro statystyczne zechce w spisie ludności zamieścić Żydów pod ich własną nazwą narodowościową w oddzielnej rubryce statystycznej.

Jest to system świętny, jakkolwiek nieco przestarzały. Głównym jego celem jest wpojenie w masy żydowskie przekonania, że i one także mają coś do powiedzenia w sprawie żydowskiej. Przywództwo żydowskie szwankuje mocno, stało się to dziś zupełnie jawnym. W Stanach Zjednoczonych nie było i nie będzie nigdy „prześladowania“ Żydów, lecz przykrości, jakie spotykały z konieczności Żydów u nas wskutek nieporozumień, były zasługą przywódców żydowskich, wiodących masy żydowskie po drodze wybuchających ambicji, zamiast wieść je ku istotnym celom ludzkości. Dziś panuje popłoch nie wśród mas żydowskich, lecz wśród ich przywódców. Naród żydowski umie ster swych spraw we własne ręce, i wówczas sprawy wejda na lepsze tory. Jest w narodzie tym za wiele „komitetów“, za wiele „proroków“, za wiele „mędrców“, którzy myślą, że dwie minuty rozmowy z prezydentem stanowi o wielkości człowieka i że gorączkowa krzątanina zagranicą jest działalnością dyplomatyczną. Żydzi pokutowali najczęściej za ambicje osobiste i bezprzekładne niedołęstwo własnych najbardziej reklamowanych przywódców.

Na korzyść organizacji B'nai B'rith należy powiedzieć, że miała zawsze zdolnych kierowników. Z chwilą jednak, gdy stała się narzędziem „leaderów” kahału nowojorskiego, jest ośrodkiem wpływów, które zmierzają do pogłębienia nieporozumień, zamiast do ich złagodzenia.

Trudno dziś orzec, za czyjsem natchnieniem B'nai B'rith postanowiła skierować całą swoją potęgę przeciwko jednej ze sztuk Szekspira; akcja ta jednak odbiła się ujemnie na całości kształcie wpływów żydowskich we wszystkich kierunkach. Akcja ta była uwieńczona powodzeniem, i jakim jeszcze! Ale jest to takie powodzenie, bez którego ludzie poważni mogą się obyć doskonale.

Ciekawem jest przejrzeć odnośne sprawozdania.

Rok 1907. Żydom udaje się wyrugować „Kupca Weneckiego” ze szkół publicznych w Galveston, Texas, w Cleveland, Ohio, w El Paso, Texas, w Youngstown, Ohio.

1908. Żydzi usunęli „Kupca Weneckiego” z kursów języka angielskiego w wyższej szkole w El Paso, Texas.

1910. Widocznie „Kupiec Wenecki” wślizgnął się z powrotem do szkół w Clevelandzie, gdyż w kwietniu inspektor szkół publicznych wydał okólnik, aby zaprzestano czytać go młodzieży.

1911. Rabin Harry W. Ettleson i Salomon Elsner żądają od Izby Szkolnej w Hartford, Connecticut, by usunęła „Kupca Weneckiego” z listy utworów przeznaczonych do czytania w szkołach. Izba zastosowuje się do tego żądania.

1912. Mieszkańcy Żydzi miasta Minneapolis, Minnesota, wszczynają akcję, zmierzającą do usunięcia „Kupca Weneckiego” ze szkół publicznych. W Bostonie, Massachusetts, inspektor szkolny odmawia skreślenia „Kupca Weneckiego” ze spisu utworów przeznaczonych do czytania w szkołach czego domagał się Rabin Phineas Israeli.

1916. Na wniosek Żydów Izba Szkolna w New Haven, Connecticut, uchwała zakazać czytania „Kupca Weneckiego” i rozciąga ten zakaz na książkę „Lamb's Tales from Shakespeare”, dopóki z niej nie będzie usunięty „Kupiec Wenecki”.

I tak dalej i dalej w całym szeregu miast. Dywersję w tej akcji stanowił atak żydowski na obraz Sargenta zatytułowany „Synagoga”, znajdujący się w dziale sztuki w Bibliotece Publicznej w Bostonie. W całym kraju zapadło co do tego

wiele popartych groźbami rezolucyj, jednakże obrazu nie zdjęto.

Wszystko to stanowi część błędnego programu, zmierzającego do zakazu swobody słowa w stosunku do Żydów. Jest to zupełnie sprzeczne z zasadami amerykańskimi. Zamknąć usta! Zbojkotować go! Zedrzyć jego obraz! Zniszczyć jego książki w bibliotekach publicznych! Cóż to za marnowanie energii i co za wymowne osądzenie zarazem własnego narodu!

A dzieje się to prawie ogólnie. W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia trudno było znaleźć w sklepach kartę pocztową z napisem, któryby wskazywał, że święta te są pamiątką Czyichś Narodzin. Na Wielkanoc nie będzie można znaleźć karty, któraby czemkolwiek przypominała, iż uroczystość ta jest pamiątką pewnego zdarzenia. Będziemy mieli na pocztówkach króliki i jajka, i kwiaty wiosenne, ale niełatwo będzie spotkać wspomnienie o Zmartwychwstaniu. Winni są w tym wypadku ci, co malują karty. I w tej dziedzinie również panuje polityka, która uznaje, że wszystko, co jest chrześcijańskie — jest zarazem antysemitkie. Gdy rabin Coffee powiada, że Nowy Testament jest dziełem najbardziej antysemitkiem, jakie kiedykolwiek napisano, jakże musi wypaść sąd jego o pocztówce wielkanocnej, która będzie naprawdę wielkanocną?

W listopadzie 1919 r. Liga Obrony Czei zażądała, by 150 miast amerykańskich usunęło ze szkół publicznych czytanie „Kupca Weneckiego“. W chwili, gdy to piszemy gazety donoszą, że Dawid Warfield, słynny aktor żydowski, będzie grał Shylocka w sposób odpowiadający, jego zdaniem, prawdziwym intencjom Szekspira. Okaże się zatem może, iż Liga Obrony Czei zmarnowała moc energii na walkę z wiatrakami, zwłaszcza, że najlepsi krytycy Szekspira stwierdzają, iż „Kupiec Wenecki“ nie jest wymierzony przeciwko Żydowi jako takiemu, lecz przeciwko lichwie, praktyce występnej, która krzywdziła zarówno nieżydów jak Żydów, i wywoływała zatargi.

Sposób, w jaki Liga Obrony Czei przystąpiła do sprawy usunięcia „Kupca Weneckiego“, nie był pozbawiony przebiegłości. Chęć zakazu tej sztuki nie wywodziła z niezdolności do ocenienia arcydzieła Szekspira. O bynajmniej, wszystko,

tylko nie to! Ani też z przeczulenia Żydów na punkcie drażliwości poruszonej w utworze kwestji. Wcale nie. Liga Obrony Czcii pragnęła uchronić dzieci chrześcijańskie przed czytaniem tej sztuki jedynie dla ich własnego dobra.

Przytaczamy poniżej wyjątki z listu Ligi Obrony Czcii w Chicago do inspektora szkół publicznych w pewnym wielkiem mieście. Podkreślenia są nasze:

„Doświadujemy się właśnie, że szkoły wyższe w . . . zachowały nadal „Kupca Weneckiego“ w spisie utworów zaleconych uczniom do czytania.

„Nie motywujemy naszego żądania zakłopotaniem, w jakie ta lektura może wprawić uczniów-Żydów w klasie, nie jest też ono wywołane przeczuloną drażliwością naszą. Stawiamy je po zbadaniu sprawy i po dojrzałej rozwadze. Zakładamy ten protest *ze względu na wrażenie, jakie to może wyrzucić na dzieciach nieżydowskich*, które podświadomie skojarzą w swych umysłach Żyda w tej postaci, w jakiej go przedstawił Szekspir, z Żydem dzisiejszym. Dzieci nie analizują. Typ z przeszłości żywo odmalowany istnieje dla nich i w teraźniejszości. Żyd Szekspira żyje w umyśle dziecka jako Żyd z Nowego Yorku, z Chicago lub z Newark. Wasi nauczyciele mogą prawić wiele o dobrych stronach charakteru Shylocka, ale na podstawie doświadczenia twierdzimy, że bardzo rzadko zalety Shylocka przedstawiali swym uczniom w sposób silny i żywy. Przy rozbiorze sztuki najsilniej podkreśla się ujemne cechy charakteru Shylocka, jego chciwość, zawziętość, chciwość i okrucieństwo.

„Słuszność naszego stanowiska potwierdza fakt, że Wydział Egzaminów Wstępnych usunął tę sztukę ze spisu utworów, których znajomość jest wymagana przy wstąpieniu do naszych uniwersytetów i kolegów; dowodzi to zarazem, że jest to zagadnienie nader poważne...

„...Wierzymy, że skoro Pan zrozumie, jaką krzywdę może to wyrządzić setkom i tysiącom obywateli żydowskich, przestrzegających praw Stanów Zjednoczonych, przychyli się Pan do naszej prośby i nakaze zaprzestać czytania w szkołach „Kupca Weneckiego“.

Tak się też stało. Pomimo, że sztuka była czytana *w szkołach wyższych*, a argumenty listu powyższego odnosiły się do skutków, jakie czytanie „Kupca Weneckiego“ może

wywrzeć na *dzieciach*, lekturę tę ze szkół usunięto. Wszystko było potem przygotowane jeszcze przed napisaniem przytoczonego listu.

Czy takie trwonienie swych wpływów uważają leaderzy żydowscy za mądrą politykę?

Czy uważają, że sprawa „Kupca Weneckiego“ jest przez to skończona?

Czy nie wiedzą, że nauczyciele literatury stwierdzili na podstawie doświadczenia, iż gdy nawet dzieciom nieżydowskim zabroni się czytać tę sztukę, dzieci żydowskie przeczytają ją mimo wszystko, ponieważ im właśnie najbardziej się ona podoba, bo ją najlepiej rozumieją?

Czy przywódcy żydowscy nie wiedzą, iż nieżydzi nie czytają wcale „Kupca Weneckiego“ dla Shylocka, — chyba jedynie dla jego szlachetnej obrony Żyda, jako istoty ludzkiej? Czyż kiedykolwiek cytujemy inne słowa Shylocka poza temi, które tak lubią przytaczać liczni pisarze żydowscy:

„Jestem Żydem. Czyż Żyd nie ma oczu? Czyż Żyd nie ma rąk, członków, organów, zmysłów, uczuć, namiętności?“

Dla osiągnięcia swych zamierzeń Liga Obrony Czcii będzie musiała dokonać gwałtu na mowie angielskiej, aby z niej wyrwać mądre i dowcipne powiedzenia, które z tej sztuki Szekspira przeszły do języka naszego i stały się zdawkową monetą w życiu potocznem:

„Świat jest dla mnie sceną, na której każdy musi grać jakąś rolę; a moja jest smutną“.

„...Jam jest wyrocznią, a gdy otworzę usta,
Wara wtedy i psu szczeknąć!“

„Gdyby czynić dobrze tak było łatwo, jak wiedzieć, co jest dobrem, kaplice zamieniłyby się w kościoły, a chaty biedaków w pałace!“

„Szatan może cytować Pismo Święte dla swych celów.“

„Jabłko piękne, wewnątrz zgniłe;
O jak piękny pozór fałsz przybiera!“

„Prawda wyjdzie na wierzch. Zabójstwo nie może być długo ukryte.“

„Nie wszystko, co się lśni, jest złotem.“

„Pożyteczny, niewinny kot.“

„Łaska nie ma nic wspólnego z przymusem,
Jak deszcz ożywczy z nieba spływa ona
Z swych wysokości na ziemię; podwakroć
Błogosławiona: błogosławi bowiem
Tego, co daje, i tego, co bierze.

.....
Wzniosłym udziałem jest samego Boga:
I ziemską władza najbardziej się wtedy
Zbliża do boskiej, gdy jej łaska idzie
Z sprawiedliwością w parze.“

Władza Ligi Obrony Czcii nie wydrze tego z naszej mowy. Możemy zapomnieć o Shylocku, ale nic nie wymaże z naszej pamięci tych żywych słów. Niemniej przeto jest prawdą, że w 150 miastach amerykańskich — na podstawie żądań Ligi — młodzieży szkolnej nie wolno słów tych czytać ani słyszeć w szkole.

Ale czy to słuszne? Czy istotnie wchodzi to w zakres „praw Żydów“, aby sztuka, uznana powszechnie za arcydzieło, czytana i omawiana na kursach języka angielskiego we wszystkich uniwersytetach, była zakazana dla młodzieży amerykańskiej w szkołach naszych?

Od zakazu czytania Pisma Św. do zakazu czytania Szekspira cała ta akcja żydowska była olbrzymim błędem, którego skutek ujawni się w obniżeniu poziomu żydowskiej opinii publicznej w przyszłości.

Ujął tę sprawę doskonale korespondent wydawanego w Newark dziennika p. t. „Evening News“ w numerze z dnia 13 stycznia 1920 roku.

„Do Redaktora „Evening News“:

„Panie!

Przedstawiciele Żydów, Szkotów i murzynów założyli szereg protestów przeciwko czytaniu Szekspira w szkołach: pierwsi ze względu na przedstawienie Shylocka w „Kupcu Weneckim“; niektórzy Szkoci protestowali w Wydziale Wychowawczym w Newark z uwagi na postać Macbeth; murzyni zaś, sądząc z listu z Waszyngtonu, ogłoszonego w „News“, czują się urażeni ujęciem charakteru Otella, ze względu na jego postępek wobec Desdemony. Jako potomek rodziny walońskiej zgłaszam protest w imię tego starożytnego narodu, ponieważ Szekspir w Henryku V ośmieszył Walończyka, kapitana Fluellen, który jest tak przedstawiony, jakgdyby się wcale nie znał na wojnie.

„Niewątpliwie wiele osób może się czuć dotkniętymi z powodu skłonności Szekspira do przedstawiania ujemnych stron w charakterach stworzonych przez niego postaci, dlatego też sądzę, że czytanie Szekspira i Pisma Św. powinno być zakazane w szkołach publicznych, ponieważ oba te dzieła są surowe dla pewnych osobistości, których charakter przedstawiają. Należy powinszować Wydziałowi Wychowawczemu podjętej przezeń w tym kierunku akcji, co pozwala się spodziewać, iż niebawem system wychowawczy w Newark zajmie oryginalne, sobie tylko właściwe miejsce w dziedzinie oświaty i wychowania.“

XVII.

Disraeli, premier angielski, charakteryzuje Żydów.

Żydzi skarżą się na to, że ich przedstawiają w złym świetle. Jest to ich zwykła skarga. Zawsze ich się „przedstawia w złym świetle“ i „prześladuje“, o ile ich się nie chwali zato, czego wcale nie zrobili. Gdyby chrześcijanie dobrze znali i rozumieli Żydów, gdyby na przykład wyznania chrześcijańskie wyzbyły się złudzenia, że Żydzi są ludem Starego Testamentu, gdyby te wyznania chrześcijańskie wiedziały, czemu jest rzeczywiście religia Talmudu, prawdopodobnie to złe światło stałoby się o wiele jaskrawsze.

Upadek Rosji przygotowało wprowadzenie w życie rozległego i szczegółowo obmyślonego programu, polegającego na przedstawianiu w złym świetle narodu rosyjskiego za pośrednictwem prasy wszechświatowej i żydowskiej służby dyplomatycznej. Za sprawą Żydów prasa Stanów Zjednoczonych zatopiła w błocie imię Polski. Większość ludzi, podpisujących protesty przeciwko artykułom drukowanym w „Dearborn Independent“, to te same osobniki, które kierują akcją ku zohydzeniu Polski w opinii publicznej za tę jedynie zbrodnię, że chce się ratować od Żydów. To prawdziwe „przedstawianie w złym świetle“ innych narodów jest uważane za specjalny przywilej żydowski.

Ilekcją zdarzały się próby, zmierzające do przeszkodzenia Żydom w opanowaniu jakiegoś kraju i w owładnięciu głównymi źródłami jego życia, tylekroć Żydzi podnosili krzyk, że ich „przedstawiają w złym świetle“. Nigdy nie stawiają kwestji jasno; nigdy nie odpowiadają wprost na stawiane im zarzuty. Nie czynią też tego i obecnie. Ich odpowiedź bowiem byłaby zarazem przyznaniem się do winy. Ich metoda polega na fałszywych zaprzeczeniach, apelowaniu do sympatii

i na niegodnem usiłowaniu, aby innych pociągnąć w swym upadku.

Masoni mogą się dziwić, czemu zostali wmieszani w tę sprawę i czemu nazwa ich starożytnego związku występuje równorzędnie z imieniem Żydów. Jest to zupełnie zrozumiałe dla tych, którzy mieli sposobność poznać żydowskie metody strategiczne w okresie dwóch stuleci, które zamykają współczesną historję masonerji.

Dwukrotnie w dziejach Stanów Zjednoczonych ogół zwrócił uwagę na jakieś dziwne wpływy działające w sprawach państwowych, i za każdym razem rzeczywista potęga ukryta poza temi wpływami, potrafiła zwrócić podejrzenia na masonerję. Wypadek taki zdarzył się po raz pierwszy za Jerzego Waszyngtona, po raz drugi za prezydenta Adamsa. Pisano książki, wygłaszano kazania, pisma wszczynały dochodzenia, ale nikt nie dostrzegł wpływu żydowskiego. Jerzy Waszyngton wiedział, że nieszlachetny wpływ nie był masonińskim, ale widział przejawy ukrytych mocy, usiłujących działać pod pokrywką masonerji. Prezydent Adams nie miał tak jasnego poglądu na tę sprawę.

Masonerja wyszła z tej próby zwycięsko, ponieważ nie dążyła do celów wywrotowych. Pseudo-masonerja pochodzenia francuskiego, oddana celom ateistycznym i rewolucyjnym, usilnie popieraną przez Żydów, wniosła ten burzycielski pierwiastek; ogół jednak mógł dostrzec tylko masonerję, nie widząc działającej w ukryciu ręki żydowskiej. Tak tedy przywódcom żydostwa amerykańskiego udało się związać imię masonerji ze swem własnem imieniem.

Ostrzegamy jednak przywódców żydostwa amerykańskiego, że na przyszłość nie uda się im ukryć za masonerją; nie uda im się użyć masonerji za tarczę do odbicia pocisków, lub jako sprzymierzeńca w walce wywrotowej. Ta sztuczka powiodła się już dwukrotnie w Stanach Zjednoczonych: nie powiedzie się po raz trzeci. Masonerja nie bierze i nie brała nigdy udziału w intrygach żydowskich. Masoni uświadamiają to sobie dokładnie.

Jest rzeczą godną uwagi, że podobnie, jak usiłowali działać za pośrednictwem masonerji, by porzucić ją następnie w chwili, gdy musiała stawić czoło wywołanym przez nich atakom, tak samo w innych epokach próbowali Żydzi działać

za pośrednictwem Jezuitów, używając w stosunku do zakonów tej samej taktyki. Gdyby Jezuiti i masoni mogli podzielić się wzajemnie swem w tej mierze doświadczeniem, stwierdziłiby powtórzenie się jednych i tych samych faktów. Żydzi usiłowali posługiwać się zarówno zakonem jak i masonerją, i w obydwu wypadkach spotkał ich zawód; jakkolwiek opinia zarówno jednego jak drugiej w pewnych okresach silnie na tem ucierpiała.

Zachodzi tu znowu współrzędność pomiędzy treścią protokółów i faktami; protokoły wypowiadają się zarówno przeciwko masonom jak przeciwko Jezuitom, lecz pragną używać ich za narzędzie do osiągnięcia żydowskich celów.

Oba te zgromadzenia potrafią same się obronić, skoro posiadają klucz do planów żydowskich. Lecz ogół jest tych spraw zgoła nieświadomy.

Głównym wszakże celem obecnego artykułu jest dowieść czytelnikom, że Żydów nie przedstawiano w złem świetle, a dowieść tego mianowicie przez przytoczenie, jak Żydów charakteryzuje znakomity Żyd, do którego jego rodacy odnoszą się z prawdziwą czcią.

Benjamin Disraeli, hrabia Beaconsfield i prezydent ministrów Wielkiej Brytanji, był Żydem i szczyił się tem. Napisał wiele dzieł, a w niektórych z nich mówił o własnym narodzie, usiłując przedstawić go we właściwem świetle. Rząd angielski nie był wówczas tak żydowski jak obecnie, a Disraeli był w nim jedną z postaci najwybitniejszych.

W książce jego p. t. „Coningsby“ występuje Żyd, nazwiskiem Sidonja, za którego pośrednictwem Disraeli stara się przedstawić Żyda takim, za jakiego pragnąłby, aby ogół go uważał.

Sidonja w rozmowie z młodym Coningsby tak określa swoje pochodzenie: „Wyznamę wiarę, którą wyznawali Apostołowie, zanim poszli za swym Mistrzem.“ Jest to jedyny ustęp w książce, gdzie jest mowa o wierze. Czterokrotnie natomiast w krótkiej przedmowie do wydania piątego, napisanej w roku 1849, termin „rasa“ jest użyty w odniesieniu do Żydów.

W pierwszej rozmowie pomiędzy temi dwiema osobami, Sidonja zdradza, że jest wielkim zwolennikiem władzy, i cha-

rakteryzuje bardzo pochlebnie osobistości historyczne, które posiadały władzę, kończąc w sposób następujący:

„Aquaviva był jenerałem zakonu Jezuitów, rządził wszystkimi gabinetami w Europie i kolonizował Amerykę przed ukończeniem trzydziestu siedmiu lat życia. Co za karjera! — zawołał cudzoziemiec, (Sidonja) powstając z krzesła i przechadzając się po pokoju: *tajemna władza Europy!*“ (str. 120. Mówimy o wydaniu Longmana z r. 1919. Podkreślenia są nasze.)

Przystępując do opracowania charakteru Sidonji, Żyda, Żyd Disraeli zaczyna od tego, że nazywa swoich rodaków „Arabami wyznania mojżeszowego“. Gdyby jakiemuś pisarzowi współczesnemu przyszło na myśl przedstawić Żydów jako Arabów o przekonaniach „mojżeszowych“ — Żydzi niewątpliwie napiętnowaliby to jako nową próbę „prześladowania“; Disraeli jednak czynił to wielokrotnie, chcąc prawdopodobnie dać im jakieś określone miejsce wśród innych narodów. W innym ustępie mówi o Żydach jako o „żydowskich Arabach.“ Oba te wyrażenia znajdują się na str. 209.

Disraeli w wymienionej pracy daje również wyraz swemu przekonaniu, które każdy Żyd podziela, że ktokolwiek występuje przeciwko Żydowi, jest przeklęty. Uczucie to w szczególny sposób wniknęło również w duszę chrześcijan; w pewnym znaczeniu Żydzi są dla nich „narodem wybranym“ i niebezpiecznie im się w czemkolwiek przeciwstawiać. „Strach wobec Żydów“ jest bardzo realnym pierwiastkiem w życiu. Jest on równie realnym dla Żydów jak i dla nieżydów. Żydzi sami podlegają tej obawie wobec własnego narodu, a wywierają ten strach w sferze pojęć religijnych przez klątwę: „Przeklnę tych, co ciebie przeklinają“. Należałoby jednak dowieść, czy opozycja wobec destrukcyjnych dążeń żydowskich w najważniejszych sprawach życiowych jest „przeklinaniem“ Żydów. Gdyby Żydzi byli naprawdę narodem Starego Zakonu, gdyby istotnie mieli świadomość swego „posłannictwa“, by stać się błogosławieństwem wszystkich narodów, ich grzechy zniknęłyby same przez się. Jeśli kiedykolwiek atakuje się Żydów, to nie zato, że są Żydami, lecz że są źródłem dążeń i wpływów, które, o ile ich się nie otamuje, zburzą moralność społeczną.

Prześladowaniem, o którym wspomina Disraeli, jest inkwizycja hiszpańska. Śledząc losy rodziny Sidonji w burzliwym okresie dziejowym, nasz autor żydowski pisze:

„W trakcie zamieszek wojennych... młodszy syn młodszej linii tej rodziny doszedł do *wielkiego majątku przez dostawy wojskowe* dla komisarjatów *różnych armji*“ (Str. 212.) Oczywiście. Jest to prawda niewzruszona, dająca się zastosować do każdego okresu ery chrześcijańskiej: bez względu na to, czy naród ten był prześladowany, czy też nie, „wojny były żniwem Żydów.“ Byli to najpierwsi komisarze wojskowi. Jeśli ten młody Sidonja, zajmując się dostawami dla różnych armji, posunął się tak daleko, że dostawiał zapasy nawet armjom przeciwników, to postępował zupełnie zgodnie z ogólnie praktykowaną metodą żydowską, jak to stwierdza historia.

„A podczas pokoju, przewidując wielką finansową przyszłość Europy, ufny we własny talent, w swoje oryginalne ujęcie spraw fiskalnych, w swoją znajomość bogactw naturalnych, ten Sidonja... postanowił wyemigrować do Anglii, z którą w ciągu lat nawiązał ożywione stosunki handlowe. Przybył tam po pokoju Paryskim ze znacznym kapitałem. Włożył cały swój majątek w pożyczkę Waterloo — a wypadki historyczne uczyniły go jednym z największych kapitałistów europejskich.“

„Gdy tylko Sidonja znalazł się w Anglii, wyznał jawnie Judaizm...“

„Sidonja przewidział, że po dwudziestu pięciu latach wojny Europa będzie potrzebowała pieniędzy na utrwalenie pokoju. Otrzymał zasłużoną nagrodę za swoją przenikliwość. Europa potrzebowała pieniędzy, a Sidonja mógł ich Europie pożyczyc. Francja potrzebowała trochę, Austria więcej, Prusy — niewiele, Rosja — parę milionów. Sidonja mógł zadowolnić wszystkich. Jedynym krajem, którego unikał, była Hiszpanja...“ (Str. 213.)

Tutaj premier Wielkiej Brytanji, jako Żyd z bogactwa i tradycji, z wysokości swego doświadczenia i obserwacji -- jako prezydent ministrów, opisuje metody żydowskie podczas wojny i podczas pokoju, podobnie jak inni pisarze opisać je próbowali. Wysuwa te same co inni fakty, ale czyni to najwidoczniej ku wywyższeniu Żydów, gdy inni pisarze czynili to dla wykazania, co się dzieje za kulisami wojny i pokoju.

Sidonja był gotów pożyczyć pieniędzy państwow. Ale skąd je zdobył, zanim mógł je pożyczyć? Wziął je od tychże państw w czasie wojny! Były to te same pieniądze; finansista wojenny i finansista pokojowy — to jedna i ta sama osobistość: jest to Żyd Międzynarodowy, jak o tem dokładnie świadczy książka Benjamina Disraeli ku chwale żydostwa. Co więcej, pisze on na teże stronnicy:

„Nietrudno pojąć, że idąc drogą tej kariery stał się niebawem jedną z najwybitniejszych osobistości w Europie. *Obsadził braci lub bliskich krewnych, którym mógł zaufać, w ważniejszych stolicach. Był panem i władcą wszechświatowego rynku pieniężnego, a co zatem idzie panem i władcą wszystkiego*“.

Jest to właśnie portret Żyda Międzynarodowego. Ale Żyd się tem szczyci. Dopiero, gdy jakiś pisarz nieżydowski wyrazi wątpliwość, czy jest dobrem dla społeczeństwa, aby kóterja żydowska była „panem i władcą wszechświatowego rynku pieniężnego“, a co za tem idzie „panem i władcą wszystkiego“, — powstaje krzyk z powodu rzekomego „prześladowania“.

Rzecz szczególna: w tej książce premjera angielskiego znajdujemy przyznanie faktu, że Żydzi przeniknęli do zakonu Jezuitów.

„Młody Sidonja miał znakomitego opiekuna, wybranego mu przez ojca; opiekun ten zajął się nim i dzielił się ze swym wychowawcą całym bogactwem swego wykształconego umysłu i rozległej erudycji. *Jezuita przed rewolucją, następnie wygnany jako przywódca liberalny, wreszcie członek Kortezów hiszpańskich, — Rebello nie przestał nigdy być Żydem.* Znalazł on w swoim wychowawcu tę przedwczesną dojrzałość intelektualną, jaka cechuje umysłowość *arabską*“ (Str. 214.)

Potem nastąpił w karierze Sidonji okres intelektualnego opanowania świata. W podróżach swych był wszędzie, zbadał tajemnice wszystkiego i powrócił, mając świat cały w kieszonce od kamizelki, że się tak wyrazimy, — czyli, mówiąc innemi słowy, — jako człowiek bez wszelkich złudzeń.

„Nie było w Europie *awanturnika*, z którymby nie zawarł ścisłej znajomości. Żaden minister nie miał takiej styczności z *agentami tajnymi i szpiegami politycznymi*, jak Sidonja.

Utrzymywał stosunki ze wszystkimi sprytnymi przestępcami na świecie. Lista jego znajomych Greków, Ormian, Maurów, *ukrytych Żydów*, Tatarów, Cyganów, emigrantów Polaków i karbonarów mogłaby rzucić ciekawe światło na te *podziemne agencje, o których ogół wie tak mało*, a które wywierają tak wielki wpływ na bieg wypadków... *Tajne dzieje świata* były jego rozrywką. Największą przyjemność sprawiało mu porównywanie *kontrastu pomiędzy ukrytym motywem a publicznie znanym pretekstem* dokonywanych transakcyj międzynarodowych". (Str. 218—219.)

Oto Żyd Międzynarodowy w całej swej okazałości; jest to mędrzec z Protokółów, otoczony tajemnicą, człowiek, którego dłoń spoczywa na sprężynach wszystkich pobudek ludzkich, człowiek, który opanował władzę sił brutalnych — pieniądza. Gdyby jakiś autor nieżydowski przedstawił Sidonję, charakteryzując tak prawdziwie historję rasową i duszę Żyda, musiałby ulec tej samej presji, jaką Żydzi wywierają na każdego, kto mówi o nich prawdę. Disraeli jednak mógł to uczynić bezkarnie, i czasami przychodzi doprawdy na myśl, czy nie dał nam on w swej książce czegoś więcej niż powieści, czy nie dał przestrogi wszystkim, co umieją czytać.

Wyżej przytoczony ustęp przedstawia nietylko Sidonję: jest to doskonała charakterystyka Żydów amerykańskich, którzy, bywając w wyższych sferach towarzyskich, utrzymują równocześnie stosunki z „awanturnikami“, z „agentami tajnymi i szpiegami politycznymi“, z „*ukrytymi Żydami*“ i z temi „ajencjami podziemnymi, o których ogół wie tak mało.“

Siłę żydostwa stanowi właśnie to utrzymywanie kontaktu ze sferami najwyższymi i najniższymi, gdyż Żyd nie zna nic hańbiącego w obrębie żydostwa. Cokolwiekby Żyd uczynił, nie stanie się on nigdy wyrzutkiem swego społeczeństwa; stanowisko i praca zawsze nań czekają bez względu na to, kim jest.

Są w Nowym Yorku na wysokich stanowiskach osobistości, które wolałyby nie wiedzieć, ile przysług oddały „awanturnikowi“, rządzącemu obecnie Rosją; są również Żydzi, którzy daliby wiele zato, aby stwierdzenie ich stosunków „z agentami tajnymi i szpiegami politycznymi“ nie było wydrukowane czarno na białem. Disraeli dał coś więcej niż cha-

rakterystrykę Sidonji; namalował on portret Żyda Międzynarodowego w tej postaci, w jakiej go oglądać możemy również i w Ameryce.

Dotychczas Disraeli dał zewnętrzną charakterystykę Sidonji. Ale potem zaczyna mówić od siebie, broniąc i chwając Żydów. Usiłuje on zwalczyć niechęć, z jaką do Żydów odnosi się społeczeństwo angielskie. Stara historia. Wszędzie, nawet w Stanach Zjednoczonych — to samo. Wołają o litość, a równocześnie zagarniają władzę! „My, biedni Żydzi“, mówi o sobie multimiljarder nowojorski, przed którym gnie się prawodawstwo i dla którego nawet Prezydent Stanów Zjednoczonych nabiera szacunku.

Poniższa cytata była napisana w roku 1844; może na Anglików wywrze niejaki wrażenie ta jawna paralela do ich położenia obecnego. Mówi Sidonja:

„...skoro wszakże w Anglii rozpoczynają się zaburzenia społeczne, skoro niebezpieczne komplikacje poczynają grozić naszym instytucjom, wówczas znajdziecie niezawodnie w szeregach rewolucjonistów niegdyś lojalnego Żyda, który stał się teraz niwelatorem, libertynem, i gotów raczej popierać politykę, która może pozbawić go życia i własności, niż węgnować potulnie pod systemem, dążącym do jego poniżenia.“

Zwróćmy na to uwagę. „Libertynizm“ — to ujęta w je-dnem słowie nauka protokółów. Rzuca to światło na tak zwane ideje „liberalne“, które same przez się nic nie budują, lecz mają władzę zburzenia istniejącego porządku.

Ustęp powyższy stanowi zarazem odpowiedź Disraeliego na stawiane niekiedy pytanie: „Jeśli Żydzi cierpią z powodu bolszewizmu, czemu go popierają?“ albo jak to formułują rzecznicy żydowscy: „Jeżeli jesteśmy tacy potężni, czemu cierpimy w okresach zaburzeń światowych?“ Zaburzenia stanowią zawsze krok naprzód w dążeniu do władzy żydowskiej; Żydzi ponoszą chętnie ofiary dla tego celu. Ale nawet wtedy nie cierpią tyle, co nieżydzi. Sowiety pozwalają na przesyłanie i udzielanie pomocy Żydom w Rosji. W Polsce „umierające z głodu żydowskie ofiary wojny“ są zdolne zapłacić wszystkie wolne okręty, wykupując drogie bilety na przejazd do Ameryki. Cierpią mniej niż inni ludzie, ale jak mówi Disraeli, cierpią chętnie, ponieważ każdy kryzys w spo-

łeczeństwie chrześcijańskim jest dla Żydów krokiem naprzód, zbliżającym do steru władzy.

W jaki sposób Żyd pracuje nad zburzeniem istniejącego porządku rzeczy za pośrednictwem *idei*, jak stwierdzają Protokóły, dowodzi w tej samej rozmowie Sidonja:

„Torysi przegrywają w krytycznym momencie walkę wyborczą dlatego, że Żydzi przeciwko nim głosowali. Gdy Kościół zaniepokojony projektem wolnomyślnego uniwersytetu, dowiaduje się z radością, że nie zdołano zgromadzić potrzebnych na to funduszów, wówczas zjawia się niezwłocznie Żyd, który dostarcza pieniądze.“

Gdyby te słowa napisał nieżyd, napiętnowanoby go jako antysemitę. A słowa te są prawdziwe, ściśle prawdziwe, bowiem napisał je Żyd. Sidonja dodaje:

„I z każdym pokoleniem muszą się stawać potężniejszymi i bardziej niebezpiecznymi dla społeczeństwa, które jest dla nich wrogiem.“ (Str. 249.)

Otóż od chwili, gdy te słowa napisano, minęło już parę pokoleń. Żydzi zawsze uważają wszelką formę społeczeństwa nieżydowskiego za wrogą. A jeśli mamy uważać Dirsaelego za proroka, to słowa jego głoszą: „muszą się stawać potężniejszymi i bardziej niebezpiecznymi“. Stali się potężniejszymi. Ktokolwiek zaś chce zdać sobie sprawę z grozy niebezpieczeństwa, niechaj się rozejrzy dokoła siebie.

Pozwólmymy zachwycającemu Sidonji mówić dalej:

„Powiedziałem ci, że udaję się jutro do miasta, gdyż wziąłem sobie za regułę brać udział w sprawach państwowych, ilekroć się znajdują na porządku dziennym. Inaczej pozostaję zawsze na uboczu. Czytam w gazetach o wojnie lub pokoju, ale nie niepokoi mnie to nigdy, *dopóki się nie dowiem, że królowi potrzeba pieniędzy; wtedy niemi, że monarchowie nie żartują.*

Pamiętajmy, że Sidonja nie zajmował rządowego stanowiska. Jeszcze nie był nadszedł czas odpowiedni potemu. On i jemu podobni wywierali wpływ zakulisowy, zanim udało im się wypłynąć na widownię publiczną. Ale czy Żydzi znajdują się na stanowiskach urzędowych, czy nie, władza, którą sprawują za kulisami jest zawsze większa, niż to się ujawnia na zewnątrz. To też należy wnioskować, że im liczniejsi są

w urzędach, tem silniejsza jest ich władza ukryta. Sidonja ciągnie dalej:

Parę lat temu zwróciła się do nas Rosja. Otóż pomiędzy dworem petersburskim a moją rodziną nie było przyjaźni. Miało to związek ze sprawami holenderskiemi; a nasze interpelacje co do położenia Żydów polskich, bardzo licznych, ale najbardziej zarazem uciśnionych, były niezbyt miłe dla cara. Mimo to jednak okoliczności wywołały zbliżenie pomiędzy dynastją Romanowów a rodziną Sidonjów. Postanowiłem udać się osobiście do Petersburga. Po przybyciu tam uzyskałem posłuchanie u *rosyjskiego ministra finansów, hrabiego Kankrina: miałem przed sobą litewskiego Żyda.*

„Pożyczka miała związek ze sprawami hiszpańskimi; postanowiłem pojechać z Rosji do Hiszpanji. Odbyłem podróż, nie zatrzymując się nigdzie. Niezwłocznie po przyjeździe uzyskałem posłuchanie u *ministra hiszpańskiego, seniora Mendisabel: miałem przed sobą takiego jak ja sam, syna nychrzty, Żyda aragońskiego.*

„Na skutek tego, co zaszło w Madrycie, udałem się wprost do Paryża, ażeby zasięgnąć rady u *prezesa rady francuskiej: miałem przed sobą syna Żyda francuskiego, bohatera, marszałka cesarskiego...*“

Gdyby Sidonja podróżował obecnie, znalazłby całe grupy żydowskie na tych stanowiskach, gdzie wówczas spotykał jednostki, — i znalazłby je na stanowiskach najwyższych. Wyobraźmy sobie, coby to było, gdyby Disraeli dziś pisał swego „Coningsby“, włączając Stany Zjednoczone do podróży tego wszechświatowego władcy pieniędzy! Cóż za liczny poczet nazwisk żydowskich zastałby Sidonja w waszyngtońskich kołach urzędowych, — zaiste tak liczny, że nazwisko chrześcijańskie wydałoby mu się tam obcym gościem dopuszczonym łaskawie przez Żydów do ich grona!

„Skutek naszych obrad był ten, że mieliśmy się zwrócić o przyjazne pośrednictwo do jednego z państw północnych. Wybór nasz padł na Prusy; prezydent Rady zwrócił się w tym względzie do *ministra pruskiego, który mnie przyjął w parę dni po wspomnianej konferencji. Hrabia Arnim wszedł do gabinetu: miałem przed sobą Żyda pruskiego.*“

Następujące słowa Sidonji mogą się stosować do każdego czytelnika artykułów niniejszych:

„Tak więc widzisz, mój drogi Coningsby, że *światem rządzą osoby zgoła inne, niż przypuszczają ci, co nie są za kulisami.*“ (Str. 251—252.)

Istotnie! Czemu nie pozwolić, by ci, co nie są za kulisami, zajrzeli choć trochę za kurtynę?

A teraz przechodzimy do rewelacji najbardziej pouczających, do rewelacji, które skłaniają niemal do przypuszczenia, iż, być może, Disraeli pisał te słowa, aby ostrzec ludzkość przed żydowską żądzą władzy:

„Nie znajdziesz w Europie wielkiego ruchu umysłowego, w którymby Żydzi nie brali licznego udziału. *Piernsi Jezuiti byli Żydami.* Owa tajna dyplomacja rosyjska, która tak niepokoi Europę Zachodnią, *jest zorganizowana i uprawiana głównie przez Żydów.* Wielka rewolucja, która się przygotowuje obecnie w Niemczech, a która w rzeczywistości stanie się donioślejszą w skutkach niż Reformacja, jakkolwiek w Anglii wiedzą o niej jeszcze tak mało, *rozwiija się całkowicie pod protektoratem Żydów.*“ (Str. 250.)

Żydzi amerykańscy mówią, że Protokoły są wymysłem. Czy jest wymysłem także i Benjamin Disraeli? Czy ten żydowski premier Wielkiej Brytanii przedstawia w fałszywym świetle własny naród? Czyż jego opis nie jest ściśle historyczny? A cóż on powiada?

Mówi, że w Rosji, w tym właśnie kraju, gdzie jak się skarżyli Żydzi, mieli oni najmniej swobody, — Żydzi rządzą.

Mówi, że Żydzi znają technikę rewolucji, przepowiadając w swojej książce rewolucję, która następnie wybuchła w Niemczech. Skąd o tem naprzód wiedział? Ponieważ rewolucja ta rozwijała się pod protektoratem Żydów, i, jakkolwiek słusznie zauważa, iż „w Anglii wiedzą o niej jeszcze tak mało“, jednak Disraeli — Żyd wiedział o tem, i wiedział, że jest ona żydowska ze względu na swoje pochodzenie, rozwój i cele.

Jeden punkt jest zupełnie pewny: *Disraeli powiedział prawdę.* Przedstawił naród swój ogółowi prawdziwie. Mówi o żydowskiej władzy, żydowskich celach i metodach żydowskich z pewnością, która ujawnia więcej niż znajomość rzeczy, — ujawnia rasową sympatję i zrozumienie. Traktuje on te same fakty, o jakich mówią nasze artykuły. Dlaczego

to uczynił? Czy przez chępliwość, tę niebezpieczną właściwość Żydów, pod której wpływem zdradzają większość swoich tajemnic? Czy może sumienie kazało mu ujawnić przed światem zamiary Judy?

Wszystko jedno; powiedział prawdę. Jest jedynym człowiekiem, który powiedział prawdę i którego zato nie spotkał zarzut, iż przedstawia Żydów „w fałszywym świetle.“

XVIII.

Taft raz jeden spróbował oprzeć się Żydom — i musiał ustąpić.

William Howard Taft jest miłym gentlemanem. Jest na świecie tyle rzeczy, z którymi się można zgodzić, że rzadko znajduje on coś, na co się nie zgadza. Jest to stanowisko bardzo wygodne, ale nie przyczynia się do postępu świata. Prawdziwa harmonja wynika właśnie z opozycji przeciwko faktom niepożądanym; nie osiąga się jej przez omijanie niezręcznych sytuacji.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby przed rokiem¹⁾ powiedział ktoś Williamowi Howardowi Taft: „Panie Taft, czy panu wiadomo, że istnieją na świecie złe moce, którym należy się opierać“, — odparłby: „Oczywiście“.

Gdyby mu ktoś powiedział: „Panie Taft, jedną z tych złych mocy jest nieświadomość, a zwalczać ją można skutecznie przez uświadomienie“, — odpowiedziałby: „Obawiam się, że tak.“

Gdyby ktoś mu powiedział dalej: „Panie Taft, trzeba ogół uświadomić, trzeba mu dać klucz do rozwiązania pewnych kwestyi, aby zrozumiał znaczenie faktów, które go dziwią“ — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa byłby odparł: „Wierzę, iż należałoby oświecić ogół, aby miał się na baczności.“

Przypuśćmy, że ten ktoś dodałby jeszcze: „Panie Taft, gdyby pan znalazł program pisany, ujawniający środki, które mają być zastosowane w celu zagarnięcia władzy nad społeczeństwem i gdyby pan, rozglądając się dokoła siebie, zamwał określiłone dążności, odpowiadające we wszystkich

¹⁾ Pisane w r. 1920. (Przyp. tłum.)

punktach temu programowi, — czy uważałby pan ten fakt za zjawisko znaczące?”

Pan Taft odpowiedziałby naturalnie, że tak. Niema na to innej odpowiedzi. Nie może na to dać innej odpowiedzi niż, ktokolwiek porównał te dwa zjawiska.

Gdyby panu Taftowi przedstawiono kwestję od tej strony, byłby prawdopodobnie wypowiedział słowa bardzo znamienne dla tych, co by jego słowom przypisywali znaczenie.

Ale jaki wpływ na bieg sprawy miałyby „świadcstwo“ pana Tafta? Czy jego poparcie wzmocni jej doniosłość, a jego opozycja osłabi? Jeśli chodzi o nazwisko, to „Dearborn Independent“ mógłby przedstawić bardzo pokaźną listę nazwisk ludzi, uznających doniosłość dokonywanych badań, ale lista taka nie dodałaby już nic do faktów samych, bo fakty muszą mieć własne uzasadnienie bez względu na stanowisko p. Tafta lub nawet p. Artura Brisbane.

Istnieje jednak bardzo zajmująca historia o p. Taftcie i o Żydach. P. Taft wie o tem. Wie o tem także pewna liczba Amerykanów. Może użytecznem będzie, gdy opowiemy ją teraz.

Mimo to jednak, aby się komuś nie zdawało, że chcemy pominąć milczeniem ostatnią obronę Żydów, podjętą przez pana Tafta, zaczniemy od tego faktu.

Niesłusznie podnieceni artykułami niniejszemi przywódcy Żydów w Stanach Zjednoczonych dowiedli przez swoje wzburzenie, że prawda w nich zawarta zmusiła ogół do zwrócenia uwagi na kwestję żydowską. Być może, znalazło się wiele osób, skłonnych podzielić poglądy, wyrażone w artykułach nie tylko z racji ich rzeczowości, lecz także z powodu stanowiska, zajętego w stosunku do nich przez Żydów. Żydzi bronili się bardzo formalnie, starając się podkreślić swój autorytet, jednakże bez spodziewanego skutku. Widząc tedy, że ich własne oświadczenia nie dają pożądanego rezultatu, urządzają formalny pobór sił chrześcijańskich dla celów obrony. Podobnie jak w Rosji, każą oni chrześcijanom walczyć w pierwszych szeregach.

Tak więc zwrócono się do p. Tafta z propozycją. Było to już jakiś czas temu, mniej więcej około 1 listopada.¹⁾

¹⁾ Artykuł ten ukazał się w połowie stycznia r. 1920. (Przyp. tłum.)

Otóż na podstawie podpisanego przez p. Tafta jego własnego oświadczenia z dnia 1 listopada, — nie czytał on nawet artykułów „Dearborn Independent“, a wiadomość o ich charakterze i treści przyjął na wiarę i na słowo Żydów. A jednak w dniu 23 grudnia, widzimy p. Tafta w Chicago w hotelu La Salle, wypowiadającego mowę wobec związku B'nai B'rith; w mowie tej oświadcza się w sprawie wspomnianych artykułów ze stanowczością i pewnością człowieka, który przeprowadził głębokie studia nad kwestją żydowską i na tej podstawie doszedł wreszcie do dojrzałych i ostatecznych wniosków.

W dniu 1 listopada p. Taft pisał do pewnego nowojorskiego Żyda, nazywając nasze artykuły „niemądrimi oświadczeniami, które, jak zrozumiałem, ukazały się w „Dearborn Independent“. Wyrażenie, „jak zrozumiałem“ jest w mowie potocznej równoznaczne z „jak słyszałem“. Nie czytał ich. Brał pogłoski za podstawę do wyrobienia sobie opinii. Są poszlaki, że nie czytał ich nawet w okresie, poprzedzającym jego mowę w Chicago, ponieważ uczynił lekką tylko aluzję do jednej ze zdumiewających paraleli, które zaważyły w umysłach wielu wybitnych ludzi w naszym kraju.

Żydzi chcieli pozyskać nazwisko p. Tafta, chcieli się ukryć poza „nieżydowskim frontem“ — i dopięli celu. Mowa p. Tafta nie dodała nic do dyskusji; nie dowiodła niczego i niczego nie obaliła. Częściowo stanowi ona przeróbkę mowy jednego z nowojorskich rabinów. Co więcej, najciekawszy, kulminacyjny punkt mowy Tafta stanowił dosłowną cytate z przemówienia rabina.

Zajęcie pana Tafta polega obecnie na wygłaszaniu przemówień. W okresie pomiędzy 1 listopada, gdy nie czytał jeszcze nic w kwestji żydowskiej, aż do 23 grudnia, gdy uznał się za powołanego do wygłoszenia o niej sądu, był bez przerwy niemal w podróży. Dojechał do Chicago, nie zdążywszy nawet załatwić żadnego świątecznego sprawunku. Wyjaśnił, iż „podróżował po kraju w tak szybkim tempie“, że nie miał czasu na nic innego. Nie widać stąd, kiedy znalazł czas na badanie kwestji żydowskiej. Najprawdopodobniej nie znalazł czasu i nie studjował jej wcale. Jeśli to uczynił, — ukrył starannie owoce swoich studjów, gdy wygłaszał swoje przemówienie.

Zanim wygłosił tę mowę, gazety oświadczyły, że będzie ona skierowana przeciwko antysemityzmowi, przyczem wymieniono niniejsze artykuły. Widocznie wiedziano już na przód, że przemówienie p. Tafta ma być nie bezstronnem oświadczeniem, lecz wystąpieniem stronnikiem. Gazety twierdzą, że p. Taft nie podyktował nawet swej mowy przed przybyciem do Chicago. Materiał, który miał pod ręką podczas dyktowania, stanowiła drukowana propaganda, rozpowszechniana przez Żydów w Stanach Zjednoczonych. Woń tej propagandy aż bije z mowy Tafta. Niema w niej ani jednej myśli oryginalnej. Był to megafon ludzki, który Żydzi wynajęli na jeden wieczór, aby za jego pośrednictwem wypowiedzieć to, co chcieli. Celem istotnym tej mowy było oczywiście rozgłosić ją po całym kraju jako wyraz opinii społeczeństwa w danej kwestji. Nic jednak nie może usprawiedliwić tego faktu, że mowa nie wnosi ani jednej absolutnie nowej myśli do zagadnienia, o którym traktuje.

Pan Taft jest przeciwny przesądom religijnym. Wszyscy są im przeciwni. Pan Taft jest przeciwny przesądom rasowym. Wszyscy są im przeciwni. Pan Taft pragnie zgody i dobrej woli. Wszyscy tego pragną. Ale jaki to wszystko ma związek z faktami, które składają się na kwestję żydowską?

Początek prawdziwej historii o panu Taftcie i Żydach datuje jeszcze od tych czasów, gdy p. Taft mieszkał w Białym Domu. Żydzi posiadają w Waszyngtonie agencję, która ma za zadanie znać każdego prezydenta faktycznego i każdego przypuszczalnego prezydenta. To też znali oni p. Tafta na długo przedtem zanim został prezydentem. Ale czy nie przewidziano jego przyszłości politycznej, czy też uważano, że przekonania jego są zbyt chwiejne, aby się nimi zajmować, — dość, że jak się zdaje, niewiele sobie z niego robiono. Niema żadnych danych, by on ubiegał się o względy żydowskie, albo Żydzi — o jego względy, w okresie poprzedzającym jego prezydenturę.

Jako prezydent pan Taft raz jeden przeciwstawił się Żydom; wówczas ogłoszono go za człowieka Żydom nieprzychylnego, pobito go sromotnie w pewnej sprawie, co do której zajął wyraźne stanowisko, a pan Taft w następstwie dowiódł, że ta nauczka poskutkowała, gdyż odtąd zawsze stosował się do życzeń Żydów.

Historja ta stanowi epizod obszernych dziejów zatargów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami z powodu Żydów. Czytelnicy, których interesuje ten dział historii Stanów Zjednoczonych, znajdą go w szczegółowym opracowaniu u pisarzy żydowskich. Z pewną dumą podkreślają oni, ile razy różne państwa musiały w drodze dyplomatycznej uznać kwestję żydowską. Od roku 1840 do 1911 Stany Zjednoczone miały wiele trudności dyplomatycznych, wynikłych w związku z kwestją żydowską. Trudności te doszły do punktu kulminacyjnego w roku 1911 i oparły się o Williama Howarda Tafta, który był w owym czasie prezydentem.

Rosja, jak wiadomo walczyła oddawna z Żydami i wreszcie padła pokonana przez potęgę żydowską, która od szeregu stuleci pracowała nad podminowaniem tego państwa: nawet Disraeli widział, że Rosją rządzą Żydzi, czego zresztą ogół wcale nie podejrzewał. Propaganda, zmierzająca do wpojenia w opinię publiczną przekonania, że Rosja prześladowuje Żydów, była jedną wielką mistyfikacją. Rosja pozwoliła Żydom osiedlać się w najpiękniejszej części kraju, a pod względem udzielania pozwoleń na osiedlanie się w innych okolicach była zawsze tak pobłażliwa, że Żydzi zdołali utworzyć w całym państwie system podziemny, który umożliwił im absolutne opanowanie rynku zbożowego, zawładnięcie opinią publiczną i wreszcie obalenie rządów carskich. Skarżyli się głośno na „prześladowanie“, ponieważ nie pozwolono im wyzyskiwać chłopów tak, jakby tego pragnęli. Potem uzyskali i ten przywilej.

Otóż z chwilą, gdy Stany Zjednoczone stały się „Nową Jerozolimą“ — żydowscy obywatele Ameryki powzięli myśl użycia rządu tego państwa do osiągnięcia dla Żydów tego, czego oni sami w inny sposób osiągnąć nie zdołali. Żydzi rosyjscy i niemieccy przybywali tedy do Stanów Zjednoczonych, uzyskiwali tak szybko, jak tylko to było możliwe, obywatelstwo amerykańskie i powracali czempredzej do Rosji jako Amerykanie, by poświęcić się handlowi. W Rosji jednak znano ich jako Żydów i żądano, by poddawali się prawom Żydów obowiązującym.

Protest za protestem napływał do Departamentu Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych w miarę tego, jak Ży-

dzi niemieccy i rosyjscy powracali do Rosji, aby obchodzić prawa rosyjskie. Z początku rzecz ta nie miała znaczenia, ponieważ w wielu wypadkach stwierdzono, że ci naturalizowani „Amerykanie“ nie mają wcale zamiaru powracać do Stanów Zjednoczonych i że pozyskali „obywatelstwo amerykańskie“ wyłącznie w celu robienia interesów handlowych w Rosji. W tych wypadkach, oczywiście Stany Zjednoczone nie poczuwały się do obowiązku występowania z interwencją.

Przyszedł wszakże czas, gdy posłom amerykańskim w Rosji polecono zbadać sytuację. Raporty ich są dostępne. John W. Foster był jednym z takich posłów: raportował on w roku 1880, że „Rosja bardzo chętnie zapewni liberalne traktowanie amerykańskim obywatelom *bona fide*, lecz nie *przebranym Żydom niemieckim*“.

W tym okresie rozwijano w Stanach Zjednoczonych energiczną propagandę w „kwesji rosyjskiej“. Początkowo propaganda ta pojawiła się w postaci „prześladowania przez Rosję“. Żydzi przedstawiali, że ich życie w Rosji jest piekłem. John W. Foster, późniejszy sekretarz departamentu Spraw Zagranicznych, teść Roberta Lansinga, sekretarza tegoż departamentu za prezydenta Wilsona, reprezentował w owym czasie Stany Zjednoczone w Rosji i złożył następujący raport o położeniu Żydów w Rosji.

„...we wszystkich miastach rosyjskich liczba mieszkańców Żydów przewyższa w rzeczywistości statystykę policyjną i jest większa niż to przewiduje ścisła interpretacja prawa. Tak n. p. osoby, które sprawie tej poświęciły baczną uwagę, oceniają liczbę żydowskich mieszkańców Petersburga na 30.000, gdy tymczasem w spisach władz policyjnych figuruje ich tylko 1.500. Z tego samego źródła dowiaduję się, że... gdy tylko jedna szkoła hebrajska jest policyjnie zarejestrowana, — trzy czy cztery tysiące dzieci żydowskich uczy się w niezarejestrowanych szkołach stolicy. Jako inny objaw rozmiarów wpływu żydowskiego należy zaznaczyć fakt, że we wszystkich bez wyjątku prawie czasopismach petersburskich i moskiewskich znajduje się co najmniej jeden Żyd w charakterze redaktora lub współpracownika, — częstokroć zaś jest ich więcej...“

Przy każdej sposobności rząd Stanów Zjednoczonych przekonywał się, że Żydzi przesadzali w opisach ograniczeń i trudności, jakie im rzekomo stawiano, w celu wywołania interwencji rządu Stanów Zjednoczonych.

Obecnie po latach podziemnej pracy i jawnej antyrosyjskiej propagandy w prasie codziennej, — agitacja przybrała postać „rosyjskiej kwestji paszportowej“. Rosja ośmiela się lekceważyć paszport amerykański! Rosja znieważa rząd Stanów Zjednoczonych! Rosja poniża obywateli amerykańskich! I tak dalej i dalej.

Żydzi w Stanach Zjednoczonych zażądali ni mniej ni więcej, tylko tego, aby rząd nasz zerwał wszystkie traktaty z Rosją. *Zażądali tego!* James G. Blaine pragnął nade wszystko jednej rzeczy, a mianowicie, aby uczyniono coś, wszystko jedno co, byle zatamować napływ Żydów, którzy w owym czasie zaczęli zalewać Stany Zjednoczone. Pisał on: „*Gościnność państwa nie powinna stać się dlań ciężarem*“.

Stany Zjednoczone znalazły się wówczas w tem dziwnem położeniu, że same uskarżały się na Żydów, a równocześnie interpelowały Rosję w kwestji jej prawa do regulowania podobnych skarg w obrębie własnego państwa. Minister Spraw Zagranicznych w Rosji ocenił trafnie tę sytuację, a gdy poseł amerykański oświadczył mu, że 200.000 Żydów wyemigrowało z Rosji do Stanów Zjednoczonych, zauważył: „*Jeśli ci ludzie udali się do Ameryki jako robotnicy, aby przyczynić się do rozwoju państwa, — mogą być przyjęci, — ale jeśli udali się tam dla wyzyskania Stanów Zjednoczonych, wówczas łatwo pojąć, jakie to jest niepożądane*“. Cała kwestja żydowska w Rosji tkwiła w tem właśnie, że Żydzi ją wyzyskiwali. Doili oni Rosję, a nie żywili.

Gdyby nie brak miejsca, moglibyśmy zebrać i przedstawić bardzo bogaty w tej sprawie materiał. Stanowisko amerykańskich mężów stanu z przed lat 25—40 było istotnie mądre i słuszne.

Tak tedy, aż do czasu Williama Howarda Tafta trwała ta żydowska propaganda, zawsze skierowana przeciwko Rosji, zawsze dążąca do użycia Stanów Zjednoczonych jako maczugi dla zadania ciosu.

Należy pamiętać, że od najdawniejszych czasów Żydzi utrzymują w Waszyngtonie agenturę, rodzaj ambasady żydowskiej przy rządzie Stanów Zjednoczonych, i że ta agentura spoczywa w rękach głównego „ambasadora“. Oczywiście, rzeczą tego ambasadora było jak najsilniejsze opanowanie prezydenta Tafta.

Ale prezydent Taft nie był w owym czasie tak „łatwy“, za jakiego później zaczęło go słusznie uważać społeczeństwo. Pomiedzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi istniał od roku 1832 traktat handlowy, a prezydent zachował się tak, jak gdyby uważał, że żądanie żydowskie, by traktat ten zerwano, jest rzeczywiście nazbyt zuchwałe. Żydzi żądali, aby Stany Zjednoczone zerwały traktat istniejący pomiędzy obu państwami od lat prawie 80, w którym to okresie Rosja dowiodła, że jest nam przyjazna.

Żydzi żądali od Williama Howarda Tafta dwóch tylko rzeczy: zerwania traktatu z Rosją i sprzeciwienia się temu, co Kongres usiłował dawniej przeprowadzić, mianowicie cenzusu umiejętności czytania i pisania dla imigrantów. Ponieważ imigracja żydowska do Stanów Zjednoczonych odgrywa bardzo ważną rolę w planach żydowskich, przeto Żydzi amerykańscy nie dbali wcale o to, jakie męty społeczne zapełniają Amerykę, byle tylko najazd żydowski mógł odbywać się bez przeszkody.

Prezydent przetrwał cierpliwie wytężone ataki, charakteryzując tego rodzaju kampanję, i wreszcie zapytał, z pewnem może rozdrażnieniem, czego Żydzi właściwie chcą od niego.

„Niech pan odbędzie konferencję z przedstawicielami żydostwa amerykańskiego“ — zaproponowali mu Żydzi.

To też w dniu 15 lutego 1911 r. przybyli do Białego Domu Jakób B. Schiff, Jakób Furth, Louis Marshall, Adolf Kraus i sędzia Henryk M. Goldfogle. Spożyli oni śniadanie z rodziną prezydenta, poczem udali się na naradę do biblioteki.

Prezydent zachował się bardzo mądrze. Wiedział, że nie będzie miał sposobności do przytoczenia argumentów. Goście jego przybyli przygotowani do mówienia, przybyli, aby mu „powiedzieć“, jak niektórzy z tychże ludzi „powiedzieli“ później jednemu publicyście, waląc pięściami w stół

i sypiąc groźbami. Mieli oni zakrzyczeć prezydenta, licząc na jego dobroduszość.

Otóż zamiast tego wszystkiego, gdy tylko zebrano się w bibliotece, prezydent wyjął przygotowany poprzednio papier i odczytał swoje wnioski. Ambasadorzy żydowski osłupieli: prezydent odczytywał im swoje *wnioski!* Nie oni jemu, lecz on *im* „powiedział“.

Oświadczenie prezydenta jest bardzo ciekawe, lecz jest zbyt obszerne, byśmy mogli je przytoczyć na tem miejscu. Zwrócił on uwagę na to, że państwo ma prawo orzekać, kto ma a kto nie ma przebywać w jego granicach. Podkreślił, że traktat Stanów Zjednoczonych z Rosją jest święty, gdyż na jego mocy od lat przeszło 50 obywatele amerykańscy lokowali swoje kapitały w rozmaitych przedsiębiorstwach w Rosji, polegając wyłącznie na wierze w ścisłe dochowanie traktatu przez Stany Zjednoczone i przez Rosję. Wyjaśnił, że gdyby chodziło o zawarcie nowego traktatu, sprawa przedstawiałaby się inaczej, wówczas bowiem zaważyłyby na szali argumenty Żydów. Dodał, że mieliśmy również i z innymi państwami traktaty, z którymi zgadzaliśmy się nie we wszystkich punktach, — jednakże byliśmy dalecy od ich zrywania. Przytoczył dla przykładu traktat włoski odnośnie do wydawania przestępców. Pragnął przekonać ambasadorów żydowskich, że w danym wypadku żądają nie prawa lecz wyłączenia z pod prawa, przywileju, — co zresztą było ścisłą prawdą.

Następnie prezydent oświadczył, że chętnie podjąłby kroki w odnośnej sprawie, gdyby nie miał przeświadczenia, że wszelka tego rodzaju akcja może pogorszyć obecne położenie Żydów w Rosji. Zerwanie traktatu pociągnęłoby za sobą ruinę wielkich przedsiębiorstw amerykańskich (tu prezydent przytoczył kilka przedsiębiorstw, — wszystkich w rękach chrześcijan).

Oświadczył, że bardzo mu przyjemnie widzieć Żydów, przybywających do Ameryki, lecz dodał „im dalej wyślemy ich na zachód, tem przyjemniej mi to będzie.“ Zakończył swoje wnioski apelem do obecnych na posiedzeniu przedstawicieli żydowskich, aby rozważyli niebezpieczeństwo, na jakie pogwałcenie traktatu mogłoby narazić Żydów rosyjskich,

oraz zwrotem: „W ten sposób patrzę na tę sprawę, panowie. To jest wniosek, do którego doszedłem.“

Zaskoczyło to grupę żydowską. Szymon Wolf, który w Waszyngtonie pilnował stale interesów żydowskich, rzekł: „Panie Prezydencie, niech pan nie podaje do prasy swoich wniosków.“ Lecz Jakób H. Schiff przerwał głosem drżącym z gniewu: „Chcę, aby były opublikowane. Chcę, aby wszyscy wiedzieli, jakie prezydent zajął stanowisko.“

Przystąpiono do dyskusji. Prezydent zachował w niej spokój i powściągliwość. Wreszcie, po pewnej wymianie zdań, mając inne sprawy do załatwienia, dał swoim gościom do odczytania list, otrzymany właśnie od ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, p. Rockhilla. P. Rockhill donosił prezydentowi o stanie sprawy żydowskiej w Rosji, a jego oświadczenia potwierdził w następstwie cały szereg wypadków, które się potem wydarzyły.

Żydzi ponowili swoje argumenty i przedstawienia, lecz bezskutecznie. Prezydent wyraził im swoje ubolewanie, ale oświadczył, że niema innego wyjścia; zbadał sprawę wszechstronnie, a wnioski swoje zakomunikował zebranym.

Przy wyjściu z Białego Domu p. Jakób Schiff odmówił podania ręki prezydentowi i oddalił się z miną obrażonej potęgi.

„A to pan Schiff był rozgniewany wczoraj!“ — zawołał prezydent nazajutrz.

Ale prezydent nie miał pojęcia, na co się zanosi. Gdy Jakób Schiff zstępował po schodach Białego Domu, rzekł: „A więc wojna!“ Wydał polecenie, by mu przekazano znaczną sumę pieniędzy. Napisał krótki list do prezydenta. Prezydent przesłał list p. Schiffa i swoją nań odpowiedź Sekretarzowi Handlu i Pracy, Karolowi Nagel, który wyrzekł do prezydenta te słowa: „Jestem zdumiony cierpliwością, jakiej pan w swojej odpowiedzi dał dowody.“

Prezydent nie wiedział także, co się pod tem wszystkim kryje. Przypatrzmy się nazwiskom ludzi, który reprezentowali żydostwo w Białym Domu 15 lutego 1911 roku. A następnie zwróćmy uwagę na to, że zerwanie traktatu oddałoby ożywione rosyjsko-amerykańskie stosunki handlowe w ręce Niemiec, w ręce Żydów niemieckich. Bankierzy frankfurccy i ich krewni w Stanach Zjednoczonych rozumieli, co to znaczy.

Znaczyło to mianowicie, że Żydzi niemieccy staliby się pośrednikami pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi. Pośrednictwo takie przynosiło pieniądze, a zarazem coś więcej jeszcze: władzę nad Rosją, a Jakób Schiff żył myślą obalenia Rosji. Neutralność Stanów Zjednoczonych została pogwałcona przez manewr zorganizowany i dokonany na ziemi amerykańskiej, obliczony na obalenie zaprzyjaźnionego narodu, a organizatorami tego manewru byli Żydzi. Wyteżyli wszystkie siły, aby skłonić politykę Stanów Zjednoczonych do poparcia i przeprowadzenia ich planu.

W grę wchodziły plany finansowe i rewolucyjne. Była to część programu, którą w danym momencie wykonać należało. Stanów Zjednoczonych użyto za taran do obalenia murów.

Gdy ambasadorzy żydowski opuścili Biały Dom, z Waszyngtonu i Nowego Yorku wyszły telegramy do najdalszych zakątków Stanów Zjednoczonych, i rozpoczęła się żydowska walka podjazdowa. Centrem jej stało się każde miasto.

Redaktorzy i wydawcy amerykańscy pamiętają prawdopodobnie tę walkę. Toczyła się ona ściśle według tego samego planu, jaki Żydzi stosują obecnie wobec prasy. Dowiedli niezbitnie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, że opanowali większość prasy amerykańskiej. Są wszakże oznaki, które pozwalają przypuszczać, że ich władza nie jest wszechmocna i że nie potrwa długo.

Jakób Schiff wyrzekł w dniu 15 lutego słowa: „A więc wojna!” Zażądał na ten cel znacznej sumy pieniężnej. Amerykański Komitet Żydowski, B'nai B'rith i inne liczne organizacje żydowskie przystąpiły do dzieła i w dniu 13 grudnia tegoż roku, — prawie w 10 miesięcy potem, jak żydostwo wypowiedziało wojnę wnioskowi prezydenta Tafta, obie izby Kongresu kazały prezydentowi notyfikować Rosji, że traktat rosyjsko-amerykański zostanie zerwany.

Frankfurt nad Menem zwycięży!

Tymczasem prasa żydowska Stanów Zjednoczonych rzuciła się na prezydenta Tafta z charakterystyczną niepowściągliwością żydowską.

Znane są metody zastosowane przez Żydów dla przeprowadzenia tej sprawy w Kongresie. Wiemy również z jaką radością powitali swoje zwycięstwo. Pokonano dwa rządy:

amerykański i rosyjski! A równocześnie obalono prezydenta amerykańskiego!

Czy mieli oni jakikolwiek wpływ nato, że William Howard Taft stał się niezwykłą postacią prezydenta niewybranego powtórnie, — nie będziemy dowodzili w pracy niniejszej.

Taft został obalony, a ludzie, którzy go popierali, ratowali się ucieczką. Mówiono, że John Hays Hammond podzielał pogląd Rosji na sprawę żydowską, jak zresztą w owym czasie większość przedstawicieli amerykańskich. W roku 1917 William Howard Taft, już jako zwykły obywatel, pisał do głównego przedstawiciela żydowskiego przy rządzie waszyngtońskim, że Żydzi nie powinni przypuszczać, by p. Hammond był w swoim czasie przeciwny zerwaniu traktatu rosyjskiego.

Prezydent istotnie uczynił, co mógł, by przeszkodzić wykonaniu planów żydowskich. 15 lutego 1911 roku stawił im czoło. 13 grudnia 1911 — został przez nich ukarany.

A jednak w następnym 1912 roku zaszedł szczególny wypadek: wyżsi dygnitarze z B'nai B'rith przybyli do Białego Domu i przypięli na piersi prezydenta Tafta medal „jako odznaczenie dla człowieka, który w ciągu roku przysłużył się najbardziej sprawie żydowskiej.“

Istnieje fotografia prezydenta Tafta, wspartego o południowy portyk Białego Domu w grupie najwybitniejszych Żydów: prezydent jest udekorowany tym medalem. Nie uśmiecha się: ma poważny wyraz twarzy.

Ale nawet potem Żydzi nie byli pewni prezydenta Tafta. W prywatnych listach zamienianych pomiędzy wybitnymi Żydami, wyrażano obawę, że choć prezydent zerwie traktat urzędowo, jednak zgodzi się na układ, który w rezultacie będzie traktatem nieurzędowym. Od Żydów z Rosji nadchodziły telegramy, że prezydent ma zamiar to uczynić. Śledzono go więc baczenie. Korzystano z każdej wolnej minuty w rozkładzie jego codziennych zatrudnień, aby interpelować go o tę sprawę. Uniemożliwiono mu wszelkie próby załagodzenia zatargu. Frankfurt musiał otrzymać pośrednictwo w handlu rosyjsko-amerykańskim, Żydzi musieli mieć w ręku tę broń przeciwko Rosji. Pieniądzy i jeszcze raz pieniądze! — oto hasło, które towarzyszy wszystkim żydowskim planom ku osiągnięciu władzy rasowej lub politycznej. Każą

światu płacić sobie za to, że go ujarzmiają. Pierwsze zwycięstwo nad Rosją odnieśli w Stanach Zjednoczonych. Koniec wpływu amerykańskiego zaznaczył się powstaniem bolszewizmu, ruiną Rosji i zamordowaniem Mikołaja Romanowa i jego rodziny.

Oto są dzieje usiłowań Williama Howarda Tafta w kierunku przeciwstawienia się Żydom i jego przez Żydów obalenia. Warto o tem pamiętać, zwłaszcza wobec faktu, że odegrał on rolę „nieżydowskiego frontu“, którego Żydzi używają tak często w swojej obronie.

XIX.

Gdy prasa była niezależna od Żydów.

Pierwszą odpowiedzią, jaką dają Żydzi na wszelką krytykę żydostwa pochodzącą od nieżydów, jest — gwałt faktyczny albo groźba gwałtu. Poświadczyć to twierdzenie mogą setki i tysiące obywateli Stanów Zjednoczonych. W ostatnich czasach w kraju naszym słyszeliśmy mnóstwo groźb przeciwko ludziom uświadomionym w kwestji żydowskiej, groźb wypowiedzianych, szeptanych, pisanych i uchwalanych jako rezolucje przez organizacje żydowskie.

Jeśli się zdarzy, że spokojny badacz kwestji żydowskiej jest kupcem, natenczas „bojkot“ jest pierwszą odpowiedzią, jaka w stosunku do niego przychodzi na myśl Żydom. Czy to będzie gazeta, jak stary nowojorski „*Herald*“; czy instytucja handlowa, jak słynny skład A. P. Stewarta; czy hotel, jak to miało miejsce w wypadku ze znanym starym *Grand Union Hotel* w Saratoga; czy produkcja dramatyczna, jak „Kupiec Wenecki“; czy artykuł fabryczny, którego wytwórca hołduje hasłu: „Mój towar jest na sprzedaż, ale moje zasady — nie“; — jeśli badacz kwestji żydowskiej ma udział w jakikolwiek przedsiębiorstwie przemysłowym lub handlowym, wówczas pierwszą „odpowiedzią“ Żydów jest „bojkot“.

Technicznie sprawa przedstawia się w sposób następujący: zaczyna się od „szeptów“. Poczynają się nagle rozchodzić niepokojące pogłoski. „Patrzcie, jak się z nim rozprawimy“ — słycać zewsząd. Dziennikarze żydowscy przyjmują zasadę „jedna pogłoska dziennie“. Żydzi wynajmujący chłopców do kolportażu gazet (wszystkie narożniki ulic i wszystkie najkorzystniejsze miejsca są zajęte przez żydowskich „padornę“, którzy pozwalają tam sprzedawać tylko swoim chłopcom) — wydają im polecenie, aby powta-

rzali pewne wiadomości w swoich okrzykach ulicznych, „nowy krzyk codziennie“. Cała kampania przeciwko krytyce żydostwa jest dostrojona do groźby: „Patrzcie, jak się z nim rozprawimy“.

Tak jak p. Gompers i sędzia Brandeis wierzą we „wtórny strajk“, — świadczy o tem niedawna decyzja Sądu Najwyższego — podobnie Żydzi, gdy postanawiają ukarać badacza kwestji żydowskiej, wierzą we wtórny bojkot. Nietylko zobowiązują się do bojkotu sami, (przeczą temu, lecz stwierdzają to sprawozdania dziennikarskie, a także niepublikowane telegramy do niektórych gazet) — nietylko zobowiązują się sami nie używać specyficznego artykułu, o który w danym wypadku, chodzi, ale zobowiązują się nadto bojkotować każdego, kto ten artykuł nabywa. Jeśli artykułem takim będzie n. p. kapelusz (jest wszakże wielce nieprawdopodobnem, aby to miał być kapelusz, gdyż fabryki kapeluszy są przeważnie żydowskie), wówczas Żydzi nietylko wstrzymają się sami od nabycia jakiegokolwiek kapelusza, ale nadto nie zechcą mieć żadnych stosunków handlowych z człowiekiem, który kapelusz nosi.

A potem, gdy fabryka kapeluszy zaczyna upadać, Żydzi, zapominając zupełnie o swoich zaprzeczeniach co do uprawiania bojkotu, zaczynają się chępli: „Patrzcie, jakeśmy się z nim rozprawili.“

„Szeptane pogłoski“, „bojkot“ — oto najpospolitsza odpowiedź żydowska. Stanowi to kość i rdzeń tego stanu umysłu u nieżydów, który określamy znanym terminem „strach przed Żydami.“

Niezawsze Żydzi wskazują wyraźnie swoją ofiarę. Niedawno pewien młody kierownik wielkiej firmy hurtownej przemawiał podczas obiadu w obecności odbiorców tej właśnie firmy. Młodzieniec ten dąży do nowego ideału — do honoru w handlu. Wierzy, iż rzecz słuszna jest zawsze wykonalna, — a przy innych tych samych warunkach — także i korzystna. Wśród biesiadników znajdowało się około 40 kupców żydowskich, odbiorców tej firmy. W mowie swojej ów młody kierownik handlowy wyraził entuzjazm dla etyki w słowach następujących: „W interesie trzeba nam kierować się bardziej zasadami Chrystusa.“ Faktycznie młodzieniec ten niewiele wie o Chrystusie. Zasłyszał on coś niecoś

o idei zasady religijnej jako podstawy interesu, głoszonej przez Rogera Rabsona, lecz wyraził to po swojemu, i każdy wiedział, co chciał przez to powiedzieć; myślał o przyzwitości, poprawności w stosunkach handlowych, nie zaś o sekcjarstwie. Jednakże, ponieważ użył powyżej przytoczonego wyrażenia, utracił 40 żydowskich odbiorców swojej firmy i do dziś dnia nie wie, czemu to się stało... Był to cichy, niezapowiadany bojkot.

Artykuł obecny podaje historję bojkotu, który trwał przez szereg lat. Jest to jedna z licznych historyj tego rodzaju w Nowym Yorku, a dotyczy nowojorskiego *Heralda*, dziennika, który ośmielił się pozostać niezależnym od wpływu żydowskiego w metropolji.

Herald ma za sobą 90 lat istnienia i położył wielkie zasługi w świecie dziennikarskim. Wystał Henryka M. Stanleya do Livingstona do Afryki. Popierał ekspedycję Jeannette'a do bieguna. Przyczynił się w znacznej mierze do założenia pierwszego kabla transatlantyckiego. Lecz jego największą bodaj zasługą było zachowanie w ciągu długich lat niezależności dziennikarskiej wbrew połączonym atakom nowojorskiego żydostwa. W świecie dziennikarskim *Herald* zażywał opinji, że ani jego redaktorów i wydawców, ani łamów pisma nie można było kupić, ani też wpłynąć na zmianę zajmowanego przez nich stanowiska.

Właściciel pisma, James Gordon Bennett, odnosił się zawsze życzliwie do Żydów w naszym mieście. Najwidoczniej nie żywił w stosunku do nich żadnych uprzedzeń. Nie był z pewnością ich świadomym wrogiem. Był jednak zdecydowany zachować godność niezależnego dziennikarstwa. Nigdy nie hołdował zasadzie, by osoby, dostarczające pismu ogłoszeń, miały posiadać jakikolwiek głos co do kierunku polityki w dziale redakcyjnym, lub decydować, o czym dziennik ma pisać, a co przemilczeć.

Przed trzydziestu laty prasa nowojorska była swobodna. Dziś jest faktycznie opanowana całkowicie przez Żydów. Władza ta jest bardzo różnorodna, niekiedy wywiera nacisk jedynie na zmysł zręczności właściciela. Ale władza istnieje i w danej chwili jest to władza absolutna. Nie trzeba daleko szukać, aby odnaleźć ten czynnik władzy w każdym poszczególnym wypadku. Dziennikarze jednakowoż nie chlu-

bią się tym faktem; dziennikarstwo jest zawodem, nie zaś krucjatą, a w danej chwili „interes jest interesem“.

Przed trzydziestu laty było też więcej czasopism w Nowym Yorku niż dzisiaj. Było osiem czy dziewięć gazet porannych; dziś jest ich tylko pięć. *Herald*, dziennik trzycentowy, cieszył się największą poczytnością i był najpopularniejszym organem ogłoszeniowym. To też w świecie dziennikarskim zajmował naczelne miejsce.

W owym czasie żydowska ludność Nowego Yorku była trzykroć mniej liczna, niż obecnie, lecz reprezentowała wielkie bogactwo.

Otóż, jak to dziś każdemu dziennikarzowi wiadomo, Żydom zależy zawsze albo na opublikowaniu jakiegoś faktu, albo na jego przemilczeniu. Niema ludzi, którzyby staranniej czytali gazety z myślą zwróconą stale na własne sprawy, niż Żydzi.

Gdy się tylko rozpoczęła na tym terenie walka z Żydami, *Herald* zajął stanowisko, iż jego obowiązkiem jest dostarczać publiczności informacji i że z drogi tego obowiązku zejść mu nie wolno. Wywarło to wpływ dodatni na inne pisma, jak się o tem poniżej przekonamy.

Gdy w kołach żydowskich wyniknął jaki skandal, Żydzi, ciesząc się wpływem, przybywali tłumnie do redakcyj, chcąc skłonić pismo do przemilczenia tego wypadku. Redaktorzy jednak wiedzieli, że *Herald* nie przepuści sprawy za nic i dla nikogo. Poco więc jedna gazeta ma pomijać milczeniem fakt, o którym inne pismo nie przemilczy? To też redaktorzy bronili się: „Z największą przyjemnością nie zamieścilibyśmy wzmianki o tym wypadku, gdyby nie to, że *Herald* z niego użytek: z konieczności musimy i my postąpić podobnie. Jeżeli jednak uda się panom wpłynąć, aby *Herald* o tem nie pisał, z całą przyjemnością uczynimy to samo.“

Ale *Herald* nie uległ nigdy. Ani presja, ani wpływy, ani obietnice, ani groźby nie odnosiły żadnego skutku: zamieszczał wiadomości o fackie.

Był pewien bankier, Żyd, który stale żądał, by Bennett zwolnił finansowego dyrektora pisma. Bankier ten miał rzucić na rynek pożyczkę meksykańską w czasie, gdy ta pożyczka była bardzo niepewnym interesem. Gdy znaczna

ikość tych pożyczek miała być zaofiarowana niepodejrzewającym podstępem Amerykanom, *Herald* ogłosił, że w Meksyku przygotowuje się rewolucja, co się też stało. Bankier pienieł się ze złości i poruszył wszystkie wpływy, aby zmienić personel finansowy *Heralda*, nie udało mu się jednak poruszyć z miejsca nawet chłopca na posylki.

Innym razem, gdy gorszący skandal wydarzył się w pewnej wybitnej rodzinie żydowskiej, Bennett odmówił przemilczenia o nim, motywując swoją odmowę tem, że gdyby podobny wypadek zaszedł wśród przedstawicieli innej narodowości, zostałby opublikowany bez względu na wysokie stanowisko odnośnych osób. Żydom udało się stłumić skandal w prasie w Filadelfji, w Nowym Yorku im się to nie powiodło z powodu niewzruszonego stanowiska Bennetta.

Dziennik jest przedsiębiorstwem handlowem. Stało się to prawdą od tego zwłaszcza czasu, gdy dzienniki zaczęły opierać swój byt materialny nie na prenumeratorach lecz na ogłoszeniach. Pieniądze, które za gazetę płaci czytelnik, wystarczają zaledwie na pokrycie kosztu białego niezadrukowanego papieru, który otrzymuje. To też nie można lekceważyć ogłoszeń tak samo jak i papierni. A ponieważ najwięcej ogłoszeń dostarczają bazy handlowe, zaś większość bazarów handlowych stanowi własność Żydów, przeto logicznie wynika stąd, że Żydzi usiłują częstokroć wpływać na kierunek pism, w których się ogłaszają.

Gorącą ambicją Żydów nowojorskich było oddawna, aby Nowy York wybrał żydowskiego burmistrza. Do wystawienia swego kandydata wybrali moment, gdy wszystkie głównejsze nasze partje były rozbite. Metoda, jaką w tym wypadku zastosowali, jest wysoce charakterystyczna.

Wyrozumowali sobie mianowicie, że prasa nie ośmieli się zlekceważyć żądania zjednoczonych właścicieli bazarów; toteż wystosowali do właścicieli wszystkich dzienników nowojorskich „ściśle poufny“ list, domagający się poparcia dla żydowskiego kandydata na burmistrza.

Właściciele dzienników byli w wielkim kłopotcie. Przez kilka dni namyślali się, co począć. Wreszcie redakcja *Heralda* zatelegrafowała do Bennetta, bawiącego wówczas zagranicą. Bennett dał dowód wrodzonej sobie śmiałości i trafności sądu, otelegrafował bowiem: „Wydrukujcie list.“ List ukazał

się na łamach *Heralda*; arogancja abonentów ogłoszeniowych została napiętnowana, a Nowy York chrześcijański odetchnął swobodniej i przyklasnął tej akcji.

Herald napisał otwarcie, że nie może popierać kandydata, reprezentującego interesy prywatne, gdyż służy interesom ogółu. Lecz przywódcy żydowscy zaprzysięgli zemstę *Heraldowi* i człowiekowi, który ośmielił się grę ich zde-maskować. Nie lubili oni Bennetta oddawna. *Herald* był w istotnym tego słowa znaczeniu „dziennikiem towarzystwa nowojorskiego“, a Bennett trzymał się zasady, że w swoich sprawozdaniach z ruchu towarzyskiego wymieniał tylko nazwiska rodzin wybitnych. W świecie dziennikarskim krążyło mnóstwo pysznych historyj o wysiłkach, jakie czynili Żydzi, aby dostać się na łamy *Heralda* poświęcone życiu towarzyskiemu. Ale Bennett był niewzruszony.

Był on jednak zbyt przewidujący, by miał doprowadzić do otwartego zatargu z Żydami. Nie żywił w stosunku do nich żadnych uprzedzeń; oburzały go tylko usiłowania, zmierzające do jego zastraszenia.

Wzajemna niechęć znalazła ujście w sporze, który wy-niął pomiędzy Bennettem a Natanem Strausem, Żydem niemieckim, którego przedsiębiorstwo nosi firmę „R. H. Macy et Company.“ Macy był to Szkot, który założył firmę i którego spadkobiercy sprzedali ją Strausowi. P. Straus był czemś w rodzaju filantropa w ghetto; niechęć jego do Bennetta wywołała, jak mówią, okoliczność, że ten nie chciał w *Heraldzie* ogłosić go za filantropa. Rozpoczęła się tedy pomiędzy nimi polemika dziennikarska na temat wartości mleka pasteryzowanego, polemika bezsensowa, której nikt prócz Bennetta i Strausa nie brał na serjo.

Żydzi naturalnie stanęli po stronie p. Strausa. Poczęli go wynosić pod niebiosa i miotać przekleństwa na Jamesa Gordona Bennetta. Bennetta przedstawiano jako nikczemnego „prześladowcę“ napadającego na szlachetnego Żyda. Doszło do tego, że Żydom powiodło się przeprowadzić swoje wnioski w radzie miejskiej.

Oddawna, oczywiście, Straus, bardzo poważny dostawca ogłoszeń, cofnął ogłoszenia swojej firmy w *Heraldzie* i *Evening Telegram*. Obecnie tedy połączone i potężne żywioły żydostwa nowojorskiego postanowiły zadać miążdzący cios

Bennettowi, tak jak przed laty zadały cios innemu obywatelowi Nowego Yorku. Pod hasłem „Panuj lub burz“ żydostwo wypowiedziało mu wojnę.

Jak jeden mąż kupcy i przemysłowcy żydowscy cofnęli pismu p. Bennetta wszystkie swoje ogłoszenia. Motywowali swój postępek tem, że *Herald* ujawnia nienawiść względem Żydów. Istotnym celem ich zachowania była chęć zdławienia dziennika amerykańskiego, który ośmielił się być od nich niezależnym.

Cios przez nich zadany był potężny. Równał się on stracie 600.000 dolarów rocznie. Każdy inny dziennik nowojorski musiałby zawiesić wydawnictwo. Żydzi wiedzieli o tem i cofnęli się, oczekując upadku człowieka, którego podobano im się uważać za swego wroga.

Ale Bennett był urodzonym zapaśnikiem. Pozatem znał psychologję żydowską lepiej niż jakikolwiek nieżyd w Nowym Yorku. Wyplatał też swoim przeciwnikom zdumiewającego i nieoczekiwanego figla. Najkorzystniejsze dla ogłoszeń kolumny jego dziennika były dotychczas zajęte przez firmy żydowskie. Stronnice te odstąpił niezwłocznie Bennet kupcom nieżydowskim na wyjątkowych warunkach. Firmy chrześcijańskie, spychane dotąd na ostatnie strony i do najciaśniejszych kątków gazety przez bogate przedsiębiorstwa żydowskie, rozpostarły się obecnie w całej okazałości na najwidoczniejszych miejscach. Jednym z kupców chrześcijańskich, którzy skorzystali na tej nowej sytuacji, był John Wanamaker: ogłoszenia jego firmy znalazły się na najwidoczniejszym miejscu w gazetach Bennetta.

Dziennik Bennetta wychodził w niezmnieszonej objętości i tej samej co dawniej liczbie egzemplarzy przy szczelnie zapełnionym dziale ogłoszeniowym. Doskonale obmyślony plan katastrofy zawiódł. Efekt był wprost komiczny. Jeden z najpoczytniejszych dzienników nowojorskich służył za pośrednika ogłoszeniowego wyłącznie firmom chrześcijańskim, gdy kupcy żydowscy nie byli w nim wcale reprezentowani. Pozatem „kara“ wymierzona przez Żydów nie pociągnęła za sobą żadnych złych skutków. „Bojkot“ zwrócił się przeciwko tym, co go zastosowali.

Nie mogąc znieść widoku dziennika, w którym nie było ani jednego ogłoszenia żydowskiego, kupcy żydowscy porzu-

cili dotychczasowe nieprzejednane stanowisko i powrócili do Bennetta z prośbą o zamieszczanie nadal ich ogłoszeń. Bennett przyjmował wszystkich, nie ujawniając najmniejszej zawziętości. Kupcy żydowscy pragnęli odzyskać dawne naczelne miejsca w dziale ogłoszeniowym, lecz Bennett odrzekł: „Nie.“ Wytęczali najpoważniejsze argumenty, lecz Bennet odparł: „Nie.“ Dawali pieniądze, lecz Bennett odpowiedział: „Nie.“ Najlepsze miejsca w dziale ogłoszeń zatrzymali kupcy chrześcijańscy.

Wówczas wyszła na jaw ciekawa okoliczność. Niektórzy Żydzi, u których zmysł handlowy był silniejszy niż namiętność rasowa, nie przestawali się ogłaszać w *Heraldzie* przez cały czas trwania „bojkotu.“ Skoro ujrzeni, że ich zbuntowani współbracia powracają do gazety i zajmują miejsca, jakie im się w dziale ogłoszeń uzyskać dało, zaczęli podejrzewać, że Bennett ich zwabił przez ofiarowanie im rabatu. Napisali tedy do Bennetta list z zapytaniem, jakiego im udzielił ustępstwa; Bennett, jak zwykle, list ten opublikował i odpowiedział, że nie zniżył wcale opłaty za ogłoszenia.

Bennett zatriumfował, ale było to kosztowne zwycięstwo. Żydzi dążyli wytrwale do wykonania planu, który stworzyli już w roku 1877 w celu zrujnowania innego obywatela nowojorskiego. W czasie, gdy Bennett z nimi walczył, oni stopniowo wzrastali w siłę. Opętała ich niedorzeczna myśl, że zawładnięcie prasą nowojorską jest równoznaczne z opanowaniem opinii publicznej w Ameryce. Uważali Nowy York za metropolję Stanów Zjednoczonych, gdy ludzie rozumni i zrównoważeni uważają go za chorobę amerykańską.

Liczba dzienników zmniejszała się stopniowo na skutek łączenia się poszczególnych wydawnictw. Adolf S. Ochs, Żyd z Filadelfji, kupił *Times'a*. Zamienił go niebawem na wielki dziennik poświęcony całkowicie na usługi Żydów. W piśmie tem Żydzi są stale chwaleni, sławieni i bronieni. Względem innych narodowości dziennik ten nie żywi takich tkliwych uczuć. Być może, iż personel redakcyjny *Timesa* nie uzna tego twierdzenia za ścisłą prawdę. Osobiście i indywidualnie większość ich nie należy do „tego rodzaju ludzi.“ Tem niemniej sam *Times* jest tego najlepszym dowodem.

Wtedy to wystąpił na widownię Hearst, niebezpieczny agitator, gdyż nie tylko agitował za szkodliwymi rzeczami, ale czynił to — w nieodpowiedniej klasie ludzi. Otoczył się koterią żydowską, pośredniczył im, traktował ich z największą delikatnością, — ale nigdy nie powiedział o nich prawdy, „nigdy ich nie wydał.“ Oczywiście korzystał z finansowego poparcia Żydów w postaci sutych ogłoszeń. Dążenie do opanowania przez Żydów prasy utrwaliło się i istnieje do dnia dzisiejszego. Nazwiska, wsławione przez wielkich redaktorów, stojących na straży polityki amerykańskiej, powoli traciły dawną świetność.

Czasopismo opiera się bądź na wybitnym umyśle i talentie redaktora, a wówczas staje się wyrazem silnej osobowości, bądź też na określonym kierunku, — i staje się przedsiębiorstwem handlowym. W tym ostatnim wypadku istnieje większe prawdopodobieństwo, iż pismo żyć będzie dłużej, niż jego założyciel. *Herald* — to był Bennett; z jego śmiercią w sposób nieunikniony musiało pismo to utracić część swojego charakteru i siły.

Bennett, czując zbliżającą się starość, obawiał się, by wraz z jego śmiercią pismo nie dostało się w ręce żydowskie. Wiedział, że Żydzi spoglądają nań pożądliwym wzrokiem. Wiedział, że zdławili oni, opanowali, a następnie zreformowali wiele wydawnictw, które ośmieliły się mówić o nich prawdę, i szczycili się tem jako triumfem żydostwa, widząc w tem spełnienie fałszywie przytaczanego proroctwa: „Przeklnę tego, kto ciebie przeklina.“ Bennett kochał „Heralda“ jak człowiek kocha własne dziecko. W testamencie swoim rozporządził w ten sposób, by *Herald* nie mógł się stać nigdy własnością indywidualną. Rozporządził mianowicie, że dochody z pisma miały stanowić własność ludzi, którzy przyczynili się do tego, by pismo stało się tem, czem było, t. j. pierwszorzędnym organem opinii amerykańskiej. Bennett zmarł w maju r. 1918.

Żydowscy nieprzyjaciele *Heralda*, śledząc bacznie jego losy, poczęli wycofywać swoje ogłoszenia, w celu zmuszenia właścicieli do sprzedania pisma. Wiedzieli dobrze o tem, że skoro *Herald* zacznie przynosić straty, wykonawcy testamentu Bennetta będą musieli sprzedać dziennik bez względu na wolę testatora.

W Nowym Yorku znaleźli się wszakże przedstawiciele wielkich interesów materialnych, którzy zrozumieli poważne niebezpieczeństwo, zagrażające im ze strony prasy żydowskiej. Ludzie ci dostarczyli znacznej sumy pieniężnej p. Frankowi A. Munsey na nabycie *Heralda*. Wówczas, ku ogólnemu zdumieniu p. Munsey zawiesił zacne stare wydawnictwo, łącząc je z nowojorskim pismem *Sun*. W ten sposób przestał istnieć dziennik Bennetta. Ludzie, którzy w nim pracowali, rozproszyli się w świecie prasy.

Jakkolwiek Żydzi nie zawładnęli *Heraldem*, powiodło im się jednak wreszcie usunąć nieżydowskie pismo z placu boju. Przystąpili wówczas do zagarnięcia kilku gazet wieczornych, czego już obecnie dokonali.

Zwycięstwo materialne jednak odnieśli dopiero nad umarłym. Triumf moralny zarówno jak materialny osiągnął Bennett, dopóki żył; zwycięstwo moralne jest do dziś dnia udziałem *Heralda*. *Herald*, jako ostatni szaniec obrony przeciwko nowojorskiemu żydostwu, jest nieśmiertelny. Dziś Żydzi opanowali prasę nowojorską bardziej, niż gdziekolwiek w Europie. W każdej bowiem stolicy europejskiej istnieje jakieś pismo, piszące prawdę o Żydach. W Nowym Yorku niema żadnego. I tak będzie dopóty, dopóki Amerykanie nie otrząsną się ze swego długotrwałego snu i nie spojrzą trzeźwo na sytuację. Spojrzenie takie wystarczy, by im wszystko pokazać, i będzie dość wymowne, by usunąć grunt z pod stóp wschodnich uzurpatorów.

Wyciągnąć stąd możemy następującą naukę moralną: wszystko, cokolwiek pochodzi z Nowego Yorku, należy badać bardzo krytycznie, pochodzi to bowiem z siedziby rządu żydowskiego, który pragnie urabiać przekonania, poglądy i myśli ludności Stanów Zjednoczonych.

XX.

Czemu Żydom nie podoba się raport Morgenthau'a?

Ponieważ Żydzi w Stanach Zjednoczonych powołują się ze względów propagandy na Polskę, ponieważ, według statystyki żydowskiej, przybywa obecnie do Ameryki 250.000 Żydów z Polski i wreszcie z uwagi na to, że Polska na zasadzie własnego doświadczenia miała sposobność zapoznać się z programem wszechświatowym, — możemy się coś nie-
coś od Polski w kwestji żydowskiej nauczyć.

Doszło dziś u nas do tego, że nie można wziąć do ręki żadnego dziennika amerykańskiego, by w nim nie znaleźć śladów żydowskiej propagandy antypolskiej, propagandy, mającej na celu odwrócenie naszej uwagi od tego, co się dzieje w porcie nowojorskim. Jeśli czytelnik powie: „Nie myślimy o Polsce, myślimy o Stanach Zjednoczonych“, — odpowiemy mu nato, że właśnie myśli już o Polsce w ten sposób, w jaki Żydzi amerykańscy chcą, by myślał, a fakt, że myśli o tem w sposób zgodny z życzeniem żydowskim czyni go w pewnej mierze niezdolnym do zrozumienia całokształtu kwestji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych.

Słuszne jest tedy, byśmy dowiedzieli się coś o kraju, z którego w tak szybkim tempie przybywa do nas ćwierć miliona ludzi, dla przekonania się, co ci ludzie tam robili, i wreszcie, byśmy stwierdzili, na jakich podstawach opiera się oświadczenie Żydów, iż uciekają przed „prześladowaniem“.

Posiadamy pięć dokumentów urzędowych, zaopatrzonych w pieczęcie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji, a dokumenty te zawierają sprawozdania naocznych świadków. Dokument amerykański nosi tytuł „List Prezydenta Stanów Zjednoczonych zawierający, stosownie do rezolucji Senatu

z dnia 28 października 1919 r., raport czcigodnego Henryka Morgenthau o działalności Misji Stanów Zjednoczonych w Polsce". Ten dokument senatu nosi numer 177.

Dokument ten zawiera nadto raport dodatkowy, podpisany przez generała-brygadiera armii Stanów Zjednoczonych, Edgara Jadwin.

Dokument ów otacza jakaś tajemnica. Jakkolwiek wydano go w druku dla użytku publiczności, niebawem jednak wydawnictwo stało się niezmiernie rzadkie. Zniknęło w ciągu jednej niemal nocy. Egzemplarz, który dostarczył nam materiału do obecnego badania, udało nam się zdobyć z niesłychanym trudem. Szefem tej misji amerykańskiej, która bawiła w Polsce od 13 lipca do 13 września 1919 r. był Henryk Morgenthau, Żyd amerykański, były poseł Stanów Zjednoczonych w Turcji, człowiek, cieszący się doskonałą opinią zarówno prywatną, jak publiczną.

Powiadają ogólnie, iż Żydom nie podoba się jego raport, jako zbyt mało wyczerpujący. W każdym razie jedno jest pewne: prasa żydowska nie uczyniła z niego użytku; nie powołują się nań w propagandzie żydowskiej; nie posiada żyra żydostwa amerykańskiego. Przyczyną tego stanowiska Żydów wobec raportu Morgenthau'a jest fakt, że dokument ten przedstawia położenie Żydów w Polsce w sposób ściśle prawdziwy i zawiera przytem bardzo ciekawe spostrzeżenia.

Opinię tę wszakże o raporcie Morgenthau'a Żydzi amerykańscy ujawniają jedynie pośrednio. Mianowicie z chwilą, gdy Misja Amerykańska opuściła Polskę, przybyła tam Misja Angielska i pozostała do grudnia. Głównym członkiem Misji Angielskiej był Sir Stuart Samuel, którego brat, Herbert, piastuje obecnie godność Wysokiego Komisarza w Palestynie. Wraz z nim przybył do Polski oficer angielski, kapitan P. Wright, który złożył również raport dodatkowy. Oba te raporty zaopatrzył raportem, wstępnym Sir H. Rumbold, przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Warszawie.

Otóż z tych pięciu raportów, złożonych przez Morgenthau'a, Samuela, Jadwina, Wrighta i Rumbolda, *Żydzi w Stanach Zjednoczonych rozpowszechnili tylko jeden*, raport Samuela. Dzienniki podawały go w całości, rozdawano go jako biuletyn Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego. Raport

Samuela można nabyć wszędzie w każdej liczbie egzemplarzy, nie można tylko za żadną cenę dostać raportu, złożonego przez członka Amerykańskiego ciała dyplomatycznego, i przesłanego Senatowi w formie listu przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Czemu? Ponieważ owe cztery raporty przedstawiały sytuację prawdziwie na podstawie przeprowadzonych na miejscu badań, i gdyby je wydrukowano w Stanach Zjednoczonych i rozrzucono wśród ogółu, spojrzalby on wówczas inaczej na masową imigrację Żydów z Polski do Ameryki.

Nawet ogłaszając drukiem raport Samuela, Żydzi nie publikują dołączonego doń raportu kapitana Wrighta. W biuletynie Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego raport Wrighta ukazał się w postaci skróconej, zmniejszonej, pozbawionej istotnego znaczenia; w wydawnictwie zaś „Maccabean“ — raporty Rumbolda i Wrighta potraktowano bez wszelkiej kurtuazji, natomiast raport Samuela ogłoszono w całości.

Aby czytelnik mógł sam wyrobić sobie sąd o tej sprawie, podamy poniżej świadectwo owych pięciu (a nawet sześciu, jeśli policzymy Homera H. Johnsona, który podpisał raport amerykański wspólnie z generałem Jadwin) świadków, streszczając najważniejsze tych raportów punkty; w ten sposób uwidoczni się zgodność i różność opinii poszczególnych sprawozdawców.

1. Co do prześladowania wogóle.

Sir Stuart Samuel mówi: „Polacy naogół mają naturę szlachetną, i gdyby silna dłoń rządowa poskromiła obecne podniecenie prasy, Żydzi, *jak w ciągu ubiegłych lat 800*, mogliby żyć i nadal w Polsce w dobrych stosunkach ze swymi współobywatelami“.

Zauważmy jak lekko wspomina Sir Stuart o represjach prasowych. Polska prasa uzyskała wreszcie swobodę słowa pisanego. Korzysta obecnie z przywileju, jaki prasa żydowska posiadała w Polsce zawsze. Ale dziś, gdy pisze swobodnie o Żydach, — nałóżcie jej mocny kaganiec, — woła Sir Stuart. Nie ośmieliliby się żądać tego w Anglii, gdzie prasa też posiada swobodę. Co do prasy żargonowej w Polsce, to czytelnik znajdzie informacje w tym względzie w szkicu Izraela Friedlaender p. t. „Problemat Żydostwa Polskiego“. Fried-

laender był Żydem, a książkę jego wydała żydowska firma wydawnicza w Cincinnati. Mówi on:

„Powstała prasa żargonowa i stała się potężnym czynnikiem cywilizacyjnym wśród Żydów w Polsce. O doniosłości jej wpływu może świadczyć fakt, który, rzecz szczególna, Polacy stwierdzają z wyrzutem, że *główny dziennik żargonowy w Warszawie rozchodził się przed paru laty w większej liczbie egzemplarzy, niż wszystkie czasopisma polskie razem wzięte*“.

Henryk Morgenthau pisze (par. 7.) „Żołnierzy podburzano zarzutem, że Żydzi są bolszewikami, we Lwowie zaś twierdzono, iż Żydzi trzymają stronę Ukraińców. *To też te ekscesy miały* nietylko antysemicki, ale również i *polityczny charakter*“.

A dalej (par. 8.) „Podobnie jak Żydzi oburzyliby się, gdyby cały naród żydowski potępiano za czyny poszczególnych jednostek z pośród ich współwyznawców, tak również niesłusznem byłoby potępiać naród polski jako taki za gwałty popełniane przez niekarne oddziały wojskowe lub też podczas rozruchów lokalnych. Ekscesy te były najwidoczniej popełniane *bez premedytacji*, gdyby bowiem były wynikiem poprzednio obmyślonego planu, wówczas liczba ofiar dosięgłaby *tysięcy, nie zaś 280*. Przypuszczają naogół, że ekscesy wynikły na podłożu ogólnego antysemityzmu wywołanego *przekonaniem, iż ludność żydowska jest politycznie wroga państwu polskiemu*“.

Sir. H. Rumbold mówi: „Bardzo wątpliwą usługę Żydom oddaje potępianie, jak się to niekiedy dzieje, *państwa, gdzie Żydzi prawdopodobnie najmniej cierpieli*“.

Kapitan P. Wright pisze: „Bardzo często tłumaczą nam pochodzenie ujemnych cech żydowskich tem, że Żydzi byli narodem uciskany i prześladowany. Jest to myśl tak ludzka i tak wzruszająca, że pragnąłbym mieć to przekonanie nietylko o Żydach ale o każdym innym narodzie. Jako teoria ma to wiele stron dodatnich, brak jej jednej tylko, *a mianowicie — prawdy*. Gdy pomyślimy, jaki los przypadł w udziale innym „rasowym, religijnym i językowym mniejszościom narodowym“ w europejskiej historii nowożytnej.. wówczas przekonamy się, że *Żydzi byli narodem nie najbardziej prześladowanym, lecz najbardziej uprzywilejowanym w Europie*.

Jenerał brygadjer Jadwin stwierdza wyraźnie, że „prześladowanie“ można uważać jedynie za hasło używane w celu propagandy. Mówi on:

„Zaburzenia we Lwowie w okresie od 21 do 23 listopada stały się, podobnie jak ekscesy na Litwie, bronią w *zagranicznej propagandzie antypolskiej*. Biuro prasowe państw centralnych, w których interesie leżało zdyskredytowanie Rzeczypospolitej Polskiej wobec świata, pozwoliło na ogłoszenie artykułów... gdzie naoczny rzekomo świadek ocenił liczbę ofiar na 2500 do 3000 osób, jakkolwiek najwyższa liczba, podawana przez miejscowy komitet żydowski wynosiła 76 osób“. (Str. 15.)

A dalej: „Wraz ze wszystkimi wolnymi państwami na świecie Polska jest narażona na niebezpieczeństwo *propagandy* politycznej i *międzynarodowej*, którą wzniciła wojna. *Tendencyjne zabarwianie, przesada, zmyślanie i przemilczanie faktów*, jednym słowem wszystkie metody złośliwej propagandy — oto zło, z którego przyczyny Polska musi cierpieć“. (Str. 17.)

Oczywiście cała ta propaganda była żydowska. Opisane metody są typowo żydowskie.

Mówiąc o liczbie zabitych p. Morgenthau wymienia cyfrę 258; sir H. Rumbold mówi, że zabito tylko 18 osób „w Polsce właściwej“, inni zaś zginęli w strefie działań wojennych podczas zaburzeń. Sir Stuart Samuel ocenia liczbę wszystkich zabitych na 348 osób.

2. Co do ogólnych przyczyn zamieszek żydowskich przed wojną.

Sir Stuart Samuel: „Liczba Żydów w Polsce wynosi około 3.000.000... Opinię publiczną przeciwko nim podburzył zjadliwy bojkot. Bojkot ten datuje od okresu, który nastąpił po wyborach do Dumy w Warszawie w r. 1912... Stosunki handlowe pomiędzy Polską a Rosją były dawniej bardzo ożywione: handel ten znajdował się naogół w rękach żydowskich i to nietylko sama *sprzedaż* wywożonych towarów, ale ich *produkcja*... Inicjatywa w Sferze handlowej jest niemal wyłączną *prerogatywą ludności żydowskiej*... Wszyscy niemal *ajenci rolni*, którzy pośredniczą w handlu ziemiopłodami i oddają usługi polskiemu ziemiaństwu, są *narodowości żydowskiej*... Należy zwrócić uwagę nato, że Żydzi tworzą

niemal całkowicie stan średni. Wyżej jest arystokracja, niżej — chłopci. Ich stosunki z chłopami nie są złe. Młodzi wieśniacy nie czytają gazet, to też są bardzo mało zarażeni antysemityzmem przed wstąpieniem do wojska. Mówiono mi, że zwracanie się chłopów polskich do *sądów rabinów* w celu rozstrzygnięcia sporów nie jest wcale zjawiskiem niezwykłym“.

Dowodzi to, iż Żydzi zajęli w Polsce pozycję bardzo korzystną, o czem należy pamiętać w związku z poprzednią cytata z raportu Sir Stuarta, gdzie mówi o tem, że gdyby rząd silną ręką poskromił podniecenie prasy, „Żydzi mogliby żyć w Polsce *w zgodzie ze swymi współobywatelami, jak żyli w ciągu minionych lat 800*“.

Zanalizujmy teraz, co powiedział Sir Stuart, i porównajmy z tem, co o tych samych kwestjach mówią inni świadkowie.

a) Zaczniemy od sprawy monopolu żydowskiego w dziedzinie handlu polskiego:

Sir H. Rumbold: „Sir Stuart Samuel niewłaściwie, jak się zdaje, ocenia rolę Żydów w przedwojennych stosunkach handlowych pomiędzy Polską a Rosją i w *przemysle* polskim. Jakkolwiek bowiem prawda, że towary wywożone z Polski *przechodziły* w znacznej mierze *przez ręce żydowskie*, to jednak *bardzo niewielki tylko ich odsetek stanowił istotnie wytwór żydowski*“.

Kapitan P. Wright. „W Polsce aż do ostatniego pokolenia *wszyscy kupcy byli Żydzi*: Polacy to byli chłopci i właściciele ziemscy, którzy *pozostawiali handel Żydom*; obecnie nawet jeszcze napewno więcej niż połowa, a być może trzy czwarte ogólnej liczby kupców — to Żydzi“.

„Można powiedzieć ogólnie, że zarówno w mieście jak i na wsi *Żydzi byli bardzo rzadko wytwórcami, a prawie zawsze pośrednikami*“.

„Pod względem ekonomicznym Żydzi stają się od samego początku *kupcami nie wytwórcami*; nawet nie rzemieślnikami lecz *kupcami, handlującymi głównie pieniędzmi*; z biegiem czasu zagarnęli cały handel polski i nie zajmowali się niczem innym“.

b) Co do „agentów rolnych“, „faktorów“, o których wspomina Sir Samuel:

Kapitan P. Wright: „Polska jest krajem rolniczym, lecz Żydzi wschodni, w przeciwieństwie do Żydów zachodnich, odgrywają znaczną rolę w jej życiu wiejskiem. Każdy majątek i każda wieś ma swojego Żyda, który zajmuje pewnego rodzaju stanowisko dziedziczne; sprzedaje produkty wieśniaków i załatwia dla nich sprawunki w mieście; każdy właściciel ziemski i szlachcic polski miał swego Żyda, który załatwiał mu różne sprawy, zarządzał handlową stroną jego majątku i starał się dłań o pieniądze... Poza tem cała prawie ludność wszystkich niemal miasteczek jest żydowska; Żydzi są tam kupcami zbożowymi, handlarzami skór, właścicielami sklepów, kramarzami i t. p.“

c) Co do twierdzenia Sir Stuarta, że Żydzi „tworzą prawie całkowicie stan średni“, przyczem nad nimi znajduje się arystokracja, poniżej ich — chłopi. Jest to stanowisko typowe dla Żydów: dzielą społeczeństwo chrześcijańskie, stojąc pomiędzy dwiema jego warstwami. Zwróćmy uwagę na poniższą ilustrację:

Kapitan P. Wright: „Pouczeniem będzie wyobrazić sobie, jakby w tych samych warunkach wyglądała Anglja. Cudzoziemiec, przybywający do Londynu, spotykałby co drugą albo co trzecią osobę — Żyda; wszystkie prawie dzielnice uboższe byłyby zamieszkałe przez Żydów; w mieście znajdowałyby się tysiące synagog. W Newbury okazałoby się, że cała niemal ludność jest żydowska, a każdy napis byłby wydrukowany hebrajskimi literami. W Berkshire przekonałby się, że właścicielem jedyne go sklepu w większości wiosek jest Żyd i że miasteczka targowe składają się przeważnie z szop i ruder żydowskich. W Birminghamie wszystkie domy handlowe stanowiłyby własność Żydów, a na trzy sklepy — dwa byłyby żydowskie“.

Kapitan Wright usiłuje dać swoim rodakom pojęcie o warunkach, panujących w Polsce, aby mogli zrozumieć, jak się Polska czuje. Prasie żydowskiej mocno się to nie podobało. Raport Sir Stuarta Samuela odznacza się tem, że o bardzo wielu sprawach wspomina, a żadnej nie wyjaśnia.

3. O ogólnych przyczynach rozruchów podczas wojny.

Sir Stuart Samuel: „Z powodu, że język ich jest podobny do języka niemieckiego, Niemcy podczas okupacji korzystali z ich usług chętniej niż z usług Polaków. Ta okoliczność wy-

wołała zarzut, że Żydzi utrzymywali stosunki handlowe z Niemcami... Rząd złożył publiczne oświadczenie, że potępia bojkot, ale zdaje się, że zachowano pewną różnicę w traktowaniu ludzi, którzy służyli podczas okupacji niemieckiej. Uważam, że wielu Żydów, którzy służyli Niemcom, zwolniono z urzędów i nie przyjęto ich z powrotem, gdy tymczasem nie zauważyłem podobnego postępowania w stosunku do innych Polaków“.

Sir H. Rumbold. „Fakt podobieństwa żargonu żydowskiego do języka niemieckiego mógł być powodem, że Niemcy w trakcie swej okupacji w Polsce zatrudniali znaczną liczbę Żydów, choć mogli znaleźć wielu Polaków, posiadających dobrą znajomość tego języka. *Była wszakże ta wielka różnica, że Polacy służyli tylko z musu Niemcom*, których uważali za swoich wrogów“.

Generał brygadjer Jadwin: „Podczas okupacji niemieckiej w Polsce germański charakter ludności żydowskiej i gotowość pewnych żywiołów żydowskich do nawiązania stosunków ze stroną zwycięską, skłoniły nieprzyjaciela do używania Żydów jako agentów w rozmaitych sprawach i do udzielenia ludności żydowskiej nietylko wyjątkowej protekcji, ale nawet *obietnicy autonomji*. Powiadają, że Żydzi prowadzili ożywioną *spekulację artykułami żywnościowymi*, do czego zachęcały wojska okupacyjne w celu ułatwienia wywozu tych artykułów do Niemiec i Austrii“. Znaczy to innemi słowy, że za pośrednictwem Żydów Polska miała być ogłodzona.

Kapitan P. Wright: „Okupacja niemiecka była dla Żydów okresem radości i triumfu. Żydzi w Polsce są silnie zgermanizowani, to też z językiem niemieckim można kraj przejechać, ponieważ Żydzi są wszędzie. Tym sposobem Niemcy znajdowali wszędzie ludzi, którzy znali ich język i mogli im oddawać usługi. *Z pomocą Żydów* właśnie Niemcy stworzyli organizację w celu wyeksploatowania i ogłodzenia Polski — co się odbyło potem na Polakach i na Żydach w równej mierze. *W porozumieniu z Żydami* urzędnicy i oficerowie niemieccy pod koniec okupacji skupowali i wywozili z kraju, co się dało. W każdej dzielnicy, w każdym okręgu byli oni powolnym narzędziem w ręku Niemców, a *ubodzy Żydzi stali się bogaczami*, jako wierni słudzy swych panów. Ale jakkol-

wiek są oni zgermanizowani, zarzut Polaków, że Żydzi są oddani Niemcom jest nieuzasadniony... Nie bardziej są lojalni w stosunku do Niemiec — siedliska antysemityzmu — niż wobec Polski. Żydzi w Europie Wschodniej — to Żydzi i tylko Żydzi.

„Zdawało się rzeczą pewną, że jedno z dwóch mocarstw, Niemcy albo Rosja, musi zwyciężyć, i że Żydzi, którzy dali pieniądze obydwu stronom, są zupełnie zabezpieczeni. Tymczasem pogardzana przez nich Polska zmartwychwstała wcześniej. Dziś nawet Żydom trudno uwierzyć w jej wskrzeszenie, a jeden z nich powiedział mi, że mu się to snem wydaje“.

P. Morgenthau nie dotyka tego przedmiotu w swoim raporcie.

4. Co do bojkotu, t. j. metody, za której pomocą Polacy usiłowali uwolnić się z zaciskanej przez Żydów pętli.

Sir Stuart Samuel: „Bojkot ten datuje od okresu, który nastąpił po wyborach do Dumy w Warszawie w r. 1912... Podczas wojny, z powodu trudności w nabyciu niemal wszystkiego, bojkot osłabł, lecz po rozejmie rozgorzał z dawną niemal gwałtownością... Ostry prywatny, społeczny i handlowy bojkot trwa wśród ogółu, popierany usilnie przez prasę polską. We Lwowie istnieje tak zwany sąd społeczny, którego przewodniczącym jest p. Przyłuski, były wiceprezes austriackiego Sądu Apelacyjnego, który to sąd społeczny posuwa się do tego, iż wzywa osoby, utrzymujące stosunki handlowe z Żydami do tłumaczenia się ze swego postępowania. Poniżej podaję typowy wycinek z gazety polskiej, ogłaszający nazwisko pewnej księżny, która sprzedała posiadłość swoją Żydom. Ogłoszenie to ujęte było w czarną obwódkę, jak to się w Polsce praktykuje w nekrologach.

(Tłumaczenie.)

„Księżna Anna Jabłonowska, zamieszkała w Galicji, sprzedała dwa swoje domy przy ulicy Stryjskiej No. 18 i 20 Żydom, Dogilewskiemu, Hubnerowi i Erbsenowi. Adwokatem księżnej był Dr. Dziedzic, administratorem — p. Naszkowski. Czy ogół polski pozostanie zawsze obojętnym i biernym w podobnych wypadkach?“

Ta cytata, przytoczona przez Sir Stuarta przypomina żywo stosunki angielskie. Na stronie 123 książki Johna Fostera

Fraser, p. t. „Żyd zwycięski“, wydanej przez firmę Funk et Wagnalls, New York, 1916, czytamy: „Sprawa nieruchomości miejskiej w okręgu Whitechapel przedstawia się dziś już tak, że istnieją całe wielkie bloki kamienic, na którychby można umieścić hasło: „Anglicy niech się nie zgłaszają“. Całe ulice zostały wykupione przez syndykaty żydowskie, których pierwszym zarządzeniem jest wypowiedzenie mieszkań wszystkim lokatorom chrześcijanom“.

W związku z tem warto zaznaczyć, że rozruchy rasowe, jakie wynikiły niedawno w niektórych miastach amerykańskich, były wywołane postępowaniem drobnych syndykatów żydowskich, które nabywały w najlepszych dzielnicach miasta, w grupie najpiękniejszych nieruchomości — dom środkowy, wypowiadały w nim mieszkania chrześcijanom i instalowały na ich miejsce rodziny murzyńskie; w ten sposób wyzyskiwali Żydzi uprzedzenia rasowe Amerykanów w celu obniżenia wartości całego bloku domów, aby móc je potem nabyć za niską cenę. Następnie domy te są stracone dla chrześcijan, którzy ani ich właścicielami ani nawet lokatorami zostać już nigdy nie mogą.

Być może, że i w Polsce istnieją podobne warunki, które sprawiają, iż sprzedaż nieruchomości w ręce żydowskie jest czemś w rodzaju nielojalności wobec społeczeństwa polskiego. Najwidoczniej Polacy mają to przekonanie. „Upredzenie rasowe“ nie tłumaczy dostatecznie istnienia takiego przekonania; tkwił bowiem w niem zawsze coś bardziej realnego.

Bojkot polegał wyłącznie na umowie pomiędzy Polakami, że będą kupowali tylko u Polaków i tylko Polakom sprzedawali. Żydów było bardzo wielu, byli zamożni, zawładnęli wszystkimi drogami i rynkami handlowymi. W rzeczywistości są oni posiadaczami całej własności nieruchomości w Warszawie. Żydzi głosili, że tak zwany bojkot (Polacy określają to jako kooperację) jest „prześladowaniem“.

Sir H. Rumbold: „Należy pamiętać dalej, że pod wpływem zmian ekonomicznych a także z uwagi na fakt, że od roku 1832 Polaków nie dopuszczano na stanowiska rządowe, musieli oni stopniowo szukać pracy w handlu, co dało początek konkurencji pomiędzy nimi a ludnością żydowską. Konkurencja ta wzmogła się z chwilą, gdy rząd rosyjski pozwolił na zakładanie w Polsce kooperatyw i towarzystw rolniczych. Ruch ko-

operacyjny wzmagą się bardzo i stanie się niewątpliwie doniosłym czynnikiem w rozwoju życia ekonomicznego w Polsce, co pośrednio może odbić się ujemnie na drobnym handlu żydowskim“.

„W miarę możliwości, rząd polski czyni wszystko, aby w drodze prawodawstwa i za pośrednictwem odpowiednich odezów do ludności powściągnąć bojkot Żydów. Ale muszę zaznaczyć, że *zmuszenie obywateli do handlu z ludźmi, z którymi ci obywatele handlować nie chcą, nie leży w mocy żadnego rządu*“.

Henryk Morgenthau zajmuje stanowisko znacznie rozsądniejsze niż jego angielski współwyznawca, Sir Stuart Samuel. Pan Morgenthau mówi:

„Następnie wielu kupców żydowskich uważa zakładanie kooperatyw za formę prześladowania. Tymczasem ruch ten jest *uprawnionem dążeniem* do ograniczenia działalności a zatem i zysków pośrednika. Niestety, gdy składy te zaczęto w Polsce otwierać, głoszono, że mają one za zadanie wyrwanie handlu z rąk kupca-Żyda. Dlatego też Żydzi zrozumieli, że zakładanie kooperatyw jest wymierzonym przeciwko nim atakiem. Jakkolwiek jednak zakładanie i prowadzenie kooperatyw mogło poniekąd wynikać z uczucia antysemityzmu, jednak *stanowią one formę działalności ekonomicznej, którą każde społeczeństwo ma zupełne prawo rozwijać*“.

Nietrudno, naszem zdaniem, przez oczy i umysły tych pięciu ludzi przejrzeć sytuację, panującą w Polsce. Przed ośmiuset laty Polska otworzyła swe granice dla przyjęcia prześladowanych w całej Europie Żydów. Osiedlili się tam tłumnie i korzystali z pełni swobody; pozwolono im nawet utworzyć „państwo w państwie“, rządzące się autonomicznie w sprawach żydowskich i pertraktujące z rządem polskim wyłącznie za pośrednictwem własnych wybranych przedstawicieli. Naród polski był im przyjazny i nie ujawniał w stosunku do nich niechęci ani religijnej ani rasowej. Potem Europa napadła na Polskę, rozerwała ją na części i wymazała z karty świata; Polska żyła tylko w sercach narodu. W tym okresie upokorzenia i pogwałcenia Polski Żydzi stali się potęgą, rządzącą Polską, regulującą nawet życie jej obywateli. A potem przyszła Wielka Wojna, niosąc zapowiedź wyzwolenia

i wskrzeszenia Polski jako wolnego państwa. Żydzi nie sprzyjali temu wskrzeszeniu. Nie byli przyjaciółmi Polski. Polacy przekonali się o tem, to też z chwilą podpisania rozejmu, gdy wolno im było dać wyraz swojej względem Żydów niechęci, — uczynili to. Zaszło wiele pożałowania godnych wypadków: nie były to jednak fakty niezrozumiałe. Wynikły one z przyczyn, które te fakty tłumaczyły. Nawet rozejm nie zakończył tej sprawy. Bolszewicy rosyjscy napadli na Polskę, i tym razem także, jak Polacy uroczyście oświadczają, Żydzi zajęli stanowisko wrogie państwu, które przez lat osiemset dawało im schronienie.

Oto kilka zaledwie faktów. Poświęćmy tej kwestji jeszcze jeden rozdział. Tymczasem jednak to, cośmy już powiedzieli dowodzi, jaką niezasłużoną krzywdę wyrządziła Polsce propaganda żydowska w Stanach Zjednoczonych. Celem tej propagandy było nietylko oczernienie Polski, ale także oślepienie narodu amerykańskiego, by patrzył obojętnie na olbrzymi napływ tychże Żydów do Ameryki.

Żydzi za pośrednictwem konferencji pokojowej krepują Polskę.

Istnieje różnica pomiędzy raportem Sir Stuarta Samuela a raportami innych delegatów, ilustrująca odmienność umysłowości żydowskiej od umysłowości ogółu ludzi. Inni badacze kwestji żydowskiej w Polsce, kapitan Wright, generał-brygadjer Jadwin, Sir H. Rumbold, a nawet Henryk Morgenthau — reprezentują myśl ogółu ludzkości, która poza skutkami dopatruje się przyczyn.

Mamy tu do czynienia naprzykład z zatargiem pomiędzy Żydami a jakimś innym narodem. Położenie to trwa stale. Zawsze w takiej sytuacji wynika zatarg. Rzadko jednakże dochodzi do naszej wiadomości o ile Żydzi są górą. Dowiadujemy się o tem dopiero wtedy, gdy szanse zwycięstwa Żydów zaczynają słabnąć. Dopóki Żydzi zwyciężają, dopóki chrześcijanie służą ulegle planom żydowskim, — jest zupełnie cicho. Chrześcijanie mogą się skarżyć, ile im się żywnie podobą, mogą buntować się i protestować, — żadna międzynarodowa komisja nie przybędzie dla zbadania sprawy.

Zatarg pomiędzy Żydami a innym narodem otrzymuje nazwę zatargu dopiero wtedy, gdy zaczyna być niedogodny dla Żydów. Wtedy poczynają krzyczeć wniebogłosy, że ich prześladują, choć być może uwikłali się tylko we własne sieci. Polacy przekonali się, że Żydów łączą węzły przedziwnej solidarności, co pozwoliło im stać się mniejszością panującą wszechwładnie nad większością, ponieważ tworzyli zwartą organizację, a większość była rozproszona. To też Polacy powiedzieli sobie: „Postąpimy tak jak Żydzi. Oni współdziałają ściśle ze sobą, — my więc także przystąpmy do pracy współdzielczej“. Jak pomyśleli, tak też zrobili. A wtedy odrazu zabrzmiał na świat cały okrzyk: „Prześladowanie!“

Wszczęto propagandę ku zohydzeniu dobrego imienia Polaków, co wywołało rozgoryczenie i niechęć, wynikły pożalowania godne gwałty, — a spór trwa ciągle.

Sprawozdania żydowskie o tych zaburzeniach rzadko wznoszą się ponad fakt, że Żydzi cierpią z powodu pewnych wystąpień ludności polskiej. Podają wypadek za wypadkiem z wielką obfitością szczegółów, z dziennikarskiem nie wolnym od sensacji podkreśleniem ich okropności. Nazwiska, daty, miejscowość, okoliczności, — wszystko jest w porządku.

Bardzo pięknie. Nie mamy bynajmniej zamiaru zaprzeczać cierpieniom Żydów ani tych cierpień bagatelizować bez względu na to, gdzie i z jakiego one wynikają powodu. Niema usprawiedliwienia dla krzywdy wyrządzonej choćby najędźniejszej istocie ludzkiej. Morderstwo choćby jednej tylko osoby, steroryzowanie jednej choćby rodziny, — to rzecz straszna. Niestety jednak ludzkość tak przywykła do okrucieństw wojennych, że nie posiada już dostatecznej wrażliwości do odczuwania należytego wstydu i upokorzenia z powodu takich wypadków. Od chwili pogwałcenia neutralności Belgii cierpiały wszystkie narody Europejskie, a wraz z nimi przez sympatję cierpiały wszystkie ludy amerykańskie, jakkolwiek należy stwierdzić, że o cierpieniach Żydów słyszeliśmy i słyszymy więcej, o wiele więcej, niż o cierpieniach jakiegokolwiek innego narodu.

Jako reakcja umysłu praktycznego staje przed nami wszakże zagadnienie: „Czemu się to dzieje? Przypuśćmy, że istotnie zachodziły wypadki rabunków, napadów i mordów opisywanych w skargach żydowskich, **jaka jest ich przyczyna?**

Czy naród polski jest z natury swej skłonny do tego rodzaju czynów? Czy podobne wypadki cechowały 800-letni okres przebywania Żydów w Polsce? A jeśli naród polski nie jest z natury okrutny, jeżeli historia Żydów w Polsce ma tylko jasne karty, — co wpłynęło na zmianę stosunków obecnie? Umysł praktyczny bowiem szuka przyczyn.

Widocznie p. Morgenthau zbyt pilnie doszukiwał się tych przyczyn, jakkolwiek mniej pilnie, niż inni delegaci — za wyjątkiem p. Samuela. Dlatego też Żydzi amerykańscy nie chwalili się wcale raportem p. Morgenthaua, gdyż fakty samo dostarczają materiału zbyt błędnego dla tej propagandy, **jaka**

mają na widoku przywódcy żydowscy w Ameryce. Najwi-
doczniej nie ośmielili się skrytykować i potępić tego raportu
publicznie; poprostu przemilczeli o nim tylko. Kapitana
Wrighta, który usiłował ustalić podłoże wypadków na zasa-
dzie tego, o czym się osobiście przekonał, aby umożliwić An-
glikom zrozumienie obecnego położenia w Polsce, prasa ży-
dowska zasypała obelgami. Żydzi nie chcą badania tej spra-
wy. Chcą tylko sympatji dla siebie, potępienia dla Polski.

W Ameryce mamy skłonność do przekonania, że każde
położenie można wytłómaczyć; wypadek jakiś może zasłu-
giwać na potępienie, ale musi być zrozumiały. Jesteśmy
zdania, że wyjaśnienie jest pierwszym krokiem do zaradzenia
złemu.

P. Morgenthau nie mówił wcale o „pogromach“. Daje
on tym sposobem godny naśladowania przykład rozhistery-
zowanym Żydom amerykańskim. Obecna seria artykułów
w „Dearborn Independent“ jest „pogromem“ (niektórzy
przedstawiciele Żydów mówią nawet o nich w ten sposób,
jak gdyby każdy poszczególny artykuł stanowił „pogrom“)
według efektownego lecz niezbyt ścisłego krasnomówstwa,
uprawianego na posiedzeniach, łóż żydowskich. Ale p. Mor-
genthau jest znacznie ściślejszy w używaniu terminów spe-
cjalnych. Powiada on:

„Misja unikała celowo używania wyrazu „pogrom“, ter-
min ten bowiem stosowany bywa dowolnie zarówno do dro-
bnych zniewag, jak i do uplanowanych i starannie zorgani-
zowanych rzezi...“

Co do jednego punktu wszystkie raporty są zgodne,
a mianowicie, że niezasłużone zabójstwa Żydów były bez ża-
dnego porównania mniej liczne, niż to głosiła propaganda ży-
dowska. W tej części Polski, gdzie wypadki wojenne toczyły
się z mniejszą gwałtownością, straciło życie tylko 18 osób.
Na całym terytorjum w ciągu całego okresu zalewu kraju
przez różnorodne żywioły, jak z widoczną niechęcią przy-
znaje Sir Stuart, mógł on naliczyć zaledwie 348 wypadków
zabójstw Żydów. Kapitan Wright pisze: „Sądzę, że zabito
niesprawiedliwie nie więcej niż od 200 do 300 osób. Mierząc
tę liczbę miarą ekscesów, jakich się dopuszczono, dziwi mnie
raczej nie wielkość tej liczby, lecz raczej jej nikłość“. Sir
H. Rumbold powiada: „Gdyby do ekscesów były zachęcały

lub gdyby je organizowały władze cywilne lub wojskowe, liczba ofiar byłaby prawdopodobnie znacznie większa“.

Dla orientacji czytelnika podajemy poniżej zestawienie tych punktów w raportach, które traktują specjalnie o wypadkach brutalności i gwałtów. Z zestawienia tych punktów łatwo będzie zdać sobie sprawę, w czym te raporty różnią się między sobą, a w czym są zgodne.

1. Ekscesy zaszły we Lwowie od 21 do 23 listopada 1918 r. Miasto zostało zdobyte przez wojska ukraińskie, będące przedtem w służbie austriackiej. (Samuel, Morgenthau, Wright, Jadwin.)

2. Generał Mączyński zebrał oddział polski, liczący około 1500 ludzi, złożony z mężczyzn, kobiet, wyrostków, z których część była przestępcami, i po zaciętej walce zdobył połowę miasta. Druga połowa pozostała w ręku Ukraińców“. (Samuel) „Paręset chłopców polskich wraz z ochotnikami wątpliwej reputacji odbili połowę miasta i utrzymali się na zdobytych pozycjach aż do przybycia posiłków polskich w dniu 21 listopada“. (Morgenthau) „Gdy wojska niemieckie zbuntowały się w czasie okupacji w Polsce i gdy runął cały gmach organizacji niemieckiej, kilku oficerów polskich zebrało we Lwowie niewielki oddział ochotniczy, złożony z 1000 do 2000 ludzi z pośród mętów społecznych i przestępców, a nawet kobiet w mundurach. W ciągu dwóch tygodni blisko walczyli oni z Ukraińcami na ulicach miasta, wreszcie po nadejściu posiłków wyparli przeciwnika. Był to istotnie wspinały czyn orężny“. (Kapitan Wright.)

3. „Żydowska część ludności Lwowa oświadczyła, że jest neutralną“. (Samuel.)

„Ludność żydowska oświadczyła, że jest neutralną; fakt jednak, że dzielnica żydowska znajdowała się w części miasta, zajętej przez Ukraińców i że Żydzi zorganizowali własną milicję, a także pogłoska, że niektórzy Żydzi strzelali do żołnierzy, wywołała wśród ochotników odruch antysemityzmu, który udzielił się szybko wojsku, przybyłemu na odsiecz“. (Morgenthau.)

„Podczas walki Żydzi ogłosili, że pozostaną neutralni; lecz, jakkolwiek nie sądzę, by udzielali pomocy zbrojnej Ukraińcom, neutralność ich jednak w stosunku do Ukraińców

nosiła cechy wyraźnej, a prawdopodobnie i skutecznej życzliwości". (Kapitan Wright.)

4. W rezultacie *żaden z dowódców wojskowych*, odpowiedzialnych za te wypadki, *nie był ukarany*. (Samuel.) „Już 24 grudnia 1918 r. rząd polski za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości wszczął ścisłe dochodzenie w sprawie zajść z 21 i 23 listopada... Pomimo przeciążenia sądów lokalnych, gdzie jest obecnie w toku 7.000 spraw, wytoczono śledztwo przeciwko 164 osobom, w tej liczbie dziesięciu Żydom, za współudział w rozruchach listopadowych; liczne podobne sprawy oczekują jeszcze swojej kolei. Czterdzieści cztery osoby skazano na karę od 10 dni do 18 miesięcy więzienia. Niezależnie od sądów cywilnych, *miejscowy sąd wojskowy skazał osoby wojskowe na więzienie aż do lat trzech* za dopuszczenie się czynów bezprawnych w odnośnym okresie". (Morgenthau.) Mówiąc ogólnie o sprawie kar wymierzonych, kapitan Wright pisze: „Rząd wymierzył wiele, jakkolwiek niedosyć kar; o karach tych nie ogłaszał w obawie przed opinią publiczną“. A generał-brygadjer Jadwin z Misji Stanów Zjednoczonych mówi: „Skargi na opieszałość i łagodność w wymierzaniu kar przez sądy wojskowe i przez rząd wskazują jednakże, że działała tu w przepisany porządku sprawiedliwość państwowa“.

5. „Nie wypłacono odszkodowań za wyrządzone szkody". (Samuel.)

„Misja nasza została zawiadomiona, że na zasadzie dochodzeń urzędowych rząd *rozpoczął wypłatę odszkodowań* za szkody wyrządzone w związku z temi wypadkami". (Morgenthau.)

„*Rozpoczęto wypłatę odszkodowań w Wilnie, Pińsku i Lwowie przed naszym wyjazdem z Polski*". (Generał Jadwin.)

Oczywiście, we Lwowie niedobrze się działo. Ale Sir Stuart Samuel dawał do zrozumienia, że cała wina była po stronie Polaków. Inni delegaci w raportach swoich podają szczegóły, które wyjaśniają, tłumaczą wypadki, choć żaden raport nie może ich usprawiedliwić. Wszyscy za wyjątkiem Sir Stuarda Samuela, zgadzali się nato, iż rząd polski uczynił, co było w jego mocy dla zadośćuczynienia temu, co się stało i dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość. Warto

prytoczyć następujący szczegół z raportu amerykańskiego: „Jenerał Jadwin był obecny przy wzięciu Mińska i był osobistym świadkiem wyrażonych usiłowań władz wojskowych w celu zapobieżenia aktom gwałtu“. Faktem jest tedy, że z chwilą, gdy można było zaprowadzić w chaosie wojennym jakikolwiek porządek, nieporządki ustawały. A jednak dziś jeszcze nawet czytamy w naszych gazetach o „tysiącach i dziesiątkach tysięcy Żydów pomordowanych w Polsce“.

Następnie, jako wskazówka, że te wypadki do pewnego stopnia nie wynikły bez prowokacji ze strony Żydów, przypatrzmy się, co było w Pińsku. Działo się to 5 kwietnia 1919 r.

1. Pińsk odebrano bolszewikom na krótko przedtem. Ludność miasta jest w znacznej większości żydowska, liczy bowiem zaledwie 25% Polaków. (Jenerał Jadwin, kapitan Wright.) Oficer polski posiadał bardzo nieliczny oddział żołnierzy, a front bolszewicki był zupełnie blisko. Żydzi potraktowali niechętnie oficera, co wywołało w nim podejrzenie, iż muszą pozostawać w przyjaznych stosunkach z bolszewikami; zaniepokojony tem, kazał rozlepić na ulicach ogłoszenie, że pod karą śmierci nie wolno bez pozwolenia władzy urządzać wieców i zebrań publicznych. (Kapitan Wright.)

2. Organizator rządowy stowarzyszeń współdzielczych pozwolił członkom kooperatyw żydowskich urządzać zebranie celem omówienia sprawy połączenia się z innymi kooperatywami. (Samuel, Morgenthau, Wright.)

3. „Jak się zdaje, *dnaj żołnierze polscy...* i inny jakiś żołnierz... zawiadomili władze wojskowe, iż Żydzi mają zamiar odbyć wiec bolszewicki w sobotę w Domu Ludowym, stanowiącym siedzibę główną syjonistów“. (Samuel.) „Wiec ten odbył się w pomieszczeniu organizacji syjonistycznej, znanej z tendencji wybitnie antypolskich“. (Wright.)

„...Stwierdzono, że wiadomość o bolszewickiej działalności i w Pińsku otrzymano od *dwóch żołnierzy Żydów...*“ (Morgenthau.)

„Komendant miasta w obawie buntu bolszewickiego, o czym go ostrzegali *dwaj żołnierze Żydzi...*“ (Jenerał Jadwin.)

„Po zakończeniu i formalnem zamknięciu wiecu znaczna liczba członków stowarzyszenia współdzielczego pozostała

nadał w sali, inni uczestnicy, należący do organizacji syjonistycznej zostali tam również. Zebranie to musiało mieć pozór wiecu, a sądzę, że liczba pozostałych w sali była tak znaczna, że mogła technicznie stanowić wiec. *W tem zachowaniu się Żydów, podobnie jak i w poprzedniem ich postępowaniu była pewna prowokacja: sir Stuart Samuel zaznaczył wobec świadków, że nawet wiec, na który mieli pozwolenie, stanowił sam przez się pogwałcenie sabatu, i był ciężkiem przestępstwem religijnem*". (Kapitan Wright.)

Wszyscy delegaci potępiają zgodnie to, co potem nastąpiło. Kapitan Wright powiada, że oficer polski nie byłby zapewne działał z takim pospiechem, gdyby zgromadzeni nie byli Żydami.

Generał Jadwin streszcza wypadki w ten sposób: „Gwałty pińskie ...to sprawa czysto wojskowa. Komendant miasta w obawie buntu bolszewickiego, o którym ostrzegli go *dwaj żołnierze-Żydzi*, usiłował steroryzować ludność żydowską (około 75% ogólnej liczby mieszkańców) przez stracenie 35 obywateli narodowości żydowskiej bez śledztwa i sądu, przez uwięzienie i pobicie innych i przez zagrożenie represjami wszystkim Żydom. Nie można przypisać w tem udziału ani nikomu z wyższych oficerów, ani żadnemu polskiemu urzędnikowi cywilnemu, ani nielicznym Polakom, zamieszkałym w tej części Białorusi“.

Sir Stuart pisze: „Pod obecną administracją miejscową w Pińsku jest znowu spokojnie, a pomiędzy ludnością chrześcijańską i niechrześcijańską zapanowały normalne stosunki“.

W Stanach Zjednoczonych zapomina się niekiedy, że dla Polski wojna się jeszcze nie skończyła. Polska jest dziś narodem wolnym — na papierze — lecz wolność jej wisi na włosku i może przepaść z dnia na dzień, zależnie od wyników walk¹⁾. Bolszewicy zapuścili w kraj głębokie zagony. Gdziekolwiek dotarły wojska czerwone, wszędzie Żydzi witali je z radością. Nikt temu nie przeczy, nawet w Stanach Zjednoczonych: tłumaczą to tem, że bolszewicy bardziej sprzyjają Żydom niż Polacy, — co zresztą na podstawie faktów, podanych w poprzednich rozdziałach a stwierdzających

¹⁾ Pisane w końcu roku 1920. (Przyp. tłum.).

żydowski charakter sowyetyzmu jest dla czytelnika naszego zupełnie zrozumiałe.

Gdy Polacy wypędzali bolszewików, przekonywali się naogół, że tam, skąd wyparli czerwone wojska, Żydzi zdążyli już zaprowadzić ustrój sowiecki, zupełnie jak gdyby go zdawna oczekiwali i byli do tego znakomicie przygotowani. Nie dziw chyba, że Polacy nie mogą się dotychczas wyzbyć swoich podejrzeń.

Żydzi nie chcą zostać Polakami. W tem tkwi przyczyna obecnej trudnej sytuacji pomiędzy obydwojma narodami. Sir Stuart Samuel dotyka tylko powierzchownie tego przedmiotu. „W niektórych wypadkach niechęć żołnierstwa i ludności cywilnej wywołali syjoniści, którzy głosili, że *narodowość żydowska jest przeciwniczką narodowości polskiej*“. P. Morgenthau posuwa się o krok dalej: „Doprowadziło do konfliktu oświadczenie nacjonalistycznych *organizacji żydowskich, które żądają autonomji kulturalnej, subsydjonowanej finansowo przez państwo*. P. Morgenthau, jak widzimy, wgląda głębiej w położenie.

Najlepszą jednak charakterystykę istniejącego stanu rzeczy znajdujemy w raporcie kapitana Wrighta: „Częścią ich (Żydów) programu partyjnego w Polsce jest wciągnięcie *wszystkich Żydów na jedną osobną listę*. Żydzi w ten sposób zarejestrowani mają wybierać *reprezentacyjne ciało żydowskie* z rozległemi pełnomocnictwami prawodawczemi i *podatkowemi*, t. j. mające prawo ściągać podatki na cele emigracyjne. Temu ciału reprezentacyjnemu *rząd polski ma dawać odpowiednią ilość pieniędzy na żydowskie instytucje dobroczynne i finansowe*. Poza tą odrębną organizacją mają mieć zarezerwowaną proporcjonalną do ich liczby ilość miejsc w lokalnych państwowych ciałach prawodawczych. Wszóstym lub siódmym z kolei Sejmie Polskim *mają zająć miejsca tylko Żydzi wybrani tylko przez Żydów*. Niektórzy Żydzi żądają także odrębnych sądów, albo przynajmniej równouprawnienia w procedurze prawnej żargonu z językiem polskim. Taki jest program praktyczny; lecz ambicją frakcji postępowej jest *narodowa autonomia personalna*, zagwarantowana Żydom przez jeden z przejściowych rządów ukraińskich, mianowicie przez Ukraińską Radę Centralną, w dniu 9 stycznia 1918 r. zwana Statutem Narodowej Autonomji Personalnej; odpis tego

statutu jest w mojem posiadaniu. Organizuje on Żydów jako naród o pełni praw suwerennych; *banknoty ukraińskie były drukowane w żargonie* i w języku ukraińskim“.

Ludzie pytają niekiedy, gdzie są dowody istnienia programu Protokółów. Dowody te znajdziemy wszędzie, gdzie Żydzi doszli do władzy i gdzie do władzy dążą. Protokóły można napisać na podstawie żydowskich ksiąg rabinicznych; można je napisać na zasadzie dążności żydowskich w Stanach Zjednoczonych; można je napisać na podstawie żądań żydowskich na Bałkanach; można je napisać z tego, co Żydzi zrobili w Rosji. Przedstawiają one program żydowski, idealny i realny w każdej dziedzinie i w każdym okresie historii współczesnej.

Czy słyszycie kiedy o tym programie w Polsce, gdy żądają od was współczucia i sympatji dla 250.000 Żydów, przybywających stamtąd do Stanów Zjednoczonych? Czy ci ludzie porzucili swoje idee przed przybyciem do portu nowojorskiego?

Ścisłe zbadanie programu żydowskiego przez kapitana Wrighta jest właśnie przyczyną, która sprawia, że Żydzi nie chcą rozpowszechnić jego raportu, jakkolwiek złożony on był przy raporcie Sir Stuarta Samuela, tak przez nich usilnie propagowanym.

Jednakże, aby rząd Wielkiej Brytanji mógł zdać sobie dokładnie sprawę z położenia, kapitan Wright przeprowadza następującą paralełę:

„Gdyby Żydzi w Anglii — wzrósłszy liczebnie dwudziesto lub trzydziestokrotnie — zażądali, aby Żydowska Izba Opiekuńcza posiadała rozległe prawa, nie wyłączając prawa ściągania podatku na cele imigracyjne, by oznaczona liczba miejsc w Londyńskiej Radzie Hrabstw, w Manchesterskiej Radzie Miejskiej, w Izbie Gmin i w Izbie Lordów była zarezerwowana dla Żydów wybieranych głosami żydowskimi; aby przewodniczący Izby Wychowawczej wypłacał corocznie Żydom sumy proporcjonalne do ich liczby; gdyby zażądali prawa zakładania odrębnych sądów żydowskich albo przynajmniej równouprawnienia żargonu żydowskiego z językiem angielskim w Sądzie Królewskim lub Wydziale Kanclerskim; gdyby najbardziej postępowi z pośród Żydów dążyli nawet do tego, aby asygnaty Banku Angielskiego były drukowane

w żargonie obok języka angielskiego, — wówczas prawdopodobnie nawet w Anglii opinia publiczna byłaby mniej życzliwie w stosunku do nich usposobiona...“

W tym stanie rzeczy jest faktem niemałego znaczenia, że Żydzi, którzy wiedzieli o wszystkim, ukrywali istotne położenie, i że inni delegaci podali to do wiadomości publicznej. Znamionem jest także, iż prasa żydowska przemilczała całkowicie o tych faktach, jakkolwiek pozornie podawała rzekome wyniki dochodzeń przeprowadzonych przez Misję Angielską. W jednym z przywoitszych organów prasy żydowskiej zamieszczono obrażające wzmianki o raporcie kapitana Wrighta, ponieważ w raporcie tym wspominał autor o pewnych praktykach uprawianych pospolicie przez Żydów w Polsce. Należy wszakże zaznaczyć, że aluzje do tych spraw zamieszczone w raporcie kapitana Wrighta są bardzo powściągliwe w porównaniu ze szczegółami, zamieszczonemi w nowej książce Artura Goodhart. Nie potrafimy powiedzieć obecnie, czy p. Goodhart jest Żydem czy też nie. Jest członkiem kolegijum Corpus Christi w Cambridge. Jest „b. kapitanem armii Stanów Zjednoczonych“. Na wniosek p. Morgenthaua został odwołany z wojska dla objęcia stanowiska radcy w Misji. Mówi on na str. 161: „Po obiedzie p. Morgenthau wziął udział w zebraniu loży B'nai B'rith, jedynej loży tej organizacji żydowskiej w Polsce. Nie pozwalano na zakładanie łoż w Rosji przed wojną, było to bowiem stowarzyszenie tajne, a więc nielegalne w państwie cara. Major Otto i ja, jako nienależący do członków, udaliśmy się na przechadzkę po mieście“. P. Goodhart, jako radca Misji Amerykańskiej, może doskonale zaświadczyć, co to za ludzie przybywają z Polski do nas w tak wielkiej liczbie. Najważniejszą wszakże dla Amerykan cechą tych przybyszów jest tkwiące w nich poczucie własnego politycznego znaczenia i potęgi.

Konferencja Pokojowa nie dążyła wcale do utrwalenia w Polsce jedności i zgody; rzuciła ona raczej ziarno niezgody, która panować tam będzie dopóty, dopóki Traktat Wersalski będzie rządził światem. Czytelnik przekonał się z raportu kapitana Wrighta, czego żądają Żydzi. Niechże teraz się dowie, co postanowiła Konferencja Pokojowa.

W państwie polskiem nie wolno ogłosić wyborów w sobotę. Nie wolno w sobotę przeprowadzać rejestracji ludności.

Sabat żydowski jest ustanowiony przez prawo, a rząd i sądy muszą się do tego stosować. W niedzielę możecie czynić, co się wam podoba, możecie zarządzać wybory, — byle nie w sobotę, bo to jest święto żydowskie!

„Artykuł 11. Żydzi nie będą przymuszani do wykonywania jakichkolwiek czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu i nie powinni doznać jakiegokolwiek umniejszenia swej zdolności prawnej, jeżeli odmówią stawienia się w sądzie lub wykonania czynności prawnych w dzień szabasu... Polska wyraża zamiar nie zarządzania i nie udzielania zezwolenia na wybory, czy to ogólne czy lokalne, które miałyby się odbywać w *sobotę*; żadne wciąganie na listy wyborcze lub inne nie powinno się odbywać obowiązkowo w *sobotę*“.

Konferencja pokojowa nakazała Polsce to, co bolszewicy narzucili Rosji, a mianowicie święcenie żydowskiego szabasu.

Ludzie, którzy zobaczyli, że obyczaje żydowskie, — pod presją w liczbie innych, Prezydenta Stanów Zjednoczonych, zostały zastrzeżone w konstytucji polskiej, — obecnie ze wszech stron napływają do Ameryki. Czyż niedorzecznem jest ich przypuszczenie, że skoro Prezydent Stanów Zjednoczonych narzucił Polsce obyczaje żydowskie, to nagnie do nich również i Amerykę?

Ponadto prawo ustanowiło założenie odrębnych szkół żydowskich w Polsce. Wielką bolączką Polski był brak szkół, w którychby w *całą* ludność można było wszczepiać polskie ideały narodowe w języku ojczystym. Konferencja pokojowa uprawnia trwanie tego stanu rzeczy i nadal.

Artykuł 11 mówi o Żydach. W artykule 9 użyto terminu „obywatele polscy“. Jeśli czytelnik pragnie uniknąć nieporozumień przy odczytywaniu wiadomości, pochodzących z Europy, niechaj przez termin: „mniejszości rasowe, religijne i językowe“ rozumie poprostu Żydów. Ta bowiem mniejszość tkwi w istocie wszystkich niemal trudności, Żydzi właśnie stanowią mniejszość, o której najczęściej słyszymy. Mniejszość ta opanowała konferencję pokojową.

„Artykuł 9. W miastach i okręgach, zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli języka innego niż polski, Rząd polski udzieli w sprawach nauczania publicznego odpowiednich ułatwień, aby zapewnić w szkołach początkowych udzielanie

dzieciom takich obywateli polskich nauki w ich własnym języku... W miastach i okręgach, zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli polskich, należących do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, *tych mniejszościom zostanie zapewniony słuszny udział w korzystaniu oraz w przeznaczaniu sum, które budżet państwowy, budżety miejskie lub inne przyznają z funduszków publicznych na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne*".

Ale i to nawet nie wszystko. Państwo polskie ma dostarczać pieniędzy, lecz Żydzi będą je rozdzielali:

„Komitety wychowawcze, wyznaczone lokalnie przez gminy *żydowskie* w Polsce, podlegając ogólnej kontroli państwowej, będą czuwały nad przydziałem proporcjonalnej części funduszków publicznych, przyznanych szkołom *żydowskim* zgodnie z artykułem 9...“

Zdumiewająca rzecz, że z chwilą, gdy mowa o pieniądzach, zarzucono wyrażenie „mniejszości etnicznej“ i zastąpiono je przez określony termin „Żydzi“.

Co więcej jednak, „Stany Zjednoczone Ameryki, imperjum Wielkiej Brytanii, Francja, Włochy i Japonja, główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone z jednej strony, a Polska — z drugiej strony“ (tak brzmią początkowe słowa traktatu) czynią z tych przywilejów specjalnych nie układ narodowy ze strony przymuszonej Polski, lecz żądanie międzynarodowe ze strony Ligi Narodów. Artykuł 12 zastrzega, że wszelkie układy, dotyczące „mniejszości etnicznych, językowych i religijnych“, — co jest dyplomatycznym omówieniem oznaczającym Żydów, będą gwarantowane przez Ligę Narodów. Zwalnia to całkowicie Żydów w Polsce ze wszelkich zobowiązań w stosunku do państwa polskiego. Na przyszłość winni zwracać się jedynie do Ligi Narodów, — Żyd Międzynarodowy uczyni resztę.

Stany Zjednoczone przyczyniły się do zapisania tych zastrzeżeń w traktacie pokojowym. Naród amerykański nie przyczynił się dotychczas jeszcze do preforsowania ich w praktyce.

Cwierć miliona tych Żydów przybywa obecnie z Polski do Stanów Zjednoczonych. Widzieliśmy, czego żądają oni w Polsce. Przekonaliśmy się, co osiągnęli podczas konferencji pokojowej.

Czy powiemy teraz, jako obywatele amerykańscy, że jesteśmy gotowi w imieniu Stanów Zjednoczonych przyjąć tę dozę żydowskiego lekarstwa, jakie konferencja pokojowa zaaplikowała Polsce?

Czy nie powiemy wobec tego, cośmy wyżej przeczytali, że Żydzi, upokorzywszy Polskę podczas konferencji pokojowej, w propagandzie swej przeciwko Polsce ujawnili jedynie niegodziwą i nienasyconą żądze zemsty?

XXII.

Obecny stan kwestji żydowskiej.

Kwestja żydowska istniała w Stanach Zjednoczonych od dawna — ukryta. Każdy wiedział, że jest taka kwestja; wiedzieli o tem przedewszystkiem Żydzi; nikt jednak nie miał odwagi wyprowadzić jej na światło dzienne, na działanie uzdrawiających promień słońca i wolnego słowa. W tym wypadku musimy wspomnieć o braku odwagi, gdyż w ten jedynie sposób można wytłomaczyć milczenie o kwestji żydowskiej. Kilku ludzi o głębszem zrozumieniu i przenikliwości usiłowało określić położenie tej kwestji w Stanach Zjednoczonych, ale odczuli tak dotkliwie na własnej skórze działanie niewidzialnej potęgi, której istnienia ogół nie podejrzewał, że zamilkli, a swoboda słowa w kwestji żydowskiej stała się niepopularną. Fakt ten co prawda, rzuca bardziej ujemne światło na nieżydów niż na Żydów. Tem niemniej jednak pozostaje faktem. Kto chce powiedzieć prawdę o tej sprawie, musi być przygotowany na znacznie silniejszą opozycję, niż gdyby mówił nieprawdę.

Okolicznością, która przeciwdziałała wolności słowa w kwestji żydowskiej, jest to, że naród amerykański oczekuje po każdym swoim czynie, po każdym słowie — poklasku i pochwał ogółu. Była wprawdzie epoka w dziejach amerykańskich, najchwalebniejsza epoka naszej przeszłości, gdy miarą wartości człowieka była liczba jego wrogów. Lecz czasy się zmieniły. Obecnie nauczyliśmy się lubić poklask. Gwizdanie podniecało naszych ojców; dziś gwizdanie przeraża ich synów. Wolne słowo — stało się tchórzliwe; prasa — bezbarwna; jesteśmy dziś lękliwi w wykonywaniu naszego programu „bronienia słabych“, — tak lękliwi, że nie

mamy dość odwagi ani siły, by zaatakować silnego, który uciska słabych.

Jako naród przywykliśmy tak bardzo do mierzenia skuteczności działania miarą niezwłocznie wywoływanego pokłasku, że straciliśmy wszelką chęć do czynów, które wymagają walki, — za wyjątkiem jedynie pozornych walk na arenie politycznej, kierowanych przez jedną kwaterę główną, lub słownych ataków na „wielkie interesy“, które nie wywołują żadnej reakcji. Straciliśmy zamiłowanie do walki z rzeczywistym, żywym wrogiem, gotowym do odwetu.

Niemniej jednak jest prawda, że dziś można w Stanach Zjednoczonych powiedzieć wyraz „Żyd“, gdy przed rokiem jeszcze było to niemożliwe. Wyraz ten pojawia się obecnie na pierwszej stronnicy każdego niemal dziennika. Stanowi wszędzie przedmiot dyskusji. Na razie przynajmniej słowo odzyskało swobodę, choć przyjaciele nasi z B'nai B'rith czynią wszystko, aby ją stłumić nanowo.

Ta swoboda przynosi Korzyść zarówno Żydom jak i nie-żydom. Znaczy to tylko, że ukrywanie i oszukaństwo należą do przeszłości; Żyd jest Żydem, jest uważany za Żyda, mówi się o nim jako o Żydzie; w ten sposób przywrócono uczciwy stosunek pomiędzy pojęciem a faktem zarówno wśród Żydów jak i wśród nieżydów. Oczyściło to atmosferę. Z jednej strony usunęło zatajanie i ukrywanie prawdy; z drugiej — wypełniło brak, który wprowadzał zamieszanie. Żyd może dziś powiedzieć: „Jestem Żydem“, — tak jak każdy inny człowiek, który określa swoją narodowość. Widzimy dziś nawet Amerykanów, którzy przez całe życie ukrywali swoją przynależność narodowościową, a którzy dziś powiadają: „Jesteśmy Żydami“. Dla Żydów — jest to swoboda; dla nieżydów wyjaśnienie sytuacji. *Większa część wynikłego ostatnimi czasy w świecie zamieszania powstała stąd, że nie wiedziano, gdzie się właściwie znajdują Żydzi. Żydzi zawsze są kluczem do rozwikłania zagadek. Ale gdy klucz jest ukryty, w jaki sposób można go użyć?*

Przed ośmiu miesiącami „Dearborn Independent“ rozpoczął druk cyklu artykułów w kwestji żydowskiej. Była to próba stwierdzenia faktów, na których się kwestja zasadza. Ani w założeniu, ani w rozwinięciu tych artykułów nie było zamiaru atakowania Żydów. Zadaniem ich było wyjaśnienie,

a jeśli autor ich w tajemnicy serca żywił jaką nadzieję, to tę mianowicie, że przywódcy żydostwa amerykańskiego będą dość mądrzy, by pojąć, iż w obecnym właśnie czasie i w naszym właśnie kraju Żydzi mogą przestać być przyczyną nieszczęścia i przedmiotem nieufności, mogą zetrzeć z siebie piętno niesławy i że teraz i u nas właśnie można dojść do jakiegoś *modus operandi*, — nie tolerancji, lecz zgody.

Najlepszym dowodem, że artykuły nasze zawierały fakty i tylko fakty, jest to, że przywódcom żydowskim nie udało się wykazać, by którykolwiek z nich był nieprawdziwy. Ani jednego faktu dotychczas nie obalili. A przyczyna tego niepowodzenia tkwi w tem, że kto szuka wyłącznie faktów dowiedzionych, — ten tylko takie fakty znajduje. Skoro jednak ktoś wszczyna „kampanję“, mającą na celu oczernienie przeciwnika, wówczas gorliwość stronnictwa może z łatwością doprowadzić do tego, że się bierze za fakty coś, co jest za ledwie prawdopodobieństwem. Artykuły nasze jednak nie są kampanją. Mają one za zadanie zapalenie świateł w pewnych punktach naszego kraju dla oświetlenia jakiejś gałęzi przemysłu, jakiegoś zakątka, pogrążonego dotychczas w ciemnościach przez ludzi, którzy oddaliby narodowi znacznie lepsze usługi, gdyby czuwali wiernie na strażnicy prasy.

Wszystko, o czem mówił „Dearborn Independent“, nie posiadałoby najmniejszego znaczenia, gdyby społeczeństwo nie mogło prawdy słów jego stwierdzić w życiu codziennem. Nie informacje zawarte w naszych artykułach, lecz światło płynące z otaczającego społeczeństwo amerykańskie faktów nadało im tę powagę, jakiej zażywają obecnie wśród setek i tysięcy czytelników.

Odzew żydowski na te artykuły był z jednej strony pocieszający, z drugiej jednak sprawił nam zawód.

Był pocieszający, gdyż dostarczył namacalnych dowodów prawdziwości tego, co do wiadomości publicznej podał „Dearborn Independent“. Piśmo to nie miało najmniejszej wątpliwości co do prawdy zawartej w jego oświadczeniach i posiadało na to bardzo wiele dowodów; tem niemniej jednak dowody dodatkowe, dostarczone przez samych przywódców żydowskich wbrew ich intencjom, są dla nas bardzo cenne. Nie mamy powodu do przypuszczenia, aby dowodów tych dostarczyli nam Żydzi świadomie; poprostu jednak nie mogli

się ruszyć, by nie dać nowego dowodu prawdziwości naszych twierdzeń.

Uczuciem, które opanowało dziś przywódców żydowskich, jest uczucie strachu. Raz przynajmniej ogarnął ich strach przed czemś nieznanem. Wiedząc, ile prawdy zawierają dotychczas podane fakty, drżą w obawie przed tem, co jeszcze na jaw wyjść może. Nie próbują nawet udawać, że akcję naszą uważają za żarty; na własnych zebraniach nie pienia się i nie wrzeszcza jak wydawcy rabiniczni, lecz zachowują się jak cisi przerażeni ludzie, którzy niekiedy mają chęć przyznać się do niektórych win, jakimi ich obarczono, lecz obawiają się, czy ten proces przyznawania się nie doprowadzi ich za daleko, skoro raz wejdą na tę drogę. Lękają się prawdy, lecz nadewszystko — *całej prawdy*.

Nie ulega wątpliwości, że odpowiedzialność ponoszą również i ci, co wiedzą całą prawdę. Cel kwalifikuje ich postępowanie. Kwalifikacja ta będzie inna, jeśli celem ich jest wzniecenie nienawiści przeciwko Żydom, inna — jeśli zamiarem ich — podburzyć umysły społeczeństwa przez ujawnianie zdumiewających faktów. Są rzeczy, których ujawnianie jest do pewnego stopnia niebezpieczne. Jeśli jednak pragną oni tym sposobem stworzyć podstawy bezpośredniego, rozsądnego porozumienia i możliwego rozwiązania kwestji, wówczas wiadomości, które ustalają sytuację i dostarczają materiału faktycznego, — są niezbędne. W tych granicach staraliśmy się utrzymać artykuły niniejsze. Jeśli zawierają one rzeczy dla Żydów niepoehlebne, będzie to materiał pożyteczny dla Żydów. Jeśli Żydzi postępować będą na przekór pewnym faktom, w takim razie będziemy zmuszeni przytoczyć fakty inne. Gdyby przywódcy żydowscy byli uczciwi, uczciwi w argumentacji jako przeciwnicy, nie obawialiby się dziś tego, co może jeszcze wyjść na jaw w przyszłości.

Tak więc naprzykład zachowaniem swem Żydzi dowiedli, że są narodem najlepiej zorganizowanym w Stanach Zjednoczonych. Dowiedli, że skupiają się dokoła swych interesów narodowych znacznie ściślej, niż obywatele Stanów Zjednoczonych, o których narodowości stanowi fakt ich obywatelstwa. Nawet rząd Stanów Zjednoczonych nie jest tak dobrze zorganizowany jak żydostwo amerykańskie, — a fakt ten nie odnosi się do Ameryki jedynie, gdyż powtarza się we wszyst-

kich krajach. Pośpiech iście telegraficzny i momentalna akcja masowa zaznaczyły każdy ruch, jaki zorganizowane żydostwo uczyniło w ciągu ostatnich sześciu miesięcy w Ameryce.

Niedarmo zawładnęli oni siecią komunikacyjną w kraju naszym. Niedarmo wszechświatowy telegraf bez drutu znajduje się pod żelazną kontrolą Żydów. Nie dla celów towarzyskich zorganizowali się w lożach: zorganizowali się oni tam jako stany narodu żydowskiego, pod wodzą ludzi, których każdy krok zmierza do wzmocnienia potęgi żydowskiej u nas i w innych krajach. Dowiedli przez masowe wystąpienia synagog, przez swoje dzienniki, przez swoje rzekomo „społeczne“ organizacje, przez swoje kluby konserwatywne i socjalistyczno-bolszewickie, przez zgodną akcję według z góry płynących rozkazów — że są narodem odrębnym w łonie narodu amerykańskiego, narodem, który się nie zgadza z duchem Ameryki, narodem, który stale podkreśla różnice pomiędzy prawami żydowskimi a prawami amerykańskimi.

W każdym stanie, w każdym mieście istnieje organizacja żydowska o wyraźnej polityce, a pierwszą tej polityki zasadą jest zdławić, powalić, przejąć „strachem przed Żydami“ — każdego człowieka, każde pismo i każdą instytucję, która zdradza najniklejsze choćby objawy niezależności sądu w kwestji żydowskiej. Organizacje te posiadają specjalne komitety o różnych sferach działania. Zadaniem jednych — jest „naszeptywanie“ opinii przeciwko osobom lub instytucjom, którym w danym wypadku należy zaszkodzić. Ta „szeptana“ walka podjazdowa jest najwstrętniejszą wschodnią metoda; zdolni są do niej tylko ludzie o ustroju duchowym cechujący pewną rasę.

Nie wdając się w szczegółowy opis używanych przez Żydów środków, widzimy, że już sam fakt, iż kieruje nimi jedna władza centralna oraz iż działają równocześnie we wszystkich częściach kraju, wytwarza znaczną siłę. Żadna z instytucyj istniejących obecnie na terenie Stanów Zjednoczonych nie działa tak szybko, zgodnie i sprawnie.

Solidarność żydowska nie zasługiwałaby na krytycyzm, gdyby działała ku pożytkowi całokształtu życia społecznego, — tak jednak nie jest; solidarność ta jest bowiem nietylko żydowska, lecz w działaniu swem wybitnie antyamerykańska. I to nie w tem znaczeniu, żeby miała być filoniemiecka lub

filomeksykańska, lecz dlatego, że sprzeciwia się rzeczom, które tworzą tradycję amerykańską. Żydzi uważają, iż Stany Zjednoczone są bezkształtną masą, którą każdy może sobie przywłaszczyć i urobić według własnej woli. Takie stanowisko zajmują oni obecnie. Nie chcą uznać, że Ameryka istnieje; mają przekonanie, że ich obowiązkiem jest powołać Amerykę do życia, stworzyć Amerykę, oczywiście w myśl planów żydowskich.

Otóż w pewnym znaczeniu Stany Zjednoczone są własnością prywatną. Są one własnością ludzi podzielających ideały założycieli rządu. A ideały te — były to ideały białej rasy europejskiej. Były to ideały w założeniu swem chrześcijańskie. A z ideałami temi Żydzi nie tylko się nie zgadzają, ale nimi gardzą. Wszakże jeden z przywódców żydowskich powiedział niedawno w Nowym Yorku, że Stany Zjednoczone nie są krajem chrześcijańskim, a kontekst tego oświadczenia dowodził jasno, że zgodnie z jego intencjami, — nigdy krajem chrześcijańskim być nie mają. Potępiał on niedzielę chrześcijańską, jakkolwiek sam jest członkiem stowarzyszenia, mającego za zadanie ustanowienie święcenia mojżeszowego szabasu.

Zachowaniem swoim dowiedli Żydzi dalej, że wywierają nieproporcjonalnie wielki wpływ na sprawy rządowe. Zarzut ten postawiliśmy teoretycznie w artykułach naszych. Nie przytoczyliśmy na poparcie tego oświadczenia całej masy dowodów, które istnieją i których nic już zmienić nie może. Niezależnie od tego dowody się zjawiały i ogół mógł je stwierdzić. Gdy projekt prawa imigracyjnego był po raz pierwszy przedłożony Kongresowi, olbrzymia większość głosów wypowiedziała się za ograniczeniem wjazdu do Ameryki. Kongres głosował na podstawie faktów i zgodnie z przekonaniem, że wymaga tego dobro kraju. Patrząc na sprawę tak, jak się ona przedstawia, nie można było wydać o niej innego sądu.

Zaledwie się jednak głosowanie odbyło, gdy zagrały druty telegraficzne od protestów żydowskich, a dopełnione pociągi poczęły zwozić ze wszystkich stron do Waszyngtonu agentów żydowskich. Wymówiono magiczne słowo „Żyd“. Prawodawcy poczęli się cofać. Zaczęto wygłaszać uczone przemówienia, proponować kompromisy, obmyślać modyfikacje pierwotnego brzmienia ustawy. Pod magicznym wpły-

wem żydowskim projektowane prawo stopniało, jak lód w promieniach słońca.

Jedyny protest przeciwko uchwale Kongresu wnieśli Żydzi. Mistrzowskie sieci, w jakie oplątali kraj cały, sprawiły, że protest ich miał pozór słuszności państwowej. Ale był jeden fakt, któremu nie mogli zaprzeczyć, a mianowicie, że *większość imigrantów stanowią Żydzi*. Fakt ten na szczęście był stwierdzony dawno. Rękę Kongresu Stanów Zjednoczonych w doniosłej sprawie obrony narodowej wstrzymali Żydzi, podobnie jak przed kilku laty zmusili Kongres Stanów Zjednoczonych do zerwania traktatu z Rosją, jakkolwiek prezydent Tat uważał, że będzie to złem dla kraju.

Ten dowód żydowskiej potęgi politycznej, zasadzającej się jedynie na sile i na wyraźnym postanowieniu osiągnięcia tego, czego chcą Żydzi, bez względu na to, czy chcą tego również Stany Zjednoczone, — doszedł do wiadomości publicznej.

Niechaj czytelnik zwróci uwagę na to, co powiemy: ten ruch imigracyjny stanowi część wszechświatowego programu żydowskiego, — tak samo, jak częścią tego programu było zerwanie traktatu z Rosją. Czytelnicy poprzednich rozdziałów przypomną sobie, że za sprawą Żydów handel Stanów Zjednoczonych z Rosją przeszedł w ręce Żydów niemieckich, którzy wyzyskali tę okoliczność dla przeprowadzenia planu obalenia państwa rosyjskiego. Żydzi „użyli“ Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia głównej części tego planu.

Do czego tedy „używają“ Stanów Zjednoczonych obecnie? Możemy być przekonani, że Żydzi mają ważne przyczyny, dla których postępują tak, a nie inaczej. Żydzi celują w grze w szachy, gdyż prowadzą grę wszędzie, gdziekolwiek się znajdują. Sprawa imigracji sprowadza się do tego: Żydzi uciekają z Polski jak tylko mogą najprędzej. Nie wypędzają ich stamtąd rzekome „pogromy“. Ujawniło się dowodnie, że „pogromy“ były propagandą imigracyjną stosowaną na „export“ poza granicami Polski.

Żydzi wyjeżdżają z Polski, gdyż wiedzą, że coś się stanie.

A ponieważ wyjeżdżają z Polski, oznacza to, że coś się ma stać w Polsce.

A skoro Żydzi naprzód wiedzą o tem, jest to znak, że to, co się ma stać w Polsce — stanie się przez Żydów.

Innemi słowy znaczy to, że bolszewizm żydowski w Rosji wydał na Polskę tajny wyrok. Żydzi ustępują z drogi: bo gaci Żydzi amerykańscy wysyłają agentów, aby przywozili całe grupy „krewnych“. Jest to *exodus* z Polski, — a wróży on Polsce nieszczęście. Stany Zjednoczone są środkiem, który pozwala Żydom usunąć się z Polski. Francja protestuje przeciwko imigracji Żydów i nie chce ich przyjąć. Anglja bardzo stanowczo odmawia im gościnności. Żydzi w Ameryce są dość potężni, by zmusić Stany Zjednoczone do ich przyjęcia. Użyto nas do przygotowania drogi dla bolszewizmu w Rosji: dziś używają nas do pomocy przy burzeniu Polski. Możliwe jednak, że zanim Żydzi wypełnią ten punkt programu, zaidzie coś, co temu przeszkodzi.

Żydzi w Stanach Zjednoczonych dostarczyli wspaniałej ilustracji do tego, co pisał „Dearborn Independent“ o opanowaniu przez nich prasy amerykańskiej. Rzecz naturalna, że redaktor czy wydawca gazety miejscowej nie podlega władzy żydowskiej, mającej siedzibę w Waszyngtonie, Nowym Yorku lub Chicago; jest jednak w znacznym stopniu zależny od dwudziestu najbogatszych Żydów w swoim mieście, którzy ogłaszają się w jego dzienniku, a oni to właśnie otrzymują rozkazy z Waszyngtonu, Nowego Yorku i Chicago. Tym więc sposobem redaktor czy wydawca otrzymuje rozkazy z żydowskiej kwatery głównej, jakkolwiek może nic o tem nie wiedzieć.

W danym jednak wypadku Żydzi przez rozgłos, jaki w prasie nadali tej sprawie, nic nie wygrali. Rozgłos ten przysłużył się bowiem lepiej prawdzie, niż zamiarom żydowskim. Żydzi chcieli ją jedynie stłumić.

Jakkolwiek wszystkie te dowody są bardzo pocieszające dla ludzi, co odnośne fakty ujawnili, — odzew Żydów na nie sprawił nam pewnego rodzaju zawód. Albo Żydzi udają, albo są bezsilni; obecne bowiem stanowisko obrony jest upokarzające dla tych, co mają pojęcie o doniosłości sprawy.

Odpowiedź podpisana przez Żydów — szereg podpisów, który ukazał jak w panoramie ścisłą korporacyjną solidarność narodu żydowskiego w kraju naszym — nie zawierała ani jednego faktu, rzucającego światło na kwestję żydowską.

Pod tym względem odpowiedź była niemal wyznaniem „bezsilności“.

Ale poza niedołęstwem był w niej widoczny brak szczerości. Nie chce ona stawić czoła kwestji. Nie obala ani jednego twierdzenia ani odnośnie do protokółów, ani odnośnie do zarzutów, podniesionych w pracy niniejszej. Z chwilą, gdy dochodzi do konkretnych faktów — zmienia kierunek i rozprasza się we mgle zaprzeczeń. Jeśli jakieś twierdzenie jest fałszywe, — to fałszu tego można dowieść, zwłaszcza, gdy twierdzenie dotyczy spraw aktualnych z życia codziennego.

Oficjalna odpowiedź, podpisana przez kilku — nie przez wszystkich — przywódców żydowskich, jest przynajmniej utrzymana w tonie przyzwoitym, czego nie można powiedzieć o innych odpowiedziach. Jest jednak nieprzyzwoita w swej treści, gdyż usiłuje wywołać wrażenie, że w kraju naszym panuje antysemityzm.

Zwróćmy uwagę na fakt, że *cały antysemityzm istniejący dziś w Stanach Zjednoczonych jest świadomym wytworem przywódców żydowskich i to wytworem niedarwnym.*

Przywódcy żydowscy pragną u nas antysemityzmu. Ponieważ nie udaje się im rozniecić go wśród nieżydów, przeto starają się oddziaływać na Żydów, wmawiając w nich, że antysemityzm istnieje.

Przywódcy żydowscy uczynili wszystko, co jest w ich mocy, w celu nieopuszczenia do Żydów pisma „Dearborn Independent“, aby nie przeczytali zawartych w niem artykułów i nie dowiedzieli się, że *nie było w nich napaści na Żydów jako takich.*

Po kilkutygodniowych próbach wykręcania się i szukania sposobu obalenia zawartych w niniejszej pracy faktów tak, aby nie wyznać zbyt wiele, przywódcy żydowscy opuścili ręce i szukali ucieczki w kłamliwym oskarżeniu społeczeństwa naszego o antysemityzm.

Obawiać się dziś oni winni nie antysemityzmu wśród nieżydów, lecz odruchu słusznego oburzenia Żydów amerykańskich, skoro się przekonają o kłamstwie i niekompetencji swych kierowników.

„Antysemityzm“ był zawsze ostatnią ucieczką łotrowskich przywódców żydowskich w obliczu prawdy, i jest rze-

czą dowiedziona, że rozbudzali go umyślnie wśród nieżydowskiego społeczeństwa, aby utrzymać się przy władzy nad własnym narodem.

Niedawno pojawił się w gazetach „Protest przeciwko antysemityzmowi“, podpisany przez rozmaitych Żydów. Protest ten drukowano dwukrotnie, gdyż za pierwszym razem, gdy ukazał się w prasie, nie wywarł wielkiego wrażenia. Czasopiśmocom zaczęło się najwidoczniej przykrzyć drukowanie codziennych komunikatów żydowskiej kwatery głównej. Dlatego też dla nadania sprawie większego rozgłosu, pozyskali Żydzi podpis Woodrow Wilsona. Oczywiście zagrały znów intensywnie druty telegraficzne.

Bardzo słusznie, że prezydent Wilson podpisał protest przeciwko antysemityzmowi. Słusznie postąpili, podpisując go, również i inni ludzie, gdyż był on zgodny z ich przekonaniem.

Gdyby protest przesłano do „Dearborn Independent“, odpowiedzialni członkowie redakcji podpisaliby go również. „Dearborn Independent“ jest przeciwny antysemityzmowi i protestuje przeciwko postępowaniu *leaderów* żydowskich którzy używają hasła antysemityzmu dla wzniesienia tego uczucia w masach.

Protest, — jakkolwiek ci, co go podpisali, działali w dobrej wierze, — był skierowany wyłącznie *przeciwko publicznemu omawianiu kwestji żydowskiej*.

Wiadomości prasowe podkreślają z naciskiem, że Żydzi nie mieli z tym protestem nic wspólnego. Jedną z rzekomo żydowskich organizacji była oddawna na usługach koterji żydowskiej w Nowym Yorku. Zapewnienie, że „protest“ napisał „pewien obywatel nieżyd, z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, bez porozumienia się z kimkolwiek“ jest poprostu zabawne.

„Porozumiewano“ się dostatecznie nato, aby cały „protest nieżydowski“ był ni mniej ni więcej jak tylko poprzednio już przyjętym i zatwierdzonym dokumentem, a obywatel, który go zredagował, wiedział zgóry, komu się przez to przypodoba.

Co do p. Johna Spargo, którego nazwisko pojawia się coraz częściej jako obrońcy Żydów — chrześcijanina, wiemy tylko tyle, że podjął obronę żydostwa po kilku tajnych naradach

z grupą Żydów nowojorskich, którzy musieli pokonać pewne skrupuły p. Spargo, zanim zaczęli korzystać z jego usług. P. Spargo zajął mniej więcej takie stanowisko: „Panowie, wpa-
dliście... Ta sprawa jest tak ciemna, że nie uda się jej wy-
bielić“. Spargo powiedział wtedy sporo prawdy tym nowo-
jorskim Żydom. Oni wiedzieli, że to prawda. Gdyby Spargo
mówił dziesiątą część tej prawdy na swoich odczytach pu-
blicznych, stopniałaby bardzo liczba jego słuchaczy.

Wszelka literatura Towarzystwa Obrony Czei, wszelkie
przemówienia obrońców żydowskich są dla nas bardzo pożą-
dane. Pragniemy jawnej dyskusji w tej kwestji! Skoro Żydzi
zamówią i opłacą dostateczną liczbę obrońców-chrześcijan,
wówczas umysły chrześcijańskie zaczną się tą kwestją zaj-
mować poważnie i poważnie o niej dyskutować. Mówcy ży-
dowscy muszą z konieczności, pod groźbą utraty zyskownego
zajęcia, poprzestać na zaprzeczeniach, ograniczyć się do obelg
i wygrażań; lecz obrońcy chrześcijanie są z natury niezdolni
wytrwać długo na tem stanowisku; zapragną oni zgłębić kwe-
stję sumiennie, aż do wydobycia na jaw prawdy; wówczas
może wyniknąć prawdziwa dyskusja.

Niema publikacji żydowskiej, jakkolwiek mogłaby ona
być naganna i kłamliwa, którą chcielibyśmy zakazać w sprze-
daży lub wykluczyć z bibliotek publicznych. Niema ani je-
dnego mówcy żydowskiego, któremu byśmy chcieli przeszkod-
zić w wygłoszeniu publicznego odczytu lub przemówienia.
Niema ani jednego żydowskiego przedsiębiorstwa, które za-
lecalibyśmy bojkotować. Szanujemy bowiem swobodę słowa
i przekonania. Na zasadzie tej swobody jedynie możemy mieć
nadzieję, że oczyścimy Stany Zjednoczone.

*Żydzi nie szanują swobody słowa. Nie szanują swo-
body prasy.*

W każdym stanie amerykańskim B'nai B'rith wnosi do
prawodawstwa miejscowego projekt ustawy, zakazujący pu-
blikowania wszystkiego, coby przynosiło ujmę Żydom.

Oto odpowiedź żydowska na fakty zawarte w pracy ni-
niejszej.

W dziesiątkach i setkach czytelnii, księgarni i bibliotek pu-
blicznych Żydzi za pośrednictwem swoich współwyznawców,
pracujących w tych instytucjach, albo też za pośrednictwem
swoich komitetów wywierają wpływ w kierunku usunięcia

z półek bibliotecznych i księgarskich wszelkich książek, broszur i pism, traktujących o kwestji żydowskiej w sposób, któryby pozostawiał najmniejszą wątpliwość co do tego, że Żydzi są pierwowzorem cnót i narodem wybranym.

Dzieje się to w Stanach Zjednoczonych. Dzieje się w tych wschodnich stanach amerykańskich, które niegdyś walczyły najgoręcej za sprawę swobody słowa i swobody prasy.

Czyńcie tak nada! Mnóżcie przykłady! Popelniajcie szaleństwo za szaleństwem! Każdy czyn tego rodzaju jest tylko dowodem, który zrozumiale i oczywiście przekonywa społeczeństwo, iż to, co się pisze o Żydach, — jest prawdą.

Obecny stan kwestji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych da się scharakteryzować treściwie w sposób następujący.

Zapoczątkowano gromadzenie faktów.

Żydzi uznali, że fakty te są prawdziwe, co się ujawniło w większej powściągliwości tonu wystąpień przywódców żydowskich.

Odpowiedź żydowska na ujawnione fakty wyraziła się tylko w formie głośłownych zaprzeczeń i usiłowań dążących do stłumienia sprawy.

W wyniku stwierdzić możemy: wysiłki Żydów, aby obalić fakty i oczyścić się z zarzutów zakończyły się sromotnym niepowodzeniem.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
I. Jak Żydzi w Stanach Zjednoczonych ukrywają swoją siłę	I
II. Opinia Żydów o tem, czy Żydzi są narodem	13
III. Żydzi czy nieżydzy w nowojorskim świecie finansowym	24
IV. Wzrost i spadek żydowskiej potęgi pieniężnej	36
V. Amerykański Disraeli. — Żyd nad-władca	48
VI. Dążności do dyktatury żydowskiej w Stanach Zjednoczonych	59
VII. Żydowscy „królowie miedzi“ zbierają ogromne zyski wojenne	70
VIII. Żydowska władza w teatrze amerykańskim	83
IX. Powstanie pierwszego żydowskiego trustu teatralnego	93
X. Jak Żydzi finansowali protest przeciwko Żydom	101
XI. Problem kinematograficzny ze stanowiska żydowskiego	110
XII. Zwierzchnictwo żydowskie w świecie kinematograficznym	120
XIII. Władza żydowskiego „Kehillah“ opanowuje Nowy York	131
XIV. Żydzi żądają „praw“ w Ameryce	142
XV. „Prawa Żydów“ w sprzeczności z prawami amerykańskimi	154
XVI. „Prawa żydowskie“ do usunięcia ze szkół pewnych studjów	167
XVII. Disraeli, premier angielski, charakteryzuje Żydów	180
XVIII. Taft raz jeden spróbował oprzeć się Żydom — i musiał ustąpić	192
XIX. Gdy prasa była niezależna od Żydów	205
XX. Czemur Żydom nie podoba się raport Morgenthau'a?	215
XXI. Żydzi za pośrednictwem konferencji pokojowej krępują Polskę	227
XXII. Obecny stan kwestji żydowskiej	240

NAKŁADEM KSIĘGARNI SPOŁECZNEJ
POZNAŃ, UL. SKARBOWA 12

• • Międzynarodowy Żyd. Najważniejsze zagadnienie wszechświatowe. Część I. Str. 228.

Adamski, senator, ks. Zasadnicze kierunki katolickiej pracy społecznej. (Biblioteka Społeczno - Polityczna Nr. 14.) Str. 23.

Haduch ks. T. J. Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi. (Biblioteka Społeczno-Polityczna Nr. 15.) Str. 26.

Lubowicki J. przyczynek do traktatu o mniejszościach narodowych. (Biblioteka Społeczno - Polityczna Nr. 7.) Str. 16.

Kruszyński J. ks. Żydzi a Polska. (Biblioteka Społeczno - Polityczna Nr. 9.) Str. 27.

F

22.225/2